

Wydział nauk antropologicznych, społecznych, historyi i filozofii.

Posiedzenie

z dnia 20 Stycznia 1911 r.

Rok IV. № 1.

Obecni:

Przewodniczący Wydziału p. J. K. Kochanowski,
Za Sekretarza p. Al. Kraushar.

Członkowie Towarzystwa pp.: Ign. Baranowski, Ign. Tad. Baranowski, E. Bogusławski, B. Bouffall, Z. Dmochowski, T. Dydyński, M. Handelsman, Al. Jabłonowski, Wł. Janowski, K. Lutostański, E. Majewski, W. Miklaszewski, H. Radziszewski, S. Smolikowski, K. Stołyhwo.

Komunikaty i referaty.

1. Pan Marcełi Handelsman:

Przyczynek do historii powstania ustawy konstytucyjnej
Księstwa Warszawskiego.

Do zdarzeń mniej wyjaśnionych w szczegółach należy powstanie ustawy Księstwa Warszawskiego. Ułożony i podpisany podczas pobytu Napoleona w Dreźnie w lipcu 1807 r. statut był rezultatem całego szeregu momentów, wśród których tylko koń-



cowe zostały ustalone, choć nie wszystkie nawet w jednakowym stopniu. Nie ulega wątpliwości, że cesarz w obecności członków Komisji rządzącej podyktował Maret'owi 19 lipca przyszłą konstytucję dla Księstwa. Natomiast nie wiadomo, jaką była forma podyktowanego aktu, jedynie wolno przypuszczać, że były to tylko zasady ustawy.

Pewne dane zaczynają się dopiero po przerwie kilkudniowej.

Posiadamy projekt ostateczny konstytucyi z dnia 21 lub 22 lipca, nie datowany, sporządzony w kancelaryi sekretarjatu stanu, z przypisami ręki niewiadomej i własnoręcznymi poprawkami Maret'a. Poprawki zostały wprowadzone według przypisów poczynionych na projekcie. Uwagi te (przypisy) mogły być nakreślone przez któregoś z członków Komisji, mogły być również podyktowane przez samego Maret'a, podczas pierwszego odczytywania mu tekstu, uwzględnione przezeń następnie w chwili ostatecznej redakcyi ustawy.

Istnieje nadto drugi projekt, który jest poprawną kopją pierwszego, z uwzględnieniem wszystkich zmian. Posłużył on za minutę oryginału ustawy, napisanej na pergaminie przez tę samą osobę, która pisała projekt pierwszy. Cesarz podpisał dn. 22 lipca oryginał ustawy i tegoż dnia opuścił Drezno.

W sprawozdaniach Komisji zachował się wreszcie protokół posiedzenia, które odbyło się dn. 23 lipca w mieszkaniu Maret'a. Wezwani przez ministra sekretarza stanu komisarze wysłuchali odczytanej przez niego konstytucyi i podpisali ją następnie¹⁾.

W streszczonych powyżej wypadkach istnieje poważna luka: brak wiadomości pewnych o kilku dniach pracy pomiędzy 19 a 22 lipca. Tylko wspomnienie zachowało się o tem, wspomnienie zabiegów, czynionych przez komisarzy, nawet w postaci starań o pozostawanie nadal pod władzą pruską.

Nieco światła rzuca na ten okres wykładnia art. 53 ustawy, wykładnia, otrzymana z Paryża w r. 1808. Na wiosnę i latem tegoż roku czyniono przygotowania do zwołania przyszłego sejmku: przedewszystkiem należało ujednostajnić prawodawstwo, to jest usunąć sprzeczności, jakie widziano w konstytucyi przy porównaniu z innemi w Księstwie obowiązującemi prawami, zwłaszcza w oświetleniu faktycznie istniejących stosunków społecznych. We

¹⁾ *Studia historyczne*, 1911 str. 180—3, 195—9.

wszystkich kwestiach wątpliwych udawać się musiano do ustawodawcy. Lecz twórców statutu było dwu: jeden oficjalny, a rzeczywisty inicjator konstytucyi Napoleon, drugi półoficjalny, a faktyczny wykonawca pomysłu cesarskiego Maret; to też bądź do samego Cesarza udawano się o wyjaśnienie, nie zapominając jednak o pomocy ministra sekretarza stanu¹⁾, bądź też ograniczono się tylko i wyłącznie do zdania tego ostatniego²⁾.

¹⁾ Tak było np. w sprawie projektowanego zawieszenia praw wyborczych żydów na lat 10. Senft złożył w tym przedmiocie notę dn. 11 lipca 1808 r. Champagnyemu dla Cesarza, (*Studia historyczne*, str. 245) a jednocześnie mówił o tym z Maret'em: „M. le Ministre secrétaire d'Etat, píše Senft w raporcie z 12 lipca, à qui j'ai parlé hier de cet objet, m'a temoigné qu'il ne doutait pas que la mesure proposée n'eût l'approbation toute entière du monarque, d'autant plus que les observations faites pendant la dernière guerre sur les juifs polonais auraient beaucoup influé sur l'opinion de l'Empereur par rapport à cette nation et la lui avaient rendue défavorable“. We Francyi obowiązuje regulamin 17 marca r. b., który powinien służyć za podstawę działania w Księstwie. „Mais ce ministre m'a paru être d'opinion que dans le reglement à publier pour les assemblées communales on pourrait même pour éviter l'apparence d'une mesure de rigueur contre les juifs regarder la question de droit comme indécise d'après la constitution qui ne saurait être appliquée qu'aux individus de la nation polonaise et non à ceux d'un peuple, qui se regarde lui même comme étranger, qu'on pourrait ajouter qu'en attendant que les circonstances permissent de statuer sur les conditions sous lesquelles les juifs pourraient jouir dans la suite de tous les droits politiques, tandis que les droits civils attachés à la qualité de citoyen leur étaient déjà communs avec les autres habitants du duché, on devait se borner d'admettre aux assemblées communales avec les droits de voter et d'éligibilité ceux de cette nation que le Roi aurait voulu appeler à l'exercice de ces droits là pour reconnaître un mérite particulier ou des services rendus à la patrie“. H. St. A. Dresden 2757 *Des Cammerherrn Senft v. Pilsach Abschickung an den kais. franz. Hof. t. LIV*^b, f. 69—70. Od Cesarza nie otrzymano odpowiedzi, musiano więc poprzestać na powyższem wyjaśnieniu; wydając 17 paźdz. 1808 dekret, zawieszający prawa żydów na lat 10, zastosowano się całkowicie do zdania Maret'a.

1. Tak np. na zapytanie Stan. Potockiego co do artykułu o religii stanu, Maret, jak píše Senft 1 stycznia 1808, odpowiedział „que cette disposition ne pouvait être interprétée que d'après l'application qu'on en faisait en France, où aucune religion n'était dominante ni même considérée exclusivement comme devant être la religion du souverain, ou comme ayant droit sur la concurrence du gouvernement pour les frais du culte; mais où on avait seulement adopté comme règle que toutes les cérémonies religieuses liées à un acte du gouvernement se feraient d'après le rite catholique“. H. St. A. Dresden 2756 t. LIV a f. 82.

Jednym z bardziej niejasnych artykułów, był 53, który głosił: „Nikt nie może być przypuszczonym do dawania głosu, kto niema 21 lat skończonych, kto nie jest w zupełnem używaniu praw swoich albo nie jest usamowolnionym. Usamowolnienie może od-
tąd następować w 21 roku skończonym bez względu na wszelkie inne przeciwne temu prawa i zwyczaje“. Końcowy zwłaszcza § tego art. wydawać się musiał conajmniej zbyt czynnym wobec tego, że kodeks wyraźnie rok 21 określał, jako termin pełnoletności.

Wątpliwości związane z tym artykułem zmusiły Radę Stanu do szukania pomocy w Dreźnie. Rada uważała, że należy udać się o wyjaśnienie do samego Cesarza, król jednak nie chciał tym trudzić Napoleona i przez Bose'a kazał napisać Senftowi (4 maja 1808) „que vous vous adressiez soit à S. E. M. de Champagny soit à S. E. M. le ministre secrétaire d'Etat pour prier l'un ou l'autre de vous donner là dessus les éclaircissements nécessaires“. Bose nakazał mu sprawę załatwić możliwie prędko ¹⁾. Dn. 16 czerwca Senft odpisywał z Bajonny.

„Les ²⁾ affaires multipliées et importantes dont S. E. M. Maret est accablé ici ont retardé jusqu'à ce matin le moment de l'entretien que je devais avoir avec lui au sujet de l'art. 53 de la Constitution du duché de Varsovie. Après avoir comparé la teneur de cet article avec les dispositions du Code civil concernant la majorité et l'émancipation surtout avec l'art. 372 d'après lequel „l'enfant reste sous l'autorité de ses père et mère jusqu'à sa majorité ou son émancipation“ de sorte qu'il ne saurait plus être question d'émancipation après l'âge de la majorité qui fait cesser par elle — même l'autorité paternelle, il a reconnu qu'il y avait en effet contradiction, et que la 2-de partie du dit art. 53 portant que „l'émancipation pourra désormais avoir lieu à 21 ans nonobstant toutes lois et usages contraires“ devrait être regardée comme non avenue *cette disposition étant entièrement superflue et n'ayant été ajoutée d'après les observations faites par les membres de la Commission du Gouvernement lors de la rédaction de l'acte constitutionnel que parcequ'au moment de ce travail fait avec rapidité, on n'avait pas sous les yeux le Code civil* ³⁾. Il a même trouvé que l'intention ayant été de n'admettre au droit de voter que les citoyens âgés de

¹⁾ H. St. A. Dresden 2756 t. LIV a f. 244.

²⁾ H. St. A. Dresden 2757 t. LIV b f. 27—8.

³⁾ Podkreślenie nasze.

21 ans accomplis, et cet âge étant celui de la majorité et le terme de la puissance paternelle, la mention faite de l'émanicipation dans l'art. 53, ainsi que dans l'art. 35 était entièrement superflue. Il a par conséquent été d'avis qu'en vertu du droit réservé au Roi par l'art. 86 de la Constitution il fût donné au dit art. 53 cette explication.

„Que l'âge de la majorité fixé par les lois à 21 ans étant après ces mêmes lois le terme de la puissance paternelle, il était entendu que tout citoyen de 21 ans accomplis et jouissant de ses droits serait admis à voter, s'il avait les autres qualités prescrites par l'acte constitutionnel et qu'aucun individu audessous du dit âge ne pourrait y être admis“.

D'après cette explication ces mots „et jouissant de ses droits“, serviraient seulement à indiquer l'exclusion des individus majeurs privés de l'exercice de leurs droits pour cause de maladie mentale ou de prodigalité judiciairement déclarée“...

Odpowiedź Maret'a nie usuwała sprzeczności, faktycznie istniejącej, dawała jeno najpraktyczniejszy sposób jej ominięcia, dawała równocześnie historyczne wyjaśnienie jej pochodzenia. Wiadomość, zawartą w tej odpowiedzi, zdaje się można rozszerzyć na całą ustawę i z dużym prawdopodobieństwem twierdzić, że Komisya rządząca dopuszczana do narad nad formułowaniem (przynajmniej niektórych) artykułów statutu wpłynęła na takie, a nie inne ich określenie.

2. Pan Aleksander Kraushar:

Uwagi nad prawem lennem w Rzplitej i o znaczeniu wyrazu „domus“ w sukcesyi dóbr lennych.

Institut prawny, znany w prawodawstwie dawnej Polski pod nazwą lenną, ma obecnie w Królestwie Polskiem już tylko historyczne znaczenie.

Jakkolwiek wydawca „Prawa cywilnego u nas obowiązującego“, Stanisław Zawadzki, w tomie 1 na str. 479 swego dzieła (Warszawa, r. 1860) twierdzi, iż obecnie, kilka majątków ziemskich w Królestwie pozostaje jeszcze na prawie lennem, lecz nie podaje nazw owych majątków, wobec czego, niepodobna określić warunków prawnych owego posiadania.

Natomiast, w innych dzielnicach dawnej Rządzkiej, w Wielkopolsce, w dawnych Prusiech Królewskich i książęcych, na Litwie i Rusi, w tych ostatnich zwłaszcza, gdzie lenność była ogólną zasadą stosunków własności ziemskiej do czasu ich połączenia z Polską i gdzie przeobrażenie lenna na własność dziedziczną, dopiero z mocy uchwał sejmowych z lat 1646 i 1647 rozwijać się zaczęło, instytut dóbr lennych pozostał do czasów nowszych w swej mocy, pod względem ich spadkobrania, niealienalności takowych dóbr i niemożności obciążania ich długami.

W Landrechcie powszechnym pruskim, który obowiązywał przed wprowadzeniem nowego kodeksu niemieckiego, mieści się obszerny dział, określający naturę, prawa i obowiązki dóbr lennych, znanych pod nazwą *Lehngüter* (Cz. I Tyt. XVIII, Rodz. I, § 13 i nast. Landrechtu).

W Cesarstwie Rosyjskiem według art. 399 Swodu praw. T. X Cz. 1 dobra tego rodzaju należą do kategorii rodowych.

Odłamki stosunku lennego, znane w kraju naszym pod formą emfiteuz, i dzierżaw wieczystych, sięgające odległej przeszłości i cechujące się warunkami już tylko zależności majątkowej, od dziedzica gruntu, na którym są wykonywane, są jedynie przypomnieniem dawnej zależności osobistej i rzeczowej posiadacza lenna średniowiecznego, od nadawcy owego prawa, zależności wasala od suzerena.

Użytkownik obecny prawa emfiteutycznego ma obowiązek czynienia melioracyj na nadanym przez dziedzica gruncie, obowiązek opłacania w terminach określonych umówionego kanonu.

Dzierżawca wieczysty opłaca jedynie dziedzicowi gruntu czynsz, jak również *laudemium in recognitionem domini directi*, przy zmianie osoby posiadacza, bez obowiązku czynienia melioracyj na posiadanym gruncie.

Te wszakże opłaty, według obowiązującego prawa, są spłacalne, tem samem, byt ich i trwanie, wyłącznie od dobrej woli emfiteuty, lub wieczystego dzierżawcy, zależą.

Jak dwa powyższe rodzaje tak zwanej własności podzielonej stanowią historyczną pozostałość po analogicznych instytucjach prawnych z wieków ubiegłych, na których tle spotykamy się z wielolakiemi, dziś już przebrzmiałemi, terminami dóbr dziedzicznych szlacheckich, dóbr lennych, ekonomii,

czyli dóbr stołu królewskiego, królewszczyzn, czyli starostw, wójtostw, lemaństw, łanów wybranieckich etc. tak i wyliczone tu instytuta prawne stanowiły za dawnej Rzplitej odmianę i rozgałęzienie podstawowego w wiekach średnich stosunku zależności posiadacza gruntu ziemskiego od monarchy, który, jakkolwiek nie był panującym w znaczeniu rzymskich Cezarów, lecz uważanym był za właściciela wszystkich ziem swego państwa, w których sprawował rządy i sądownictwo i, z których czerpał zasobów dla prowadzenia wojen.

Gdy obowiązek służby wojskowej stał się powszechnym i gdy ustalili się w Polsce rozdział dóbr na królewskie, duchowne i szlacheckie, przestano uważać ziemię za lenno panującego i, wraz z uchYLENIEM obowiązku potwierdzenia przez królów sprzedaży dóbr ziemskich, upadała stopniowo i natura owej ongi powszechnej lenności. Jeszcze w roku 1775 praktykowała się zamiana dóbr lennych na dziedziczne (Vol. leg. VIII 690, 691).

Lenność, feudum, vel feodum, oznaczała najobszerniejsze prawo użytkowania z cudzego gruntu, pod obowiązkiem świadczenia wiernej względem jego właściciela służby i symbolicznego jej na znak hołdu, w uroczystym ceremoniale, stwierdzenia. Paweł Szczerbicz prawnik z XVI w. w „*Promptuarium statutorum*“ daje następującą prawa lennego definicją: „Lenno, albo dobra lenne, kiedy co z dóbr Rzplitej albo z własności pańskiej, żołnierzowi dla jego zacności dadzą, z których dóbr posługę czynić powinien, jeżeli mu jej z łaski nie odpuszczą“.

Lenno były trojakiego rodzaju: 1. Feudum regale, które oznaczało nadanie, obdarowanemu ziemią, większej, lub mniejszej części praw zwierzchniczych, monarszych.

2. Feudum państwowe ustanawiane na dobrach należących do państwa.

3. Feudum prywatne, nadawane przez dziedzica gruntu osobie prywatnej.

Pierwszej kategorii feuda wchodziły w zakres prawa politycznego. W Polsce podlegały im: Pomorze według dyplomu z r. 1383, Prusy, poddane lennictwu w r. 1525, Kurlandya, Zator, Oświecim, Lawenburg, Bytow.

Losy owych lennictw, i koleje jakie w szeregu wieków przechodziły, wchodzią w zakres dziejów ogólnych Rzplitej.

Lenna państwowe uwydatniły się w nadaniach jure feudali osobom zasłużonym, jako panis bene merentiu, królewszczyzn i starostw.

Lenna prywatne stanowią przedmiot sporu między prawnikami, z których jedni, twierdzą, iż takowe nadania osobom prywatnym w Polsce zupełnie się nie praktykowały; inni zaś, opierając się na jedynej w przedmiocie feudów w Polsce istniejącej rozprawie Christiana Bienera z r. 1788 przez Towarzystwo uczone lipskie fundacyi Jabłonowskiego w r. 1809 przedrukowanej (*Disquisitio de origine et indole feudorum polonicorum, legibusque feudalibus in Polonia receptis*) byt takowych lenności stwierdzają.

Prawoznawcy nowsi, których opinii w dziełach ich zasięgałem: Lengnich: „Prawo pospolite król. polskiego“ Kraków 1836. Bandtkie: „Historia prawa polskiego“ Warszawa 1850. Helcel: „Dawne prawo prywatne polskie“ Kraków, 1874. Dutkiewicz: „Prawa cywilne“. Warszawa, 1869. Burzyński: „Prawo polskie prywatne“, Kraków 1867, kwestyi tej, albo nie poruszają, lub też nie rozstrzygają.

W najnowszym dziele „O prawie polskim prywatnym“ D-ra Przemysława Dąbkowskiego, Lwów 1910, zaledwie słów parę prawu lennemu poświęcono (st. 248) z nadmienieniem, że w wiekach późniejszych objawiło się dążenie do zamiany dóbr lennych na ziemskie.

Nie wchodząc w rozbiór zasadności sporu w przedmiocie lennictw prywatnych, poświęcę uwagę jedynie dwom pierwszym rodzajom lenna, którego zasadniczą cechą, w odróżnieniu od dóbr ziemskich dziedzicznych, było: zwolnienie dóbr lennych od kwater żołnierskich i od hiberny, poddanie ich wyłącznie jurysdykcji sądów assessorskich, niemożność ich alienowania i obciążania długami, i wreszcie, przekazywanie ich drogą spadku następcom w linii prostej, aż do wygaśnięcia rodu lennem obdarowanego.

Znamionami lenności średniowiecznej były: wierność lennicza, usymbolizowana w ceremoniale przysięgi i inwestytury, obowiązek lennika do pełnienia służby wojskowej, dworskiej, lub sądowej, w skutek czego, kobiety wyłączone były od dziedziczenia dóbr lennych, wreszcie, zakaz alienowania takich dóbr, lub też,

w przypadkach ściśle w nadaniu określonych, niezbędnem było do alienacyi przyzwolenie pana zwierzchniego.

Twierdzą prawnicy historycy, iż lenności w Polsce powstały za Bolesława Chrobrego, który rycerstwu, przeważnie obcemu, w nagrodę nadawał dobra *jure militari* instituta. Obowiązek wszakże pełnienia służby wojskowej, ogólnie na wszystkich ziemiach w Statucie Wiślickim nałożony, sprawił, iż owe nadania z czasem stawały się rzadszemi i że lennicy, zwłaszcza obcy, stopniowo w udzielnich dziedziców zmieniać się zaczęli.

Niepodobna ściśle określić czasu, w którym, w wiekach średnich, własność gruntowa i stosunki jej do panującego takiemu uległy przeobrażeniu. Beneficya nadawane przez królów wazalom, bądź na czas określony, bądź dożywotnio, lub też dziedzicznie, skjarzonemi były zrazu z prawami przysługującemi ich rozdawcy, pod względem wymiaru sprawiedliwości, ściągania podatków, bicia monety i gromadzeniu kup zbrojnych w czasie wojny, przeważnie zaś pociągały za sobą zwolnienie posiadaczy beneficyów od ciężarów publicznych. Posiadacze takowych beneficyów nie podlegali władzy komesów t. j. urzędników królewskich, lecz uważani byli za pozostających pod opieką królewską (*sub. mandeburdo*) i z jej korzystających atrybucyi.

Taki stosunek panującego do własności gruntowej, zmienił się w następstwie dążności wazalów do wyzwolenia się z pod przewagi władzy zwierzchniej i do zamiany stosunku feudalnego na allodialny, do zamiany stosunku beneficyalnego, czasowego, na stosunek trwały własności dziedzicznej.

W miarę ustalenia się zasady nienaruszalności praw przywiązanych do dziedzictwa dóbr szlacheckich, tracili panujący prawo ich konfiskaty na rzecz państwa. Jeszcze w roku 1391 król Władysław Jagiełło ze skonfiskowanych szlachcie dóbr utworzył starostwo Odolanowskie, lecz późniejsze prawa uchwały ów szafunek, stanowiąc, aby w celu nie zmniejszenia liczby dóbr szlacheckich, wszelkie tej kategorii majątki, któreby przypadły na rzecz królów, bądź prawem konfiskaty, bądź przez zapis im uczyniony, nie stawały się dobrami koronnemi, lecz by je rozdawano szlachcie, prawem wieczyste obowiązującym (*jure perpetuo caduco*).

W roku 1504 król Aleksander Jagiellończyk statum *de modo bonorum regalium inscribendorum*.

(Vol. leg. T. I 298) zobowiązał się nie zastawiać, nie darowywać, ani zapisywać dóbr królewskich.

W konstytucyi sejmu Piotrkowskiego za Zygmunta Augusta z r. 1562 (Vol. leg. II 622) w tytule: dobra na króla J Mci przypadające powiedziano:

„Dobra wszelakie, któreby na nas przypadły albo przez nieśluszenie (w czasie) wojny, albo jure caduco, albo daniną albo zapisaniem jakim, albo jakimkolwiek inszym przypadkiem, wedle prawa pospolitego: takowe dobra będzie Nam i Potomkom naszym wolno szafować i dawać wedle woli Naszej, a wszakże tylko Polakom a stanu szlacheckiego, dla niezmnieszenia służby wojennej“.

W następnej konstytucyi Piotrkowskiej z r. 1563 (Vol. leg. II, 612) przy zatwierdzeniu statutu króla Aleksandra z roku 1504 uchwalono skasować i w niwecz obrócić wszelkie po owym statucie uczynione daniny, darowizny wieczyste, feuda, albo lenna w całym państwie, z wyłączeniem feudów i lennictw książąt: pruskiego i pomorskich, którym „przez potrzebę i dobro pospolite, za zezwoleniem Stanów koronnych owe lenna uczynione i nadane są zdawna“.

Nie podpadło również pod statut Aleksandrowy województwo mazowieckie, które do korony per successionem za Zygmunta Starego przypadło.

Lecz statut króla Aleksandra, potwierdzony w sposób powyższy, nie utrzymał się długo w swej pierwiastkowej rozciągłości. Na sejmie Piotrkowskim 1565 r. (Vol. leg. II 681) Zygmunt August uchylił jego dyspozycyę, a natomiast postanowił, by w przyszłości, na sejmach walnych koronnych, za zgodą rad koronnych, duchownych, świeckich, tudzież posłów ziemskich, wolno było dobra królewskie obracać w dziedziczne, jak niemniej puszczać w lenność, lub też zaciągać na takowe długi. Każda jednak tego rodzaju uchwała w konstytucyach sejmowych winna była być zapisana.

Kiedy zaś, komu, i za jakie zasługi, sejmowe stany władne były rozdawać dobra lenne? o tem świadczą uchwały sejmowe w księgach praw zamieszczone.

Jedne z owych dóbr lennych dawane były na pewien przeciąg lat, po których upływie wracały do własności korony, jak np. opiewa konstytucya z roku 1669 (Vol. leg. V, 16) w tytule „Ruina Podhajecka“ stanowiąca o nadaniu prawem lennem wsi Stoja-

nów w województwie Bełzkim i Niedźwiady, w wojew. Sandomierskim, dziedzicom pomienionych dóbr Podhajeckich, a to w nagrodę szkód, jakie ponieśli przez Kozaków i Tatarów, wszakże tylko na lat pięćdziesiąt.

Inne znów, i to najpowszechniej, dawane były aż do zupełnego wygaśnięcia całej linii męskiej obdarowanego. Wszelkie zaś ciężary, podatki, obowiązki służby wojennej i inne ofiary, obdarowany przyjmował na siebie, tak jak każdy właściciel dóbr szlacheckich.

Sejm koronacyjny z roku 1588 rozstrząsnąwszy konstytucję Zygmunta Augusta, znoszącą wszelkie dawniejsze lenności, tę do niej wprowadził zmianę, iż wszelkie feuda w ziemiach ruskich i podolskich przed statutem króla Aleksandra i konstytucją króla Stefana nadane miały pozostać przy żyjących podówczas posiadaczach, bez rozstrząsania praw, których mocą przeszły w ich ręce (Vol. leg. II, 1230).

Konstytucye sejmu warszawskiego za Zygmunta III z r. 1607 postanowiły toż samo co do dóbr lennych w województwie podlaskim położonych, będących pod tem prawem przed unią Podlasia z koroną t. j. przed rokiem 1569, które to dobra, pozostając nadal dziedzicznymi, nie miały wracać do własności korony.

W roku 1609 sejm warszawski powyższą uchwałę, dla województwa podlaskiego wydaną, rozciągnął w całej mocy i obszerności i do województwa Braclawskiego.

Poprzednio jeszcze, w roku 1576 król Stefan Batory przyrzekł nie stosować do lenności żadnych według praw obcych wyjaśnień, lecz jedynie dotychczas w Polsce praktykowane i te wszystkie dobra, przez poprzednich królów szlachcie jure feudałi nadane, przy tem prawie pozostawić. (Vol. leg. II. 900). Potwierdzone tym sposobem dawniejsze konstytucye Zygmunta Augusta w kwestyi lenności dóbr.

Z owych praw okazuje się, że sukcesya dóbr lennych szła nieprzerwanie na tych samych warunkach, jak i sukcesya dóbr prywatnych szlacheckich.

Najczęściej bywało, że ojciec przekazywał feuda sukcesyjne najstarszemu synowi, nie dzieląc między resztę rodzeństwa, tak, że jeżeli w następstwie wygasła jego linja, dobra te przechodziły znów prawem spadku w posiadanie dzieci, lub wnuków młodszego brata.

Następuje się kwestya pod względem tłumaczenia rozciągłości prawa lennego w dziedzictwie dóbr, odnośnie do tego, czy owo prawo służyło następcom obdarowanego w prostej linii, po wygaśnięciu której, wracać miało do własności królewskiej, lub też, czy sukcesya prawa lennego mogła spadać na osoby w najdalszem nawet stopniu pokrewieństwa z obdarowanym skojarzone?

Źródło kwestyi leży w wyrazie *domus*, stosowanym niejednokrotnie przy nadawaniu lenna, którego znaczenie, odmiennie mogłoby być pojmowane.

Objasniają to między innymi dwa nadania lenna.

Sejm krakowski za Jana III w r. 1676 uchwalił. (Vol. leg. V, 442).

„Zasługi urodzonego Kazimierza Jana Wiechowicza, podczaszego województwa trockiego, towarzysza hussarskiej roty W. Krzysztofa Paca, kanclerza W. X. L. mając in respectu folwark Łankupiany nazwany, w województwie Trockiem leżący, w leśnictwie Niemonoyckim, in possessione prawem dożywotniem zostający, w lenność obracamy i przywilej *eo nomine* w kancelaryi Naszej wydany approbujemy, które to prawo na pomieniony folwark Łankupiany *cum attentis etiam successoribus* po miejscu służyć ma, *praesenti lege caremus*“.

Inny wzór, według którego nastąpiło nadanie, znajdujemy w konstytucyi sejmu wolnego warszawskiego za Jana Kazimierza z roku 1667 (Vol. leg. IV, 948).

„Według konstytucyi anni 1659 wieś Łopienniki etc. za zgodą wszech stanów z ukontentowaniem stron pomienionych w dom urodzonych Prażmowskich, a mianowicie, na osobę urodzonego Wojciecha Prażmowskiego, chorążego wołyńskiego prawo lenne przenosimy.

Wyrażenie „*successorem po mieczu*“ użyte w nadaniu pierwszym z powyżej przywiedzionych, tłumaczy się najwyraźniej w znaczeniu nadania potomkom w linii prostej, lecz w nadaniu drugim wyraz *dom* budzić może wątpliwość poważną, pod względem swej rozciągłości; czy oznacza on cały ród, familję, plemię, jednego herbu od pierwszego genearchy pochodzące? czy też odnosi się do potomstwa jednego ojca, jako protoplasty jednej, oddzielnej linii genealogicznej, bez względu na ogół rodu jednego herbu tegoż nazwiska?

Mając na względzie ducha praw Rzplitej polskiej, osnovę konstytucyi sejmowych, oraz potwierdzeń królewskich, wywody genealogiczne dawnych domów w Polsce, wreszcie dzieła heraldyczne o rodzinach polskich, przychodzimy co do istoty wyrażenia domus do wniosku, iż pod względem genealogicznym oznacza on cały ród, lub familję, z jednego pochodzącą szczepu, jednego nazwiska i jednego używającej herbu.

Niektórzy heraldycy posuwają się dalej nawet, gdyż i kolligatów chociaż innego herbu pod jeden dom podciągają. Tak to rozumie Niesiecki, Wielądsko i inni.

Ewaryst hr. Kuropatnicki w dziele: „Wiadomość o klejnocie szlacheckim, oraz herbach domów szlacheckich“ na str. 36 pisze:

„Książęta Jagiellońskiego domu naprzód kładą się, którzy od rodzonych dwunastu braci Jagielly i siedmiu rodzonych stryjów idą od Mondwida, Mondwidowie, Chlebowiczowie, Wiażewiczowie, Dorohostajscy etc.

Dom więc Jagielloński nietylko od Władysława Jagielly, lecz od wszystkich jego krewnych wyprowadza.

Duńczewski w dziele: „Herbarz wielu domów“ etc. opisując różne herby, twierdzi, że dom i familja jedno i toż samo oznaczają, a rodziny różnego imienia, lecz krwi jednej i herbu, do jednego domu należące zalicza. I dlatego na str. 17 swego dzieła pisze:

„Dom ten zacny, potem na wiele imion rozrodzony, jedni Charleckimi, drudzy Tomaszewskimi, z pięcią przydomkami różniąciami się, przezwani, etc.

Na str. 40 pisze:

„Jeżewscy eadem cum Dzierzgowscis domus etc. Na str. 163 przytacza dyplom Maxymiliana I Cesarza rzymskiego datowany w Wiedniu 1518 r. którym tenże monarcha wynagradzając zasługi Wawrzyńca Miedzyleskiego, proboszcza wileńskiego, nadaje familii jego przywilej pasowanego na rycerzy equites aurati: tak się wyraża:

„Praetera ut amplioribus honoribus et favoribus eandem familiam tuam Accipitrinam (Jastrzębczyków), adornemus et decoremus eodem motu et auctoritate Caesarea admitti-

mus, concedimus, statuimus et omnimodam facultatem domus ex nunc et perpetuis temporibus futuris duraturam“.

Z osnowy owego dyplomatu okazuje się, że Monarcha przez dom i familię chciał oznaczyć nietylko Miedzyleskich, lecz i ich kolligatów, których tym zaszczytem obdarował.

Dowodów podobnych możnaby przytoczyć więcej.

Historycy domy panujące czyli dynastye nazywają: dom Plantagenetów, dom Tudorów, dom Stuartów, dom Bourbonów, dom Piastów, dom Habsburgów etc.

Podobniez Linde: dom, famlię, ród, plemię za jedno uważa.

Konstytucye i uchwały sejmowe wyraźnie określają znaczenie tegoż wyrazu domus.

Sejm walny 1589 roku zatwierdzając Ordynacyę książąt Radziwiłłów, tak w sprawie ich sukcesyi stanowi:

„porządek prawa wszelakiej dziedzicznej ojczystej majątności swej jaką książęta Radziwiłłowie potomkom swoim rozpisali, już iż tylko męzkiego rodzaju potomkowie synowie rodzeni, a w niedostatku tych, tedy tegoż domu krewni po mieczu i mimo własne dziewczki dziedzictwo posiadac mają, a zwłaszcza tych przedniejszych, jako Ołyka, Nieśwież, Kleczk etc. konfirmujemy wiecznemi czasy“.(Vol. leg. II, 1284).

Uchwała owa świadczy, że stany obojga Narodów przez wyraz dom rozumieć chciały nietylko sukcesorów w prostej linii, lecz i krewnych kolateralnych owego rodu.

D y s k u s y a:

1. P. Teodor Wierzbowski: Kwestya, o której prelegent mówił, jest ciekawa; zadowalającej na nią odpowiedzi nie mogliśmy doszukać się w naszej literaturze historyczno-prawniczej dla tego, że ci, co pisali o niej, opierali się tylko na niewielu i pojedynczych dokumentach, a nie wyzyskali jedyne go i najważniejszego zbioru przywilejów i nadań, jakie w obfitości zawierają w sobie księgi metryki koronnej i metryki litewskiej. Od należytego wyczerpania tych źródeł powinny się zacząć studia nad poruszoną przez p. Kraushara kwestyą.

2. P. B. Bouffall. Do historycznego szkicu, przedstawionego przez referenta, pragnąłbym dorzucić kilka słów o naturze prawnej t. zw. prawa lennego podług przepisów obowiązujących, przyczem zaznaczyć muszę, że majątki ziemskie, znajdujące się w posiadaniu osób prywatnych na mocy prawa lennego, spotykają się na Litwie, przeważnie na Białej Rusi, a więc

w guberniach: mińskiej, witebskiej i mohylewskiej. Przepisów o prawie lennem napróżno szukał referent w części I-ej t. X t. zw. „Swoda Zakonow“, to jest w kodeksie cywilnym dla gubernii Cesarstwa, gdyż dzięki specjalnym właściwościom systemu kodyfikacyjnego w państwie rosyjskiem szukać ich trzeba w tomach VIII i XII tegoż „Swoda“, a mianowicie w „zbiorze ustaw leśnych“ w „ustawie gospodarstwa wiejskiego“ i w „ustawie o zarządzaniu dobrami państwowymi w guberniach zachodnich i nadbałtyckich“, które to ustawy oprócz t. zw. „arendy“ (dziś w praktyce zamienianej na pieniądze) i „dzierzawy majątku od rządu“ znają specjalny tytuł posiadania a mianowicie „na mocy nadań i przywilejów dawnego czasu aż do ich ekspiracyi“. Tym sposobem, pragnąc w każdym poszczególnym przypadku określić naturę stosunku prawnego, stanowiącą podstawę prawa lennego, należy zwrócić się do odpowiedniego nadania czy przywileju królewskiego z czasów Rzeczypospolitej. Tak np. w przywileju na Iachowicze w powiecie słuckim gubernii mińskiej zastrzeżono, o ile mi wiadomo, że dobra te może ojciec zapisać jednemu tylko ze swoich synów podług uznania własnego, a w braku testamentu dziedziczy najstarszy syn zmarłego. Słyszałem też o „minoratach“, w których dziedzictwo przechodzi zawsze na najmłodszego syna, w każdym zaś razie majątki lenne nie mogą być rozdrabiane, alienowane (bez specjalnego zezwolenia) lub obciążane długami, i przechodzą drogą spadku wyłącznie tylko do potomków płci męskiej. Po za tem stosunek quasi — lenny przedstawiają t. zw. „starostwa w guberniach zachodnich prawem dożywotniem, komunikatywnem, ekspektatywnem i emfiteutycznym trzymane“ a także „majątki pojezuickie, które niegdyś stanowiły fundusz edukacyjny“. We wszystkich tych przypadkach właściciel nosi nazwę „posiadacza czasowego“. O majątkach, trzymanych prawem dożywotniem z mocy nadania Rzeczypospolitej dziś, naturalnie mowy być już nie może, tak samo i o posiadaniu majątków prawem komunikatywnem, to jest gdy dobra były oddane w dożywotnie dzierżenie obu małżonków. z tem, że po śmierci jednego z nich pozostały współmałżonek wstępował w prawa zmarłego, jak to miało miejsce po większej części przy nagradzaniu starostwami. Prawem zaś ekspektatywnem nazywa ustawa obowiązująca prawo do posiadania, zagwarantowane w akcie nadawczym na rzecz osób trzecich, chociażby osoby te nieistniały jeszcze w chwili nadania majątku poprzedniemu właścicielowi; takim prawem ekspektatywnem nadane zostały w XVII stuleciu wojewodzie Gnińskiemu za zasługi podczas opresyi kozackiej starostwa Knyszyn i Goniądz w dzisiejszej gubernii grodzieńskiej „aż do ósmego pokolenia“, i dzisiaj oba starostwa znajdują się w posiadaniu Karola hr. Raczyńskiego, jako ostatniego w ósmym stopniu potomka tego wojewody (za cesarza Mikołaja na skutek sporu co do sposobu obliczania stopni pokrewieństwa ówczesny posiadacz tych starostw generał Wincenty Krasiński wyrobił Najwyższy ukaz, polecający uważać późniejszego poetę Zygmunta Krasińskiego za pochodzącego w szóstym stopniu od pierwszego starosty). Co się tyczy t. zw. „majątków pojezuickich, które niegdyś stanowiły fundusz edukacyjny“, to pod nazwą tą należy rozumieć dobra i kapitały, należące niegdyś do zakonu oo. jezuitów

i po kasacie tegoż zakonu sprzedane w 1775 r. przez rząd Rzeczypospolitej, szlachcie rodowej z pozostawieniem szacunku na majątku i z obowiązkiem płacenia do skarbu odpowiedniego *laudemium* czyli *kanonu*, przyczem posiadacz takiego majątku może skapitalizować kanon i wypłacić go rządowi, zyskując natomiast „zupełne“ prawo własności do dóbr ziemskich (przywilej ten na mocy grudniowych ukazów 1864 r. został zawieszony dla t. zw. „osób pochodzenia polskiego i wyznania rzymsko-katolickiego“). Wszystkie te rodzaje dóbr, zarówno lenne, jak i quasi-lenne, podlegają kontroli gubernialnego zarządu dóbr państwa, który ją wykonywuje przez specjalnych rewizorów leśnych i agronomicznych.

Co się tyczy natury prawnej stosunków, wypływających z prawa lennego, to, zdaniem mojem, zbliżone są one najbardziej do zniesionego ustawą 1886 r. prawa czynszowego, które badacze dawnego prawa polskoliteńskiego podciągają pod pojęcie bądź emfiteuzy (Spasowicz), bądź serwitutu (Rembowski) bądź wreszcie precarium (Niezabitowski). Znakomity prawnik rosyjski Niewolin w swej „Historji rosyjskich ustaw cywilnych“, podciąga je pod pojęcie „własności niezupełnej“, która podług teorii X tomu „Swoła Zakonow“ ma miejsce we wszystkich tych przypadkach, kiedy właściciel jest ograniczony z mocy prawa co do posiadania, użytkowania lub rozporządzania daną rzeczą, a niektórzy cywiliści rosyjscy (Pobiedonosew, Duvernois) podciągają pod to pojęcie i takie różnorodne stosunki prawne jak ścieżka holownicza, prawo wodne, serwituty leśne, barcie, bobrowe gony, prawo polowu zwierząt, ptaków i ryb i t. p.

W końcu zaznaczam, że w ostatnich wydaniach tomu VIII „Swoła Zakonow“ odnośne przepisy zostały zebrane w specjalnym „Dodatku do art. 1 „ustawy o zarządzie dobrami rządowymi w guberniach zachodnich i nadbałtyckich“ [1] o *prawach i obowiązkach posiadania kapitalów i dóbr pojezuickich, które ntegdys stanowiły fundusz ednkacyjaj art. 1—36* i 2) o *prawach i obowiązkach posiadania dóbr lennych art. 1—7*] i w „Dodatku do art. 2 uw. 3 „o prawach i obowiązkach czasowego posiadania dóbr rządowych na mocy nadań i przywilejów dawnego czasu a także na mocy Najwyższego nadania“ (art. 1—45), wreszcie w art. 748—762 Ustawy leśnej w części I tomu VIII „Swoła Zakonow“.

3. Pan Kazimierz Stołyhwo:

Poszukiwania archeologiczne w Zameczku w Radomskim.

(Z Pracowni Antropologicznej przy Muzeum P. i R. w Warszawie).

Korzystając z uprzejmych zaprosin i gościnności pp. Irmgardy i Stanisława Hr. Lubienieckich z Zameczka w powiecie radomskim, miałem możność w końcu października r. 1910 przeprowadzić poszukiwania na terenie wielkiej wydmy

znajdującej się na gruntach Zameczka, Borowca, Zakrzewa, Guli-
na i Koziej Woli nad rzeczką Radomką.

W miejscowości tej prowadzone już były poszukiwania
archeologiczne przez p. Maryana Wawrzenieckiego i Szczę-
snego Jastrzębowskię, a mianowicie p. Wawrzeniecki
(w T. VII Materiałów Komisji Antropolog. archeolog. i etnograf.
Akademii Umiejętności w Krakowie 1904 r.) — pisze o zbadaniu
wielkiej wydmy „Borowina“ leżącej na polach wsi powyższych.
Wydma ta przedstawia się jako równina nieco podniesiona ku pół-
nocy i wschodowi i zajmuje przestrzeń około 20 — 30 morgów.

Na wydmie powyższej prof. G. Thilenius dyrektor Mu-
zeum Etnograficznego w Hamburgu lat temu kilka rozkopał dosko-
nale zachowany grób ciałopalny, składający się z kilku naczyń na-
krytych miseczkami i kloszami. Okazy te zostały oddane do Mu-
zeum archeologicznego we Wrocławiu. Według określenia prof.
Thileniusa rozkopany przez niego grób datuje się z okresu ce-
sarstwa rzymskiego

* * *

Badania moje, z powodu braku czasu i zimna dotkliwie da-
jącego się we znaki, ograniczyłem do zwiedzenia całej wydmy
i poczynienia rozkopów w paru miejscach.

Rezultat moich poszukiwań zgadza się z wynikami badań
pp. Wawrzenieckiego i Jastrzębowskię. Znajdywa-
łem mianowicie również w rozmaitych punktach wydmy ułamki
palonych kości ludzkich, jak też ułamki urn, kloszów oraz narzę-
dzia kamienne i okrzoski.

Znalazłem też wystające z piasku małe
naczyńko z marnej gliny żółto-czerwonej,
zwirowatej, wykonane bardzo pierwotnie —
nie na kole garncarskiem, lecz w ręku. Było
ono już uszkodzone, to jednak co zostało za-
chowane, pozwala na odtworzenie całości.
Składa się ono z 2-ch części: dolnej, kształtu
kubkowatego i nakrywki. Na rys. 1-ym
przedstawiony jest przekrój pionowy rekon-
strukcyjki tego naczynka.



Rys. 1.

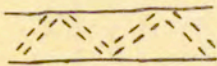
Z boku jego części dolnej zachowało się tylko jedno uszko krzy-
wo osadzone. Średnice denka tego naczynia wynoszą 47 — 54 mm.

Średnica części środkowej najbardziej wypukłej wynosiła prawdopodobnie około 90 mm, wreszcie średnice krawędzi górnej wynosiły od 47—49 mm — sądząc z rozmiarów nakrywki. Ta ostatnia zaopatrzona jest u góry w uszko osadzone niezupełnie pośrodku. Zrobiona jest ona w ten sposób, że posiada krawędź podwójną: wewnętrzną i zewnętrzną. Średnice krawędzi wewnętrznej wynoszą 45 — 46 mm, średnica zaś krawędzi zewnętrznej wynosiła prawdopodobnie około 75 mm.

Wysokość całego naczynka wynosiła również około 75 mm. Kształt jego jest nieregularny.

W około miejsca znalezienia tego naczynka rozsypane były liczne ułamki klosza i urn.

Wśród ułamków ceramiki zebranej w rozmaitych punktach wydmy znalazłem kawałki kloszów, uszek, boków, denek i krawędzi urn, oraz kawałki ceramiki z ornamentem składającym się bądź tylko z 2-ch linii prostych, bądź też z 2-ch linii prostych pomiędzy którymi umieszczony jest ornament zygzakowaty, utworzony z przerywanych kresełek biegnących podwójnym szeregiem (Fig. 2).



Rys. 2.

Na jednym ułamku krawędzi urny znalazłem ornament z szeregu drobnych wrębków na samej krawędzi, a prócz tego od krawędzi odchodziły kresy skierowujące się pionowo ku dołowi naczynia.

W jednym miejscu wydmy, w pobliżu rozkopanych przeze mnie grobów, po odgrzebaniu niewielkiej ilości piasku znalazłem paciorek gliniany. Badań w tem miejscu dalej prowadzić nie mogłem dla braku czasu.



Rys. 3.

W innym zaś miejscu wydmy znalazłem kawał toporka kamiennego, gładzonego, o powierzchni jednak już zwiędzłej — z otworem przewierconym do osadzenia na trzonie.

Wreszcie hr. Lubieniecka ofiarowała mi do zbiorów warszawskich znalezione na tej wydmy niewielkie naczynko, prawie całe, wykonane z gliny żółto czerwonej, wymieszanej ze zwirką (Fig. 3). Wykonanie jego jest również pierwotne — bez koła garncarskiego. Średnica denka wynosi około 76 mm, średnica boków najbardziej wypukłych waha się od 100 —

110 mm, naczynko bowiem jest nieco spłaszczone w jednym kierunku; średnica zaś krawędzi górnej jego wynosi prawdopodobnie od 77—87 mm, kawałkowi krawędzi jest uszkodzony. Wysokość naczynka 84 mm. Otrzymałem również od hr. Lubienieckiej jedną fibulę żelazną fig. 4 i dwie brązowe fig. 5, oraz parę ułamków przedmiotów metalowych, znalezionych również na tej wydmy, jak też parę grudek brązowych, powstałych ze stopienia w ogniu jakiegoś przedmiotu brązowego,

W tym miejscu wydmy, gdzie pp. Wawrzeniecki i Jastrzębowski znajdowali żuźle, stopy metalowe i pozostałości jakby tygli, znalazłem również w dużej ilości rozsiane żuźle. Znajduje się tu niewielki pagórek u którego podnóża zaczęliśmy kopać i natrafiliśmy na głębokości $\frac{1}{4}$ m na kawałki twarde z których jedne przypominają jak gdyby starą zepsutą cegłę, kawałki zaś inne mają charakterystyczną budowę porowatą, co wskazuje, że powstały one pod wpływem działania ognia.

W kilku miejscach zauważyłem jak gdyby koliska z niewielkich kamieni — w miejscu dawnego grobu, pomiędzy kamieniami bowiem znajdowały się liczne szczątki ceramiki i kawałki kości palonych. Być może są to resztki grobów ciałałpalnych obstawionych kamieniami, aczkolwiek pewności w tym względzie mieć nie można, gdyż groby te były już zniszczone.

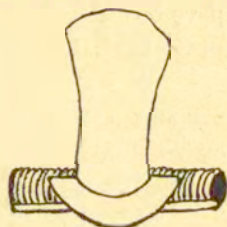


Fig. 4 i 5.

* * *

Przechodzę teraz do opisu przedmiotów znalezionych przezemnie przy rozkopach przeprowadzonych w tej części wydmy, gdzie prof. Thilenius znalazł doskonale zachowany grób ciałałpalny, t. j. w części południowo-zachodniej, niedaleko od stodoły i drogi prowadzącej do Zameczka. W piasku żółtym znalazłem w jednym miejscu (A) na głębokości około $\frac{1}{2}$ m, w drugim zaś (B) na głębokości około $\frac{3}{4}$ m — ziemię zupełnie czarną zmieszaną z węglem i popiołem.

W miejscu „A“ grubość warstwy czarnej wynosiła około 30 cm a średnica powierzchni około 70 cm. W miejscu zaś „B“

grubość warstwy czarnej wynosiła około 50 *cm*, długość powierzchni około 150 *cm* a szerokość około 90 *cm*.

Warstwę czarną rozkopałem z największą ostrożnością, wydobylem z niej jednak tylko niewielkie kawałki ceramiki już połamanej jakby zgniecionej, a przytem w żadnym przypadku nie było całości, a tylko części naczyń. Niejednokrotnie, gdy się ukazywał kawał ceramiki, po delikatnem usunięciu ziemi dookoła niego, przekonywałem się, że jest to tylko luźny fragment, lub parę ułamków spoczywających razem jeden na drugim.

Ciekawem jest, że w obu rozkopanych przezemnie grobach ślady kości palonych były bardzo nikłe. Znalazłem zaledwie po parę kawałeczków. To samo podobno było w grobie rozkopanym przez prof. G. Thileniusa.

W warstwie „A“ znalazłem niewielki kawałek przedmiotu żelaznego w stanie tak zardzewiałym, że nie można rozpoznać do czego służył. Z ułamków ceramiki znalezionych w tej warstwie można wnioskować, że znajdowało się w niej około 8-iu naczyń, z których przechowały się tylko drobne ułamki denek, krawędzi i boków.

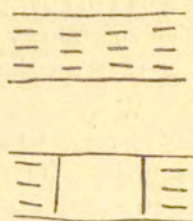
Na jednym kawałku naczynia przechował się ornament złożony z linii poziomych, oraz z kresek pionowych i ukośnych. Kawałek ornamentowany ceramiki jest silnie uszkodzony, odtworzenie przeto ornamentu jest trudne. Naczynia wykonane były z gliny czarnej i żółtej.

W warstwie „B“ znalazłem podłużny okrzosek krzemieny, oraz kawał przedmiotu żelaznego większy niż w warstwie „A“, lecz również w stanie tak zardzewiałym, że nie można rozpoznać do czego służył.

Wreszcie ułamki ceramiki wskazują, że w warstwie „B“ było około 9-ciu naczyń, z których przechowały się tylko kawałki krawędzi, boków, kawał denka, oraz 3 kawałki ceramiki z uszkami i jeden z wyniosłością będącą zdaje się również śladem uszka. Na ułamkach pochodzących od 2-eh naczyń znalazłem ornament, a mianowicie na ułamku naczynia większego, który ma wygląd, jak gdyby został przepalony wskutek silnego działania ognia i posiada z tego powodu charakterystyczną budowę porowatą, oraz jest zniekształcony, a ornament na nim został bardzo silnie zatarty. Rozróżnić jednak można, że składał się on z linii poziomych, przeciętych gdzieniegdzie kreskami ukośnymi. Drugie naczynie orna-

mentowane było rozmiarów drobnych i jako ozdobę miało linie równoległe do krawędzi, ciągnące się na poziomie górnego i dolnego przyczepu uszka, oraz nieco powyżej linii dolnej przebiegający szereg kresek ułożonych poziomo.

W pobliżu tego fragmentu znalazłem parę kawałków ceramiki odpowiadających grubością i jakością materiału ułamkowi powyższemu. Być może więc, że należały one do tego samego naczynia. Ornament jednak na tych 2-ch kawałkach jest odmienny, a mianowicie na jednym składa się z 2-ch wyrytych linii równoległych, ujmujących w sobie 3-y szereg kresek przerywanych, ułożonych również równoległe do linii powyższych. Na drugim zaś kawałku ornament jest bardziej złożony, oprócz bowiem linii równoległych i 3-ch szeregów kresek przerywanych, równoległych do linii powyższych, znajdujemy tu jeszcze kresy pionowe odgraniczające niewielką przestrzeń wolną całkiem od kresek poziomych (fig. 6). Ceramika z warstwy powyższej jest przeważnie z gliny czarnej.



Rys. 6.

* * *

Przedmioty archeologiczne pochodzące z Zameczka zostały oddane do zbiorów Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie.

4. Pan Kazimierz Stołyhwo:

W sprawie człowieka kopalnego i jego poprzedników w Argentynie, oraz Sprawozdanie z delegacji na Kongres naukowy międzynarodowy amerykański w Buenos-Aires w 1910 roku.

(Z Pracowni Antropologicznej przy Muzeum P. i R. w Warszawie).

W czasach ostatnich, dzięki niestrudzonej pracy przede wszystkim Prof. Florentino Ameghiny, Dyrektora „Museo Nacional” w Buenos Aires, oraz dzięki badaniom innych uczonych argentyńskich, kwestya człowieka kopalnego w Ameryce południowej stała się sprawą aktualną i zainteresowała wielu uczonych. Publikacje Prof. Ameghiny głosiły fakty całkiem nowe, a oświe-

tenie tych faktów było odmienne od poglądów głoszonych przedtem (VII; IX; X).

Nie też dziwnego, że i na kongres międzynarodowy amerykańistów, oraz na kongres naukowy, międzynarodowy amerykański, które odbyły się w r. 1910 w Buenos Aires, przybyli uczeni z krajów innych Ameryki i z Europy, pragnąc zobaczyć osobiście te ciekawe wykopaliska; najlepsze bowiem fotografie i rysunki, a nawet i odlewy zastąpić nie mogą obserwacyi bezpośredniej.

Czynnik ten był i dla mnie najsilniejszą pobudką do przedsięwzięcia odległej podróży do Buenos Aires na kongres naukowy międzynarodowy, na który otrzymałem uprzejme zaproszenie od Towarzystwa Naukowego Argentyńskiego.

W sprawozdaniu swem z tego kongresu ograniczam się jedynie na działalności sekcji antropologicznej Zjazdu, w której pracach brałem udział.

W sekcji powyższej projektowane były podsekcye: a) antropologii i paleoantropologii, b) archeologii i paleoarcheologii, c) etnografii i d) lingwistyki. W praktyce jednak podsekcye te nie istniały, gdyż podział na nie byłby niezmiernie trudny, a nieraz nawet i niemożliwy, ze względu na to, że niektóre referaty wkraczały w zakres paru, lub nawet i więcej podsekcji.

Posiedzeń sekcji antropologicznej było 10 i wysłuchano na nich 61 referatów.

Przewodniczącym jeneralnym sekcji był Prof. Florentino Ameghino, dyrektor Museo Nacional w Buenos Aires¹⁾.

Sekretarzami jeneralnymi byli: Prof. Rudolfo Senet i Prof. Luis Maria Torres.

Na jednym z posiedzeń miałem referat p. t. „Nouveaux perfectionnements de la méthode ostéométrique“, oraz demonstrowa-

¹⁾ Na poszczególnych zaś posiedzeniach sekcji antropologicznej przewodniczyli: Pp. Prof. J. B. Ambrosetti (Dyrektor Museo Etnografico Uniwersytetu w Buenos Aires), Dr. M. Bertoni (Delegat rep. paragwajskiej), ks. P. Cabrera (z San Juann), Prof. G. Courty (Delegat Towarzystwa Antropologicznego i Tow. popierania nauk w Paryżu), S. Lafone Quevedo (Dyrektor Museo La Plata), E. Larrabure y Unanue (Vice prezydent rep. Peru), Prof. R. Lehmann-Nitsche (Dyrektor Oddziału Antropologicznego w Museo La Plata), Prof. L. Montané (Dyrektor Muzeum antropolog. w Hawanie, delegat rep. Cuba) i K. Stołyhwo (delegat Towarzystwa Naukowego Warszawskiego).

łem osteofor-projekeyometr mego systemu, który następnie został zamówiony przez Uniwersytety w Buenos Aires, La Plata i Hawanie.

Całość posiedzeń sekcji antropologicznej była niezmiernie interesująca, a tematy poruszane, zarówno natury ogólnej jak i specjalnej, były bardzo ciekawe i powodowały nieraz długotrwałą i ożywioną dyskusję.

Najwięcej zainteresowania budziły kwestye dotyczące paleoantropologii ziem amerykańskich, oraz kwestya pochodzenia ras amerykańskich, pokrewieństwa ich wzajemnego i związków istniejących pomiędzy cywilizacyami ludów poszczególnych. Zresztą i tematy traktujące o ogólnych zagadnieniach antropologicznych i etnologicznych, archeologicznych i lingwistycznych, oraz o metodyce badań — miały chętnych i licznych słuchaczy.

Co się tyczy oceny poszczególnych referatów, to jest ona niezmiernie trudna i zdaniem mojem będzie zawsze zabarwiona subiektywnem zainteresowaniem pewnemi kwestyami, oraz zależeć będzie od stanowiska, jakie referent zajmuje względem rozmaitych hipotez i teoryj naukowych.

Wychodząc z tego punktu widzenia, muszę się powstrzymać od oceny referatów poszczególnych, ograniczając się poniżej jedynie do przedstawienia kwestyi najbardziej mnie interesującej, a mianowicie kwestyi człowieka kopalnego w Argentynie.

Nadmienię tu jeszcze, że na posiedzeniach sekcji antropologicznej powzięte zostały bardzo ważne uchwały, zatwierdzone następnie na zebraniu plenarnem kongresu a mające na celu ochronę ludności tubylczej w Chaco, Patagonii i Ziemi Ognistej.

Uznano następnie za pożądane zawiązanie Towarzystw antropologicznych w każdej ze stolic narodowości amerykańskich.

Wypracowano również projekt reglamentacji, dotyczącej ochrony i badań nad pokładami i zabytkami archeologicznemi w Ameryce, który przedstawiono IV-ej Konferencyi Międzynarodowej Amerykańskiej, zgromadzonej w tymże czasie w Buenos-Aires.

* * *

Przechodzę teraz do rozpatrzenia kwestyi człowieka kopalnego w Argentynie, kwestyi bardzo ciekawej wogóle, która była również poruszaną w Warszawie, a mianowicie niektóre znaleziska

argentyńskie były rozważane na paru posiedzeniach naszego Towarzystwa Naukowego warszawskiego. Ponieważ poglądy moje dotyczące tych szczątków, znanych mi z prac uczonych amerykańskich, zostały nazwane przez p. E. Majewskiego — zbyt stanowczemi, pośpiesznemi i nie dającemi się dowieść (VI str. 276—278), przeto bardzo pragnąłem sprawdzić na oryginałach — czy wrażenia moje oparte jedynie na rysunkach, fotografiach i opisie — były słuszne, czyli też nie.

Skorzystałem też z pomyślnej okazji Zjazdu i podczas pobytu w Buenos Aires miałem możność zobaczenia tych ciekawych szczątków osobiście, a Prof. Ameghino był nawet tak dalece uprzejmy, że zaproponował mi ich zbadanie, pomimo, że niektóre z nich stanowią jego własność prywatną.

Korzystam więc tu ze sposobności, by wyrazić Mu za to najserdeczniejsze i najgłębsze podziękowanie.

Również jestem niezmiernie wdzięczny Prof. J. B. Ambrosetti'emu za udostępnienie mi zbiorów antropologicznych przechowywanych w „Museo Etnografico“ Uniwersytetu w Buenos Aires, oraz Prof. R. Lehmann-Nitsche'emu i Prof. F. Outes'owi za pokazanie zbiorów antropologicznych w „Museo La Plata“, dzięki czemu mogłem poznać główne cechy charakterystyczne okazów paleoantropologicznych tam się znajdujących.

* * *

Gdy jest mowa o człowieka kopalnym w Ameryce południowej, nasuwa się odrazu pytanie: do jakiego okresu należy odnieść te szczątki — stosując do nich nomenklaturę europejską?

W tej sprawie jednak niema zupełnej zgody pomiędzy uczonymi, np. Burmeister i Steinmann (I, str. 156) zaliczają formację pampejską do czwartorzędu (pleistocen). Doering i Ihering (I str. 156) przyjmują, że formacja pampejska jest w części plioceniczna, w części zaś dyluwialna. Wreszcie Santiago Roth (I, str. 156) doszedł do przekonania, że formacja pampejska przedstawia całą seryę pokładów bardzo różnych od eocenu aż do alluvium czwartorzędu. Mianowicie Roth (I, str. 157) zalicza dolne formacje pampejskie do eocenu, środkowe do miocenu, górne zaś, zdaniem jego, mają odpowiadać prawdopodobnie pliocenowi i czwartorzędowi.

Powyższa różnorodność poglądów wykazuje jak dalece trudną jest ta sprawa do rozstrzygnięcia, zniewalając zarazem do za-

jęcia stanowiska wyczekującego w zakresie przyjęcia większej lub też mniejszej starożytności człowieka w Argentynie.

Nie będąc geologiem i nie rozporządzając faktami, któreby skłaniały mnie do przyjęcia któregośkolwiek z powyższych, lub innych niewymienionych poglądów, ograniczam się poniżej jedynie do przytoczenia określeń geologicznych, podanych przez autorów opisujących poszczególne szczątki ludzkie kopalne w Argentynie.

A szczątków tych różni badacze znaleźli już stosunkowo znaczną ilość, pomimo, że znakomity uczone argentyński Burmeister (II, str. 191) wypowiedział w 1865 r. zdanie, że niema najmniejszych śladów egzystencji człowieka kopalnego na ziemi argentyńskiej.

Pierwsze szczątki kopalne ludzkie w republice Argentyńskiej były znalezione w 1864 r. w prowincyi Santa Fe przez zbieracza francuskiego F. Séguin'a (II, str. 210) na brzegu rzeki Carcaraña. Seguin oświadczył, że te szczątki, które znajdują się obecnie w „Musée d'histoire naturelle“ w Paryżu, pochodzą z loessu formacji pampejskiej; nie dostarczył wszakże świadectw formalnych w tym zakresie. Nie wiemy więc, czy był to loess żółty, czy też brunatny. Według Ameghiny (II, str. 210) na brzegach Carcaraña znajdujemy tylko loess żółty. Przeciwnie podług Rotha (II, str. 210) był to loess brunatny, należący do formacji pampejskiej środkowej.

Obecnie więc trudno dowiedzieć się z pewnością z jakiej warstwy pochodzą szczątki rzeczone. Zresztą i wiek kopalny tych szczątków podawany był w wątpliwość. Np. Moreno (II, str. 212) przypuszczał, że należały one do plemienia indyjskiego z czasów przedkolumbijskich. Burmeister (II, str. 212), który, do końca swego życia zapatrywał się sceptycznie na kwestyę egzystencji człowieka w formacji pampejskiej argentyńskiej, również wyraził w roku 1875 wątpliwość co do ich wieku kopalnego. Wszakże zdaniem Lehmana-Nitsche'go (II, str. 212) charakter kopalny szczątków ludzkich z brzegu Carcaraña nie może być podawany w wątpliwość.

Twierdzenie swe Lehman-Nitsche opiera na wynikach badań Ameghiny i Rotha i sądzi (II, str. 213), że pochodzą one bądź z loessu żółtego, lub też z formacji pampejskiej środkowej (loess brunatny). Z powodu złego stanu ich zachowania mają one niewielkie znaczenie dla poznania charakteru osteologicznego

pampejskiego człowieka kopalnego i mają tylko znaczenie historyczne.

W r. 1869 Ameghino (II, str. 191) rozpoczął swe badania nad formacją pampejską, które doprowadziły go do przekonania o egzystencji człowieka w danym okresie.

W r. 1870 (II, str. 214) znalazł on po raz pierwszy szczątki ludzkie kopalne na brzegu arroyo Frias. Szkielet ten miał mieć rozmiary drobne, czaszka była bardzo długogłowa, czoło wąskie i pochyle, zęby starte w kierunku poziomy. Szczątki powyższe, przechowywane w Muzeum miejskiem w Medyolanie, zostały później zagubione. W tym samym miejscu skąd pochodzą szczątki ludzkie, o których była mowa powyżej, Ameghino, w trzy lata później znalazł nowe kości przechowywane w Muzeum La Plata. Pokład w którym zostały one znalezione według Ameghiny (IV, str. 124) należy do pokładu bonaëreńskiego formacji pampejskiej, który ma odpowiadać pliocenowi górnemu. Zdaniem Lehmana-Nitschego (II, str. 215) przynależność tego pokładu do formacji pampejskiej nie ulega żadnej wątpliwości. Szczątki powyższe posiadają nadzwyczajnie wybitną rozwartość wielkiego wcięcia kulszowego (II, str. 217) — jak to wykazały studia Lehmann'a-Nitsche'go (II, str. 218), który, po zbadaniu około 200 miednic i kości bezimiennych ze zbioru osteologicznego Muzeum La Plata, nie znalazł żadnego okazu, którego wcięcie przewyższałoby, a nawet zbliżało się do wielkości tegoż w miednicy z Frias. Pozatem budowa szczątków powyższych nie wykazuje nic osobliwego.

Dalej w r. 1876 zostały znalezione przez Santiago-Rotha (II, str. 250) szczątki ludzkie w okolicy Saladero przy Pergamino w prowincyi Buenos Aires. Są one przechowywane w Muzeum narodowem w Buenos Aires. Znaleziono je na głębokości 3 metrów w loessie i zdaniem Burmeistra (II, str. 252) szczątki te pochodzą z formacji pampejskiej.

Według badań Lehmann'a-Nitsche'go (II, str. 253) nie wykazują one żadnej osobliwości budowy.

W r. 1881 Santiago Roth (II, str. 253) znalazł szczątki kopalne w Fontezuelas (prow. Buenos Aires), które są przechowywane w Muzeum zoologicznem Uniwersytetu w Kopenhadze. Mianowicie znaleziona została w loessie (II, str. 255) skorupa glyptodona, szkieletu po nim jednak nie pozostało żadnego. Na tym sa-

mym poziomie znaleziono szkielet ludzki, którego kość udowa i szczątki miednicy znajdowały się akurat pod grzbietem skorupy glyptodona. Chociaż jest rzeczą pewną, że powyższe szczątki ludzkie znajdowały się pod skorupą glyptodona, jednak zdaniem Rotha nie przedstawia to dowodu pozytywnego co do współczesności tych szczątków, ani też co do pierwszeństwa w czasie szczątków ludzkich. Pokład pampejski bowiem tworzy masę na tyle niestałą i mało szczelną, że przedmioty, które w sobie zawiera, nie mogą zachowywać długo swej pozycji pierwotnej.

Zdaniem F. Ameghiny (IV str. 124) szczątki ludzkie z Fontezuelas pochodzą z pokładu bonaereńskiego formacji pampejskiej, który ma odpowiadać pliocenowi górnemu.

Lehmann-Nitsche (II, str. 256) przyznaje szczątkom powyższym pochodzenie z formacji pampejskiej. Zaznacza jednak on przytem, że czaszka z Fontezuelas (II, str. 258) zdradza deformację sztuczną, a przypuszczenie by zachodziła tu deformacja pośmiertna — wydaje mu się bardzo nieprawdopodobne.

Fakt, iż czaszka powyższa jest deformowana sztucznie, zdaniem mojem kwestyonuje bardzo poważnie jej wiek kopalny. Biorąc na uwagę przytoczone powyżej zdanie Rotha o niestałości masy pokładu pampejskiego, oraz kształt deformowany sztucznie czaszki z Fontezuelas, możemy zdaje się przypuszczać, że jest ona pochodzenia znacznie późniejszego. Przypuszczenie powyższe potwierdza zdanie Lehmann'a-Nitsch'ego i Hansena (II, str. 259—262), że ukształtowanie zewnętrzne czaszki z Fontezuelas przypomina nadzwyczajnie współczesne czaszki Tehuelców. Pozostałe kości z Fontezuelas nie wykazują nic ciekawego.

W r. 1882 znaleziony został przez Enrique de Carles'a (II, str. 296) szkielet ludzki na brzegu Samborombón, w prowincyi Buenos Aires, przechowywany w Muzeum w Walencji. Szczątki powyższe pochodzą według Ameghiny (IV, str. 124) z pokładu pampejskiego bonaereńskiego, odpowiadającego pliocenowi górnemu. Wykazują one niektóre cechy prymitywne, np. przedziurawienie mostka, który to objaw Ten Kate (II, str. 298) obserwował u indyan współczesnych z Ameryki Południowej 16 razy na 120 mostków (t. j. 13,3%), znajdujących się w zbiorach Muzeum La Plata.

Następnie w r. 1887 S. Roth (I, str. 158) znalazł w Rincón del Baradero szkielet ludzki w formacji pampejskiej środkowej (I, str. 159). Szkielet ten przechowuje się w Muzeum w Zurychu i został opisany przez prof. Martina (III). Według Ameghiny (IV, str. 124) szczątki te pochodzą z pokładu bonařeńskiego formacji pampejskiej, odpowiadającego pliocenowi górnemu.

Burckhardt zaś (I, str. 160—162) na podstawie badań Iheringa i Steinmanna przychodzi do wniosku, że człowiek kopalny z Baradero jest prawdopodobnie tylko dyluwialny. Burckhardt (I, str. 165) zaznacza jednak, że nie uważa powyższego określenia wieku za niewzruszone. Gdy znalezione będą podstawy bardziej charakterystyczne dla określenia pokładów pampejskich, to być może wypadnie uznać dla człowieka kopalnego z formacji pampejskiej wiek bardziej oddalony.

Według badań Prof. Martina (III, str. 386) szczątki z Baradero, będące w bardzo złym stanie zachowania, nie przedstawiają budowy specjalnie różnej od człowieka współczesnego.

W r. 1888 znaleziona została przez José Monguillot'a (II, str. 298) czaszka ludzka w Arrecifes (XIV), prow. Buenos Aires, na brzegu Arroyo Merlo. Przechowywaną jest ona w Muzeum etnograficznym Uniwersytetu w Buenos Aires. Pokład, w którym te szczątki zostały znalezione, zdaniem Ameghiny (IV, str. 124) należy do pokładu lujaneńskiego formacji pampejskiej, który ma odpowiadać początkowi czwartorzędu. Lehmann-Nitsche (II, str. 300) zgadza się z poglądem, że czaszka z Arrecifes może pochodzić z formacji pampejskiej.

Według jego badań (II, str. 320) czaszka ta wykazuje budowę człowieka współczesnego typu specjalnie amerykańskiego. Jest to pogląd zgodny z twierdzeniem Ameghiny (II, str. 299) który uważa czaszkę z Arrecifes za typ człowieka czwartorzędowego, nie różniącego się od typu współczesnego.

Na podstawie osobistego widzenia tej czaszki mam również wrażenie, że budowa jej jest budową człowieka współczesnego.

W tymże r. 1888 p. Francisco Larrumbe (II, str. 321) znalazł czaszkę ludzką i inne szczątki kostne, pomiędzy l'arroyo Chocori i l'arroyo Seco w prowincyi Buenos Aires; przechowywane są one w Muzeum La Plata.

Według Ameghiny (IV, str. 124) szczątki ludzkie z Chocori pochodzą z pokładu bonařeńskiego formacji pampejskiej, odpowiadającego pliocenowi górnemu.

Zdaniem Lehmann'a-Nitsche'go (II, str. 321) szczątki powyższe są niewątpliwie kopalne.

Charakter ich bowiem jest zupełnie identyczny z tym, jaki mają kości zwierząt kopalnych z formacji pampejskiej. Pod względem jednak budowy nie wykazują one żadnych osobliwości.

W r. 1888 również i p. André Canesa (II, str. 334) znalazł szczątki ludzkie pomiędzy l'arroyo La Tigra i l'arroyo Seco w prowincyi Buenos Aires; są one przechowywane także w Muzeum La Plata.

Zdaniem Ameghiny (IV, str. 124) szczątki powyższe z Tigra (według Ameghiny z Miramar), oraz szczątki ludzkie z Necochea, które on obejmuje razem pod nazwą *Homo pampaeus*, pochodzą z pokładu ensénadéeńskiego formacji pampejskiej, odpowiadającego pliocenowi środkowemu. Podług zaś Rotha (II, str. 335) pokład ten należy niewątpliwie do pokładu pampejskiego górnego, który Roth i inni uważają za czwartorzędowy.

„Lehmann-Nitsche (II, str. 335) przychyła się do poglądu Rotha, gdyż jest zdania, że Ameghino zawsze wszystkim pokładom przypisuje zbyt wielką starożytność; czaszkę z Miramar uważa jednak za kopalną. Ciekawym jest bardzo fakt, że czaszka z Tigra (według Ameghiny z Miramar) wykazuje, zdaniem Lehmann'a-Nitsche'go (II, str. 338), sztuczną deformację czołową, a zwłaszcza potylicową. Zatem ma to być czaszka kopalna — wykazująca deformację sztuczną!?”

Nasuwa to niestety wiele wątpliwości co do jej wieku kopalnego, chyba, że przypuścimy o wiele większą starożytność rodu ludzkiego i jego kultury — aniżeli to przyjmują dotychczas.

Zdaniem Giuffrida-Ruggeri'ego (VIII) czaszka z Miramar ma zdeformowaną sztucznie potylicę i czoło, przyczem to ostatnie ujawnia ten sam typ deformacji, jaki widzimy na czaszkach amerykańskich z okresu prekolumbijskiego. Twierdzi on, iż nie możemy przypuścić, by w danym przypadku czoło z natury już było pochyle — z powodu słabego rozwoju mózgu, gdyż przeciwnie rozwój ten w tylnej połowie czaszki okazuje się nawet nadmiernym. Ze względu tedy na deformację sztuczną czaszki z Miramar Giuffrida-Ruggeri przypuszcza, że zamiast z pliocenu pochodzi ona wprost z okresu odkrycia Ameryki.

Pozatem budowa szczątków powyższych nie wykazuje żadnych osobliwości.

Niemniej ciekawe są szczątki kopalne z Monte Hermoso, składające się z żwigiacza i kości udowej, znalezionych w pokładzie hermośskim formacji araukańskiej, który był badany w latach 1887 — 1903 i który według Ameghiny (IV, str. 124) odpowiada miocenowi górnemu (XI; XII).

Szczałki powyższe, zdaniem Ameghiny (IV, str. 125) należały do hominida małego wzrostu, który ma być poprzednikiem człowieka w szeregu bezpośrednim, prowadzącym od Homunculidów eocenicnych do człowieka współczesnego. Poprzednika tego Ameghino nazwał *Tetraprothomo argentinus*, chcąc wyrazić tą nazwą, że uważa go za 4-go z szeregu poprzedników człowieka.

Co się tyczy kości udowej z Monte Hermoso, to nie zdaje mi się rzeczą możliwą, by pochodziła ona od tego samego osobnika co i kręgosłup z Monte Hermoso. Zbyt małych jest rozmiarów i należała do zwierzęcia bezwarunkowo o wiele mniejszego, aniżeli istota — do której należał kręgosłup powyższy. Na kość udową z Monte Hermoso istnieją już zresztą nadzwyczajnie różnorodne poglądy. Jedni uważają ją za należącą do małpy niższej, inni przypisują ją lemurowi, niektórzy sądzą, że należy ona do zwierzęcia drapieżnego, wówczas gdy jeszcze inni porównują ją do kształtu właściwego pewnym zwierzętom kopytowym (ongulés paradigés).

Ameghino (IV, str. 125) nie ma pretensji do nieomyślności pod tym względem i zaznacza nawet możliwość błędu ze swej strony, mówi jednak, że nie zna jeszcze żadnego zwierzęcia, któreby miało kość udową posiadającą tyle cech właściwych dla kości udowej człowieka, jak kość udowa *Tetraprothomo*.

Kręgosłup z Monte Hermoso był badany przez Lehmann'a-Nitsche'go (II, str. 397) i zdaniem jego w budowie tego kręgosłupa występują pewne różnice w porównaniu z analogicznymi kręgosłupami ludności autochtonicznej południowo-amerykańskiej. Mianowicie kształt ogólny kręgosłupa z Monte Hermoso jest osobliwie mały i ciężki; łuk tylny jest nadzwyczajnie gruby; kształt powierzchni stawowatych górnych przedstawia owoid nieregularny, bardziej krótki i szeroki, aniżeli u kręgosłupów ludzkich porównywanych z tym kręgosłupem i t. p.

Wszakże Lehmann-Nitsche porównał kręg z Monte Hermoso tylko z 16-ma kręgami amerykańskimi (II, str. 387), pretože jest bardzo prawdopodobnem, że różnice te znikną, gdy zbadaną zostanie większa liczba kręgów odpowiednich. Nie przypisywałbym więc do różnic powyższych wielkiej wagi, gdyż całość kręgu z Monte Hermoso, zdaniem mojem, przypomina najzupełniej kręgi ludzkie. Miałem możność widzieć go w oryginale i posiadam jego odlew w Pracowni Antrop. w Warszawie, mogłem zatem porównać go z nielicznymi zresztą atlasami, znajdującymi się w mej pracowni w Warszawie i okazało się, że jeden z tych kręgów (pochodzący z Czerska — № 39 a) posiada pewne cechy charakterystyczne dla atlasu z Monte Hermoso wyrażone w stopniu jeszcze silniejszym.

Posiada on mianowicie łuk tylny jeszcze grubszy aniżeli u kręgu z Monte Hermoso, również i kształt powierzchni stawowatych górnych przedstawia owoid nieregularny bardziej szeroki aniżeli u kręgu z Monte Hermoso.

Co się zaś tyczy wielkości kręgu z Monte Hermoso, to nie uważałbym go również za osobliwie mały, jak to podaje Lehmann-Nitsche. Przyczyną takiego wrażenia, jest niewątpliwie to, że wyrostki poprzeczne w tym kręgu są ułamane. Jeżeli jednak porównamy części zachowane kręgu z Monte Hermoso z odpowiednimi częściami kręgów ludzkich, to dojdziemy do wniosku, że atlas z Monte Hermoso posiada rozmiary mierne, nie wykraczające poza rozmiary właściwe dla *H. sapiens*.

Zresztą i według Lehmann'a-Nitsche'go (II, str. 398) atlas z Monte Hermoso zbliża się bardziej do atlasu człowieka współczesnego niż do atlasu antropoidów.

Wydaje mu się tylko nieprawdopodobnem istnienie w mioceenie gatunku *sapiens* z rodzaju *Homo*. Z tego względu Lehmann-Nitsche (II, str. 399) uważa, że jesteśmy zniewoleni być może do przyjęcia w danym przypadku istnienia kształtu poprzedniczego człowieka południowo-amerykańskiego i proponuje dać nazwę *Homo neogaeus* istocie naczelnej trzeciorzędowej z Monte Hermoso, znaney nam jedynie z I-go kręgu szyjowego. W ten sposób Lehmann-Nitsche tworzy nowy gatunek rodzaju *Hominidów*.

Zdaniem mojem, motywy pobudzające go do utworzenia w danym przypadku nowego gatunku ludzkiego — nie są wystarczające. Wobec istnienia eolitów w oligocenicznym pokładach Belgii (R utot), egzystencja człowieka w miocenie nie powinna się wydawać nazbyt dziwną, zresztą przy wyodrębnianiu gatunku nowego opierać się musimy przede wszystkim na cechach morfologicznych, te zaś w danym przypadku nie dostarczają odpowiednich podstaw.

Wreszcie jednym z ostatnich znalezisk południowo-amerykańskich, dotyczących kwestyi człowieka kopalnego, jest szczątek sklepienia czaszki znaleziony przez p. Guillaume D. Junor'a w warstwie formacji pampejskiej w Buenos Aires (IV, str. 107), na głębokości 11 metrów poniżej łożyska rzeki (IV, str. 108). Szczątek ten został nazwany przez Ameghinę — *Diprothomo platensis* i według jego określenia pochodzi z pokładu pre-senadeńskiego formacji pampejskiej, co ma odpowiadać początkowi pliocenu (IV, str. 124). Zdaniem Ameghiny szczątek rzeczony różni się na tyle od części odpowiednich czaszki ludzkiej, że nie może być zaliczony do rodzaju *Homo*, lecz do rodzaju odrębnego, wygasłego już dzisiaj, który posiada cechy małpie bardzo zaakcentowane i odpowiada wszystkim warunkom niezbędnym, by mózg uchodził za poprzednika ludzkości w linii prostej, aczkolwiek bardziej zbliżonego do człowieka aniżeli *Tetraprothomo* (IV, str. 126).

Wszakże według Ameghiny (IV, str. 126) różnica pomiędzy tym nowym rodzajem i człowiekiem jest tak wielka, że nie można uważać go za poprzednika rodzajowego bezpośredniego (*Prothomo*); z punktu widzenia morfologicznego, by ustanowić łączność pomiędzy jednym i drugim, niezbędny jest przynajmniej jeszcze jeden rodzaj przejściowy. Okaz więc powyższy ma być drugim z kolei poprzednikiem człowieka.

Prothomo, czyli pierwszy poprzednik rodzajowy człowieka według Ameghiny (IV, str. 127), nie jest nam jeszcze znany, lecz *H. pampaeus*, który pochodzi z pokładu bardziej górnego aniżeli *Diprothomo*, nie różni się bardzo od *Prothomo*, gdyż zachował jeszcze niektóre cechy tego ostatniego.

Do gatunku *H. pampaeus* Ameghino (IV, str. 127) zalicza szczątki 3-ch osobników z Necochea (IV, str. 156) i czaszkę z Miramar, które zdaniem jego posiadają cechy wspólne.

Silną pochyłość czoła tych czaszek Ameghino nie uznaje za wynik deformacji sztucznej, jak mniemają niektórzy, lecz za kształt naturalny. Czaszki te, zdaniem jego, mają też wielkie oczodoły.

Według Ameghiny (IV, str. 127) z punktu widzenia paleontologicznego *H. pampaeus* jest gatunkiem bardzo różnym od *H. sapiens*; różni się on nawet od tego ostatniego daleko silniej aniżeli *H. primigenius*. Jest też możliwem zdaniem jego, że *H. pampaeus* lepiej poznany okaże się w rezultacie rzeczywistym *Prothomo*.

O czaszce z Miramar mówiłem powyżej, że wykazuje ona ślady deformacji sztucznej. Co się tyczy szczątek czaszek z Necochea, które miałem możność zbadać dzięki uprzejmości Prof. Ameghiny, to czaszka № 1 z tej miejscowości, zdaniem mojem, nie wykazuje deformacji sztucznej, ale też i budowa jej jest najzupełniej odpowiadającą budowie *H. sapiens*. Ułamek żuchwy od tej czaszki wykazuje dość słaby rozwój bródki, część wszakże lateralna tego ułamka wykazuje spłaszczenie pośmiertne, które oczywiście zwiększa wrażenie słabego rozwoju bródki.

Czaszka z Necochea № 2 w częściach swych bocznych wykazuje ślady deformacji pośmiertnej: Również wydaje mi się być spłaszczoną nieco część górna potylicy i tylna część kości ciemniowych, zdanie to jednak piszę z zastrzeżeniem. Żuchwa, podobnie jak i u czaszki z Necochea № 1, wykazuje słaby rozwój bródki.

Natomiast czaszka z Necochea № 3, zdaniem mojem, posiada bardzo wyraźną deformację sztuczną okolicy czołowej, czemu przeczy Ameghino (IV, str. 170). Czaszka ta odbudowana została z licznych ułamków znajdujących się w złym stanie zachowania. Przeto rekonstrukcja jej jest bardzo trudną. Nic też dziwnego, że rekonstrukcja oczodołów posiada pewne braki, a mianowicie, zdaniem mojem, krawędzie medialne oczodołów zostały zanadto wydłużone, szczególnie ze strony lewej (IV, str. 165), co też spowodowało zwiększenie oczodołów, uważane przez Ameghina za cechę gatunkową tego okazu.

Zresztą czaszki z Necochea № 2 i № 3 również nie wykazują różnic w porównaniu z budową *H. sapiens*, całokształt bowiem wyglądu tych czaszek nie różni się bynajmniej od wyglądu ludzkich czaszek amerykańskich, bądź deformowanych, bądź też nie-

deformowanych. Z tego względu nie uważałbym za właściwe wyodrębnienia czaszek powyższych z gatunku *H. sapiens*.

* * *

Co się tyczy *Diprothomo platensis*, to Ameghino (IV, str. 128) twierdzi, że szczątek powyższy nie wykazuje żadnej deformacji pośmiertnej. Zdanie to, na podstawie oryginału, który widziałem w Buenos Aires — najzupełniej podzielam. Szczątek powyższy, składający się zresztą tylko z kości czołowej i kawałka kości ciemieniowych, zdaje się nie wykazywać wogóle żadnego śladu deformacji, ani sztucznej ani pośmiertnej. Natomiast nie zgadzam się z twierdzeniem Ameghiny (IV, str. 129), że u *Diprothomo* znajdujemy bardzo słabe wzniesienie części górnej czaszki w stosunku do łuków oczodołowych i t. d.

Zdanie powyższe zostało spowodowane tem, że Ameghino, rekonstruując czaszkę *Diprothomo*, niewłaściwie zoryentował posiadany ułamek czaszki względem poziomu, a mianowicie pochylił go zanadto w tył (XV). Jako skutek tej wadliwej orientacji powstały cechy opisane przez Ameghinę jako charakterystyczne dla *Diprothomo* i różniące go od *H. sapiens*.

Ameghino, (IV str. 129) posuwa się tak dalece w swych wywodach, że twierdzi, iż szczątek *Diprothomo* przypomina bardziej małpę, np. wielkiego *Arctopithecusa* lub wielkiego *Gibbona*, aniżeli człowieka.

W rzeczywistości jednak, zdaniem mojem, *Diprothomo* nie wykazuje żadnej różnicy zasadniczej od budowy człowieka współczesnego. Z powodu jednak wadliwej orientacji, w rekonstrukcyi czaszki *Diprothomo* (IV, str. 166) Ameghino przeznaczył bezwarunkowo za mało miejsca na okolicę ciemieniową, skroniową i potylicową (VI, str. 276).

* * *

Z pośród cech rozmaitych Ameghino (IV str. 129) zwraca wielką uwagę na znaczną długość kości czołowej u *Diprothomo*, która posiada rozmiary następujące:

cięciwa *nasion* — *bregma* = 117 mm.

łuk " " " = 127 "

a ponieważ zdaniem Ameghiny u człowieka kości ciemieniowe są równie długie jak i kość czołowa, więc gdybyśmy doko-

nali rekonstrukcyi czaszki *Diprothomo* według proporcyj ludzkich, to otrzymalibyśmy według Ameghiny (IV, str. 129) diameter przedniotyłaj, czołowo-ciemieniowy o rozmiarach większych niż 22 cm., co, zdaniem jego, byłoby powyżej znanych dotychczas rozmiarów czaszki ludzkiej i spowodowałoby długogłowość tak znaczną, że długość jej byłaby dwukrotnie większą od szerokości.

Przytoczona jednak powyżej długość kości czołowej nie wydaje mi się wcale tak bardzo imponującą. Posiadam bowiem w zbiorze Pracowni Antropologicznej w Warszawie czaszkę ludzką z Salwonki (№ 63), która ma:

cięciwę *nasion* — *bregma* = 124 mm.

łuk " " " = 145 "

czyli więc ma kość czołową dłuższą aniżeli *Diprothomo*, pomimo to jednak nie ulega żadnej wątpliwości, że jest to czaszka ludzka o budowie normalnej — nie wykazująca bynajmniej ani deformacyi pośmiertnej, ani sztucznej.

Następnie u czaszki z Salwonki:

cięciwa *glabella* — *extremum occiput* = 191 mm.

" *euryon* — *euryon* — — = 143 "

Wskaźnik przeto długości-szerokościowy czaszki z Salwonki = 74,87, co nietylko nie wykracza bynajmniej poza granice ludzkie, lecz nawet nie znajduje się na krańcach skali wahań tego wskaźnika (V).

U czaszki z Salwonki;

cięciwa *bregma* — *lambda* = 110 mm.

łuk " — " " = 119 "

Kość ciemieniowa więc u czaszki z Salwonki jest krótszą od kości czołowej, co zresztą nie jest bynajmniej wyłączną właściwością tej czaszki.

Z powyższego widzimy więc, że zdanie Ameghiny co do znacznej długości kości czołowej u *Diprothomo* nie jest słuszne.

Na tym znamieniu oparł się również p. Erazm Majewski (VI) w dyskusyi ze mną nad szczątkiem powyższym, twierdząc (str. 278), że dopóki nie zostanie obalone twierdzenie Ameghiny o wyjątkowej długości kości czołowej u *Diprothomo*, trzeba przypuszczać, że kość znaleziona jest odmienna od ludzkiej.

Dalej u *Diprothomo platensis*

cięciwa *coronale* — *coronale* = 118 mm. (IV, str. 132)

" *nasion* — *bregma* = 117 "

czyli więc długość kości czołowej u *Diprothomo* bynajmniej nie przewyższa jej szerokości, jak to twierdzi Ameghino (IV, str. 134).

Ameghino mówi również (IV, str. 134), że u czaszek ludzkich, w przeciwieństwie do czaszki *Diprothomo*, — dyametr poprzeczny kości czołowej jest zawsze bardziej znaczny aniżeli dyametr przednio-tylny. Z pomiarów przytoczonych wyżej widzimy, że w danym przypadku różnica pomiędzy budową *H. sapiens* a *Diprothomo platensis* nie istnieje wcale. Wszakże ciekawem jest, czy rzeczywiście u człowieka zawsze dyametr poprzeczny kości czołowej jest bardziej znaczny aniżeli dyametr przednio-tylny?

Ograniczę się tu do zacytowania tylko czaszki z Salwonki, u której

cięciwa <i>stephanion</i> — <i>stephanion</i>	= 120 mm.
„ <i>coronale</i> — <i>coronale</i>	= 120 „
„ <i>nasion</i> — <i>bregma</i>	= 124 „

Zresztą nie jest to bynajmniej sporadyczny przypadek. Z powyższego więc wynika, że nie jest słusznem twierdzenie Ameghiny (IV, str. 135), by długość kości czołowej, równająca się lub przewyższająca szerokość tejże — była cechą charakterystyczną dla małp. Spotykamy bowiem i u człowieka kość czołową, której długość przeważa nad szerokością.

Zresztą szczątek *Diprothomo* pod względem stosunku długości kości czołowej do jej szerokości nie wykazuje bynajmniej budowy odrębnej od *H. sapiens*.

Co się tyczy całokształtu kości czołowej u *Diprothomo*, to, zdaniem mojem, odpowiada on najzupełniej budowie *H. sapiens* i czoło przy należytej orientacyi nie jest bynajmniej niskie, a tem bardziej bardzo niskie, jak to mówi Ameghino (IV, str. 139).

Sądząc z zachowanych części oczodołów u *Diprothomo*, bynajmniej nie można wnosić, ażeby oczodoły te były wielkie, jak to twierdzi Ameghino (IV, str. 141).

Łuki brwiowe u *Diprothomo* mają budowę najzupełniej właściwą dla *H. sapiens*.

Co się zaś tyczy sklepienia wewnętrznego oczodołów, to tylko część ich przednia jest zachowana, przeto nie możemy mieć pewności co do właściwego przebiegu ich płaszczyzny.

Nie rozumiem jednak dlaczego A m e g h i n o (IV, str. 160), rekonstruując u *Diprothomo* całość oczodołów, dał tu wyraźne i głębokie wcięcia w części medyalnej dolnych krawędzi oczodołowych. Tego bowiem rodzaju budowa dla *Hominidów* nie ma żadnego uzasadnienia.

O budowie kości nosowych u *Diprothomo* nic pewnego powiedzieć nie mogę, skoro one nie zachowały się zupełnie. Brak tu również wyrostków nosowo-czołowych szczęki górnej. W każdym razie jednak w rekonstrukcyi A m e g h i n y (IV, str. 160) kości nosowe są zbyt szerokie, zajmują bowiem u góry nietylko przestrzeń właściwego szwu nosowo-czołowego, lecz i części szwu oddzielającego kość czołową od wyrostków czołowych szczęki górnej. Szew czołowo-nosowy u *Diprothomo* bynajmniej nie jest tak bardzo szeroki i u człowieka współczesnego możemy wykazać większe jego rozmiary, oraz podobne ukształtowania (IV, str. 148). Np. szerokość nasady szwu nosowo-czołowego wynosi u *Diprothomo* — 14 mm., a np. u czaszki z Dorohobuża № 53c, znajdującej się w mej pracowni, ten, że pomiar wynosi—16 mm. a u czaszki zaś z Łohojska № 97, II wynosi 20 mm., czyli jest szerszy aniżeli u *Diprothomo*.

Pod względem tej cechy więc *Diprothomo* nie różni się bynajmniej od *H. sapiens*.

Również nie możemy powiedzieć, by poziom szwu nosowo-czołowego u *Diprothomo* znajdował się na poziomie górnych krawędzi oczodołowych (IV, str. 149), przeciwnie, przykładając taśmę metalową do najwyższych punktów górnych krawędzi oczodołowych u *Diprothomo*, przekonałem się, że poziom szwu nosowo-czołowego znajduje się tu nieco poniżej poziomu górnych krawędzi oczodołowych (XV, str. 325). Zresztą u niektórych czaszek z mej Pracowni, np. u czaszki z Dorohobuża № 53a, poziom szwu nosowo-czołowego odpowiada mniej więcej poziomowi tegoż u *Diprothomo*.

Dalej A m e g h i n o (IV) kładzie nacisk na brak zakłębnięcia podgładyszkowego u *Diprothomo*. Zdaniem mojem nie stanowi to bynajmniej cechy różniacej, gdyż i u *H. sapiens* nieraz możemy obserwować brak tego zakłębnięcia.

Zacytować tu mogę chociażby czaszkę chińską № 50, znajdującą się w Pracowni Antropologicznej w Warszawie. Zresztą u *Diprothomo* przy należytej rekonstrukcyi niewątpliwie istniało-

by słabe zakłębienie podgładyszkowe, jak na to wskazuje budowa okolicy gładyszkowej (IV, str. 146).

* * *

Już po ukończeniu rzeczy niniejszej otrzymałem pracę G. Schwalbe'go (XVI), dotyczącą również *Diprothomo*, wyniki której, aczkolwiek oparte na innym materiale, są zgodne z poglądami memi, wyrażonemi powyżej, oraz jeszcze wcześniej w r. 1909-ym na posiedzeniu Towarzystwa Naukowego warszawskiego (VI).

* * *

Ze względów powyższych widzimy, że stanowiska *Diprothomo* jako poprzednika człowieka nie da się utrzymać, natomiast szczątki te mogą mieć wielką doniosłość, jako stwierdzające istnienie człowieka w pliocenie dolnym.

Punkt ciężkości więc obecnie spoczywa na określeniu geologicznem pokładu, w którym zostały znalezione szczątki *Diprothomo platensis*.

* * *

Powracając teraz do dyskusji mojej z p. E. Majewskim (VI, str. 276—278), widzimy, że rzeczywiście zbyt „ciężkim“, „stanowczym“, „pośpiesznym“, oraz „nie dającym się dowieść“ — okazał się nie mój pogląd dotyczący *Diprothomo*, lecz zarzut p. E. Majewskiego skierowany do mnie.

Zbadanie bowiem dokładniejsze tej sprawy wykazało, że opinia moja, wyrażona wówczas o *Diprothomo*, była słuszna.

Stanowisko p. Majewskiego zostało spowodowane prawdopodobnie przez błędne zrozumienie metody rekonstruowania czaszek z ułamków. Twierdzi on bowiem (VI, str. 277), że orientacya Ameghiny jest najostrożniejszą, gdyż inaczej w *Diprothomo* należałoby widzieć wprost człowieka i to co najmniej środkowo-pliocenicznego. Błędem jest tu mianowicie przypuszczenie p. Majewskiego, wynikające konsekwentnie z jego wysłowienia się, że przy rekonstrukcyi kształtu bierze się na uwagę wiek geologiczny danego okazu.

Gdybyśmy tak postępowali, tobyśmy nie rekonstruowali, lecz dociągali kształty do pewnych form a priori pomysłanych.

Przy rekonstruowaniu powinniśmy się opierać wyłącznie na cechach morfologicznych i orientacyę od nich uzależniać. Określamy też przynależność pewnej kości do tego lub innego gatunku nie na podstawie orientacyi, jak to wynika ze słów p. Majewskiego (VI, str. 276 — 278), lecz na podstawie kształtu danej kości, bez względu na jej orientacyę.

Opinia moja o przynależności *Diprothomo platensis* do kategorii *H. sapiens* oparta była wyłącznie na całokształcie budowy rzeczonoego szczątka. Możemy ten szczątek pochylać w najrozmaitszych kierunkach, lecz to nie zmieni bynajmniej jego charakteru morfologicznego, który wykazuje budowę najzupełniej ludzką i nie może być poczytywany za gatunek odrębny od *H. sapiens*, jak to twierdzi Ameghino (IV, str. 194; XV, str. 327).

* * *

Na kongresie naukowym międzynarodowym amerykańskim w r. 1910 Prof. F. Ameghino przedstawił również szczątki ludzkie kopalne z pokładu pamejskiego górnoego w Arroyo Siasgo (XIII). Szczątki te są, zdaniem jego, nadzwyczajnie prymitywne, o cechach małopokształtnych, być może nawet bardziej małopokształtnych aniżeli *Homo pampaeus*. Zostały one nazwane przez Ameghinę — *Homo cuputinclinatus*. Czaszka należąca do szczątków powyższych zrobiła na mnie wrażenie sztucznie deformowanej. Zniekształcenie sztuczne jest tu widoczne na kości czołowej; na kościach ciemieniowych widoczne są również rynny mniej więcej równoległe do szwu wieńcowego, a które są niezmiernie charakterystyczne dla czaszek sztucznie deformowanych. Wreszcie i tylne części kości ciemieniowych, oraz kość potylicowa wykazują deformacyę sztuczną. Rozmiary czaszki są drobne, lecz szczątki te, jak wykazują rozmaite cechy morfologiczne czaszki i innych kości szkieletu, należały do osobnika młodzieńczego, który niewiele wykroczył po za ramy dzieciństwa. Zdaniem Ameghiny osobnik ten miał około 16-tu lat; mam jednak wrażenie, że był on jeszcze młodszy.

* * *

Reasumując wyniki badań nad szczątkami kopalnymi człowieka w Argentynie, możemy powiedzieć, że wszystkie zna-

ne mi szczątki, o których wspomniałem powyżej, wykazują budowę właściwą najzupełniej dla *H. sapiens*. Ciekawym jest fakt, że żaden z tych szczątków nie posiada *Tori supraorbitales* charakterystycznych dla rasy Spy-Neandertalskiej, wyodrębnianej niesłusznie przez Prof. G. Schwalbego pod nazwą gatunkową *H. primigenius* (XVII i XVIII).

Wreszcie niezmiernie interesującym jest i to również, że niektóre ze szczątków powyższych argentyńskich zdają się być najstarszymi wogóle szczątkami ludzkimi ze znanych dotychczas, sięgającymi mianowicie miocenu górnego i początku pliocenu, a pomimo tak wielkiej starożytności posiadającymi budowę nie różną od współczesnego *H. sapiens*.

Jeżeli określenie geologiczne pokładów, w których szczątki rzeczzone znaleziono, — jest słuszne, — fakt powyższy wskazywałby, że cechy charakterystyczne dla tak zwanego *H. primigenius* nie koniecznie mogą być poczytywane za cechy pierwotne, właściwe przodkom rodzaju ludzkiego.

Być może słuszniejszym jest przekonanie Ameghiny, że cechy właściwe dla *H. primigenius* są rezultatem rozwoju specjalnego wtórnego tak zwanej bestyalizacji, ujawniającej się niekiedy u poszczególnych grup ludzkich.

W każdym jednak razie stwierdzenie słuszności określenia geologicznego pokładów powyższych byłoby dowodem niezmiernie wielkiej starożytności rodu ludzkiego.

* * *

Literatura cytowana.

- I) — Carl Burckhardt — La formation pampéenne de Buenos Aires et Santa Fe. (Revista del Museo de la Plata 1907).
- (II) — Robert Lehmann-Nitsche — Nouvelles recherches sur la formation pampéenne et l'homme fossile de la République Argentine. Buenos Aires 1907. (Jest to praca zbiorowa, wydana pod redakcją Lehmann'a-Nitsche'go).
- (III) — Rudolf Martin — Ossements humains trouvés en 1887 par M. S. Roth à Baradero, province de Buenos Aires, dans la formation pampéenne intermédiaire, conservés au Musée Paleontologique de l'Ecole Polytechnique de Zürich. (Revista del Museo de la Plata 1907).

- (IV) — Florentino Ameghino — Le *Diprotomo platensis* un précurseur de l'homme du pliocène inférieur de Buenos Aires (Annales del Museo Nacional de Buenos Aires. 1909).
- (V) — Stanisław Poniąkowski — O klasyfikacyach wskaźników antropologicznych. (Sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. 1910).
- (VI) — E. Majewski — O czaszce pra-człowieka plioceńskiego, *Diprotomo platensis*. K. Stołyhwo — Dyskusya. (Sprawozdanie z pos. Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 1909).
- (VII) — F. Ameghino — Les formations sédimentaires du crétacé supérieur et du tertiaire de Patagonie avec un parallèle entre leurs faunes mammalogique et celles de l'ancien continent. (Annales del Museo Nacional de Buenos Aires 1906).
- (VIII) — V. Giuffrida-Ruggeri — Die Entdeckungen Florentino Ameghinos u. der Ursprung des Menschen. (Globus 1908 r.).
- (IX) — F. Ameghino — Geologia, Paleogeografia, Paleontologia, Antropologia de la Republica Argentina. Buenos Aires 1910.
- (X) — R. Lehmann-Nitsche — L'homme fossile de la formation pampeenne. (Comptes-Rendus du Congrès International d'Anthropologie et d'Archéologie préhistoriques. Paris 1900).
- (XI) — V. Giuffrida-Ruggeri — Un nuovo precursore dell'Uomo. Il „Tetraprothomo argentinus“. (Rivista d'Italia. Roma 1909).
- (XII) — F. Ameghino — Notas preliminares sobre el Tetraprothomo argentinus un precursor del hombre del mioceno superior de Monte Hermoso. (Annales del Museo Nacional de Buenos Aires. 1907).
- (XIII) — F. Ameghino — Descubrimiento de un esqueleto humano fósil en el pampeano superior del Arroyo Siasgo. (Congreso científico internacional Americano. 1910).
- (XIV) — R. Lehmann-Nitsche — El Craneo fosil de Arrecifes atribuido a la formacion pampeana superior (de la Revista de la Universidad de Buenos Aires. 1907).
- (XV) — F. Ameghino — Sur l'orientation de la calotte du *Diprotomo*. (Annales del Museo Nacional de Buenos Aires. 1910).
- (XVI) — G. Schwalbe — Studien zur Morphologie der südamerikanischen Primatenformen (Zeitschrift f. Morphologie u. Anthropologie. 1910. Band XIII).
- (XVII) — a) K. Stołyhwo — Homo primigenius appartient-il a une espèce distincte de H. sapiens? (l'Anthropologie. 1908. Paris).
b) K. Stołyhwo — Czy H. primigenius stanowi gatunek odrębny od H. sapiens? (Światowit. 1908 r.).
- (XVIII) — a) K. Stołyhwo — Zur Frage der Existenz von Übergangsformen zwischen H. primigenius u. H. sapiens. (Globus № 23, Bd. XCIV).
b) K. Stołyhwo. — W sprawie kształtów przejściowych pomiędzy H. primigenius i H. sapiens (Sprawozdania Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. 1909 r.).

5. Pan Leon Kozłowski.

Sprawozdanie tymczasowe z poszukiwań archeologiczno-przedhistorycznych w dorzeczu Przemszy i Dłubni.

Przedstawił p. E. Majewski.

Poszukiwania moje prowadziłem w lecie roku 1909 i w ciągu roku 1910. Nie są one jeszcze ukończone i poszukiwania me dalej prowadzić będę; podaję więc tylko wykaz nowo odkrytych stanowisk przeddziejowych. Teren badany okazał się niezmiernie bogatym pod względem stosunków przedhistorycznych.

Dorzecze Przemszy.

W I-ym tomie Wiadomości Archeologicznych w pracy J. Przyborowskiego znajdujemy wzmiankę o stanowisku wydymowem w Okradzionowie, a następnie w III-im tomie tychże Wiadomości Archeologicznych, u Przyborowskiego wzmiankę o znalezieniu kuli szklanej z ciecżą w nią zatopioną. Pozatem nie znajdujemy nigdzie żadnych informacji o zabytkach przedhistorycznych nad Przemszą. Poszukiwania moje prowadziłem od źródeł rzeczki aż do Sławkowa. Wszystkie znaleziska należą tu do wydymowych, i są niemal identyczne do takich stacyi w pow. Stopnickim, opisanych przez Erazma Majewskiego w Monografii pow. Stopnickiego (Światowit, tom III, IV, V, VI) i w powiecie Kieleckim: I. Czarnocki i Samsonowicz, „Powiat Kielecki pod względem archeologicznym“. Nad brzegami Przemszy wydmy ciągną się prawie nieprzerwanie, tworząc w średnim biegu formalną pustynię, usianą pracowniami krzemiennymi, które znajdują się jedynie w najbliższem sąsiedztwie rzeki.

Ogółem odnalazłem 31 prac krzemiennych; liczba ta zapewne jeszcze wzrośnie przy dalszych poszukiwaniach.

Przemsza.

1) Wolbrom *a*. Na zachód od stacyi kolei, na wschód od miasta przy plancie kolei, nad moczarami, na rozwianej wydymie odnalazłem okrzeski krzemienne; ceramiki brak.

2) Wolbrom *b*. Na zachód od miasta, na lewym brzegu Przemszy, nad moczarami, na obszernej wydymie odnalazłem obfitą pracownię krzemienną; ceramiki brak.

3) Podlesie. Na wschód od wsi, przy źródle, w pobliżu lewego brzegu Przemszy, nad strumykiem, na rozwianej wydmie wśród lasu odnalazłem pracownię krzemioną; ceramiki brak.

4) Kobylica. Na prawym brzegu Przemszy, na wschód od wsi, w lesie rządowym, ciągnie się obszerna wydma z pracownią narzędzi krzem., ceramiki brak.

5) Golcowice *a*. Na wschód od wsi, tuż nad prawym brzegiem dopływu Przemszy, na wydmie pól rozwianej, bardzo obfitej, pracownia krzemionna, odnalazłem parę skorup.

6) Golcowice *b*. Na wschód od wsi, na lewym brzegu Przemszy wielka wydma, na niej rozproszone wyroby krzemienne, ceramiki brak.

7) Golcowice *c*. Na lewym brzegu Przemszy, na zachód od wsi tuż nad rzeką, na rozwianej wydmie wyroby krzemienne, ceramiki brak.

7—13) Wielki Piach. Od Papierni do Kuźnicy, po lewym brzegu Przemszy ciągnie się olbrzymia wydma, zwiedzona dopiero do Błędowa, zwana inaczej pustynią Błędowską, albo Piachem Bielskim (od rz. Białej), odnalazłem na niej 6 odrębnych pracowni krzemionnych nad samą Przemszą i jedną nad rzeką Białą w pobliżu Kuźniczki; w miejscach bardziej od rzeki oddalonych—już na kilkadziesiąt kroków, żadnych śladów przeddziejowych zauważyć nie mogłem. Na wszystkich pracowniach nie odnalazłem śladów ceramiki z wyjątkiem jednej, trzeciej.

14—22) Biały Piach. Od Papierni do Kuźnicy Błędowskiej, po prawym brzegu Przemszy ciągnie się olbrzymia wydma zwana inaczej Piachem Chechelskim (od wsi Chechło), lub Przemisianym (od Przemszy, wymowa utrzymana w dyalekcie miejscowym) odnalazłem tutaj 8 odrębnych pracowni krzemionnych; znajdują się one również tylko nad samą rzeką, wszystkie nie zawierają żadnych śladów ceramiki.

23) Dąbrowica. Od Błędowa aż do Kuźnicy na prawym brzegu Przemszy ciągnie się wydma zwana Dąbrowicą, zwiedzona niedostatecznie; odnalazłem na niej jedną pracownię krzemioną.

24) Okradzionów. Na prawym brzegu rzeki, w dość znacznej odległości od Przemszy, nad łąkami, ciągnie się wydma słabo rozwiana, porośła częściowo krzakami, odnalazłem na niej ubogą pracownię krzemioną, może być, że poprzednio już wyeksploatowaną.

25) Michałów. Na prawym brzegu Przemszy, na nie-

wielkiej wydmie, nieco na północ od Michałowa, odnalazłem ubogą pracownię krzemioną.

26) Sławków. Na lewym brzegu Przemszy, wprost Sławkowa, przy źródleku, na wydmie częściowo latem porosłej, odnalazłem pracownię krzemioną i kilkanaście ułamków ceramiki.

Nad pierwszym dopływem Przemszy (beziemienny).

1) Cieślin. Na zachód od wsi, na niewielkiej wydmie, nad obfitym źródłem odnalazłem kilkanaście wiórów i okrzesków krzemionych.

2) Bydlin *a*. Na prawym brzegu rzeki, wprost wsi, na obszernej wydmie odnalazłem pracownię krzemioną.

3) Bydlin *b*. Na lewym brzegu na północ od wsi, nad rzeką, pracownia krzemionna na niewielkiej wydmie.

4) Bydlin *c*. W pobliżu poprzedniej, na niewielkiej wydmie, pracownia krzemionna.

5) Zęza. Nad moczarami na południe od wsi, na obszernej rozwianej wydmie, pracownia krzemionna.

Materyał faktyczny, zebrany, jest zbliżony do wyrobów krzemionych z pow. Stopnickiego, Kieleckiego, jak również z okolic Warszawy. Posiada jednak pewne cechy szczególne, wyrobów ceramicznych prawie nie odnalazłem, metalowych wcale. Dość stale, choć w małej ilości występuje obsydyan (odnalazłem go na pięciu pracowniach). Wyroby krzemienne są sporządzane w olbrzymiej swej części z materiału znajdowanego na wydmach, który (to ostatni) znajduje się tu w bardzo znacznej ilości. Formy paleolityczne (ostrza musteryjskie, racloiry, skrobące solutrzańskie, magdaleńskie), trafiają się dość licznie i stale. Wśród gro-tów do strzał najliczniejszymi są dłutowate (sercowate i trzoneczkowate rzadkie). Znika prawie zupełnie kategoria bardzo drobnych narzędzi, licznie występująca w okolicach Warszawy i w Stopnickiem. Narzędzia drobne do skrobienia, krajania i nacinania kości są nieliczne. Naogół, narzędzia znajduwane w dorzeczu Przemszy, należą do nieco większych niż opisane z innych okolic.

Uważam za stosowne zaznaczyć, że w Okradzionowie znajduje się góra, zwana Grodzisko, żadnych śladów przeddziejowych na niej nie odnaleziono, a w Bydlinie, również wzgórze z ruinami zamku o konfiguracji grodziskowej.

Dorzecze Dłubni.

W pracy p. S. J. Czarnowskiego: „Miejscowości przedhistoryczne i zarys mapy paleontologicznej dorzecza lewego Wisły od Przemszy do Nidy“, mamy wiadomość o kilku stanowiskach. Moje poszukiwania podnoszą liczbę znanych stanowisk z 5 do 25; należą tu grodziska, cmentarzyska ciałopalne i szkieletowe, schroniska podskalne, wreszcie stanowiska krzemienne. Wiele z tych ostatnich odznacza się cechami jam mieszkalnych (przypuszczenie to potwierdzają próbne przekopy). Są one podobne do jam, odnalezionych przez p. M. Wawrzenieckiego w Lelowicach i Marczowicach.

D ł u b n i a.

Zagórowa. Na gruntach tej wsi, nad lewym brzegiem Dłubni, na górze zw. „Zamek“, odnalazłem wielkie grodzisko przeddziejowe, otoczone podwójnym wałem, całkowicie widocznym, choć ornym; plan zdjąłem.

Imbramowice. Na lewym brzegu Dłubni na polach Proskówki wyroby krzemienne na polu ornym. W skałach góry Radwieńiec trzy małe schroniska i jedna niewielka jaskinia. Plan jaskini zdjąłem. Na oryginale mapy archeologicznej prof. Demetrykiewicza zaznaczone jest, że odnaleziono na polach tej wsi popielnice.

Młyszyce. Na prawym brzegu Dłubni, na polu ornym odnalazłem wyroby krzemienne.

Ściborzyce. Na prawym brzegu Dłubni, na polu ornym wyroby krzemienne.

Grzegorzowice. Na prawym brzegu Dłubni, na polu włościanina Wojc. Grabowskiego wykopano „garnek z popiołami“.

Sieciechowice. Przy drodze, prowadzącej do Władysława, na lewym brzegu Dłubni, na polu ornym, odnalazłem pracownię krzemioną. Na polach dworskich ułamki ceramiki i wyroby krzemienne, oraz place czarnej ziemi. Na oryginale mapy archeologicznej prof. Demetrykiewicza zanotowano, że na polach tej wsi znaleziono siekieromłot.

Iwanowice. Na polach za cmentarzem katolickim, cmentarzysko ciałopalne, siedziba neolityczna, siekierokliny i inne wyroby krzemienne. Oselki, fragmenty ceramiczne. Są tu zapewne jamy mieszkalne.

Na górze „Klin“ cmentarzysko ciałopalne i szkieletowe, obstawiane kamieniami i groby la Tène, siedziba neolityczna, wyroby krzemienne, tłuki, skrobacze, siekierokliny i t. d., jak się zdaje, również są jamy mieszkalne.

Na „Babiej“ górze niezmierna obfitość wyrobów krzemien-nych, szczególnie siekieroklinów; były to również siedziby czło-wieka neolitycznego. Na polu, zwanym „Kopalina“, znalazłem część naczynia glinianego większego i półówkę małego.

Rozkopywań dotychczas nie prowadziłem z wyjątkiem prób-nych, a zabytki które posiadam z siedzib, były zbierane na po-wierzchni. Cmentarzysko na „Klinie“ zostało w znacznej części rozkopane, niestety, nie zupełnie umiejętnie przez p. Wisznic-kiego z Iwanowic, który wykopane naczynia i zawartość kilku grobów odesłał do Muzeum E. Majewskiego, w gmachu Sztuk Pięknych. Kilka naczyń posiada też stąd Muzeum w Miechowie, oraz p. S. J. Czarnowski. Systematyczne badania rozpocznę w roku przyszłym.

Poskwitów. Na górze zwanej Zagumnie, na lewym brze-gu Dłubni siedziba neolityczna, identyczna z siedzibami na Klinie i Babiej Górze.

Damiec. Na górze zwanej „Grodzisko“, piękne grodzisko przeddziejowe z dobrze dochowanym wjazdem, wałem wewnę-trznym i dwoma wałami okalającymi. Grodzisko całkowicie orane; odnalazłem wyroby krzemienne, młoty, siekierokliny, wreszcie ce-ramikę wyrabianą na kole garncarskim, typu zw. „słowiańskim“; w skałach tej góry odnalazłem cztery małe schroniska podskalne. Plan zdjąłem.

Maszków. Na polach tej wsi trzy siedziby neolityczne: 1) na górze zwanej Zalesie, 2) i 3) na prawym brzegu Dłubni. Wszyst-kie identyczne z wyżej wymienionymi z Iwanowic.

Na polu młynarza Jurkowskiego, przy rozszerzaniu drogi, natrafiono na groby szkieletowe. Przedmioty bronzowe, znalezio-ne tutaj, odesłał znalazca do zbiorów Akademii Umiejętności. Po-zatem, w zbiorach Akademii znajdują się jeszcze koła żelazne, grot, oraz dwa siekierokliny.

Wilczkowie. W zbiorach Akademii Umiejętności znaj-

duje się zawartość jednego grobu (Sprawozdanie roku 1898, № 4, za kwiecień), jak również jeden siekieroklin.

Rzeczka Minorka.

Lubawka. Na prawym brzegu rzeczki, przy szosie stacya krzemienna.

Przybysławice. Na lewym brzegu stacya krzemienna.

Charakter wyrobów krzemiennych jest bardzo odmienny od znajduwanego na wydmach. Występują tu prawie wyłącznie narzędzia znacznych rozmiarów. W Iwanowicach, na Babiej górze, uderza mię niezwykła obfitość siekieroklinów, oraz siekieroklinów z wywierconemi otworami. Całkowitych i ułamków posiadam 33, tłuczki dochodzą niekiedy do bardzo znacznych rozmiarów, zaś średnica jednego krążkowego wynosi 13 *cm*. W podobnej skali utrzymują się i inne wyroby. Groty do strzał są rzadkie, może dlatego, że zebrane okazy kamienne pochodzą przeważnie z siedzib. Wszystkie wyroby są sporządzane z materiału miejscowego, która występuje tu w bardzo znacznej obfitości w postaci wielkich luk w skałach wapienia jurskiego.

Ceramika obficie znajduje się w ułamkach, szczególnie przy kopaniu próbnem, jest również zupełnie odmienna od spotykanej na wydmach.

Dokładniejszy opis przedmiotów odnalezionych w siedzibach, jak również materiału z cmentarzysk i grodzisk, wybiega po za szczyt ramy niniejszego sprawozdania. Zamierzam opracować je po dokonaniu dalszych systematycznych badań.

Wydział nauk antropologicznych, społecznych, historii i filozofii.

Posiedzenie

z dnia 10 Marca 1911 r.

Rok IV. № 3.

Obecni:

Przewodniczący Wydziału p. J. K. Kochanowski.
Za Sekretarza p. Br. Bouffałł.

Członkowie Towarzystwa pp.: Ign. Baranowski, E. Bogusławski, T. Dydyński, St. Krzemiński, Fr. Pułaski i M. Zdziechowski.

Komunikaty.

1. Pan Edward Bogusławski:

Dowody autochtonizmu Słowian na przestrzeni,
zajmowanej przez nich w wiekach średnich.

(Z powodu I tomu „Starożytności słowiańskich“ Niederlego, w przekładzie Ksawerego Chamca).

Ostateczne wywody, do jakich autor dochodzi, są następujące:

1. Słowianie są autochtonami na przestrzeni, zajmowanej przez nich jeszcze na początku wieków średnich (poza tę przestrzeń, dla z góry określonego planu, autor nie przechodził); z jakiegokolwiek bowiem punktu widzenia spojrzymy na tę przestrzeń, czy

to historycznego (NN. III, IV i V), czy etnograficznego (II), językoznawczego (I, VI—XI), czy archeologicznego (XII), czy wreszcie z punktu widzenia niemożliwości zaludnienia przez Słowian w inny sposób tej przestrzeni (XIII), dojdziemy do przekonania, że na niej Słowianie byli nie późniejszymi przybyszami, lecz jej prastarymi mieszkańcami.

2. Nauka tak zw. szkoły berlińsko-austriackiej, zaprzeczająca tego autochtonizmu, jest całkiem błędną, ponieważ nie daje dla poparcia swej tezy ani jednego dowodu, który mógłby zawazyć w nauce.

3. Ostatni znakomitszy przedstawiciel tego kierunku antiautochtonistycznego, Lubor Niederle, staje na gruncie uczonych szkoły berlińsko-austriackiej, przyjmując, kosztem ścisłości naukowej, całkiem nieuzasadnione, często nieprawdopodobne ich twierdzenia i założenia. Z drugiej jednak strony starał się Niederle ocalić dla nauki pewną liczbę faktów, głoszonych przez szkołę autochtonistyczną, mianowicie przez Szafarzyka, chociaż niektóre z nich nie mogą już uchodzić za pewne. W każdym razie to ostatnie usiłowanie jest jego zasługą.

ZUSAMMENFASSUNG.

Herr Edward Bogusławski:

Beweise des Autochthonismus der Slaven in dem von ihnen im Mittelalter besetzten Gebiete.

Aus Anlass des I Bandes „Słowiańskie starożytności“ (Slavische Altertümer) von Niederle, in der polnischen Übersetzung von Ksawery Chamic.

Die letzten, von dem Verfasser gezogenen Schlüsse sind folgende:

1. Die Slaven sind Autochthonen in dem, von ihnen zu Anfang des Mittelalters besetzten Gebiete (dieses, nach im voraus gefassten Plane, gestecktes Gebiet, hat der Verfasser nicht überschritten); denn von welchem Standpunkte aus wir auch einen Blick auf dieses Gebiet werfen, ob vom historischen (NN. III, IV und V), oder ethnographischen (II), linguistischen (I, VI — XI), oder archäologischen (XII), oder aber von dem Standpunkte aus, der Unmöglichkeit der Besiedelung dieses Gebietes von den Slaven auf eine andere

Weise (XIII) — gelangen wir zur Überzeugung, dass auf demselben die Slaven nicht spätere Ankömmlinge, sondern Urbewohner seien.

2. Die Lehre der sogenannten berliner-österreichischen Schule, die diesen Autochthonismus verwirft, ist durchaus falsch, weil dieselbe zur Bekräftigung dieser These keinen einzigen Beweis, der in der Wissenschaft Gewicht haben könnte, liefert.

3. Der letzte Vertreter dieser autochthonistischen Richtung, Lubor Niederle, steht auf dem Boden der Gelehrten von berliner - österreichischen Schule, indem er die durchaus unbegründeten Behauptungen und Voraussetzungen derselben, auf Kosten der wissenschaftlichen Gründlichkeit, annimmt. Andererseits hat jedoch Niederle für die Wissenschaft einige Tatsachen gerettet, die von der autochthonistischen Schule aufgestellt wurden, und zwar von Šafařík (Schafarik), obgleich manche nicht als gewiss angesehen werden können. Jedenfalls ist dieses letztere Streben sein Verdienst.

2. Pan Marcełi Handelsman:

„Souvenirs d'un diplomate“ Bignon'a, jako źródło do dziejów Księstwa Warszawskiego.

Dawny dyplomata napoleoński, który zaczął karierę za dyrektoryatu, jako sekretarz ambasady, a skończył w r. 1815 po upadku cesarstwa, jako minister spraw zagranicznych, Bignon w r. 1817 wstępuje na widownię parlamentarną. Nieprzejednany przeciwnik Burbonów nie przestaje odtąd z mównicy parlamentarnej i w licznych pismach, które ogłaszał, bronić haseł, których był zwolennikiem. Wyznawca zasad r. 1789 występuje stale, jako obrońca wolności ludu i narodów, jako przyjaciel Polaków, jako rzecznik rządów konstytucyjnych, a jednocześnie jako niezmienny wielbiciel Napoleona, w cesarstwie bowiem widział wcielenie sławy, zaprzepaszczonej przez Burbonów.

Za stu dni myśląc o wydaniu historii dyplomacji swojej, Cesarz zwrócił był uwagę na Bignon'a, polecając mu napisanie historii kongresu wiedeńskiego. Bignon wywiązał się z poleconego zadania doskonale. To też kiedy na wygnaniu, cesarz postanowił utrwalić historię swych traktatów, w wyborze swym zatrzymał się

na Bignon'ie, głośnicu w dobie restauracyi tych samych hasel, których przedstawicielem mienił siebie Napoleon.

Przystępując do wykonania legatu cesarskiego Bignon musiał w Polsce widzieć specjalny, bardziej ważki temat do opracowania. Własne jego sympaty, a zwłaszcza obfitość materyałów, któremi w tej kwestyi rozporządzał sprawiły, iż poruszając dzieje nasze, jako część dziejów ogólnych, postanowił wydzielić je w całość oddzielną, osobno opracować, może nawet wydać. Nie wydał ich jednak osobiście: Ernouf spadkobierca i kontynuator Bignona ogłosił dopiero w r. 1862 w „Revue contemporaine“, następnie w r. 1864 jako książkę p. t. „Souvenirs d'un diplomate“, dzieje urzędowania Bignon'a w Warszawie.

Mianowany 25 grudnia 1810 rezydentem w Warszawie Bignon opuścił Paryż 26 lutego 1811, i stanął nad Wisłą 26 marca. 27 maja 1812 de Pradt, arcybiskup mecheliński mianowany został ambasadorem, 5 czerwca przybył do Warszawy, skąd odwołano wkrótce Bignon'a, którego mianował Cesarz komisarzem przy rządzie litewskim dekretem z dn. 1 lipca. 16 grudnia de Pradt podał się do dymisyi, a 20 powraca Bignon do Warszawy, później dekretem z dn. 8 stycznia 1813 r. mianowany ambasadorem Francyi. 4 lutego opuścił Warszawę, wydaną przez Austryaków Rosyi, a 13 maja 1813—pozostawił za sobą na zawsze ziemię polską.

W czasie urzędowania swego wysyłał regularne depesze i relacye do rządu swego. Bruljony tych depesz, wraz z całym szeregiem innych papierów urzędowych, stanowiły archiwum rezydentury i wraz z rezydentem wywędrowały z Warszawy.

W Dreźnie Bignon zamknął całą korespondencyę polityczną w osobnych skrzyniach i korzystając z rozejmu przesłał do Frankfurtu, do hr. d'Hedouville, Minister ten przesłał je dalej do Moguncyi, gdzie jednak zginęły. Berckeim, referendarz stanu, miast odesłać je rządowi swemu zabrał je ze sobą; sprzedane następnie dostały się do rąk Talleyrand'a, który (przed r. 1820) użyczył ich Bignon'owi.

Bignon uważał korespondencyę swoją za jedno z ważniejszych źródeł do „Historyi Francyi“, którą ogłaszał, za źródło jedyne, kiedy szło o pamiętniki. Metoda, wspólna uczonym owego czasu, nie nakazywała uważać dokumentów za rzecz nietykalną pod względem formy. To też Bignon nadzwyczaj bezstronny i sumienny, a uczciwy w swych sądach, zawsze wiernie tłumacza-

cy dokument, który miał w rękach, niejednokrotnie pozwalał sobie na dużą swobodę, jeżeli szło o szyk wyrazów, formę stylistyczną, układ zdań — źródła, z którego czerpał wiadomości.

Bignon nie podaje daty powstania pamiętników, zestawienie ich z „Historią“ (tom X) pozwala stanowczo twierdzić, że zostały przed tomem tym napisane. Niektóre wzmianki w tekście (str. 168 i 28) pozwalają przypuszczać, że napisane zostały koło r. 1824 lub 1825.

Bignon zaznacza natomiast, iż opowiadanie jego jest wyściągą wierną z korespondencji. Jestto najzupełniej pewna wiadomość, którą popiera uczynione przez nas porównanie pamiętnika z tekstem depeesz, przez nas do druku podanych¹⁾.

Pamiętnik, w obecnym wydaniu, składa się z dwu części. Część pierwsza obejmuje historię pierwszej misji Bignon'a w Polsce. Po krótkim wstępie Bignon daje charakterystykę Księstwa i jego rządu, opisuje jego sytuację moralną, polityczną, finansową i wojskową i przechodzi do przedstawienia w chronologicznie układających się wypadkach dziejów roku 1811, aż do chwili przyjazdu Pradt'a. Poza najogólniejszymi uwagami nie opuszcza gruntu ściśle polskiego. Wyjątek stanowi roz. XVII, w którym Bignon możliwie krótko wyjaśnia historię konfliktu pomiędzy Aleksandrem i Napoleonem, z obu zdejmując odpowiedzialność, przesuując ją na poza nimi działające wypadki.

Oprócz wzmianek, dotyczących osoby autora (str. 10 — 11, 143) niektórych ogólnych uwag (o pochodzeniu księstwa i jego układzie s. 17—19), dygresji z czasów restauracyjnych, satyrycznego wiersza o ministrach, którego nie udało mi się odszukać w raportach Bignon'a, oprócz polemiki z Pradtem i historii jego nominacji, pierwsza część pamiętników jest najsumienniejszym streszczeniem własnych raportów Bignon'a. Czasem dwa, trzy raporty składają się na jedną stronicę pamiętników, czasem do jednego zdania odnosi się cała depeusza, gdzieindziej spotykamy ustępy zapożyczone bez zmiany lub zmienione tylko pod względem stylistycznym. Bignon wprawdzie nie wyczerpał całej treści swej bogatej korespondencji, wyłuskał z niej jednak rzeczy najważniejsze i zebrał w logicznie skonstruowaną całość o stanie

¹⁾ „Francya a Polska w dobie Księstwa Warszawskiego“ (w druku).

Księstwa i jego dziejach w r. 1811, wolną od wszelkich wiadomości przejściowych lub szczegółów czysto osobistych.

Część druga wspomnień nie jest tak jednolita w treści, jak pierwsza, nie stanowi całości pod względem budowy, nie jest tak jednostajna pod względem formy, została zdaniem naszym sklecona z części różnych przez samego wydawcę.

Rozdziały XIX, XX i XXI, o charakterze wybitnie polemicznym, obejmujące historję grzechów Pradt'a i pomyłek Napoleona, aż do chwili odwołania ambasadora z Warszawy, są dziełem Ernoufa, który w nich streścił rozdziały pierwszy i trzeci tomu XI Historji Francji Bignon'a. W streszczeniu tem, napisanem na podstawie pracy, opartej o korespondencyę Bassan'a z Napoleonem i Pradt'em, z natury rzeczy bardzo związłem, dużo szczegółów ginie, inne występują w fałszywym świetle, bez perspektywy, czasem wprost błędnie (np. rozmowa Napoleona z Pradt'em w hotelu angielskim). Rozdział XXXI, opisujący politykę austryacką w r. 1813, jest streszczeniem części tomu XII historji, napisanego już zupełnie samodzielnie przez Ernouf'a, wprowadzonom dla oczyszczenia Otto od zarzutów lekkomyślności, z wielką szkodą dla ciągłości opowiadania. Wszystkie cztery (rozdziały) są najwyraźniej dziełem o wiele późniejszym od pozostałych rozdziałów wspomnień, napisanem po r. 1830, zawierajacem wiadomości o czasach monarchii lipcowej.

Właściwa część druga (po wypuszczeniu powyższych rozdziałów), najściślej z pierwszą związana, obejmuje dalsze dzieje ambasady Bignon'a w Warszawie, zaczyna się od chwili nominacyi jego (rozd. XXII), a kończy na ostatnich jego dla Polaków staraniach u Cesarza (grudzień 1813). Tak, jak i pierwsza, jest w całości wiernym wyciągiem z korespondencyi roku 1813 (z wyjątkiem opisu Wieliczki, Tyńca i in. okolic Krakowa, i ostatniego rozdziału o stosunku Napoleona do Polaków).

Całość więc (z wyjątkiem rozdz. XVII, XIX—XXI i XXXI), jako wyciąg z depesz, umiejętnie sporządzony przez przyzwyczajonego do pracy naukowej dyplomate, autora tychże depesz, który potrafił w nich najlepszy uczynić wybór, może posiadać znaczenie zbioru dokumentów urzędowych, pozbawionych jednak tchnienia bezpośredniości i osłabionych w tonie.

Wydział nauk antropologicznych, społecznych, historii i filozofii.

Posiedzenie

z dnia 7 Kwietnia 1911 r.

Rok IV. № 4.

Obecni:

Przewodniczący Wydziału p. J. K. Kochanowski.
Za Sekretarza p. K. Stołyhwo.

Członkowie Towarzystwa pp.: Ign. Baranowski, E. Bogusławski, Br. Bouffałł, M. Handelsman, Al. Jabłonowski, H. Konie, W. M. Miklaszewski, S. Smoliowski.

Komunikat.

Pan F. Chłapowski:

Trzy przypadki wrodzonego braku kończyn górnych
ze skróceniem jednej dolnej.

Przedstawił p. K. Stołyhwo.

Autor miał już w grudniu sposobność przedstawienia w sekcji antropologicznej Akademii Umiejętności dwu takich, bardzo do siebie podobnych przypadków teratologicznych: 40 letniego A. Mi-ki, żebraka z Wieliczki, i 20 letniego I. R. ur. w gubernii Wiazem-skiej, a zamieszkałego obecnie w Chełmie, którego obserwował

w Kissingen; z tego atoli przypadku mógł w Krakowie przedstawić jednak tylko roentgenogramy oraz odlew gipsowy stopy, której osobnik ten wyłącznie używał do lokomocyi, skacząc na niej, oraz do zastępowania ręki. W ostatnim czasie poznał bliżej trzeci przypadek w gubernii witebskiej, o tyle różniący się od tamtych, że mimo skrócenia lewej kończyny dolnej o 3 *cm* obie używane są tak do chodzenia, jak i do zastępowania rąk. Niema ten 13 letni chłopiec I. P. Z. żadnego zeszywnienia stawów, skoszlawień kości ani zaniku mięśni tej nogi krótszej; owszem oddaje ona mu usługi ważne, np. do jedzenia, czesania się, podczas gdy prawej używa do pisania, rysowania. Obu używa do grania na fortepianie i potrochu na skrzypcach, do konnej jazdy, trzymając lejce palcami stóp osadzonych w strzemionach, jeździ także na trycyklu, pływa nawet nieco, pomagając sobie ruchami łopatek, doskonale łyżwuje i t. d. Będąc synem zamożnych rodziców, uczy się dotąd w domu, zadziwiając wszystkich szybkim postępem w naukach a obok tego zajmuje się chemią, mechaniką, robiąc doświadczenia sam. Zręczność jego nadzwyczajna i uderzająca w tym młodym wieku rozwój inteligencji tłumaczą się wprawdzie tem, że wychowanie odebrał staranne a odpowiednie od samego początku; ale i dwa drugie w przeciagu jednego półrocza obserwowane przypadki uderzać muszą tem, że i ci kalecy umieją sobie radzić doskonale, dzięki swej energii i inteligencji, choć w warunkach daleko trudniejszych się wychowali. W ogóle z przejrzenia całej literatury odnośnej, dotyczącej kilkunastu opisanych przypadków podobnych (najpodobniejszym do dwu pierwszych był anglik Ledge wood) autor dochodzi do przekonania, że zręczność i wielka energia, już w dziecięcym wieku, znamienne są u tego rodzaju kalek bez kończyn; podaje przykłady artystów bez ramion: malarzy, (Ducornet, panna Rabin), muzyków. Z cech morfologicznych wspólnych trzem obserwowanym przezeń przypadkom podnosi: 1) stosunkową długość wyrostka barkowego (*acromion*), co ułatwia wykonywanie niektórych czynności barkiem, np. otwieranie drzwi, podnoszenie przedmiotów, wielkich i małych między barkiem a żuchwą; 2) skrócenie uda jednego, w dwu pierwszych przypadkach bardzo znaczne; 3) długość drugiego palca stopy w stosunku do palucha, wreszcie 4) nadzwyczajny rozrost udowego mięśnia wyprostnego tej kończyny, na której wyłącznie lub przeważnie się opierają. Także i żebra we

wszystkich trzech przypadkach były bardzo silnie rozwinięte. O nadliczbowości żeber przekonał się roentgenoskopijnie tylko w jednym przypadku, ale nie wyklucza możliwości tej i w dwu drugich. Rozszerzalność klatki piersiowej u czterdziestoletniego żebraka z Wieliczki, którego kręgosłup uległ już znacznemu skrzywieniu skutkiem stania ciąglego i skakania na jednej nodze, ucierpiała wprawdzie od odmy piersiowej (*emphysema*). Wynosi ona u 20-letniego I. R. przeszło 12 *cm*, a u wyższego od obu pierwszych o 7 *cm* chłopca I. P., S. 9 *cm*. U I. R. który ma zwyczaj opierania się na dolnych żebrach, jak inny na łokciu, klatka piersiowa jest wskutek tego ku dołowi rozszerzona. Może on wykonywać dowolnie szybkie ruchy temi rzekomymi żebrami z wyraźnym chrzęstem od uderzania ich o siebie; ruch ten, dotąd u nikogo nie zanotowany, pomaga mu do pełzania na brzuchu i do podnoszenia się prawie odrazu z tego położenia na nogę zdrową bez żadnej innej pomocy prócz chyba palców skoszlawionej stopy krótkiej i bezwładnej kończyny, której jednak palce są dobrze i silnie rozwinięte, chwytne i obdarzone większą jeszcze czułością, aniżeli palce drugiej nogi, tak, że każdą monetę podaną mu rozpoznaje z zamkniętymi oczyma. Potrafi to i A. M. który, żebrząc, trzyma między palcami zwyrodniałej nogi zwykle sakiewkę, albo niemi przyjmuje jałmużnę. Do czego innego mu jednak ta stopa się nie przydaje, podczas gdy I. R. robi sobie sam i zapala papierosy, używając palców obu stóp równocześnie, choć deformacja jednej kończyny nie jest u niego mniejsza, jak u A. M. I. R. odznacza się w ogóle daleko większą zręcznością i pomysłowością od wielickiego żebraka. Umie on sobie wymawiać z góry zapłatę za pokazanie swych sztuk, jaką jest np. wydawanie chrzęstu od uderzania szybkiego wyrostkiem barkowym o koniec obojczyka, co z resztą A. M. też potrafi, nie wiedząc wcale o tem. Objawu tego nie wykazuje wcale I. P. Z., posługujący się zawsze palcami nóg, gdzie tamci używać muszą barku i żuchwy. Utrzymuje się I. R. z śpiewania w cerkwiach, ale marzy o tem, by go jaki Barnum zaangażował z dobrą opłatą i po świecie obwoził. Czułość skóry jego barku jest nie mniejsza, jak końców palców u ręki innego.

Wykazawszy wikaryzm lokomocyjny i dotykowy, jako też kompensatę psychologiczną w trzech w ciągu kilku miesięcy obserwowanych przypadkach, a także i w szeregu przypadków ogłoszonych w literaturze teratologicznej, autor przedstawił następnie od-

ciski linii systemów brodawkowych na skórze stopy. U wszystkich trzech zauważył on przesunięcie trójramienników (*Triradius*), jak u stóp ludzi należących do ras wschodnich lub na niższym stopniu kultury stojących należących, u których chwytność stopy dotąd się przechowała, podczas gdy u Europejczyków zanikła i już tylko niemowlęta ją posiadają.

Wreszcie poruszył krótko teorye teratogenezy a mianowicie powstawania dziwotworów kośćca, szczególnie kończyn. Nie uznaje podanego przez matkę jednego z tych przypadków wpływu psychogenetycznego, który zresztą zdarzyć się miał w miesiącu, gdy płód normalny musiałby już mieć daleko posunięty zawiązek kończyn górnych. Nie może obejść się bez teoryi amniogenetycznej, choć obecnie pojawia się dążność do usuwania jej. Same kościotwórcze zboczenia nie mogą wytłumaczyć np. śladów blizn na barku lub nieckowatego zagłębienia skóry w miejscach, gdzie nastąpiła amputacja płodowa (*amputatio foetalis*) w przypadku III-im, ani też małego szczątku palca wiszącego od barku prawego u A. W. Zboczenia kościotwórcze zresztą tylko takie mogą wejść w rachubę, któreby w pierwszych tygodniach życia płodowego występowały.

Wydział nauk antropologicznych, społecznych, historii i filozofii.

Posiedzenie

Z dnia 5 Maja 1911 r.

Rok IV. № 5.

Obecni:

Przewodniczący Wydziału p. J. K. Kochanowski.
Za Sekretarza p. K. Stołyhwo.

Członkowie Towarzystwa pp.: Ign. Baranowski, I. T. Baranowski, T. Dydyński, Al. Jabłonowski, W. Miłkaszewski.

Komunikat.

Pan I. T. Baranowski:

Ze studyów nad stosunkami prawno-agrarnemi wsi Małopolskiej w ostatnich wiekach istnienia Rzeczypospolitej.

Położenie prawno-agrarne wsi polskiej mało jest jeszcze opracowane. Do jego poznania można dojść tylko drogą badania stosunków panujących we wsiach poszczególnych. Ta myśl skłoniła mnie do zbadania stosunków panujących we wsiach należących do klucza Wawrzynieckiego biskupów Krakowskich na zasadzie ksiąg sądów wiejskich znajdujących się obecnie w Archiwum Głównem

w Warszawie. We wsiach Wawrzynieckich chłopi byli w wieku XVII i XVIII „doskonałymi, własnymi prawdziwymi dziedzicami“. Ziemię otrzymywali drogą spadku, albo też nadania ze strony dworu. Mieli prawo ziemię tę sprzedawać, byle za wiedzą dworu, obdłużać, zapisywać, obciążać dożywociami, wreszcie wydzierżawiać częściami. W tym ostatnim przypadku czynsz mógł być płacony robociznami. Przy dziedziczeniu trzymano się konsekwentnie zasady minoratu, rzadko od niej odstępując. Starsi synowie spłacani byli przez młodszego, lub wyposażani jeszcze przez ojca. Córek wiano i wesele ubezpieczone było na gospodarstwie.

Kobiety dziedziczą, o ile niema dziedziców mężczyzn i zatrzymują tytuł własności nawet po wyjściu za mąż. Wszelkie transakcje czynione z ziemią zapisują się do ksiąg wiejskich, jednakże i nie zapisana transakcja staje się prawomocną na skutek przedawnienia. Władanie „doskonałych dziedziców“ w dobrach Wawrzynieckich jest ograniczone: 1) interesami dworu, 2) interesami gromady, 3) interesami rodu. Interesa dworu i gromady szły zwykle równolegle. Zarówno dworowi jak i gromadzie zależało, by gospodarstwo było prowadzone dobrze, by role „nie pustoszały“. Z tego powodu jeśli na roli pozostawały małoletnie dzieci, gromada za wiedzą dworu taksowała gospodarstwo i sprzedawała je, zapisując wartość na gruncie. Nowonabywca stawał się dłużnikiem małoletnich poprzednich właścicieli i spłacał ich w miarę tego, jak dochodzili do pełnoletności. Prawa rodu ograniczające swobodną sprzedaż ziemi wyrażały się w prawie bliższości i pierwokupna. Do jakiego stopnia szanowano prawa rodu świadczy ta okoliczność, że przy nadawaniu pustek starano się wynaleźć chłopą, któryby był choćby w fikcyjnym pokrewieństwie z dawnymi właścicielami.

Stosunki prawno-agrarne panujące w kluczu Wawrzynieckim nie były rzadkością w Małopolsce. W podobnym zupełnie stosunku do ziemi znajdowali się włościanie w Zmiącej, wsi leżącej w powiecie Limanowskim, której poświęcił prof. Bujak przed laty paru specjalną monografię. W podobnym położeniu znajdowali się chłopi i w Jerzmanowicach, wsi starostwa Ojcowskiego, której księgi wiejskie przechowuje Archiwum Główne.

Ale istniały w Małopolsce i wsie, w których bądź to wszyscy kmiecie, bądź to część ich dzierżyła ziemię na innem prawie. Taką

była Kasina podkarpacka, wieś opisana i zbadana przez prof. Ulanowskiego. Oprócz dziedziców doskonałych byli w niej gospodarze, którym dwór wydierżawiał tylko role, lub oddawał je w dożywocie.

Za przykład wsi, w której nie było zupełnie „dziedziców doskonałych“ może służyć Karwin, podkrakowska wioska klasztoru Tynieckiego, zbadana przez nas. W Karwinie jednak na gruntach tylko wydierżawionych posiadali gospodarze swoje własne budynki, które mogli sprzedawać, zamieniać, zapisywać, oddawać w dożywocie. Role jako niebędące własnością chłopów „nie zakupne“ nie mogły być sprzedawane. Tem dziwniejszym jest więc fakt, iż role te były obdłużane. Chłop, który obejmował w Karwinie gospodarstwo przejmował długi poprzednika i według taksy spłacał mu wartość budynków. Gospodarstwa, jakkolwiek w zasadzie nie dziedziczne, spadały w Karwinie po ojcach na synów, a nawet i na córki, o ile przybrały sobie mężów do roli. W praktyce więc posiadanie ziemi „niedoskonałe“ mogło się niewiele różnić od „doskonałego dziedzictwa“.

Badanie stosunków agrarnych we wsiach polskich niewątpliwie umocniło zdanie coraz bardziej rozpowszechniające się w naszej literaturze naukowej, że położenie chłopów polskich w ostatnich wiekach Rzeczypospolitej, jakkolwiek dalekie od doskonałości, nie było jednak takim, jakim go malują przygodni turyści z XVIII wieku i publicyści z doby sejmku Czteroletniego, mający jak najszlachetniejsze pobudki do przesady ¹⁾.

¹⁾ Ograniczyliśmy się tutaj do podania tylko ogólnych wyników naszej pracy, która wkrótce ukaże się w całości na innem miejscu.

Wydział nauk antropologicznych, społecznych, historii i filozofii.

Posiedzenie

z dnia 13 Czerwca 1911 r.

Rok IV. № 6.

Obecni:

Przewodniczący Wydziału p. J. K. Kochanowski.
Za Sekretarza p. J. Siemiński.

Członkowie Towarzystwa pp.: Ign. Baranowski, T.
Dydyński, Al. Jabłonowski, Fr. Pułaski, K. Stołyhwo.

Komunikaty.

1. Pan Kazimierz Stołyhwo:

W sprawie kształtów goryloidycznych i orangoidycznych.

(Z Pracowni Antropologicznej przy Muzeum P. i R. w Warszawie).

Komunikat zgłoszony dn. 13 Maja 1911 r.

W czasach ostatnich, wraz z pomnożeniem się materiału dowodowego z zakresu zagadnień o człowieku kopalnym, zauważyć możemy nadzwyczajne rozbijanie fantazyi niektórych antropologów w kierunku tworzenia hipotez całkiem nieuzasadnionych.

Do tej kategorii zaliczyć należy hipotezę Prof. Dr. Hermanna Klaatsch'a z Wrocławia, przedstawioną przez niego na

XLI zgromadzeniu ogólnem niemieckiego Towarzystwa Antropologicznego w Kolonii 1910 r. (Klaatsch 1910 i 1910 a).

Poglądy swe Klaatsch zapożyczył w znacznej mierze od Dr. Melchers'a (1910), którego pomysły grzeszą zdumiewającą powierzchownością i brakiem krytycyzmu.

Wobec tego dziwi mnie niezmiernie, że Prof. Klaatsch mógł im się podporządkować.

Fakt powyższy jest nawet ujemny z tego względu, że Prof. Klaatsch będąc uczonym zawodowym, mającym za sobą szereg poważnych i interesujących prac, uważany jest obecnie za jednego z wybitniejszych antropologów niemieckich. Poglądy więc jego mogą zyskać szerokie rozpowszechnienie, co z jednej strony wprowadzi zamęt i chaos do danej gałęzi wiedzy, z drugiej zaś da podstawy logiczne do ośmieszania tego działu nauki przez obozy usposobione tendencyjnie.

W rzeczy niniejszej nie mam zamiaru przedstawiać całości hipotezy Klaatsch'a (1910); ograniczę się jedynie do wskazania pewnych stron jej słabych, pomijając również całkiem te ustępy z pracy Klaatsch'a, których ani obalić ani przyjąć niepodobna, gdyż są one jedynie produktem fantazyi myślowej, dotyczą bowiem kształtów hypotetycznych, przypuszczalnie istniejących, lecz nie wykazanych bynajmniej, lub też są gołosłownem stwierdzeniem pokrewieństwa pomiędzy pewnemi postaciami, jak np. twierdzenie, że *Pithecanthropus* wytworzył się z postaci gibbonowatych.

* * *

Według Klaatsch'a (1910, str. 91) znaleziska człowieka kopalnego dokonane w latach ostatnich na południu Francyi wykazują istnienie tak zw. *Homo Mousteriensis* i *Homo Aurignacensis*, przedstawicieli dwu zupełnie odrębnych ras ludzkich z okresu dyluwialnego Europy, które różnią się pomiędzy sobą tak silnie, że z punktu widzenia zoologicznego jesteśmy absolutnie uprawnieni uważać je za dwa odmienne gatunki (1910, str. 192).

Porównanie zaś ściśle morfologiczne tych kopalnych kości ludzkich z kośćmi małp człekokształtnych wykazuje, że różnica pomiędzy kształtem neandertalskim i aurignaceńskim przedstawia uderzającą paralelę z różnicami, które nasuwa porównanie budowy szkieletu obu największych małp człekokształtnych: goryla afrykańskiego i orangutanga żyjącego na Borneo i Sumatrze (1910, str. 92).

Klaatsch (1910, str. 92) twierdzi dalej, że goriloidy odchyliły się stopniowo od wspólnego z neandertalczykiem pnia. Zdaniem Klaatsch'a (1910, str. 97) rasa neandertalska i goryle są gałęziami wcześniej oddzielonemi od pnia wspólnego, który wyodrębnił się z pragnupy wyższych Naczelných; podział ten miał nastąpić we wczesnym trzeciorzędzie i był wieloraki. Australczycy mają być jedną ze starszych gałęzi wyodrębnionych z powyższej pragnupy, a neandertalczyk ma łączyć w sobie cechy europejczyka współczesnego, australczyka i goryla (1910, str. 93). Pokrewieństwo pomiędzy neandertalczykiem i gorylem wydaje się Klaatsch'owi tak dalece wielkiem, że nie waha się on wypowiedzieć zdania (1910, str. 98) iż pomiędzy Gorylem i Szympanzem w wielu punktach zachodzą o wiele większe różnice, aniżeli pomiędzy gorylem i neandertalczykiem.

Rozumując konsekwentnie dalej, gdybyśmy uznali za słuszne zdanie powyższe Klaatsch'a, należałoby zaliczyć goryla do hominidów a nie antropoidów. Nieulega jednak wątpliwości, że byłoby to błędem wprost rażącym.

Szkielet *H. aurignacensis* według Klaatsch'a (1910, str. 92 — 93) łączy w sobie cechy znajdujące się obecnie częściowo u europejczyków współczesnych, częściowo u krajowców Australii oraz częściowo u orangutanga.

Klaatsch więc w referacie rzeczonym przyjmuje istnienie dwu wielkich prądów przedludzkości: zachodniego i wschodniego, z których każdy rozczłonkował się na rasy ludzkie i rasy małpie. Grupę zachodnią stanowią Neandertal—Goriloidy, grupę wschodnią Aurignac—Orangoidy. Klaatsch przyjmuje przytem możliwość istnienia gałęzi pośrednich pomiędzy grupą Neandertal—Goriloidów i Aurignac—Orangoidów — powstałych na drodze skrzyżowania.

Zachodzi teraz pytanie na jakich podstawach oparte zostały powyższe śmiałe poglądy Klaatsch'a?

Okazuje się z jego pracy, że zbadał on kości kończyn goryla, orangutanga, rasy neandertalskiej i *H. aurignacensis* i badania te wykazały, że we wszystkich kościach kończyn typ aurignaceusko-orangoidyczny wykazuje mniejsze średnice nasad (epiphyses) aniżeli typ neandertalsko-goryloidyczny (1910). Narisy diagraficzne główki kości ramieniowej u goryla, orangutanga, neandertalczyka i *H. aurignacensis* (1910, fig. 3) wykazują w sposób bardzo wy-

rażny różnice pomiędzy neandertalczykiem i *H. aurignacensis*, jako też różnice pomiędzy gorylem i orangutaniem. Narysy te wykazują także dość znaczne, aczkolwiek niezupełne, zdaniem mojem, podobieństwo pomiędzy orangutaniem i *H. aurignacensis* oraz gorylem i neandertalczykiem. To samo możemy powiedzieć i o dolnem zakończeniu stawowem kości ramieniowej u osobników powyższych. Według Klaatsch'a (Ibidem, str. 94, fig. 5) pod względem bardzo silnej krzywizny kości promieniowej rasa neandertalska wykazuje zgodność z budową goryla, w przeciwieństwie do szczupłego, prostego promienia *H. aurignacensis*, który ze swej strony, pominąwszy rozmiary, odpowiada promieniowi orangutanga.

Również zdaniem Klaatsch'a (Ibid., str. 94) ogromna, niekształtna kość udowa neandertalczyka jest puścizną po wspólnym przodku z gorylem i różnice w budowie tej kości u neandertalczyka i *H. aurignacensis* odpowiadają różnicom istniejącym pomiędzy gorylem i orangutaniem. Zgodność zaś kształtu kości goleńiowej ze Spy z odpowiednią kością goryla według Klaatsch'a (Ibid. str. 95) jest tak uderzająca, że dziwi się on, iż nie zostało to zauważone wcześniej.

* * *

Z przytoczonymi powyżej wynikami badań morfologicznych Klaatsch'a nad kończynami goryla, orangutanga, neandertalczyka i *H. aurignacensis* można się zgodzić, lecz w żaden sposób nie można ich uznawać za podstawy wystarczające dla wniosków postawionych w zakresie stosunków genetycznych pomiędzy powyższymi kształtami (Ibid. str. 96). Podobieństwa wynikające z badań powyższych pojmować możemy jedynie jako związane tylko i wyłącznie z objawami konwergencji.

Podzielać też najzupełniej uwagę uczynioną w tym względzie przez Prof. E. Fischer'a w dyskusji nad referatem Klaatsch'a.

Wszak w ogólnych zarysach różnica pomiędzy gorylem i orangutaniem polega przede wszystkim na tem, że goryl ma szkielet mocniej i grubiej zbudowany o silniejszych wyrostkach i wydatniejszych kresach, aniżeli szkielet orangutanga. To samo powiedzieć możemy o szkielecie *H. neanderthalensis* w przeciwstawieniu do *H. aurignacensis*.

Smukłość budowy orangutanga i *H. aurignacensis*, jak też masywność budowy goryla i *H. neanderthalensis* przedstawiają

nam dwa kierunki rozwojowe, które występują u rozmaitych postaci zwierzęcych i mogą powodować pewne zbliżenie ich wyglądu, ich cech morfologicznych. Podobieństwo jednak takie cech morfologicznych nie upoważnia nas bynajmniej do wyciągania wniosku o pokrewieństwie genetycznym goryla i neandertalczyka oraz orangutanga i *H. aurignacensis*.

Zupełnie słuszne jest zdanie Mollison'a (1910, str. 100) wypowiedziane w dyskusji po referacie Klaatsch'a, że dopiero wówczas, gdy działanie czynników funkcyjnych zupełnie jest wykluczone, jesteśmy uprawnieni do wnioskowania na podstawie podobieństwa budowy o pokrewieństwie gatunków. Żadna jednak część ciała nie podlega w tak silnym stopniu zmianom czynnościowym jak kończyny, których kształtom prof. Klaatsch przypisuje tak wielką wagę.

Natomiast zarzut uczyniony prof. Klaatsch'owi przez Baelz'a, E. Fischer'a i Mollison'a, że hipoteza jego jest poligenistyczną — jest raczej błahej natury. Poligenizm i monogenizm uważam bowiem za kwestyę jałową z tego względu, że ona naprawdę nigdy rozstrzygnięta być nie może. Ma ona jedynie znaczenie historyczne, gdyż spór pomiędzy zwolennikami obu tych doktryn przyczynił się w wysokim stopniu do rozwoju naszych wiadomości o rasach ludzkich.

Oczywiście podobieństwa wykazane przez Klaatsch'a jedynie tylko w pewnych szczegółach budowy kończyn są absolutnie niewystarczające, by można było na ich podstawie wyprowadzać wnioski o pochodzeniu rozmaitych gałęzi ludzkich od tej lub innej małpy człekokształtnej.

Należy bowiem uwzględnić i inne części ciała, np. czaszkę, której znamionom wszak nie możemy przypisywać mniejszej wartości niż cechom kończyn.

Porównanie zaś budowy czaszek goryla, orangutanga, neandertalczyka i *H. aurignacensis* nie doprowadzi nas bynajmniej do wniosków wypowiedzianych przez Klaatsch'a.

Coprządza Klaatsch (1910 str. 97) i w zakresie czaszki zwraca uwagę na uwsteczniczenie łuków brwiowych, które jest cechą wspólną orangutanga i *H. aurignacensis*, oraz na wtórne zwiększenie łuków brwiowych u goryla i neandertalczyka. Jednakże możemy postawić tu zarzut, że silniejszy rozwój łuków brwiowych u goryla aniżeli u orangutanga znaj-

duje się w związku bezpośrednim z grubą budową szkieletu goryla i smukłą budową orangutanga.

Daleko bardziej miarodajny jest kształt łuków brwiowych jako w bardzo słabym stopniu zależny od czynników funkcyjnych i badanie szczegółowsze przeprowadzone w tym zakresie wykazuje, że charakter łuków jest zupełnie odmienny, zarówno u *H. aurnignacensis* i orangutanga, jak też u neandertalczyka i goryla. Ażeby wykazać tę różnicę podaję poniżej 3-y tabliczki przedstawiające grubość łuków nadczołowych u rasy neandertalskiej (Stołyh w o 1908a, str. 6), u *H. sapiens* oraz u goryla i orangutanga.

Nazwa czaszki	Grubość przy krawędzi przysrodkowej	Grubość w miejscu najcieńszem	Grubość przy krawędzi bocznej
	<i>mm</i>	<i>mm</i>	<i>mm</i>
U neandertalczyka ze strony prawej	20	12	12
U neandertalczyka ze strony lewej	20	13	13
U czaszki z Krapiny „C“ . .	13,8	9,5	12,1
U czaszki z Krapiny „D“ . .	11,3	9,3	11,5

Z tabliczki tej widzimy, że grubość łuków brwiowych u rasy neandertalskiej jest największa w okolicy przysrodkowej, następnie zaś ulega stopniowemu zmniejszeniu; minimum grubości widzimy w połowie bocznej brzegu nadczołowego i w jednych przypadkach to minimum grubości zostaje utrzymane przy krawędzi bocznej, w innych zaś następuje w tej okolicy ponowne zwiększenie grubości brzegu nadczołowego, niedosięgające jednak tych rozmiarów, jakie są właściwe okolicy przysrodkowej. Wyjątek stanowi czaszka z Krapiny „D“. Prawdopodobnie jednak okolica przysrodkowa została tu źle zmierzona wskutek uszkodzenia czaszki. Chodzi tu zresztą tylko o parę dziesiątych milimetra, t. j. o wielkość, która nie wykracza po za możliwość błędu wskutek niedokładności instrumentu.

To samo zresztą wyobrażenie o charakterze łuków brwiowych u rasy neandertalskiej, t. j. u *H. primigenius* daje nam rysunek przytoczony w dziele Gorjanovič-Kramberger'a (1906 str. 99).

Różnica pomiędzy rasą neandertalską i człowiekiem współczesnym polega w zakresie łuków brwiowych jedynie tylko na stopniowym zmniejszaniu się grubości łuków brwiowych i ich wydatności, co szczególnie silnie zachodzi w bocznej połowie brzegu nadczołowego oraz przy krawędzi bocznej oczodołu. Wszakże różnicy zasadniczej w budowie łuków brwiowych u rasy neandertalskiej i człowieka współczesnego nie znajdujemy wcale, istnieje bowiem w tym względzie cały szereg kształtów przejściowych (Stołyhwo 1908).

Dla przykładu budowy łuków brwiowych u *H. sapiens* przytoczę poniżej pomiary otrzymane na kilku czaszkach ze zbioru mej Pracowni:

Nazwa czaszki	Grubość przy krawędzi przyśrodkowej	Grubość w miejscu najcieńszym	Grubość przy krawędzi bocznej
	<i>mm</i>	<i>mm</i>	<i>mm</i>
Słupia № 20	15	2	6
Warszawa № 13	13	7	8
Chińczyk № 56.	10	4	7,5
Warszawa № 111 XIV. . . .	16	4	7,5
Zagrodnica № 103 a	16	4	9
Solapiaciszki grób 11 № 6 .	12	5	9
Nowosilki № 116. 16.	13,5	4	5
Warszawa № 111 VIII. . . .	15	3	4,5
Warszawa № 81	14	4	4
Nowosiółka z prawej strony .	16	8	9
Nowosiółka z lewej strony .	16	7	10

Tablica przytoczona powyżej wykazuje wyraźnie, że pod względem charakteru budowy łuków brwiowych u *H. primigenius* i *H. sapiens* niema różnicy jakościowej pomiędzy temi dwoma kształtami a tylko różnice ilościowe ito drobne.

Nie znam wymiarów powyższych dla łuków brwiowych u *H. aurignacensis*, sądząc jednak z rysunków tej czaszki podanych w pracy Klaatsch'a (1910a str. 574 — 575) oraz w pracy Klaatsch'a i Hauser'a (1910 b. Taf. XXIX) można twierdzić,

że budowa łuków brwiowych u *H. aurignacensis* odpowiada najzupełniej typowej budowie tejże okolicy u *H. sapiens*.

Porównajmy teraz budowę łuków brwiowych u człowieka z budową łuków brwiowych u małp człekokształtnych.

Posiadam w tym zakresie materiały zgromadzony w Budapeszcie, a mianowicie dzięki uprzejmości prof. A. de Török'a zbadałem pod tym względem czaszki małpie ze zbioru Instytutu antropologicznego Uniwersytetu budapeszteńskiego; dzięki uprzejmości dr. A. Gorke — czaszki małpie ze zbioru Instytutu zoologii i anatomii porównawczej Uniwersytetu budapeszteńskiego; wreszcie dzięki uprzejmości prof. L. Méhely'ego zbadałem czaszki małpie znajdujące się w Muzeum Narodowym („Nemzeti Muzeum“) w Budapeszcie.

Z materiału rzeczonoego przytoczę pomiary następujące:

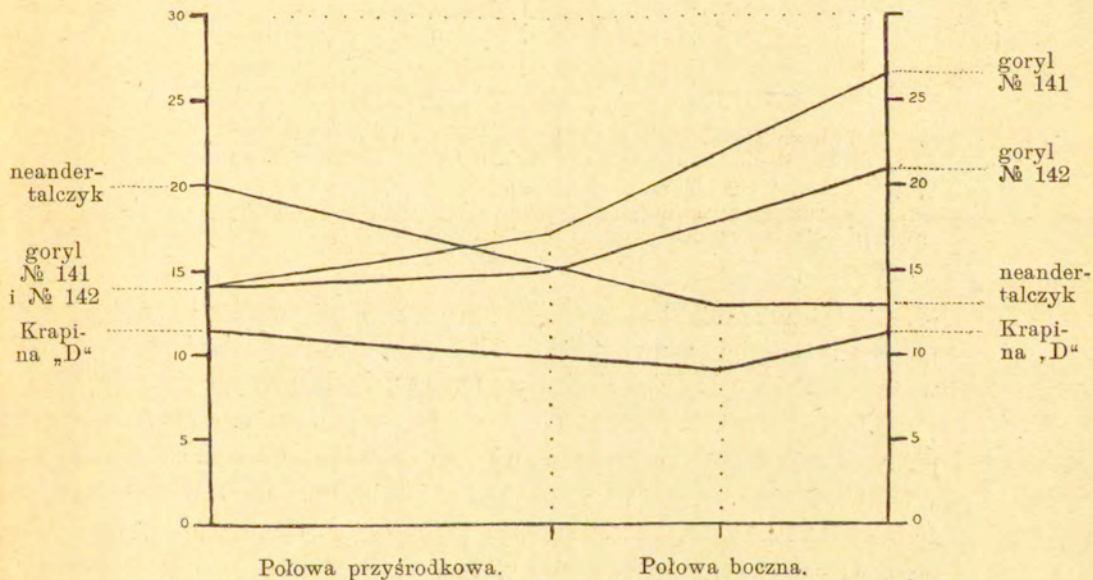
Ze strony prawej:

Nazwa i miejsce przechowania w Budapeszcie	Grubość przy krawędzi przyśrodkowej	Grubość w miejscu najcieńsz. lub pośr. brzegu oczodołu.	Grubość przy krawędzi bocznej
	mm	mm	mm
<i>Gorilla eugena</i> № 141 Instytut zoologiczny.	14	17	26,5
<i>Gorilla eugena</i> № 142 Instytut zoologiczny.	14	15	21
<i>Pithecus satyrus</i> № 3534 Nemzeti Muzeum	7	4	17
<i>Pithecus satyrus</i> № 3559 Nemzeti Muzeum	7	6	17
<i>Pithecus satyrus</i> № 84 Instytut zoologiczny.	6	8	12,5
<i>Pithecus satyrus</i> № 3560 Nemzeti Muzeum	8,5	6,5	18,5
<i>Pithecus satyrus</i> № 1 b. Instytut zoologiczny.	8	9	16,5

Tablica powyższa wykazuje wyraźnie odmienny charakter budowy łuków brwiowych u goryla i orangutanga w porównaniu z łukami brwiowymi u neandertalczyka i *H. sapiens*, a więc i *H. aurignacensis*. U człowieka bowiem największa grubość łuku przypada na okolicę przyśrodkową, natomiast u orangutanga i goryla na okolicę krawędzi zewnętrznej oczodołu.

U goryla przytem zachodzi stopniowy wzrost grubości od okolicy przyśrodkowej ku części bocznej oczodołu, u orangutanga zaś w związku ze słabszym rozwojem łuków zachodzi niekiedy, aczkolwiek niezawsze, zmniejszenie grubości w okolicy połowy przyśrodkowej oczodołu. I pod tym względem orangutang wykazuje różnicę w porównaniu z człowiekiem, u tego ostatniego bowiem minimum grubości zostaje osiągnięte w bocznej połowie brzegu nadoczodołowego, u orangutanga natomiast w połowie przyśrodkowej oczodołu.

Rysunki schematyczne podane poniżej — przedstawiające przebieg zgrubienia łuków brwiowych u goryla, orangutanga, *H. primigenius* i *H. sapiens* wykazują również odmienny kierunek rozwojowy tej okolicy szkieletu u małp powyższych i człowieka (rys. 1 i 2).

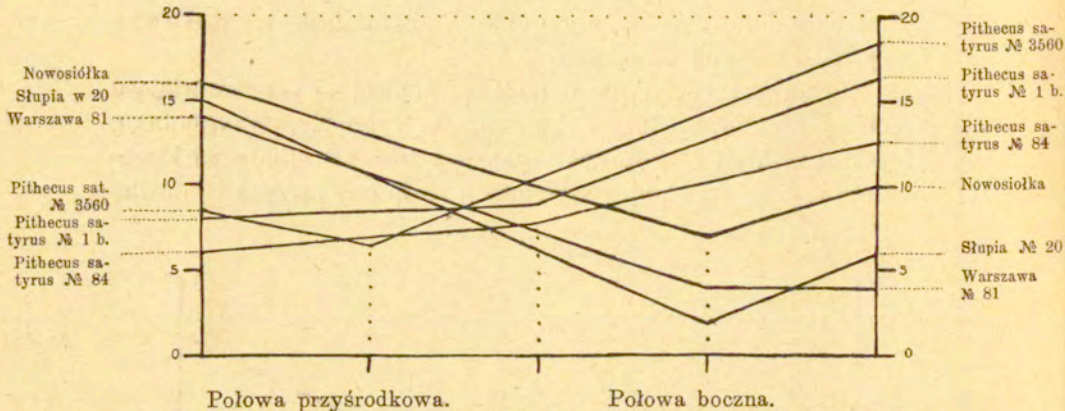


Rys. 1. Grubość łuków brwiowych u goryla i rasy spy-neandertalskiej.

Ponieważ kształt łuków brwiowych, jako w bardzo słabym stopniu zależny od czynników funkcyjnych — jest cechą mierzalniejszą od podobieństw i różnic w zakresie kończyn, przeto wynik odmienny od rozumowań Klaatsch'a oparty na tym znamieniu, wystarcza do obalenia przytoczonych powyżej poglądów genetycznych tego uczonego.

Wogóle zresztą zaznaczyć należy, że przy odtwarzaniu

rodowodu człowieka, czy też jakiegokolwiek innej postaci, niepodobna opierać się na cechach pojedynczych części ciała. Tembardziej zaś jest rzeczą niemożliwą opierać się na frazesach całkiem nieumotywowanych, których niestety znajdujemy poddostatkiem w odnośnych pracach Klaatsch'a. Jako przykład przytoczę tu jego zdanie (1910 str. 97) że „w głowie



Rys. 2. Grubość łuków brwiowych u Orangutanga i *H. sapiens*.

W rysunkach 1 i 2 kolumny pionowe przedstawiają grubość łuków brwiowych wyrażoną w milimetrach. Długość brzegu oczodołowego została zrównana dla wszystkich czaszek w celu łatwiejszego porównania kształtu tej okolicy.

neandertalczyka nie jest rzeczą trudną rozpoznać związek ze stanem przedgoryloidycznym“ (!?). Dla niespecjalisty zdanie powyższe brzmi bardzo pięknie i może nawet uchodzić za pewnik.

Jednak dla krytycznego fachowca frazes powyższy, to tylko pusty dźwięk z których praca naukowa składać się nie może.

Jeżeli chcemy stać na gruncie naukowym, musimy przyznać, że nie zdołaliśmy dotychczas sięgnąć po za stwierdzenie ogólnego pokrewieństwa małp człekokształtnych z człowiekiem.

Rodowodu szczegółowszego na faktach naukowych oprzeć jeszcze nie możemy.

Literatura.

1910. — H. Klaatsch: „Menschenrassen und Menschenaffen“ oraz dyskusya pp. Baelz'a, E. Fischera, Mollison'a i Bardeleben'a (Korrespondenz-Blatt der Deutschen Gesellschaft für Anthropologie, Ethnologie und Urgeschichte).

- 1910 a. — H. Klaatsch: „Die Aurignac-Rasse und ihre Stellung im Stammbaum der Menschheit“. (Zeitschrift für Ethnologie).
- 1910 b. — H. Klaatsch u. O. Hauser. „Homo Aurignacensis Hauseri, ein paläolithischer Skeletfund aus dem unteren Aurignacien der Station Combe-Capelle bei Montferrand. (Perigord)“. (Prähistorische Zeitschrift, I Band).
1908. — K. Stołyhwo: „Czy H. primigenius stanowi gatunek odrębny od H. sapiens?“ (Światowit tom VIII).
- 1908 — K. Stołyhwo: „Homo primigenius appartient-il à une espèce distincte de H. sapiens?“ (l'Anthropologie. Paris).
- 1908 a. — K. Stołyhwo: „Czaszka z Nowosiółki jako dowód istnienia w okresie historycznym kształtów pokrewnych z Homo primigenius“. (Rozprawy Wydziału matem.-przyrod. Akademii Umiejętności w Krakowie).
- 1908 a. — K. Stołyhwo: „Le crâne de Nowosiółka considéré comme preuve de l'existence à l'époque historique des formes apparentées à H. primigenius“. (Extrait du Bulletin de l'Académie des Sciences de Cracovie).
- 1906 — K. Gorjanovič-Kramberger: „Der diluviale Mensch von Krapina in Kroatien. Ein Beitrag zur Paläoanthropologie“. Wiesbaden.

2. Pan Ludomir Sawicki:

Wędrowki pasterskie w Karpatach. I.

Komunikat zgłoszony dn. 30 Maja 1911 r.

Przedstawił p. K. Stołyhwo.

Jak wiadomo, granica lasów sięga w Karpatach do wysokości 1500 m po stronie północnej, do 1800 m po stronie południowej¹⁾. Więc znaczne obszary górskie wznoszą się jeszcze wyżej tej granicy, mianowicie w Karpatach Zachodnich: Babia góra, Wysokie i Niżne Tatry, Mała i Wielka Fatra; w Karpatach Wschodnich: Gorgany i Czarnohora, poszczególne szczyty Marmaroszy i Bukowiny, całe Alpy Rodniańskie, Kaliman, Hargitta, Nagy Hagymas, Alpy Transylwańskie, Bihar i Gyalu. Nadto w niektórych okolicach górną granicę lasów sztucznie obniżono, tak, że tam kończy się las na wysokościach, powyżej których posiadałby jeszcze dobre warunki bytu. Tak się ma przedewszystkiem w Białych Karpatach, w Beskidzie śląsko-galicyjskim, w Minczole i w górach spisko-gemerskich na Zachodzie, na szerokich grzbietach Marma-

¹⁾ Partsch I. „Vegetation der Karpathen“, I, 1898, p. 123—125.

roszy, gór Laposkich i Pojany Ruskiej na Wschodzie. Stoki i grzbie-ty Karpat, wznoszące się ponad granicę lasów, przybierają tylko w kilku górotworach formy alpejskie poszarpane i skaliste, tworząc turnie i iglice: tak np. we Wschodnich Tatrach, w Alpach Rodniańskich i Transylwańskich. A nawet w tych przypadkach pozostaje między pasem lasów a strefą grani i turni szlak, odznaczający się względną łagodnością stoków i nieprzerwanym płaszczem zwietrzałej gleby, pokrytej trawnikiem: jest to szlak hal lub połonin. W pozostałych zaś górotworach ten szlak hal i połonin zajmuje całkowicie grzbieity górskie aż po najwyższe szczyty.

Powszechnie wiadomo, że w tym pasie połonin rozwija się życie pasterskie, połączone z peryodycznymi wędrówkami ludzi i zwierząt, dążących w lecie z dolin na połoniny a wracających z nich w jesieni do wiosek podgórze. Etnografowie już kilkakrotnie, choć zazwyczaj tylko ubocznie zajmowali się tem zjawiskiem: ale nie zwrócono jeszcze u nas dostatecznie uwagi mimo wielkiego znaczenia gospodarki pasterskiej na zależność tego zjawiska od szeregu warunków geograficznych; nie poznano dotychczas ilości ludzi i zwierząt, masy towarów, o które tu chodzi; nie zastanawiano się nad stałymi skutkami, jakie wywierają te wędrówki i życie pasterskie na krajobraz karpackich połonin, a co może ciekawsze, nie zbadano ustrojów społecznych i stosunków gospodarczych, znamienych dla ludności pasterskiej w górach; ostatecznie poruszono, ale nie rozwiązano dotychczas kwestyi, czy to pasterskie życie w górach jest związane z pewnym pierwiastkiem etnologicznym, czy też może pewne narody bardziej, inne mniej skłaniały się do takiego trybu życia i sposobu zarobkowania.

W następujących studyach mam zamiar bliżej się zająć odnośnemi zjawiskami w Karpatach; zdaję sobie jednak sprawę z tego, że trudności, stojące na zawadzie rozwiązaniu tego zagadnienia, są bardzo poważne. Badania nad życiem pasterskiem muszą się opierać z jednej strony na autopsyi, na licznych i szczegółowych spostrzeżeniach własnych, a z drugiej strony na mapach i danych statystycznych. 1) Wszystkie okolice karpackie, o których powyżej wspomniałem, poznałem co prawda już naocznie, ale niektóre tylko z nich zdołałem zbadać szczegółowo; wobec rozległości obszarów górskich, o które tu chodzi, i wobec ich częściowej niedostępności dokładne zbadanie całości w polu wymaga wielkiego nakładu czasu i pracy. 2) Mapy specjalne austriackie 1:75000 zawie-

rają tylko bardzo nieliczne pod tym względem szczegóły. Tu granice lasów nie są wiernie podane, pominawszy to, że od czasów zdjęć wojskowych upłynęło już prawie pół wieku, w ciągu którego obszary lesiste uległy znacznym zmianom. Równie niedostatecznie są przedstawione na mapach nieużytki, piargi, skały, moczary i t. d. Oznaczone specjalnymi znakami na mapach szałasów tylko w małej części odpowiadają rzeczywistości dzisiejszej, licznych istniejących szałasów na mapach nie znajdziemy. Nadto nie odróżniano częstokroć chat stale zamieszkałych od szałasów peryodycznie zamieszkałych¹⁾. Dalej nie odróżniano różnych typów szałasów, a przecież wszystko to jest ważne, gdy chodzi o uchwycenie całości kształtu zjawiska. 3) Materiał statystyczny jest również bardzo jeszcze niedostateczny: jest on za mało szczegółowy i nie podaje oddzielnie, jak tego wymagać musimy, liczb dotyczących się wyłącznie pasterstwa górskiego. Dopiero na podstawie „katastru połonin“²⁾ i „mapy połoninowej“³⁾, na której obok budynków wszelkiego rodzaju będą przedstawione przynależne pastwiska, lasy, drogi, potoki, drogi lawin i oberwań gór i t. d., będzie można z wszelką ścisłością opracować odnośne stosunki: z powyżej wyluszczonych względów w Alpejskich krajach Austrii i Szwajcarii jak i w Pireneach francuskich założono już podobne katastry. Istniejący w Austrii spis bydła może dostarczyć danych, dotyczących naszego zagadnienia: liczby owiec bowiem odnoszą się prawie wyłącznie do gospodarstwa pasterskiego; natomiast nie uwidoczniło, jaka część bydła wielkiego przebywa peryodycznie na halach, a jaka stale w stajniach. Ale jeszcze o wiele mniej pewności mamy co do liczb, dotyczących się ludzi zatrudnionych w pasterstwie górskim i rozmiarów produkcji pasterskiej. Na razie po te dane udać się musimy do samego pasterza t. zn. musimy się opierać na autopsyi.

Mimo tych trudności uważam opracowanie zagadnienia życia pasterskiego w Karpatach za zadanie godne uwagi; ten tryb życia

¹⁾ Marinelli O. „Sulla opportunità che nelle carte geografiche sieno distinte le „dimore temporanee“ da quelle „permanenti“. IV Congresso geogr. italiano, Milano 1901.

²⁾ Sieger R. „Almstatistik und Almgeographie“. Mittg. d. Deutsch.-Österr. Alpenverein, 1906, 1907.

³⁾ Sieger R. „Zur Geographie der zeitweise bewohnten Siedlungen in den Alpen“. Geograph. Zeitschrift, 1907, 361—369.

wyciska bowiem swe piętno zarówno na przyrodzie jak i na społeczeństwie, a ponadto jest kluczem do zrozumienia dawnych wędrówek poszczególnych karpaccich narodów i dzisiejszego zawilego obrazu przebiegu granic rasowych, językowych i wyznaniowych w Karpatach. Zanim przystąpię do omówienia życia pasterskiego i wędrówek pasterskich w poszczególnych okolicach karpaccich, postaram się wykazać w pierwszym rozdziale, opierając się na dotychczasowych pracach o podobnych stosunkach w innych górotworach europejskich, że problem ten należy uważać za geograficzny i że do jego rozwiązania posługiwać się musimy wszystkimi metodami geograficznymi.

I. Problem geograficzny wędrówek pasterskich w górach.

Z geograficznego stanowiska możemy twierdzić, że wszystkie ruchy mas nieorganicznych i organicznych na powierzchni ziemi są spowodowane nierównomiernem rozmieszczeniem fizycznych stosunków i warunków bytu na ziemi i że wszelkie te ruchy odbywają się według praw fizycznych albo też są skierowane do instynktownego lub też celowego wyrównania tych różnic. Tyczy się to w równej mierze procesów morfologicznych, ruchów wód lądowych i morskich, prądów atmosfery, jak i wędrówek świata roślinnego, zwierzęcego i ludzkiego. Ta zasada tłumaczy nam ogólną dążność organizmów do zajęcia przestrzeni dotąd niezamieszkałej (*pousser au vide*), jeżeli tylko na tej przestrzeni możliwe jest stworzenie warunków bytu. Tak np. po każdej fazie wielkich wahań klimatycznych (np. po epoce lodowej i pluwialnej, po pojedynczych historycznych wahaniami klimatycznych¹⁾, którym dzięki rozległe częstokroć obszary, dotąd niezamieszkałe i nie zdolne do wyżywienia wyższych organizmów, stają się zamieszkalnymi, lub też odwrotnie, ogromne masy organizmów rzucają się w te okolice puste i zapełniają je aż po nowe granice naturalnych warunków bytu. Nadzwyczaj urozmaicona rzeźba ziemi, daleko idące różnice w nawodnieniu i w stosunkach klimatycznych stwarzają na powierzchni ziemi ciągle tak odrębne warunki bytu, że wędrówki organizmów mimo długiego ich trwania jeszcze nie doprowadziły do zupełnej równowagi między rozmieszczeniem wa-

¹⁾ Sawicki L. „Wahania klimatyczne i wędrówki ludów“. Wszechświat 1911.

runków bytu a rozmieszczeniem organizmów. Stąd ciągle kompensacyjne ruchy biosfery, przybierające czasami pod wpływem peryodycznych wahań klimatycznych charakter ruchów peryodycznych, czasami też ruchów ciągłych, jeżeli warunki bytu stale się zmieniają w tym samym kierunku. Słusznie mógł Ratzel, który bardzo intensywnie zajmował się ruchami biosfery¹⁾, przyrównać ziemię do naczynia, w którym życie ciągle wrze i kipi, ale poza które wyjść nie może; przestrzenne ograniczenie życia organicznego do tych 510 milionów kwadratowych kilometrów, które obejmuje powierzchnia ziemi, wywołuje zaciętą walkę o byt, a co zatem idzie, ogromne skomplikowanie ruchów biosfery.

Najbardziej komplikują się one tam, gdzie chodzi o człowieka; tu wchodzi bowiem w grę nie tylko różnice materialnych warunków bytu, lecz także różnice kulturalne. Ruchy handlowe, wyprawy wojenne, emigracje, ruch umysłowy, pocztowy i t. d., które wyrastają na tle różnorodnych naturalnych warunków bytu, powodują bezpośrednio w znacznej mierze różnice kulturalne; człowiek stwarza sobie dopiero środki komunikacyjne, umożliwiające ruchy kompensacyjne między okolicami odgraniczonymi naturalnymi przeszkodami. Więc wola ludzka i kultura ludzka są również czynnikami, z którymi z konieczności liczyć się musimy nawet tam, gdzie pierwszym powodem, budzącym ruchy biosfery, są zjawiska przyrodnicze.

Wędrowki rodu ludzkiego dadzą się podzielić na wędrowki jednorazowe i wędrowki peryodyczne, stosownie do tego, czy powodują je zajścia lub zmiany jednorazowe, czy też wahania peryodyczne jakichkolwiek czynników. Do tych ostatnich należą wędrowki pasterskie, a to z tej prostej przyczyny, że pasterstwo kwitnie tylko tam, gdzie kultura ziemi już wskutek jaskrawych wahań klimatycznych musi przybrać charakter ekstensywny: ta ekstensywność wymaga wielkich ruchów ludności, zamieszkującej te przestrzenie, a zmiana warunków klimatycznych zmusza do odszukania ciągle chwilowo korzystniejszych okolic. Wskutek zajęcia przeważnej części powierzchni ziemi pod uprawę intensywną, tylko stepy i wysogórskie obszary zdadne są po dziś dzień

¹⁾ Ratzel Fr. „Über geograph. Bedingungen und ethnograph. Folgen von Völkerwanderungen“. Vhg. Ges. f. Erdkunde Berlin f. 1880, 295—324. Ratzel Fr. „Politische Geographie“, 2. Aufl. 1903, 85—105 i. t. d.

na kulturę ekstensywną; stępy, ponieważ nadzwyczajnie chłodna zima i sucho-gorące lato dwa razy na dłuższy czas przerywają okres życiowy roślin, wysokie góry zaś, ponieważ długa, od wczesnej jesieni do późnej wiosny trwająca zima skraca w wysokim stopniu letni okres życia roślin.

Więc tu i tam czas pomyślny dla rozwoju życia roślinnego jest za krótki, by można z korzyścią uprawiać rolę pod zboże; więc przestrzenie te zajmują peryodycznie przesuujące się masy pasterszy i trzód zwierząt, którzy podczas ekscesywnych pór roku (podczas długiej zimy i względnie gorącego lata) udają się w okolice o lepszych warunkach bytu. Widzimy, że podobieństwo pastwisk wysoko-górskich do pastwisk stepowych jest bardzo wielkie, na co po Ratzel'u¹⁾ między innymi zwrócił uwagę O. Marinelli²⁾. Oprócz analogicznych stosunków w szańce roślinnej i w wędrówkach organizmów dopatrujemy się tego podobieństwa nawet w stosunkach społecznych zbiorowej pracy, wspólnej własności, a nawet w obyczajach i w charakterze pasterszy, o czem poniżej obszerniej będzie mowa. W niektórych okolicach możemy nawet, jak w Algeryi, śledzić krok za krokiem formy przejściowe między właściwym życiem koczowniczym stepowym, które Francuzi nazywają *nomadisme*, a unormowanym życiem pasterskim w górach, które nazywają *transhumance*³⁾.

Przystępując do wędrówek pasterskich w górach przede wszystkim zastanowić nam się wypada nad geograficznymi warunkami tych wędrówek t. zn. nad ich możliwością i ich koniecznością. Wędrówki te są możliwe naturalnie tylko w górach, które sięgają ponad granicę lasów i w których górna granica stałych siedzib ludzkich nie wznosi się ponad granicę lasów. Górna granica lasów i z nią także górna granica drzew jest, jak wszystkie górne granice, przede wszystkim funkcją klimatu, ale nie jest nią wyłącznie. W licznych okolicach stwierdzić możemy, że obok zależności od klimatu, która uwydatnia się w stopniowym

¹⁾ Ratzel Fr. „Anthropogeographie“. Stuttgart 1891, II, p. 439. „Die Erde und das Leben“. Leipzig 1903.

²⁾ Marinelli O. „Studi orografici nelle Alpi orientali XIV Il nomadismo pastorale e le zone altimetriche nell' Veneto orientale“. Bol. Soc. geogr. Ital. (4) 3, 1902, 682 — 716, sp. 697.

³⁾ N. Lacroix et Ang. Bernard. „L'évolution du nomadisme en Algérie“. Paris, 1906, vide: Annales de géogr. 15, 1906, 152 — 165.

wznoszeniu się granicy lasów ku równikowi, ku centralnym okolicom masywów górskich i ku okolicom klimatu kontynentalnego, granica lasów lokalnie się obniża lub wznosi dzięki pewnej ekspozycyi lub budowie orograficznej stoków, a częstokroć sztucznie się obniża wskutek pracy ludzkiej, niszczącej lasy. Miejscowy wpływ orograficznych stosunków i ekspozycyi względem insolacji, opadów i wiatrów działa na granicę lasów w ten sam sposób jak na granicę wiecznego śniegu i górną granicę stałych siedzib ludzkich¹⁾. A sztuczne obniżenie lasów²⁾, które dawniej wyżej sięgały, tłumaczono nawet, choć bez potrzeby, zmianą klimatu³⁾. Widzimy więc, że dokładne stwierdzenie przebiegu granicy lasów nie jest wcale zadaniem łatwym; i tak częstokroć spotykamy się w górach, nie wznoszących się nad przeciętną granicę lasów, z pastwiskami w takich miejscach, gdzie granicę lasów sztucznie obniżono.

Nad granicą lasów biegnie zazwyczaj pas podalpejski łąk górskich, które we Wschodnich Karpatach nazywają połoninami, w Tatrach halami, we Francyi *prairies alpines*, w Alpach *Almen*, we Włoszech *zona di prato*, i t. d. Strefa ta odznacza się nieprzerwanym trawnikiem, składającym się z soczystych, zdrowych

1) Ratzel Fr. „Höhengrenzen und Höhengürtel“, Zft d. Deutsch.-öst. Alpenvereins 20, 1889, Kleine Schriften 1906, II, 173—205.

Ratzel Fr. „Die Erde und das Leben“. 1903 Lpzg, II 523 — 530.

Brückner E. „Höhengrenzen in der Schweiz“. Naturwissensch. Wochenschrift, N. F. 4, 1905.

Jegerlehner: „Hebung der Schneegrenze in den Schweizer Alpen“. Gerlands Beiträge zur Geophysik V, 486 — 566.

Imhof: „Waldgrenze in der Schweiz“. Gerlands Beiträge zur Geophysik IV, 241—330.

Marek. „Waldgrenzstudien in den Österr. Alpen“. Peterm. Mittg. Ergänzungsheft. 168, Gotha 1910.

2) Boyé P.: „Les Hautes Chaumes des Vosges“. Paris 1903, vide Geogr. Zft. 1903, 353, Pet. Mitlg. 1907, Lit. Ber. № 46. Pastwiska w Wozgach powstały dopiero przez karczowanie lasów i sztuczne obniżenie górnej ich granicy w IX i X-tym wieku; dlatego w czasach nieużywania pastwisk (np. podczas wojny trzydziestoletniej) pastwiska te zarastały lasami

3) Rabot: „Revue générale de botanique“. Paris 8, 1896, 385.

Axel Grawelin „Trädgränsernas nedgång i de svenska fjälltrakterna“ Stockholm 1909.

Flahault „Les limites supérieures de la végétation forêstièrre et les prairies pseudoalpines en France“. Revue des eaux et des forêts 1907, 385.

traw i wonnych różnobarwnych kwiatów alpejskich. Cechą ich biologiczną jest zastosowanie się roślinności do klimatu wysokogórskiego, przede wszystkim do nadzwyczaj silnego promieniowania słońca i do krótkiego okresu życia roślinnego, względnie do długiego snu zimowego. Roślinność ta stanowi wyborną paszę zarówno dla większego bydła jak i dla owiec. Można za przykładem Schindler'a¹⁾ i Reishauer'a²⁾ powyżej lasów rozróżnić: 1) łąki sianonośne (*Mähwiesen*), 2) pastwiska dla bydła (*Hutung*) (pastwiska te przeważnie nie są piargami i ścianami skalistymi przerwane, jak następne) i 3) pastwiska dla owiec, (*Urweide*), wysoko położone, o niskiej, mniej wydajnej trawie porzerywane skałami i piargami na wyspy i języki. Nie wszędzie powyżej lasów i kosodrzewiny rozwijają się połoniny na szerszą skalę, mianowicie tylko tam, gdzie stosunki petrograficzne na to pozwalają (np. w okolicach krasowych, na świeżych złożach lawy³⁾ częstokroć trawy niema) i gdzie stosunki orograficzne temu sprzyjają: po stromych zboczach pokrytych piargami lub stożkami nasypowemi rosnącemi jeszcze, po ścianach skalnych, na graniach i t. d. roślinność ta, potrzebna dla bydła, rosnąć nie może. Więc okolice takie, mimo zasięgu ponad granicę lasów, rozwojowi wędrowek pasterskich nie sprzyjają: są to, używając terminu morfologicznego, wszelkie formy „alpejskie“.

Ostatecznie stosunki hydrograficzne muszą umożliwić życie człowieka i zwierząt nad granicą lasów; brak wody do picia dla ludzi i zwierząt może powstrzymać pasterstwo górskie tak samo jak nadmiar wody, który przemienia łąki w moczary. Na wysokich grzbietach karpackich częstokroć całymi godzinami nie spotykamy się z najmniejszym źródłem, a cóż dopiero w okolicach krasowych; natomiast w karach lodowcowych dna łożysk dawnych lodowców są czasami bardzo silnie podmokłe.

Z tego wynika, że tylko sięgające nad naturalną albo sztuczną granicę lasów formy „dojrzałe“ rzeźby górskiej o względnie łagodnych stokach, wilgotne ale nie zanadto podmokłe, pokryte bujną i nieprzerwaną roślinnością trawiastą umożliwiają rozwój życia

1) Schindler „Kulturregionen und Kulturgrenzen in den Oetztaler Alpen“. Zeitschrift d. Deutsch.-Öster. Alpenvereins 1890, 62—85.

2) Reishauer „Vegetationsdecke der Adamellogruppe“. Zeitschrift d. Deutsch.-Öster. Alpenvereins, 1905, 37—52.

3) Supan „Physische Erdkunde“. 1908, p. 799 (Mauna Loa).

pasterskiego w górach. Rozumie się, że wędrowki peryodyczne nastaną dopiero wówczas, gdy stałe zamieszkałe osady ludzkie leżą znacznie niżej niż granica lasów i pastwiska górskie. Bruhnes¹⁾ i Marinelli²⁾ wspominają o pewnych rodzajach szalasów pasterskich, które bywają używane tylko dla tymczasowego przechowania siana, a nie dla zamieszkania, a to z tej racji, że leżą tak blisko stałych osad, iż pasterz z bydłem codziennie wrócić może do osady. Podobnie np. na Wołoszczyźnie zachodniokarpackiej (na Morawach) granicę lasów tak silnie obniżono (z powodu niekorzystnej gleby przez karczowanie skromnych lasów), że grzbiety na 700 do 800 metrów wysokie sięgają ponad nią: na wysokości tej stoją już szalasy pasterskie, podczas gdy stałe siedziby ludzkie („*paseki*“) sięgają do 600 metrów; w rzeczy samej byłyby tu wędrowki pasterskie sensu stricto zbyteczne.

Zastanowiwszy się nad tem, jakie warunki geograficzne umożliwiają wędrowki pasterskie w górach, należy zwrócić uwagę na stosunki, które zmuszają do tych wędrowek. Do tych warunków należą przedewszystkiem przeludnienie na nizinach podgórskich, względnie w dolinach górskich, które popycha część ludności choćby tylko peryodycznie na jakiś czas ku niezajętym jeszcze wysokogórskim pastwiskom. Dalej także pewne niekorzystne warunki bytu klimatyczne na nizinach zmuszają ludność do wędrowek: i tak w Rumunii (na nizinie wołoskiej³⁾), w Hiszpanii⁴⁾ (na wyżynach obydwu Kastylii), a po części we Francji⁵⁾ (na nizinach nadrzecznych Garonny i Rodanu) panuje z reguły w lecie taka stepowa posucha, że trudnoby utrzymać większe trzody na nizinach: natomiast właśnie w lecie tam w górach warunki pod tym względem są korzystniejsze. Podobnie opuszczają Abisyńczycy go-

¹⁾ Bruhnes et Girardin „Les groupes d'habitations du Val d'Aniviers comme type d'établissement humain“. Annales de Géogr. 15, 1906, 329 - 357.

²⁾ Marinelli O. l. c. p. 684.

³⁾ De Martonne Ed. „La vie pastorale et la transhumance dans les Karpates meridionales“. Ratzelgedenkschrift, 1904, 225 - 245.

⁴⁾ Fribourg A. „La Transhumance en Espagne“. Annales de Géogr. 19, 1910, 231 - 244.

Vide Quelle. „Die Herdenwanderungen in Spanien“. Pet. Mittlg. 1910, II, 75.

⁵⁾ Fourniers. „Les chemins de transhumance en Provence et en Dauphiné“. Bull. de Géogr. histor. et descriptive 1910, 237 - 262.

raçe, suche i pustynne w lecie niziny wschodnioabisyńskie i udają się wraz z trzodami w lecie w górzyste okolice krain Szoa, Amhara i Tigre, nawodnione aż nadto silnymi opadami letnimi; na wysuszonej nizinie zaś musiałyby wszystko wyginać. Do pewnego stopnia podobnie ma się rzecz w Persyi¹⁾, w Karabagu²⁾, w Tybecie³⁾, i t. d.

Z powyższego wnioskować możemy, że wędrowki pasterskie stoją zupełnie pod znakiem warunków geograficznych, przedewszystkiem morfologicznych, klimatycznych i hydrograficznych; ale nie można milezeniem pominąć, że obok wybitnego wpływu tych czynników pewną, czasami bardzo znaczną rolę odgrywają także stosunki *kulturalne*, *etnologiczne* i *społeczno-polityczne*. Nizka kultura nie dąży w ogóle w góry, przy znamionującej ją małej gęstości zaludnienia może ludność żywić się w dolinach. Wysoka kultura stara się znów jak najszersze przestrzenie wziąć pod uprawę orną, hoduje więc w górach rośliny, przystosowane do niskich temperatur i do krótkiego okresu życia: ponad pasem mało wymagających zbóż (jęczmień, owies) i jarzyn (ziemniaki) ciągną się obszary trawiaste nie używane na pastwiska, lecz koszone. Bardzo dobry przykład takiego stopniowego wykorzystania gleby podaje według Löwla⁴⁾ Schindler z Oetztału w Tyrolu:

Nazwa wsi	Wysokość położenia	Ilość mieszk.	Żniwo w litrach na gł.				Siano <i>q</i> na głowę krów i woł.	Ilość hod.	
			kuku-rydzy	psze-nicy	jęczm.	karto-ffi		krów	kóz
Ötz-Sautens . . .	700—1400	1797	120	37	33	500	11	1168	212
Umhausen . . .	930—1600	1366	—	33	50	580	17	1504	441
Längenfeld . . .	1100—1500	1485	—	—	135	670	20	1750	887
Vent, Gurgl . . .	1500—2000	1050	—	—	133	780	37	1995	813

Uprawa gleby dąży energicznie ku górze i dopiero w znacznych wysokościach przechodzi w pasterstwo.

Najwięcej sprzyjają więc rozwojowi wędrowek pasterskich

¹⁾ Morgan. „Mission en Perse, Etude géogr.“ II 17—22, 186—200.

²⁾ V. Radde. „Der Karabagh“. Pet. Mittlg. Ergänzungsheft. № 100, 1890 p. 9.

³⁾ Sven v. Heddin. „Transhimalaya“. Lpzg. 1909.

⁴⁾ Löwl. „Siedlungsarten in den Hochalpen“. Forschg. z. Deutschen Landes- und Volkskunde, II (6), 1888, p. 429.

w górach średnie stopnie kultury, choć ponad pewną wysokością nawet przy najwyższej kulturze będzie musiała panować zawsze wędrownka sezonowa; niestety częstokroć stwierdzić musimy wobec tego, że przy wyższej kulturze ludność zaniedbuje pastwiska górskie¹⁾.

Nie ulega kwestyi, że pierwiastek etnologiczny w sprawie nas interesującej również odgrywa poważną rolę: już kilkakrotnie stwierdzono, że w tych samych górach różne narody w stopniu nierównomiernym oddają się życiu pasterskiemu; niektóre narody mają do tego sposobu życia szczególnie zamiłowanie i uzdolnienie, inne mniejsze. Twierdzą, że spokojny i cichy Niemiec w Alpach więcej skłonny do samotnego życia pasterskiego jest od wesołego, lubiącego towarzystwo Włocha (Marinelli, Reishauer²⁾), a taksamo w Wogezach więcej od żywego, pełnego temperamentu Francuza (Boyé). Arabowie, to naród pasterski *κατ' ἐξοχήν*: ich walki z rolnikami w Algeryi są równocześnie walkami narodowymi (Bernard i Lacroix). W Karpatach uważają przedewszystkiem Rumunów za typowy naród pasterski, którzy wogóle dopiero w XIII i XIV-tym wieku zaprowadzili pasterstwo górskie w Karpatach i sami jako pasterze przewędrowali połoniny od niziny wołoskiej aż po Bielawy Morawskie; pasterze rumuńscy zatracili na zachodzie co prawda cechy antropologiczne i narodowościowe na rzecz otaczających je narodów słowiańskich (Rusinów, Polaków, Czechów, Słowaków), ale po dziśdzień cały sposób życia pasterskiego, terminologia pasterska i t. d. w Karpatach wykazuje ślady jednolitego pochodzenia, jak to już zauważyli folklorzyści i lingwiści³⁾, zajmujący się Karpatami. Jednak

¹⁾ Eblin B. „Die Verwilderung unserer Hochgegenden“. Jahrb. d. Schweizer Alpenklub 1894/5, p. 349.

Fritsch M. „Über Höhengrenzen in den Ortleralpen“. Wiss. Veröff. d. Vereins f. Erkunde Leipzig II, 1895.

Schmid. „Hebung der Österr. Alpenwirtschaft“. Zeitschrift f. Volkswirtschaft, Sozialpolitik und Verwaltung, Wien 15, 1906/7, p. 565.

²⁾ Reishauer. „Italienische Siedlungsweise im Gebiete der Ortleralpen“. Zft. d. Deutsch. Öster. Alpenvereines 1904, 77—87.

Reishauer. „Höhengrenzen der Vegetation in den Stubaier Alpen und in der Adamellogruppe“. Wiss. Veröff. Vereins f. Erdkunde Leipzig 6, 1904.

³⁾ Miklosich. „Über die Wanderungen der Rumänen in den dalmatin. Alpen und in den Karpathen“. Denkschriften der Ak. der Wiss. Wien, philol. histor. Kl. 30, 1880.

Domluvil. „Aus dem Leben der Walachen oder Schafhirten in der Mährischen Walachei“. Zeitschrift f. öster. Volkskunde 1910, 108—116.

nie wiadomo jeszcze, czy te pierwiastki rozszerzyły się bez wędrówek lub też pod wpływem potężnych wędrówek pewnego odłamu narodu rumuńskiego; ostateczne wysświetlenie tak ciekawej i niezwyklej drogi kolonizatorskiej byłoby rzeczą bezsprzecznie nie bez znaczenia, zwłaszcza, że pod jej zdaje się wpływem jeszcze po dziś dzień granice narodów i wyznań wschodnio-karpackich (języka ruskiego, rumuńskiego, wyznania greckiego i t. d.) wysuwają się w górach o wiele dalej na zachód, niż na nizinach. Chętnie pasterstwu oddaje się Rusin, mniej chętnie Słowak.

Ostatecznie czasami zajścia historyczne decydują, czy w pewnej chwili w danej okolicy pasterstwo górskie się rozwinie czy nie. Społeczne i polityczne stosunki mogą obok innych powodować, że podczas silnego przeludnienia pewnej okolicy ruch ludności w jednym przypadku zwróci się pionowo w góry, jeżeli dany kraj (np. Abisynia) będzie miał otoczenie obce i wrogie, w innym przypadku zaś (Wielka Brytania, wędrówki sezonowe w Karpatach), gdy przejście do obcych krajów jest ułatwione, ludność miasto wywędrować w góry własne, uda się na obczyznę. Ale taki wpływ politycznych stosunków może tylko na jakiś czas wstrzymać tendencję do rozwoju wędrówek pasterskich w górach; rozwój ten nastąpi nieco później. Znow w innych przypadkach polityczne stosunki sprzyjały pasterzom i ich dążnościom: w Hiszpanii pasterze opierali się bezpośrednio na rządzie i królach, którzy ich w celach politycznych wyzyskiwali, i uzyskali w ten sposób polityczną i ekonomiczną przewagę nad rolnikami¹⁾. W innych okolicach natomiast mamy przykłady, że pasterstwo górskie jest bardzo starodawne (w Pireneach sięga niewątpliwie aż czasów rzymskich²⁾) i zachowało dawne swe formy mimo wszelkich zmian politycznych i ekonomicznych, którym podlegały sąsiednie kraje (Francya i Hiszpania).

Zbadanie czynników, które dodatnio lub ujemnie wpływały i wpływają na rozwój koczowniczego życia w górach, wymaga więc wszechstronności i stosowania wszystkich metod geograficznych, zarówno przyrodniczych jak i antropologicz-

¹⁾ Fribourg A. „La transhumance en Espagne“. *Annal. de géogr.* Paris 19, 1910, 231—244.

²⁾ Bladé. „Essai sur l'histoire de la-Transhumance dans les Pyrénées françaises“. *Bul. géogr. histor. et descript.* 1892, p. 214, 301.

nych. Dopiero po wyjaśnieniu tej kwestyi przystąpić możemy do samego zjawiska wędrówek pasterskich w górach, badając je z punktu widzenia geograficznego.

Pierwsza rzecz, która pod tym względem zwraca na siebie naszą uwagę, to są drogi wędrówek pasterskich. Raz przyjętych dróg trzymają się pasterze z nadzwyczajną konsekwencją. Sieger zauważa¹⁾, że prawdopodobnie mamy w Alpach w ścieżkach pasterskich po części ostatnie szczątki pierwotnej sieci komunikacyjnej tych gór. W zachodnio-europejskich górach wyświetlono już na podstawie dokumentów historycznych, że takie drogi pasterskie zachowują swe znaczenie przez długie wieki. Fournier²⁾ opisał szczegółowo drogi pasterskie zwane „carraires“, wiodące z niziny nadrodańskiej w Alpy, o których pierwszy raz w aktach jest mowa w roku 1232. Z początku były one wąskie, coraz liczniejsze trzody wymagały ciągłego rozszerzenia ich (aż do 40 metrów). Znaczenie tych dróg wzrosło tak, że np. miasto Arles usilnie się starało, by zapanować nad nimi i pobrać wysokie cła od trzód i od bydła. Dopiero w czasach rewolucyi francuskiej zaniedbano tych odwiecznych dróg; ale już Napoleon I kazał je naprawić, a w r. 1840 stworzono osobny urząd, który miał czuwać nad utrzymaniem dróg pasterskich w Bouches du Rhône.

Podobnie stare drogi zostały stwierdzone w Hiszpanii³⁾ (*vias pecuarias*), w Pireneach⁴⁾ (*lies-passeries*) i we Włoszech (*tratturi*): zwłaszcza w Hiszpanii, gdzie w ogóle wędrówki pasterskie rozwinęły się chyba na największą skalę w Europie, sieć dróg pasterskich jest bardzo gęsta i dzięki szerokości poszczególnych torów uwydatnia się poprostu w krajobrazie. Ale od chwili, kiedy część ruchu pasterskiego w Hiszpanii i we Francyi przeszła na drogi żelazne, które w sposób szybszy i tańszy specjalnymi pociągami przewożą bydło pasterskie na miejsce przeznaczenia, nietylko drogi pasterskie upadają, ale charakter wędrówek pasterskich w ogóle zupełnie się przeobraża.

¹⁾ Sieger. „Almstatistik und Almgéographie“. Mittlg. d. Deutsch-Öster. Alpenvereins 1906.

²⁾ Fournier. „Les chemins de Transhumance en Provence et en Dauphiné“, Bul. géogr. histor. et descript. 1900, p. 237–262.

³⁾ Cabannes H. „Les chemins de Transhumance dans les Couserans“. Bul. de géogr. histor. et descript. 1899, 156, 185.

⁴⁾ Fribourg. „Transhumance en Espagne“. l. c. dodatki kartograficzne tablica XIV a i XIV b

Najważniejszym zadaniem geografa jest stwierdzanie tej sieci dróg pasterskich i przedstawienie jej kartograficznie z oznaczeniem gatunków dróg. Pierwszą może w tym kierunku próbę dokonał De Martonne¹⁾, ale materiał, złożony w jego mapeczce dróg pasterskich w Rumunii, jest jeszcze bardzo szczupły. O wiele lepiej wypadła już mapa Fribourg'a, który starał się na niej przedstawić nie tylko przebieg i jakość (rozdzielają tam *canadas*, *cordeles*, *veredas*, *descausaderos*) tych dróg w Hiszpanii, ale także intensywność ruchu pasterskiego na niej i położenie zimowych obozów pasterskich, skąd wędrówki wychodzą. Wedle kartograficznego przedstawienia dróg pasterskich łatwo obliczyć ich gęstość, czego dotychczas nie zrobiono, ale nie ulega kwestyi, że liczby gęstości dróg byłyby w stanie określić nie tylko wpływ rzeźby na ich przebieg (drogi nizinne, stepowe, zupełnie inaczej przebiegają niż drogi dolinne i górskie), ale także sposób wędrówki (w nielicznych wielkich trzodach lub też w wielu drobnych grupach),

Wędrówki pasterskie po pewnych starych drogach wpływają dodatnio na rozwój niektórych rodzajów siedzib ludzkich (osad targowych, kupieckich, karczem przydrożnych i t. d.), ale ujemnie na rozwój roślinności w pobliżu: nie mówiąc o tem, że zwierzęta, zwłaszcza kozy, niszczą drzewa i role po drodze, zrywając listki, tratując pola, lub że ogromne masy kurzu poruszonego przez wędrujące trzody przykrywały w niektórych okolicach jakby płaszczem rośliny i podkopywały w ten sposób ich rozwój. W południowo-francuskich okolicach pasterze musieli gminom, przez które przechodzili, płacić osobny podatek, zwany *pulverie*, jako odszkodowanie. I dziwić się nie możemy, że między pasterzami i rolnikami zawsze i wszędzie panuje antagonizm, przybierający w okolicach cywilizowanych i w czasach dzisiejszych formy niechęci i walki ekonomicznej²⁾, w dawniejszych atoli czasach i w okolicach niskiej kultury formę otwartej i czasami zaciętej walki³⁾.

¹⁾ De Martonne. „La vie pastorale“. I. c.

²⁾ Cabannes H. „Transhumance dans les Couserans“. I. c.

³⁾ Fribourg A. „Transhumance dans l'Espagne“. I. c. 232—235.

Lacroix et Bernard. „Nomadisme en Algérie“. m. I.

Cholnoky. „Künstliche Berieselung in Inner Asien und die Völkerwanderung“. Geograph. Zft. 1909, 15, 241—258.

Stwierdziwszy przebieg i jakość dróg pasterskich, spytać się wypada, jak długo i kiedy odbywają się po nich wędrówki pasterskie. Pod tym względem stosunki w Europie przedstawiają najróżniejsze typy. Czasami długość tych dróg wynosi tylko kilka, czasami setki kilometrów. Skutkiem tego wędrówka pasterska trwa po kilka godzin aż po kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt dni. W Alpach jedna wędrówka trwa tylko jeden dzień (zazwyczaj); ale zdarza się, że ludność danej okolicy, przebywając w ciągu roku nie tylko w osadach zimowych i letnich, ale także w wiosennych i jesiennych, odbywa wędrówki w kilku etapach, wskutek tego wędrówki są krótkie, ale częste. Najciekawszy pod tym względem przykład podali Bruhnes i Girardin¹⁾ z doliny d'Annivers w Szwajcaryi: ludność tej doliny uprawia równocześnie winnice w dolinie Rodanu (na wysokości około 550 m), role w wioskach, położonych w około 1220—1500 metrów, hodowlę bydła w wsiach pasterskich w wysokości ok. 1500 m położonych, skąd wędruje w lecie w góry na pastwiska wstępne (Alpes inférieurs 1800 m), wyższe (Alpes moyens 2300 m) i najwyższe (Alpes supérieurs 2800 m). Aby mózdz w właściwym czasie wykonać wszystkie wyżej opisane prace, ludność ta odbywa 10 wędrówek w ciągu roku; a ponieważ każda rodzina wędruje z osobna, więc ludność tej doliny jest ustawicznie w drodze.

Inne wędrówki odznaczają się znów tem, że długo trwają i obejmują wielkie przestrzenie; w górach marmaroskich wędrują pasterze z trzodami na odległości 50—70 km, ale już w Rumunii²⁾, gdzie ludność wędruje ze stepów nizinnych na wysokie grzbiety Alp transylwańskich, wędrówki trwają tygodniami; w Provence³⁾ wędrówki trwały 15—25 dni a w Hiszpanii całymi miesiącami.

Stosownie do warunków klimatycznych, ale także stosownie do długości wędrówek, pobyt letni w górach trwa 2—5 miesięcy; obliczenie trwania wysokogórskiego pobytu letniego komplikuje się w tych przypadkach, jeżeli pobyt letni dzieli się na wypas wiosenny, letni i jesienny. Bardzo często bowiem w Alpach oprócz letniego szałas (Alm, Alpe, estivage, casere, baite) rozróżnia się jeszcze pa-

¹⁾ Bruhnes et Girardin. „Les groupes d'habitations du Val d'Annivers comme types de groupement d'établissements humains“. Annal. de géogr. Paris 1906, 15, 329—351.

²⁾ De Martonne. „Vie pastorale“. l. c.

³⁾ Fournier. „Les chemins de Transhumance en Provence“. l. c.

stwiska wiosenne (zwane *Voralp, stavole, majens*) nisko położone, częstokroć z wiosennemi identyczne pastwiska jesienne (*Nachalm*).

Oddawien dawna trzymają się pasterze podczas wędrówek ściśle pewnego porządku, jakby przy uroczystym pochodzie: jest to zwyczaj, który sięga bardzo dawnych czasów. Tak up. w Prowence według Fournier'a pochod otwierają kozy czarne i capy, potem następują osły, noszące w symetrycznie na ich grzbietach zawieszonych torbach potrzebne na halach sprzęty i zapasy, za nimi postępuje właściwa trzoda i to podzielona zupełnie racjonalnie na oddział przedni zwierząt zdrowych i oddział tylny chorych (*curaille*), a dopiero na ostatku zamykając pochod maszerują w towarzystwie psów pasterze, odziani w charakterystyczne szerokie opończe.

Bardzo ciekawem byłoby dowiedzieć się, jakie *masy* transportuje się podczas wędrówek pasterskich. Nie możemy sobie dotychczas zdać sprawę z tego, ile ludzi, ile zwierząt i jaki ciężar względnie jaka ilość sprzętów, zapasów, wogóle towarów przynosi się w Karpatach przy tej sposobności corocznie. W innych krajach górskich, zwłaszcza w Alpach i Pireneach, można już na podstawie statystyki oficjalnej rozwiązać w przybliżeniu pytania w ten zakres wchodzące: w Szwajcaryi przeprowadzono już dwa razy (w latach 1860 — 70, i 1890 — 1900) statystykę pasterstwa wysokogórskiego, w Tyrolu raz w latach 1880/92, w Karyntyi raz w latach 1873 — 1891 i t. d. i okazało się, że chodzi tu o wcale pokażne liczby i sumy, które ważą w życiu ekonomicznem wysokich gór.

Mając do dyspozycyi cyfry takiej statystyki będzie można obliczyć gęstość peryodycznego zaludnienia hal, względnie też gęstość zwierząt przebywających na połoninach. Liczby te mogą być bardzo charakterystyczne nie tylko dla stopnia kultury danej okolicy, ale też dla sposobu gospodarstwa pasterskiego. Sieger¹⁾ obliczył, że w Karyntyi przypada w dolinie Lawant 1 osoba pasterska na 211 morgów pastwiska, natomiast w dolinie Gail na 56 morgów; podobnie przypada na jedną osobę w pierwszym przypadku 225, w drugim 50 sztuk bydła. De Martonne²⁾ znów

¹⁾ Sieger R. „Zur Geographie der zeitweise bew. Siedlungen“ l. c. p. 364.

²⁾ De Martonne. „La vie pastorale“. l. c.

stwierdził, że w górotworze Paringu w Karpatach transylwańskich przypada na kwadratowy kilometr 16 osób i 200 owiec, jest to więc gęstość peryodyczna bardzo znaczna.

Przy tej sposobności musimy jeszcze na jeden punkt zwrócić uwagę; nie we wszystkich górach stosunek między różnemi gatunkami hodowanych na halach zwierząt jest ten sam: w Hiszpanii i w Pireneach stanowczą przewagę mają owce, podobnie też w Karpatach; w Alpach natomiast i w Skandynawii hoduje się przeważnie wielkie bydło. Kozy wyprowadza się w niektórych okolicach na paszę w góry wraz z owcami, albowiem ich mleko służy jako pokarm pasterzom i jagnięciom; w innych znów okolicach wypędzenie ich z stajni na paszę jest surowo zabronione ze względu na szkody, które wyrządzają, niszcząc młode drzewka. Rozumie się, że do ilości i rodzaju zwierząt dostosować się muszą z jednej strony drogi wędrowek (dla Alp charakterystycznymi są drogi szersze, jakby jezdne, dla Karpat płaje i wązkie ścieżki), z drugiej strony budynki i urządzenia na miejscu.

Mówiąc o budynkach pasterskich poruszyliśmy inną geografą interesującą stronę życia pasterskiego w górach t. j. wpływ człowieka na przeobrażenie krajobrazu połonin. Dla peryodycznego pobytu w górach pasterz wysokogórski nie skonstruował, jak pasterz stepowy, przenośnego domu (namiotu), lecz domy lekkie, prowizoryczne, tanie, służące tylko jako schronisko przed deszczem i wiatrem letnim, ale nie przed chłodem zimowym. Te budynki nazywają się u nas kolibami lub szałasami, w języku rumuńskim „*stiny*“, w Alpach „*Alpe, casere, estivages, baite*“ i t. d. Przedstawiają one najróżniejsze typy, i to zarówno pod względem ugrupowania, położenia jak i struktury.

W niektórych okolicach spotykamy jedynie rozsiane po szerokiej przestrzeni pojedyncze szałas, w innych całe wsi letnie, osady gęsto zabudowane, ale tylko peryodycznie w lecie zamieszkałe: takie wsi letnie znajdują się np. na Czarnohorze w Karpatach, Bruhnes opisał je z Szwajcaryi, Marinelli z Alp włoskich. We wsiach letnich mieszkają całe rodziny, pasterze z żonami i dziećmi, w pojedynczych szałasach natomiast mieszkają tylko wyjątkowo całe rodziny. Rozumie się, że odpowiednio do ilości mieszkańców szałas te trochę odmiennie wyglądają od szałasów, zamieszkałych tylko przez samych pastuchów.

Według wysokości położenia szałasów i według ich przeznaczenia rozróżnić można w górach cały szereg typów szałasów. Marinelli np. rozróżnił w Alpach weneckich powyżej strefy stale zamieszkałej (*zona oicomenica*) jeszcze dwie strefy: strefę z reguły, ale nie wszędzie, stale zamieszkałą (*zona suboicomenica*) i strefę niestale zamieszkałą (*zona abitata temporane mente*). W pierwszej znalazł wielkie wygodne domostwa, zbudowane z kamieni i z drzewa, zamieszkałe zwykle dwa razy rocznie na wiosnę i w jesieni na dłuższy czas przez całą rodzinę (*stavoli*). Niektóre „stavoli“ są zamieszkałe przez cały rok, inne, blisko stałych osad położone, wcale nie: w każdym razie jednak są one własnością prywatną. Stavoli są znamienne dla pasu od 1000 do 1200 metrów.

Wyżej znajdują się pastwiska i połoniny, na których tylko w lecie przebywają wielkie trzody, strzeżone już wyłącznie przez zawodowych pasterzy. Dla ludzi zbudowano na gruncie gminnym szałas gminne (*casere*) z kamienia, ale zawierające tylko 1—3 izby, podczas gdy bydło spędza nocy pod otwartym dachem (*loggia*). Ten kompleks budynków (*caseria*) jest charakterystyczny dla strefy od 1200 do 2100 metrów, przyczem stwierdzić jeszcze można podział ich na szałas i połoniny niższe (*monte di sotto*), średnie (*di mezzo*) i górne (*di sopra*). W caseriach przebywają pasterze tylko raz rocznie w lecie, ale dłuższy czas, wyrabiając ser; trzody składają się tu przeważnie z krów. Inaczej ma się rzecz z pastwiskami jeszcze wyższymi (2100—2400 metrów), na które wychodzą już tylko owce, przebywają na nich krótki czas, wyłącznie pod gołym niebem, podczas gdy pasterze chronią się na noc tylko w bardzo prymitywne schroniska (*baite i casoni*).

Podobnie mógł także Bruhnes według położenia odróżnić obok osady zimowej (*village d'hivers*) w 1200 do 1500 m, jeszcze szałas wiosenne i jesienne (*mayen*, 1500—2000 m), które są zamieszkałe przed topnieniem śniegów w górach na wiosnę i po pierwszych opadach śnieżnych na wierzchach w jesieni, ostatecznie jeszcze osady letnie (*châlet*), w 2200—2270 m, gdzie pasterze z trzodami przebywają 85 do 100 dni w lecie (*inalpage*).

Szałas pasterskie (używam tego słowa w najszerszym znaczeniu) przedstawiają również bardzo rozmaite typy pod względem materiału budowlanego i konstrukcyi. Włoskie stavoli są całkiem z kamienia murowane lub mają przynajmniej fundamenty kamienne, wysokie na pół piętra. Schroniska te są obszerne

i wysokie na dwa piętra: w dolnem znajduje się stajnia, spiżarnia i kuchnia, w górnem mieszkanie dla całej rodziny i szopa na siano. Podobnie rozległe, ale już wyłącznie z drzewa zbudowane są północno-alpejskie *mayen*, *chalet* lub *Voralpe*: stoi to w związku z jednej strony z petrograficzną składnią otoczenia (stavoli leżą przeważnie w okolicach wapiennych, gdzie naga skała pod ręką), z drugiej, co ważniejsze, z właściwościami etnograficznymi: Włosi wszędzie skłonni są do budowania domów kamiennych.

Wyższe szałasów rodzaju *casere*, *Alpe* lub *stiny* obejmują już tylko jedną lub dwie izby: sypialnię, która zarazem jest też kuchnią, i spiżarnię. Materiał, z którego cały dom zbudowany, to belki, między którymi pozostają częstokroć szpary niezatkane: dach nasadzony na cztery ściany, okien niema, tak samo niema komina (dym z ognia otwartego uchodzi szparami i drzwiami). Obok tych szałasów typu *casere* znajdują się częstokroć osobne budynki, po jednej stronie otwarte, przeznaczone na noc (*loggie*); ale w innych okolicach bydło przebywa całe lato nawet podczas nocy i słoty na wolnem powietrzu i bywa tak samo jak owce tylko spędzane w obory (prymitywnie oparkanione łąki).

W Karpatach koliby wysokogórskie są jeszcze prymitywniejsze; czasami są to jaskinie lub półjaskinie pod ścianami skalnymi, zwaliskami głazów, czasami znów oparte na dwóch słupach drewnianych, skośne dachy, dotykające się ziemi, tak iż pasterze w tem na trzy strony otwartem schronisku leżą na ziemi; koliby te można łatwo i szybko zbudować i rzeczywiście buduje się corocznie na nowo. Z takimi dachami chroniącemi tylko przed deszczem, spotykamy się także w niemieckich (*Schupfe*) i włoskich (*baite*) Alpach. Nie znają one żadnego pokoju, ognisko (watra), nad którym wyrabia się ser, wzniesia się pod gołym niebem, spiżarnia znajduje się również pod otwartym dachem w znacznej wysokości nad ziemią, aby dzikie zwierzęta i psy do niej dostać się nie mogły.

Jeżeli w charakterze szałasów, ich wielkości, strukturze i przeznaczeniu odbija się przedewszystkiem rodzaj i stopień kultury i pewien pierwiastek etnograficzny, to w przebiegu górnej ich granicy, w lokalnych szczegółach położenia odbijają się znów warunki geograficzne, przedewszystkiem klimatyczne, orograficzne i hydrograficzne.

Tak naprzykład dokładnie stwierdzić można zależność rozmieszczenia szałasów 1) od ekspozycyi, 2) od masywności gór.

Fritsch¹⁾, który napisał piękne studyum o granicach bio- i antropogeograficznych w górach Ortler, podał jako owoc swych studyów tabelkę, z której znaczenie ekspozycji wynika z niezwykłą jasnością i wyrazistością.

Przebieg górnej granicy	Średnio	Przy ekspozycji ku							
		NW	W	SW	S	SE	E	NE	N
Klimatycznej śniegu	2963	2898	2998	3070	3089	2982	2971	2856	2854
Orograficznej śniegu	2590	2535	2628	2743	2754	2725	2630	2567	2533
Drzew.	2243	2323	2262	2315	2240	2258	2238	2166	2219
Lasów	2131	2134	2154	2159	2131	2120	2120	2023	2100
Kolib	2083	—	2065	2342	2180	2258	2156	2227	2097
Szałasów	1996	—	1994	2154	2033	1916	1917	1757	1841
Łąk sianonośnych .	1720	1611	1736	2108	1985	1781	1716	1728	1474
Roli uprawnej . .	1501	1207	1419	1642	1629	1561	1237	1225	1243
Stałych osad . . .	1470	1186	1504	1664	1584	1499	1257	1177	1147

Podnoszenie się wszystkich granic górnych po stronie południowej, zwróconej ku słońcu, wynika z powyższych liczb zupełnie jasno: różnica między północną a południową stroną dochodzi do 200 metrów: Flückiger²⁾ znalazł dla tego samego stosunku 70 m; ale już w roku 1888 Schindler we Wysokich Taurach³⁾ tę różnicę zauważył, choć ona tu nie jest wielka.

Także inni badacze jak Ratzel⁴⁾, Brückner⁵⁾, Reishauer⁶⁾ i t. d. zwrócili na to zjawisko już baczną uwagę jak nie mniej na wpływ masywności gór na przebieg górnych granic sta-

1) Fritsch M. „Über Höhengrenzen in den Ortler Alpen“. Wiss. Veröffentl. d. Ver. f. Erdkde Leipzig I 1895.

2) Flückiger O. „Obere Siedlungsgrenzen in der Schweiz“. Bern 1906.

3) Schindler. „Kulturgrenzen und Ackerbau in den Hohen Tauern“. Zeitschrift d. Öster. Alpenvereins, 1888, 72 — 81. Obacz także: „Kulturgrenzen in den Ötztaler Alpen“, ibidem 1890, 62 — 85. „Kulturgeographie der Brenner Gegend“, ibidem 1893, 1—20.

4) Ratzel Fr. „Höhengrenzen und Höhengürtel“ (1888) Kleine Schriften, 1906, II 173—205.

5) Brückner Ed. „Höhengrenzen in der Schweiz“. Naturwissensch. Wochenschrift 4, 1905.

6) Reishauer. „Höhengrenzen der Vegetation in den Stubaier Alpen und in der Ademellogruppe“. Wiss. Veröff. d. Vereins f. Erdkunde Leipzig 6, 1904.

tego i peryodycznego osiedlenia się ludzi. Najpiękniej i najwyraźniej przedstawia się ten wpływ na mapce Flückiger'a górnych granic osiedlenia w Szwajcaryi, według której maksimum wzniesienia szałasów przypada na maksimum wzniesienia średniego trzonów górskich (Alpy Penińskie, Góry Gotthardzkie i góry Bernina). Związek między rozmieszczeniem szałasów i masywnością gór zrozumiemy, jeżeli przypomnimy sobie, jak ważny wpływ wywiera masywność gór na stosunki klimatyczne¹⁾. Według Flückiger'a zestawilem tu jako przykład przekrój przez zachodnią Szwajcaryę od południa na północ:

	Dent Blanche	Bécs de Besson	Wildstrubel	Spielgarten
wynosi kulminacya:	4364 m	3160 km	3253 m	2479 km
oddalenie od brzegu gór:	85 km	70 km	45 km	30 km
wys. górn. gran. szałas.:	2475 m	2375 m	2065 m	1860 m

	Stockhorn	Hohgant	Pilatus
wynosi kulminacya:	2192 m	2202 m	2131 m
oddalenie od brzegu gór:	20 km	25 km	12 km
wysokość górn. szałas.:	1800 m	1785 m	1725 m

Ilość opadów wpływa na rozmieszczenie osad pasterskich w dwojaki sposób: obniża ona wogóle temperaturę powietrza (dzięki parowaniu), powoduje w ten sposób obniżanie górnej granicy szałasów (Flückiger), ale z drugiej strony użyźniając łąki podnosi je znowu, a zatem wpływy te wyrównują się mniej więcej. Zresztą skład petrograficzny gór (przedewszystkiem wapiennych) może sparalizować wpływ opadów (Reishauer).

Jeżeli przebieg górnej granicy peryodycznie zamieszkałych budowli zależy przedewszystkiem od warunków klimatycznych, to położenie każdego szałasów z osobna stoi pod wpływem form morfologicznych. Możemy pod tym względem rozróżnić dwa typy: typ średniogórski i typ wysokogórski (alpejski). W pierwszym przypadku mamy do czynienia z krajobrazem normalno-dolinym, w którym grzbiety są zazwyczaj stosunkowo łagodne, szero-

Reishauer. Zeitschrift d. Deutsch.-Österr. Alpenvereins. 1904, 77-85; 1905, 37-52.

Reishauer. „Ratzelgedenkschrift“. 1904, 291 segn.

¹⁾ Obok wielu innych obacz: Marek „Waldgrenzstudien in den Österr. Alpen“. Pet. Mit. Ergänzungshet 168, 1910 i „Beiträge zur Klimatographie der oberen Waldgrenze“. Pet. Mit. 1910, I 63-69.

kie, pokryte łąkami i wykazują nawet częstokroć formy równe, pochodzące z dawnych zrównań gór; doliny natomiast są głębokie, wąskie, objęte stromymi stokami, jednym słowem mniej lub więcej młodociane. Zrozumiemy, że w takim krajobrazie szałasów będą leżały na łagodnych stokach lub na szerokich wygodnych grzbiętach, podczas gdy wąwozy zajęte będą ciemnym lasem i szumiącym potokiem.

Dla krajobrazu wysokogórskiego, alpejskiego, charakterystycznymi są cechy form krajobrazu lodowcowego: a więc podcięte, przestrome stoki zarówno karów jak i dolin lodowcowych, stykające się w wąskiej poszarpanej, skalistej grani, miednice skalne wydrążone przez lodowce i progi poprzeczne i ujściowe w dolinach. Jedyne więc dogodnym dla szałasów miejscem są kotły lodowcowe i istotnie z matematyczną prawie regularnością spotykamy w tych krajobrazach (np. w Tatrach, Czarnohorze, Alpach Rodniańskich, Transylwańskich) szałasów wyłącznie w karach lodowcowych. Tylko tam też znajduje się pasza dla bydła i owiec. To położenie w kotłach dolinnych ułatwia izolowanie poszczególnych trzód, ale przyczynia się również do izolowania pasterzy.

Ale nawet w obrębie danego karu szałasów leżą wskutek warunków hydrograficznych, na pewnych punktach, do tego nadających się. Dna miedniczek karowych są zajęte to jeziorami, to bagnami; zbudowanie szałasów w środku kotła lodowcowego jest więc często niemożliwe albo niezdrowe. Natomiast na progach karów, gdzie sikława, charakterystyczna dla każdego progów karowego, się zaczyna, człowiek ma pod ręką tak niezbędną, płynącą, więc dobrą wodę i rzeczywiście widzimy, że bardzo często, zwłaszcza w Karpatach szałasów leżą właśnie na progach karowych. Wzgląd na wodę do picia i na suchość gruntu rozstrzyga. Zresztą szałasów leżą zawsze u dolnego brzegu połonin, jak to Fritsch zauważył, a to nie tylko ze względu na sąsiedztwo lasów (dostarczających opału) lecz i z tego względu, że bydło głodne o wiele chętniej idzie pod górę niż w dół.

Zatrzymałem się trochę dłużej przy omówieniu charakterystycznych właściwości szałasów, albowiem w nich wypowiada się dobitnie żelazny wpływ warunków geograficznych; nadto szałasów przedstawiają w górach bardzo charakterystyczną, antropogenetyczną cechę krajobrazu. Wpływ pobytu ludzkiego wybija zresztą na wysokogórskim krajobrazie swoje piętno jeszcze pod innym

względem: w pobliżu szałasów zmienia się szata roślinna. Przedewszystkiem człowiek sztucznie obniża granicę lasów, wycinając lasy w pobliżu szałasów celem wyzyskania drzewa na opał, a u pasterzy wysokogórskich ogień pali się prawie bez przerwy dzień i noc. Nadto pasterze w dawnych czasach ścinali lasy wysokie w celu rozszerzenia pastwisk i dziś jeszcze niszczą w tym samym celu w barbarzyński czasami sposób kosodrzewinę, nie zdając sobie z tego sprawę, że pozbawiają się sami tego właśnie czynnika, który łamał potęgę niszczącą lawin i wód powodziowych a przedstawiał zawsze zbiornik wody opadowej. W tych przypadkach, gdzie pasterze prowadzą ze sobą w góry także kozy, kozy te niszczą drzewostany w straszliwy sposób. Z tych wszystkich powodów w dawnych czasach zniszczono lasy tam, gdzie naturalne warunki bytu dla nich były dostateczne i dobrze zrozumiemy antagonizm, który od tych czasów panuje między pasterzami i rolnikami, względnie leśnikami.

We wszystkich wędrownkach człowieka (i zwierząt) towarzyszą mu liczne kosmopolityczne organizmy roślinne i zwierzęce. Te organizmy poszły w ślad za człowiekiem także w góry i tam tworzą dookoła szałasów bardzo charakterystyczne antropogenetyczne wyspy w szacie roślinnej: na tę florę zwykle bardzo bujną, gęstą i wielkolistną, („*ruderales Flora*“ Pax¹⁾) składają się zwykle: *Rumex alpinus*, *Urtica dioica i urens*, *Chenopodium bonus Henricus*, *Bursa pastoris*, *Stellaria media*, *Spergula arvensis*, *Plantago* i t. d. Ich gęste na $1/2$ —1 m wysokie zarośla i grunt bagnisty utrudniają częstokroć w znacznej mierze przystęp do szałasów.

Tak odrębny typ życia, pracy i zarobkowania, dostosowany zupełnie do warunków przyrody i bytu musiał z konieczności pozostać w organizacyi społecznej, w charakterze jednostek i stosunku jednostek do społeczeństwa swe ślady. Główną cechą organizacyi pasterskiej jest z jednej strony jej odrębność, a z drugiej pewna pierwotność, zachowanie prastarych form, jak to Bruhnes i Marinelli dobitnie podkreślali. Tyczy się to przedewszystkiem charakteru jednostek. Żyjąc ciągle na łonie przyrody wyrabiają oni w sobie bystry zmysł, wydoskonalają się fizycznie, życie ich duchowe natomiast cechuje pewien brak ogłady i pewna naiwność.

¹⁾ Pax. „Vegetation der Karpathen“. 1898, I, 157, 175.

Pasterze w wysokich górach są oddzieleni od nizin rozległymi przestrzeniami, dalekimi drogami, nie mają z ludnością niziną nic albo mało co wspólnego; między nimi panuje nawet pewien antagonizm. Narody lub grupy społeczne koczujące, zwykle silniejsze, zdrowsze, bardziej wojownicze, czują się wszędzie wyższymi od osiadłych na glebie, pracujących w pocie czoła rolników. Czasami to przeciwieństwo przechodzi w otwartą nieprzyjaźń, nawet w walkę. Nieprzyjaźń występuje już wyraźnie podczas wędrówek pasterskich: w Prowansyi już w średnich wiekach władze państwowe częstokroć musiały załatwiać zatargi tego rodzaju; gminy, przez których terytoryum przechodzili pasterze z trzodami, żądały czasami nadmiernie wysokich ceł z racyi niszczenia dróg i pól (*pulverage*). Gorzej było w Hiszpanii, gdzie przez długie wieki toczyła się zacięta walka między pasterzami, protegowanymi przez rząd, a rolnikami¹⁾. Już od czasów Alfonsa X połączyli się pasterze w rozległe związki, które od roku 1347 zjednoczone w centralnym związku „*mesta*“, zatwierdzonym przez króla w roku 1561²⁾, zdobyli sobie przeważający wpływ polityczny, który dopiero w roku 1837 przez rozwiązanie „*mesty*“ został złamany. Pasterze hiszpańscy wyrządzili w 325 latach istnienia oficjalnego *mesty* rolnikom niezliczone krzywdy i szkody. Rzeczywiste walki toczyły się w Algeryi (Bernard i Lacroix) między beduinami i rolnikami; przed okupacją kraju przez Francuzów zwyciężali pasterze, teraz szala przechyliła się na stronę rolników.

Żyjąc więc w odosobnieniu, nie pod wpływem coraz bardziej kulturalnie rozwijających się rolników, pasterze górscy zachowali pewną pierwotność w zwyczajach, języku, strojach i charakterze. Cechą ich jest wielka gościnność, cechująca zawsze niskie stopnie ogólnego rozwoju kulturalnego, wszechstronność pracy i skromność obyczajów i wymagań. Pasterz górski wszystko sam sobie robi: buduje szałas, wycina sprzęty, szyje strój, uprawia nieco roli, pracuje w ziemi jako drwal, wyrabia ser i t. d. Pasterz mało co kupuje, mało co sprzedaje i dla tego pieniądź u niego o wiele większą ma wartość, niż u ludności nizinnej.

¹⁾ Fribourg. „*Transhumance en Espagne*“. 1910, I. c..

²⁾ „*Libro de los privilegios y leyes del ilustre y muy honrado con-saio general de la mesta y cabana real destos reynos de Castell'a Leon y Granada*“. Madrid 1586.

Życie ich jest bardzo proste, spokojne i jednostajne: wszyscy odziewają się w ten sam strój, traktują się wzajemnie na równi, różnice między bogatymi i biednymi nie są rażące, jednym słowem rozróżnicowanie stanowe jest znikome: ani w stroju, ani w pokarmie ani w języku zasadniczych różnic dopatrzeć się nie można.

Zwyczaje pierwotne najdłużej zachowały się w górach; o tem dobrze wiedzą etnografowie. Tak np. pasterze używają jeszcze starych zwrotów i form językowych (gwara góralska). Stroje górali różnią się wszędzie od strojów rolników podgórskich, albowiem ich życie na połoninach w pobliżu granicy śniegu wymaga ciepłego, silnego ubrania, dozwalającego przytem na swobodne ruchy; obuwie musi być trwałe, silne i lekkie (kierpcie).

Jeszcze ciekawsze jest zachowanie się dawnych form społecznych. Prawie dla wszystkich górskich ludów pasterskich charakterystyczną jest gospodarka gromadzka i organizacja wspólna: Marinelli nazywa je *latterie sociale alpine*. Pastwiska są zazwyczaj własnością już to gminy podgórskiej, już to pewnej większej ilości osób, które wspólnym kosztem na niej budują szałas, wspólnie obierają głównego pasterza (*bacę*), któremu powierzają bydło i owce, i wspólnie wysyłają swoje stada na połoniny. Baca, który płacę otrzymuje w pieniądzu lub w naturze, odpowiada za całą trzodę i połoninę: on obiera sobie juhászów (pomocników), on przydziela każdemu roboty i rozkazuje, on oblicza wydatność krów i owiec i oddaje w jesieni członkom „gminy“ zwierzęta i odpowiednią ilość sera. To wspólne posiadanie połonin, wspólne użytkowanie łąk pasterskich i podział zysku mogły powstać tylko w dawnych czasach i utrzymały się tylko dzięki zachowawczemu charakterowi gospodarstwa pasterskiego. Te stare organizacje pasterskie spotężniały np. w Pireneach tak dalece (Bladé¹⁾, Cabannes²⁾), że same sobie obierały reprezentację (syndykaty), ułożyły nietylko stosunki z sąsiadami tego samego kraju, t. j. z rolnikami, ale także z zagranicznymi (hiszpańskimi) pasterzami i rolnikami, tak iż samodzielnie zawierały układy międzynarodowe (*cartes de pax, facerias*), przekraczające polityczne granice państwa. Takich syndykatów pa-

1) Bladé, „Essai sur l'histoire etc“. l. c.

2) Cabannes, „Les chemins de transhumance etc“. l. c.

sterskich powstało we francuzkich Pireneach w wiekach średnich aż 11; one zachowały się w departamentach Basses i Hautes Pyrénées. Ich postanowienia i umowy co do wzajemnego używania pastwisk i lasów (*compascuité et conforestage*) miały nawet ważność na przypadek wojny i zostały uznane przez rząd francuzki i hiszpański w traktatach granicznych od XVI wieku począwszy aż po lata 1856, 1862 i 1866.

W gospodarstwie na połoninach panuje według starych norm pewien podział pracy. Zwykle baca robi ser, juhasowie dozują i doją bydło. Instytucya baców i juhasów powtarza się we wszystkich okolicach pasterskich (w Pireneach *majouran* i *pariés*). De Martonne donosi z południowych Karpat, że tu *baciu* tylko dozuruje i rozkazuje, juhasowie (*ciobani*), zwykle w liczbie 4 do 12 na 1500 — 3000 owiec, należących do jednej *stiny*, paszą i doją, podczas gdy żona *baciu*, która mu wraz z dziećmi towarzyszy w góry, zajmuje się nietylko przygotowaniem pokarmu, ale także wyrobem sera i masła. Rozdział sera między właścicieli owiec następuje po upływie lata, stosownie do liczby ich owiec i mleczności owiec, którą stwierdza się według starych norm. Tak samo odpowiadają starym obyczajom uroczystości, które towarzyszą wędrówkom na połoniny i z połonin z powrotem. Ale w najnowszych czasach właśnie te szczegóły folklorystyczne bardzo szybko się zacierają¹⁾.

Natomiast znaczenie ekonomiczne pasterstwa wysokogórskiego rośnie coraz bardziej. Według Calvet'a²⁾ już w roku 1872 zysk z *ha* pastwiska w Alpach wynosił już przeszło 100 franków, w Pireneach tylko 5—10 fr. Stwierdzenie udziału pasterstwa w ogólnej gospodarce danego kraju nie należy do łatwych zadań, ale jest bardzo zajmującym z punktu widzenia geograficznego. Wkłady w to gospodarstwo dotychczas są bardzo małe: hale na razie mało jeszcze się kultywuje, baca i juhasowie żyją przeważnie z mleka lub z odpadków przy robieniu sera (żentycy), wynagrodzenie jest zwykle bardzo skromne, w Karpatach przeważnie in natura, rzadko w pieniądzu (*baca* otrzymuje według De Martonne'a za sezon 40 franków); bydło i owce nietylko nie tracą na połoninach na

¹⁾ Coolidge. „Life in an Alpine Valley, Hints for travellers in the Alps“. London, 1899.

²⁾ Calvet. „Observations sommaires sur le progrès rural“. Congrès scientifique de France 39, 1873, p. 580.

wartości, przeciwnie wartość ich rośnie. Natomiast cena sera i maśła, wogóle wyrobów halnych, idzie dziś szybko w górę.

W ostatnich dopiero czasach praca ludzka drożeje: najtańszą jest jeszcze dziś w Europie na wschodzie; dlatego pasterstwo najbardziej jest podziśdzień rozpowszechnione w gorach Bałkańskich¹⁾. Na zachodzie natomiast i w środkowej Europie tylko tam, gdzie poczęto hale pielęgnować (Szwajcarya, Alpy Austriackie i Francuzkie), gospodarstwo pasterskie się wzmacnia²⁾, gdzie zaś się tego nie czyni (Karpaty, Pirenee), tam upada³⁾. Takie pastwiska wysokogórskie trzeba użyźnić nawozem, nawodnić lub zdrenować stosownie do tego, czy dane miejsce jest suche lub podmokłe, należy ciągle oczyszczać z spadających z sąsiednich ścian kamieni, zniszczony przez lawiny, powodzie i tym podobne zajścia trawnik ponownie zasiać, wstrzymać się od niszczenia kosodrzewiny i lasów, ostatecznie nie wypędzać na pastwisko więcej owiec i bydła, niż to miejsce normalnie wyżywić może. Wszystko to dzięki naturalnym warunkom wysokogórskich pastwisk stosunkowo łatwo można przeprowadzić i widzimy np. w Szwajcaryi systemy kanalizacyi i sztucznego nawodnienia w górach, pochodzące już z dawnych wieków. Użyźnienia dokonuje się w sposób prosty, pędząc bydło kolejnie i systematycznie przez pewien czas na poszczególne pastwiska. Natomiast, gdzie społeczeństwo nie stara się o ulepszenie i rozszerzenie wysokogórskich pastwisk, tam gospodarstwo pasterskie upada i ulega konkurencyi innych zawodów gospodarskich.

Mimo licznych istniejących już drobnych przyczynków wszechstronne zbadanie tego kompleksu zjawisk w Karpatach pozostaje bez kwestyi wdzięcznem zadaniem geografa, gdyż wędrow-

1) Similjan ić. „Hirten und Hirtenomaden in Serbien“. Globus 1899. Dedjer E. „Hercegowina, antropogeografске studje“. Nabela srpskich zemaja VI, 1909, 1—421 Belgrad.

2) Schmid. „Hebung der Österr. Alpenwirtschaft“. Zeitschrift f. Volkswirtschaft, Sozialpolitik und Verwaltung, Wien, 1906/7 15, 565 — 604. Stebler F. G. „Alpen- und Weidewirtschaft, ein Handbuch“. 1903. Anderegg F. „Schweizerische Alpenwirtschaft“. Bern 1899. Cardot E. „Restauration, aménagement et mise en valeur de pâturages de montagne“. Paris 1900.

3) Cavaillés H. „L'économie pastorale dans les Pyrenées“. Revue générale de Sciences. Paris, 1905, 16, 777 — 783. Ludność Pireneów zmniejszyła się w latach 1846 — 1901 o 161 479 osób.

ki pasterskie, odbywające się jeszcze dziś w Karpatach na wielką skalę, łączą się z wszystkimi właściwościami geograficznymi gór. Ale już najwyższy czas, by przystąpić do takich antropogeograficznych badań, albowiem stosunki, o które chodzi, i pasterze ulegają dziś bardzo szybkiemu przeobrażeniu.

W następnej pracy przystąpię do problematu wędrówek pasterskich w Białych Karpatach na pograniczu Moraw i Węgier.

Wydział nauk antropologicznych, społecznych, historii i filozofii.

Posiedzenie

z dnia 6 Października 1911 r.

Rok IV. № 7.

Obecni:

Przewodniczący Wydziału p. J. K. Kochanowski.
Sekretarz p. Al. Kraushar.

Członkowie Towarzystwa pp.: E. Bogusławski, St. Krze-
miński, E. Majewski, Fr. Pułaski, J. Siemieński, T.
Wierzbowski.

Komunikat.

Pan Aleksander Kraushar:

**Mniemane ostatnie votum kanclerza Jana Zamoyskiego
na sejmie warszawskim 1605 r.**

Streszczenie.

Jako przykład śmiałości i bezwzględności senatorów Rzplitej wobec Majestatu królewskiego, niepowściągliwości ich przemówień na sejmach, zwracanych do tronu, przytaczają historycy, między innymi, pamiętną mowę wielkiego kanclerza i hetmana Jana Zamoyskiego, wypowiedzianą 1 lutego 1605 na Zamku warszaw-

skim, będącą — zdaniem dziejopisa rządów Zygmunta III, Niemcewicza — obrazem i echem „wyuzdanych namiętności naszych“ kryjącą w sobie „fatalne liberum veto, pogardę praw i Majestatu, te nakoniec niesforności, zaburzenia i zepsucia, które później ostatniego upadku Polski stały się przyczyną“.

Istotnie, gdy się czyta tekst pomienionej mowy, według wersji podanej „według rękopismów wilanowskich“ przez Niemcewicza (wyd. 1819 r. T. I, str. 310 — 316) trudno zrozumieć, nawet z punktu widzenia XVII wieku, jak mógł najwyższy w Rzplitej dygnitarz i mąż stanu pozwolić sobie na tyle zuchwałe i osobiste przeciw monarsze wycieczki. Oto ich niektóre, bardziej rażące, próbki:

„A najprzód co do wojny inflanckiej, com W. Kr. Mości dawniej napróżno radził, to i teraz, bodajby nie napróżno, powtarzam. Wstyd jest, Miłościwy Panie, dla tej korony polskiej z tak małym nieprzyjacielem przez lat kilkanaście, nieużyteczne, nie ukończone nigdy, prowadzić boje“.

...„Skarżymy się wszyscy na niedostatek poborów, a lud niewinny płacze, o pomstę do Boga wołając... Już kilkanaście poborów za W. Król. Mości wybrano, któremi jak szafowano i na co je brano? W. Król. Mość najlepiej wiesz, że wiele z tych pieniędzy nie na obronę kraju, lecz na potrzeby W. K. M. i za jego rozkazem wzięto... To nie ma być“...

...„Zamysł W. Kr. Mości żenienia się z siostrą nieboszczki ś. p. królowej polskiej, wcale mi się niezda. Przez ożenienia dom Rakuski poujarzmiął królestw tyle, nadto, jestto obrzydliwe, zakazane od Boga, a wiesz W. K. M., że Pan Bóg za grzechy królów, zwykł lud wszystek karać. Z miejsca więc mego i sumieniem Senatorskiem nie pozwalam na to i przeczę“.

...„Nie minie korona syna W. K. M. ale dwie rzeczy potrzeba po temu. Daj mu W. K. M. przystojne wychowanie, wyjmij go z pod opieki kobiet, to najwięcej zaszkodziło ś. p. Zygmuntowi Augustowi. Druga rzecz potrzebna jest, aby cudzoziemcy byli od wychowania królewica J. Mci oddaleni, niech ten zacny potomek W. K. M. obcych narodów ludzi sobie nie smakuje. Lud polski miłować niech się uczy“.

...„Mamy i insze urazy do W. K. M. Poprzysiągłeś nam kilka zamków na Ukrainie zbudować, nie zbudowano żadnego, zamek nawet w Kamieńcu Podolskim nie naprawiony. Nie miałeś

W. K. M. *custodiam corporis sui*, mieć tylko *ex indigenis*, a my widzimy u W. K. M. Alabartników, Szwedów, Niemców, Hiszpanów i to nie miało być. Powinięci nam W. K. M. przysięgi dotrzymać. Dla czegoż to wszystko źle? Oto, że W. K. M. mieć racyzsz przy boku swoim radę młodą, której się dajesz powodować. Szkoda W. K. M. szkoda nas wszystkich, którzy Ojczyźnie naszej dobrze życzymy“.

.... „Uraża nas także, że W. K. M. z pokojów swoich królewskich tajemne listy posyłać racyzsz do innych krain, przez cudzoziemcę targujesz, albo pono przedajesz nas W. K. Mość“.

.... „Stracili poddani do W. K. Mości serce; samo chcąc zgubiłes ich miłość“.

.... „Co do nas, siła mamy na W. K. M. w czemci nam W. K. M. niepraw. Nie nowinać to Polakom, gdy im królowie przysięgi nie dotrzymali, że ich wyganiano z korony, a obierano innych. Jeżeli więc i W. K. M. nie obaczysz się, ani poprawisz, nam nieżał, jak idąc torem przodków naszych, Waszą Król. Mość Pana Naszego Miłościwego za morze odwieść! gdyż się już sam W. K. Mość z królowania swego wyzuwać racyzsz. Miłościwy królu, dla Boga proszę Cię, obacz się, popraw się!“

Nie dziwnego, że, wobec tego rodzaju wymówek i grózb nawet wyraźnych, znaleźli się pisarze, którzy uzupełnili mowę Zamoyckiego słowami, wywołanemi jakoby porwaniem się obrażonego Zygmunta do szabli: „Królu, nie rwij się do oręża, miał zawołać Zamoycki, aby potomność Ciebie Cezarem, nas nie nazwała Brutusami. Jesteśmy wyborcami królów, a pognębicielami tyranów: króluj, nie panuj“. (Rex! non move gladium, ne te Cajum Cesare, nos Brutos sera posteritas loquatur. Sumus electores regum et detrusores tyrannorum. Regna, sed non impera!“¹⁾).

¹⁾ W zbiorze pod tyt.: „Geflügelte Worte“ G. Buchmann'a (wyd. Berlin 1905 r., str. 377) czytamy: „Le roi regne et ne gouverne pas ist zuerst in der lateinischen Form: Rex regnat, sed non gubernat“ (?) von Jan Zamoycki (1605) im polnischen Reichstage gesagt worden. Henault, w *Memoires*“ str. 161, pisze o Pani Des Ursins: „Elle gouvernait, mais ellene regnait pas. Adolff Thiers spopularyzował owo zdanie w dzienniku „Le National“ 19 lutego 1830. 1833 (Moniteur str. 2285) na co Prokurator generalny Persil odpowiedział mu: „Le roi regne, gouverne et n'administre pas“. (R. Alexandre: „Le Musée de la conversation“. 3 wyd. Paryż 1897, str. 454.

Wszystko to brzmi arcy dramatycznie i byłoby w rzeczy samej niezwykle, gdyby tego rodzaju wymówki, zarzuty i groźby, istotnie wypowiedzianymi były przez kanclerza Zamoyskiego do oczu królowi. Lecz, na szczęście i dla honoru dziejów naszych, dla czci i sławy wielkiego senatora i męża stanu, Jana Zamoyskiego, w tem wszystkim, co przytoczono wyżej, ani źdźbła prawdy niema. Ani takich słów zuchwałych, ani takich pogroźek Zamoyski nie wypowiedział..

Wszelkie wersje, które w dziełach historyków z powodu mowy Zamoyskiego przeszły do potomności, mają źródło w niewiarogodnym jej teście, ogłoszonym przez dziejopisów, a przez niego dotychczas nie sprawdzonym i nie poprawionym.

Jeden jedynie Szujski w „Dziejach Polski“ (wyd. 1894 r. T. III, str. 187) przeczuł, że mowa przytoczona przez Niemcewicza stanowiła dowolną przeróbkę. „Szkoda wielka—pisze, że Niemcewicz który miał pod ręką dyarusz tego sejmku, tak skąpo podzielił się z nim czytelnikami. Mowę nawet, którą miał Zamoyski, a która wszystkie zarzuty opozycyi w sobie mieściła, przerobił Niemcewicz, zamiast ją w pierwotnym podać kształcie“.

„Sławna ta i powszechnie znana mowa—kończy Szujski, podawszy najbardziej rażące z niej wyjątki, nie wytrzyma krytyki historycznej. Ani Piasecki, ani Łubieński o niej nie wspominają. Pierwszy nawet twierdzi, że Zamoyski wcale do króla nie mówił. Obaj zgadzają się, że Zamoyski, acz był głową opozycyi, miarkował posłów i do ostateczności posuwać się nie pozwalał. Rokoszanie, którzy potrafili sfałszować i podrobić jakiś rokosz gliniański z czasów bezkrólewia po Ludwiku, mogli z kilku słów Zamoyskiego zrobić mowę, jaka się im podobała, jakiej dla tużmanienia umysłów potrzebowali“.

A jednak, w takiej osnowie dowolnej, jaką podali niektórzy historycy, przeszła mniemana mowa Zamoyskiego do historii.

Nawet tak oględny i ścisły historyk, jak Korzon, stwierdza końcowy jej o odwiezieniu króla do Szwecyi ustęp i konkluduje: „W jaki sposób dalej pokierowałby (Zamoyski) rozbałamuconą jego własnymi naukami szlachtą niewiadomo, ponieważ zmarł latem tegoż roku 1605“. („Hist. nowożytna“ I, 478).

Szczęśliwem zrządzeniem ocalał odpis inkryminowanej mowy, w papierach zasłużonego archiwisty ś. p. Walentego Hu-

berta, będących w liczbie parudziesięciu odpisów z dokumentów archiwalnych w mojem posiadaniu. Niestety, źródło tego odpisu nie jest nam dotąd znane, wobec czego powstrzymujemy się od ogłoszenia tutaj rzeczzonego odpisu. Wszelako, notatka Huberta; stwierdzająca „współczesne“ pochodzenie odpisu, daje nam poniekąd rękojmię jego wiarygodności, z uwagi na autorytet męża zasłużonego, który niewątpliwie jego doniosłość historyczną mógł być i umiał ocenić.

Odczytanie brzmienia mowy Zamoyckiego wypowiedzianej na sejmie 1605 r. w tej formie, jak ją pomieniony podaje odpis, prowadzi do wniosku, zgodnego z intuicyjnem przypuszczeniem Szujskiego. Niema w owej mowie ani cienia, obrażających Majestat królewski wycieczek osobistych, lecz natomiast rozbrzmiewa ona uczuciem wiernego syna Ojczyzny i oddanego Monarsze męża stanu. Uczynione w niej uwagi, i treścią swoją i formą, nie odbiegają od dyplomatycznych, w sprawach wagi pierwszorzędnej zachowywanych, prawideł. Męska, stanowcza i pełna uszanowania wobec Majestata królewskiego przemowa, jest najzupełniem zaprzeczeniem legendy, która Senatora i pierwszego w Rzplitej dygnitarza usiłowała przedstawić jako warcholę, podszczuwacza województw bełskiego i krakowskiego, w sprawie rozdawnictwa wakansów.

Zanim do przedstawienia tekstu przemowy Zamoyckiego przystąpię, w kilku słowach wyjaśnię okoliczności, wśród których agitował się sejm nadzwyczajny warszawski 1605.

Sprawy wewnętrzne i zewnętrzne Rzplitej domagały się jego zwołania. Rycerstwo niepłatne opuściło po Kircholmskiem zwycięstwie swe znaki, i skonfederowawszy się w Brześciu litewskim dopuszczało się nadużyć. Ze strony Moskwy groziła wojna, z powodu najścia na jej stolicę, w sprawie Dymitra Samozwańca. Groził napad Turków na granice Rzplitej. Już zagarnęli połowę Węgier, zbuntowanych pod wodzą Stefana Boekaja. Elektor brandenburski domagał się przy pomocy Rzeszy i Danji potwierdzenia lenna swego księstwa. Chan Tatarski żądał okupu. Wśród takich niebezpieczeństw król Zygmunt rozesłał uniwersały zwołujące sejm i w nich wyjaśniał najpilniejsze potrzeby Rzplitej, nawołując do ofiar. Senatorowie chętnie dali posłuch nawoływaniom i propozycyom króla w sprawie poborów na obronę kraju, lecz w Izbie poselskiej zgody nie było. Rozpoczęły się poswarki o wy-

bór marszałka i rugi. Zwłaszcza posłowie ziemi belzkiej i krakowskiej okazali się głuchymi wobec żądań króla i domagali się przede wszystkim rozdawnictwa wakansów.

* * *

Posiadamy świadectwa wiarogodne osobistości, które miały możność zbliżenia się do hetmana Zamoyskiego i prowadzenia z nim poufniejszych rozmów, potrącających o stosunek jego do króla. Poseł kardynała Gaetaniego, legata papieża Klemensa VIII, Vanozzi, stwierdza, że Zamoyski, mówiąc o królu, zawsze uchylał czapki, a jeżeli podczas rozmowy miał odkrytą głowę, zawsze się z krzesła podnosił i głowę pochylał. Czyż więc podobna przypuścić, aby dygnitarz, który w poufnej rozmowie traktował króla z uszanowaniem wiernego sługi i Obywatela, mógł na uroczystej sesji sejmowej zwracać się do Monarchy nie tylko ze słowami wysoce nieparlamentarnymi, lecz z inwektywami, nawet w stosunkach między prywatnymi ludźmi niedopuszczalnymi?

Tego nawet na chwilę przypuścić niepodobna. Dla stwierdzenia podobnego wniosku, nie wystarcza wszakże punkt widzenia czysto logiczny, lecz należy go poprzeć krytyczną oceną samego dokumentu, który był źródłem niewiarogodnej wersji. Przede wszystkim należy mieć na względzie fakt, przez historyków dotychczas niezauważony, że mowa, którą podał Niemcewicz w „Dziejach Zygmunta III“, a którą, jako niby poraz pierwszy przez owego pisarza ogłoszoną, powtórzyli przed nim inni historycy. Już na trzydzieści kilka lat przed Niemcewiczem przytoczył ją w całej niewiarogodnej osnowie Staszic w „Uwagach nad życiem Zamoyskiego“ (wyd. 1785, str. 244—248), i, pomimo ustępów jej, jak widzieliśmy wyżej, niezwykle gwałtownych i obrażających majestat królewski, przyszedł do wniosku, z tendencją owej mowy wprost sprzecznego. „Zamoyski — pisał Staszic — czterech miał królów. Wszystkich czcił i szanował. Jeżeli który swoich obowiązków chybił, mówił mu prawdę i strzegł, aby nie szkodził, ale nie prześladował. Zawsze dobremi rady i łagodnymi sposobami, króla, do swoich obowiązków, a naród do zgody prowadził. Zamoyski przeciw królom nigdy podnosić rokосу nie pozwolił“. (Loco cit. str. 249).

Taki punkt widzenia zgodny jest z mową, istotnie przez Zamoyskiego w roku 1605 wypowiedzianą, lecz nie może się on sto-

sować do mowy takiej, jaką Staszic powyższe uwagi swoje poprzedził, gdyż mowa ta zawiera w sobie jeszcze gwałtowniejsze wyrażenia, aniżeli przytoczone w wersyi Niemcewicza, pomimo, że jedna i druga wersya cudzysłowami są opatrzone, a zatem świadczyć mają, że są jakoby na relacjach dosłownych oparte.

W wersyi Staszica jest ustęp dotyczący nieprawnych poborów, obróconych na potrzebę króla. „Pan Bóg niewinnego tego płaczu ludzkiego z rąk W. Król. Mości będzie domagał się. W. Kr. Mość powinien nam obronę. Skarby dóbr i insze intraty powinien obracać na obronę Rzplitej“. W Niemcewiczu tego ustępu niema, niema go i w odpisie Huberta...

Wersya o zarzucie uczynionym królowi z powodu zamiaru jego ożenienia się z rakuszką, siostrą zmarłej królowej, brzmi u Staszica silniej, aniżeli u Niemcewicza.

„Zwykł Pan Bóg za królewskie grzechy i występki lud karać. Boję się, żeby nas to wszystkich nie dolegało, jeżeli W. K. Mość tego upóru swego nie raczysz złożyć. Nie radzę to ożenienie, owszem, deklaruję się zdaniem senatora, że na to nie pozwalam“...

Niemcewicz podaje: „Pan Bóg za grzechy królów zwykł lud wszystek karać. Z miejsca więc mego i sumieniem senatorskiem nie pozwalam na to i przeczę“.

Tymczasem, w wersyi Huberta tego ustępu o matrymonialnych zamiarach króla niema. Jest tylko mowa o zamiarach króla co do obdarowania królewicza Władysława wyprawnemi dobrami zmarłej królowej i, wogóle, jest mowa o przyszłem dziedzictwie synowskiem, i to w wyrażeniach tak szczerze królowi życziwych i pełnych uszanowania, że trudno pojąć, jak się z niemi kojarzą inwektywy w drukowanych tekstach zawarte!

„Najjaśniejszy Miłościwy królu — tak mówił i mówić mógł w sprawie wyprawy królewicza Zamoycki — rozumiem, że się W. Kr. Mość na mnie obrażać nie raczysz, kiedy to, co w sumieniu, wiernie W. Kr. Mości powiem i z powinności swej dosyć uczynię, bo i Rzplitej miłuję i W. Król. Mość, jako głowę tej Rzplitej, *in cuius salute — salus Rzplitej dependet* miłować muszę i nie rozdzielam ja W. Kr. Mości od Rzplitej. Wszystko to jedno być ma i kto to dzieli — źle czyni. Znieść tylko to potrzeba, czem się ludzie trwożą za złą informacją, co nie z W. Kr. Mości, ale z kogoś inszego pochodzi. Brodnicę possessyi, wyprawę królowej J. M. Matki Królewicza J. M. nie radziby pozwolili niektórzy, nie z zad-

nego odium, albo niechęci do W. Kr. Mości, albo królewiczowi J. M. jedno się obawiają dismembratyj, które się nam samym i przodkom naszym dały znać. Ale żeby królewicz J. M. sustentacyi kondycyi swej przystojnej mieć nie miał, zaden nie jest, któryby tego chciał, czego W. Kr. Mość samą rzeczą doznasz“.

Ustępów o urazach do króla z powodu niepowrócenia Rzplitej Estonii, niewybudowania zamków na Ukrainie, tajemnego wysyłania listów do cudzoziemców, o zatracaniu w sercach poddanych miłości do króla, pogroźek, w rodzaju: „nie nowina to Polsce, Miłościwy królu, iż gdy królowie polscy przysięgi nie dotrzymali, tedy je przodkowie nasi wyganiałi z korony polskiej i insze obierali“, napominań, w rodzaju: „gdy W. Kr. Mość tak się srogo stawiać będziesz raczył, gdy ani obiecujesz, ani poprawiasz się, to nam niezaledwie torem przodków naszych isć przyjdzie odwiózłszy W. K. Mość za morze“ etc. etc. — tych ustępów, gróźb i zuchwalstwa niema ani słowa w odpisie Huberta.. Natomiast jest godne cnoty obywatela i senatora zakończenie mowy w słowach:

„Da Pan Bóg, że jeśli tak, jako przodkowie W. Kr. Mości ojczyznę tę naszą, nas i wolności nasze miłować będziesz — nie zejdziesz ztąd, aż *satur bonorum dierum* i potomek W. Kr. Mości potomkom naszym panować będzie“.

Zkąd zaczerpnęli Staszic i Niemcewicz przytoczone przez siebie teksty mowy Zamoyskiego?

Staszic żadnego w tej mierze nie podaje objaśnienia. Cudzyśłów, jakim tekst mowy opatruje, naprowadza na wniosek, że Zamoyski mówił w języku polskim, tymczasem apostrofa, z którą się zwrócił do króla, gdy tenże jakoby do pałasza się porwał, wypowiedziana jest całkowicie w języku łacińskim. Owej apostrofy u Niemcewicza niema, jakkolwiek według odsyłacza Tomu I na str. 349 „wszystko“ zaczerpnięte zostało „z Dziennika Sejmu 1605, który X. Lubomirski Marszałek W. Kor. z biblioteki Załuskich miał kazał przepisać“ i to „w bibliotece Wilanowskiej znajduje się“. Rękopisy biblioteki Załuskich są dziś szczegółowo opisane przez dr. Józefa Korzeniowskiego w tomie XI wydawnictwa Akademii Umiejętności w Krakowie pod tyt.: „Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce“ (wyd. 1910 roku). Napróżno tam szukałem wzmianki o dyaryuszu z 1605 roku, gdyż widocznie dyaryusza owego tam niema.

Niewątpliwie, Staszic i Niemcewicz korzystali z jakiegoś dyaryusza owego spelnzonego bezskutecznie sejmu, dyaryusza, sporządzonego przez niewiadomych pisarzy, a ztąd przedstawiającego różnice, powyżej pobieżnie wytknięte. Hubert miał prawdopodobnie odpis przemowy Zamoyskiego, którego układ, porządek treści, forma rażące ze znanymi dotychczas jej wersjami ujawniają różnice. Przekona o tem jej porównawcze, z budzącemi wątpliwośći poważne odpisami, zestawienie.

Zamoyski zwrócił się do króla nie ze swego krzesła senatorskiego, jak to pospolicie bywało, lecz stojąc w pośrodku sali. Przeznaczają ów fakt niektórzy historycy (Morawski Teodor: „Dzieje“ T. III, str. 190), twierdząc, iż Zamoyski przysunął swoje krzesło do tronu, gdyż pragnął jakoby w ten sposób zaznaczyć symbolicznie, że mówi z tronu przeciw tronowi. Początek mowy Zamoyskiego obala taką insynuację.

„Najjaśniejszy, Miłościwy Królu! przemówił Zamoyski. Niech to W. Król. Mości nie obraża, że *insolito more*, ze stołka swego senatorskiego wstawszy, napośród izby votum me odprawuję. Nie czynię tego z lekkomyślności, ale dlatego, że radbym od wszystkich słyszany był — bo nie dobre zwykłem miewać tłumacze słów moich, którzy mowy moje raczej ludziom udawają. Długo się bawić nie będę, ani mogę, bo i zęby i zdrowie straciłem, starości, kaszlu i innych chorób nabyłem. Jednak mi tego nie żal, ani mię wstyd, bom tego wszystkiego nabył nie na jakich sprawach niepoczciwych, ale na posługach Waszej Król. Mości i na posługach milej Ojczyzny mojej. Będę tedy krótko mówił“.

Po przytoczeniu w całości przemowy Zamoyskiego, zakończył prelegent odczyt następującemi uwagami.

Takim było — a innym być nie mogło — brzmienie mowy Zamoyskiego. Nie znajdujemy w niej ani jednego ustępu, który uważano dotychczas jako dowód braku należnego Majestatowi królewskiemu uszanowania, ze strony największego Polski ówczesnej męża. Gdyby obok argumentów przemawiających przeciw tekstowi mowy przytoczonej przez Staszica i Niemcewicza potrzeba było jeszcze innych w tej mierze: dostateczna mieć na względzie tok dalszy obrad sejmu 1605, aż do bezowocnego ich rezultatu. Przysnaje Niemcewicz, że w Senacie, między Senatorami przystojność obrad była zachowaną „w przeciwstawieniu do burzliwych scen, które się jednocześnie w Izbie poselskiej rozegra-

ły". Te to właśnie huki nieokiełzanej szlachty, która nie chciała wysłuchać propozycji królewskich w sprawie poborów i obrony kraju, zanimby król nie potwierdził jej przywilejów elekcyjnych i nie odstąpił od zamiaru ożenienia się z Rakusząnką, znalazł właśnie echo w niewiarogodnym, podrobionym przez opozycjonistów króla, tekście przemowy Zamoyskiego. Co więcej. Sam Niemcewicz stwierdza, że dopiero po spełnieniu bezowocnem Sejmu nadzwyczajnego, król na tajemnej radzie zwierzył się Senatorom ze swych matrymonialnych zamiarów. Nie mogło być zatem ani mowy o tych zamiarach, ani też protestu przeciw tym zamiarom, na posiedzeniu publicznem sejmowem w mowie Zamoyskiego, a przecież owa sprawa małżeństwa stanowiła główną kanwę najgwałtowniejszych, w podrobionej mowie zawartych, zarzutów. Przytacza wreszcie Niemcewicz niewątpliwy dowód poprawności postępowania Zamoyskiego w tej sprawie, mianowicie jego odpowiedź daną już po sejmie 1605 r. Kasztelanowi Krakowskiemu, K-ciu Janowi Ostrogskiemu, gdy ten oświadczył, że gotów „jeśli się Waszmości tak zdawać będzie, ja całą szlachtę wsadzę na koń i nie dopuszczę przystępu do kraju“! Zamoyski wówczas, co to według sfalszowanej mowy miał zawołać: „Z miejsca mego i sumieniem senatorskiem nie pozwalam na to i przeczę“ odpisał Ostrogskiemu „Wiem ja dobrze—jak łatwo mnóstwo poburzyć, lecz znam oraz, jak trudno niezmiernie, raz pokuszone utrzymać, by się do szkodliwych ostateczności nie zapędziło, radzę więc i z serca upominam Waszmości, abys tego nie czynił“ (Łubiński: „de motu civili in Polonia“ str. 33).

Takim był pogląd i takie uczucia ożywiały Zamoyskiego podczas pięknej, mężkiej, stanowczej a wysoce obywatelskiej przemowy na sejmie 1605 roku.

Dyskusya:

1. Pan E. Bogusławski wyraził zdanie, że mowa, jakoby przez Jana Zamoyskiego wypowiedziana do króla Zygmunta III, na sejmie 1605 r., była, bez żadnej wątpliwości, fabrykatem rokoszan Zebrzydowskiego i że przedstawia pewną analogię z mową, jaką na sejmie 1582 r. wypowiedział do Króla Stefana Batorego Jakób Niemojewski, gdy zarzucając królowi dążenie do samowładztwa, powiedział mu w oczy, że „gdy wedle ustaw panować niezechce, może łatwo zejść znowu na wojewodę Siedmiogrodu“. To też mogło być jednym z powodów, że obecny wówczas na sejmie Jan Zamoyski, który na nim stał ciągle po

stronie króla i wykazywał jego zasługi dla Rzplitej, widząc „wielu niechętnych królowi“, zawołał, iż „lęka się, by z czasem Katylini nie znalazł się w Rzplitej“. (Schmitt Henryk: „Dzieje narodu polskiego potocznie opowiedziane“. Lwów 1863 r. str. 527). Pan Bogusławski przypuszcza, że mowa Niemojowskiego w tej weryi, w jakiej wyżej została przywiedziona, i bezwątpienia w innych wersjach (taką inną wersję za Bielskim podał Teodor Morawski w „Dziejach narodu polskiego“¹⁾, Poznań 1871, tom III, str. 94), znali rokoszanie i na wzór jej podrobili inną, wkładając ją w usta tego samego Jana Zamoyskiego, który tak wymownie, w obec Niemojowskiego, bronił Stefana Batorego, a mogli tak uczynić, ponieważ Zamoyski, tegoż roku 1605 zmarły, nie mógł już zaprotestować przeciwko fałszowi. Zamoyski, chociaż był w opozycji z Zygmuntem III, nigdy nie wypowiedziałby mowy, któraby jemu samemu i jego powadze więcej ubliżała, niż samemu królowi Zygmuntovi III.

2. Pan Józef Siemiński: Nie mając na razie dowodów co do pochodzenia dwu tekstów, o których względną autentyczność chodzi, możemy tylko stawić wnioski prawdopodobne na podstawie ich treści i języka.

O ile sądzić mogę z jednorazowego wysłuchania tej mowy, tekst Huberta ma wszelkie pozory autentyczności, ponieważ: 1) vota senatorskie, odpowiadające kolejno na wszystkie punkty propozycji taką miały budowę i taki sposób wyrażania zdania, 2) tekst ten a) nie razi niczem dla XVI w. obcem, b) zawiera zwroty charakterystyczne dla wieku XVI-go, a nawet c) przypomina indywidualny język Zamoyskiego.

Co do tekstu Naruszewicza i Staszica to ad 1) a) zawiera jeden zarzut rażący w ustach Zamoyskiego drobiazgowością: o cudzoziemcach b) zarzuty tej samej treści co u Huberta oddaje w jaskrawem sformułowaniu; ad 2) a) pozbawiony jest zupełnie wtrąć wtrąć lacińskich, a więc musiały być częściowo tłómaczony, b) nie posiada takich jak tamten cech potwierdzających.

Możliwe jest zatem, że opiera się na apokryfie, sporządzonym na użytek agitacji rokoszowej, ale nie jest też wykluczonem, że opiera się na innym współczesnym tekście, mniej dokładnym.

Porównanie obu tekstów z innymi rękopisami zapewne pozwoli ustalić odpowiedź na całą kwestyę.

3. Pan T. Wierzbowski zaznaczył, iż w obec istniejących trzech odmiennych tekstów votum Zamoyskiego z r. 1606: Staszica, Niemcewicza i Huberta, należałoby przedewszystkiem ustalić źródło z którego pomienione teksty są zaczerpnięte. Jedyne Niemcewicz powołuje się na „dokumenty wilanowskie“, bez bliższego oznaczenia ich pochodzenia. Odpis Huberta niewiadomo z kąd zaczerpnięty. W obec braku dyaryusza urzędowego, niedoszedło do skutku sejm 1605 r. wszelkie teksty mów na tymże sejmie wygłoszonych, uważać należy za dowolne. Zdaniem

¹⁾ Tu mówca zowie się Niemojowski, t. j. przez o, zamiast Niemojowski.

p. Wierzbowskiego, tekst Huberta większej wiarygodności, aniżeli drukowane dotychczas, nie przedstawia. Należałoby rozwinąć poszukiwania w celu odnalezienia pierwotnego, możliwie współczesnego, tekstu mowy Zamoyckiego.

4. Pan St. Krzemiński podziеляjąc powyższą opinię, wyraził przekonanie, iż z uwagi na bliski stosunek Staszica do rodziny Zamoyckich, źródła, z którego tekst mowy kanclerza przytoczonym został w „Uwagach“ Staszicowych, należałoby szukać w Archiwum Zamoyckich, będącem obecnie przedmiotem publikacji specjalnej.

5. Pan J. K. Kochanowski uważa, że przed ogłoszeniem in extenso tekstu Huberta należałoby pogłębić poszukiwania archiwalne w tej sprawie, na teraz zaś poprzestać jedynie na sprawozdaniu z wygłoszonego odczytu.

Wydział nauk antropologicznych, społecznych, historii i filozofii.

Posiedzenie

Z dnia 1 Grudnia 1911 r.

Rok IV. № 8.

Obecni:

Przewodniczący Wydziału p. J. K. Kochanowski.

Za Sekretarza p. J. Kucharzewski.

Członkowie Towarzystwa pp.: Ign. Baranowski, T. Dydyński, Al. Jabłonowski, E. Majewski, W. Miklaszewski, Fr. Pułaski, S. Smolikowski, K. Stołyhwo, A. Suligowski, J. Tur.

Komunikaty.

1. Pan J. K. Kochanowski:

Sprawozdanie I

z prac przygotowawczych nad „Kodeksem Dyplomatycznym Mazowsza“¹⁾.

Streszczenie.

Byłoby zbytecznem mówić w tem zgromadzeniu o znaczeniu ogólnem dla nauki t. zw. „Kodeksów dyplomatycznych“. Są one

¹⁾ Przedstawione na posiedzeniu październikowem Komisji Historycznej, oraz, na mocy uchwały Komisji, zakomunikowane Wydziałowi II T. N. W. na posiedzeniu listopadowem r. b.

dla historii średniowiecznej danego terytorium, zwłaszcza zaś w zakresie dziejów wewnętrznych—wszystkiem, jeśli o źródła bezpośrednie chodzi, gdyż kroniki i roczniki — to nader szczupły, a przeważnie, jeżeli nie wyłącznie — pośredni tylko materiał naukowy.

Ogólne studia moje przekonały mnie, że należałoby właściwie zmierzać do wydania na nowo wszystkich naogół dyplomatyuszów polskich, albowiem:

- a) wiele z nich objęło tylko fragmenty tego materiału, jaki się w różnych zbiorach naszych i obcych znajduje;
- b) wiele z nich oparło się — tu i owdzie — na tekstach wątpliwych, lub czytanych niedokładnie;
- c) wiele z nich, jeśli nie wszystkie, szwankują na punkcie indeksów, zwłaszcza rzeczowych.

Jakoż, podjęcie publikacji tego rodzaju stanowi już dezyderat niektórych uczonych naszych, a dla celów nietylko paleograficznych i dyplomatycznych lecz poniekąd i historycznych, gromadzi Akademia Umiejętności fotografie najdawniejszych (XIII st.) dyplomatów polskich.

Na takim ogólnem tle naukowem, uderzają jaskrawiej niż inne, wydawnictwa i wydania dotychczasowe dokumentów mazowieckich, które objęły, jak zobaczymy—zaledwie część tego materiału dyplomatycznego, jaki znajduje się podziśdzień w znacznej obfitości po różnych zbiorach.

Ważniejsze dyplomatyusze i wydania odpowiednie, jak oto: Lubomirskiego, Ulanowskiego, W. Kętrzyńskiego, Gawareckiego, Kapicy-Milewskiego, oraz wydawców zbiorów ogólnych, czy wogóle poza-mazowieckich, jak Ryszczewski i Muszkowski, Bartoszewicz, Dogiel, Zakrzewski i t. d., objęły razem, aż pod koniec wieków średnich, około 800 dokumentów mazowieckich. Że zaś niektóre z nich drukowano po parę, lub po kilka razy, przeto liczba ogólna ogłoszonych drukiem aktów tego rodzaju nie przeniesie zapewne sześciuset.

Nie waham się twierdzić, że jest to — jeśli przeprowadzimy tymczasem nasz rachunek w ramach epoki przed połową XV stulecia — zaledwie część czwarta, a może nawet piąta ogółu pełnych pod względem dyplomatycznym, średniowiecznych dokumentów

mazowieckich, przechowujących się *in extenso* w głównych zbiorach naszych w Warszawie i Płocku, nie mówiąc już o innych pomniejszych w archiwach Rzymu, Wiednia, Krakowa i Lwowa, we Włocławku, Bielsku, Małejwsi (?), Nieświeżu i t. d.

A cóż dopiero, gdy granicę pomienioną aż do kresowego dla wieków średnich na Mazowszu, roku 1526-go przesuniemy.

Okaze się wówczas, że materyał, znany z druku, jest poprostu nikłą cząstką istniejącego.

I jeszcze jedno: Oto, teksty dokumentów mazowieckich, jakoby dokładnie już z druku znanych, pochodzą częstokroć z kopii niedokładnych, lub błędnych, ze źródeł drugiej, a nawet trzeciej ręki, z odpisów, oblat i transsumptów, gdy — poszukawszy — znalazły by się oryginały, a choćby kopje bliższych filiacyj; nadto, teksty te w wielu wypadkach, zwłaszcza, gdy o wydawnictwa dawniejsze chodzi, opierano na lekcjach błędnych, zwłaszcza w zakresie — najważniejszym — nomenklatur miejscowości i osób.

Reasumując uwagi powyższe, dochodzimy do wniosku:

- a) że średniowieczny materyał dyplomatyczny mazowiecki jest naogół znany tylko częściowo;
- b) że postać, a za nią i wartość naukowa rzeczy nawet „znanych“, jest w nim dziś zakwestyonowana poważnie wobec faktu, że odpowiednie wydawnictwa są przestarzałe, zarówno ze względu na swój stosunek do źródeł, jak i ze względu na swą metodę wydawniczą;
- c) że — najprzeważniej — wydawnictwom tym brak indeksów osób, miejscowości i urzędów, nie mówiąc już o braku zupełnym indeksów rzeczowych.

A tymczasem, właśnie Mazowsze, ma dla poznawania dziejów średniowiecznych Polski, znaczenie nader doniosłe, z dwu przedewszystkiem względów:

- a) po pierwsze, ze względu na swój konserwatyzm, który zdołał aż do czasów, stosunkowo późnych, przechować wiele t. zw. przeżytków plemiennych, mogących wyjaśnić bezpośrednio, lub ubocznie, niejedno zagadnienie z zakresu dziejów wewnętrznych innych dzielnic, których źródła historyczne własne są zbyt skąpe lub szczupłe, w stosunku do ich przeszłości dawniejszej;

- b) powtóre — ze względu na odmienną na Mazowszu — w porównaniu z innymi dzielnicami — postać stosunku historycznego tej ziemi do ościennych, zagranicznych, zwłaszcza zachodnich, wzorów cywilizacyjnych. Mam tu na myśli przede wszystkim feudalizm, którego zagadkowe częstokroć dzieje w Polsce, nie mogą być zrozumiane należycie bez znajomości gruntownej historii Mazowsza.

Ze wszystkich, poruszonych wyżej względów, postawienie na odpowiedniej stopie użyteczności naukowej średniowiecznego materiału dyplomatycznego mazowieckiego, ma doniosłość nie tylko lokalną, ale — i to, bodaj, w równej mierze — ogólnie polską żeby już dalszych stąd nie snuć wniosków.

Atoli moment, w jakim T. N. W. zadanie to podejmuje, jest chwilą, w której wymagania naukowe ogólne stawiają pomienione zadanie na poziomie znacznych trudności praktycznych.

Należy bowiem nie tylko dążyć do uwzględnienia w niem istniejących po dziś dzień wzorów odpowiednich wydawnictw u nas i zagranicą, skąd naogół wzory takie bywają przez nas czerpane, ale nadto — usiłować zaopatrzyć przyszłe wydawnictwo nasze w pewien plus, odpowiadający dzisiejszym, niespełnionym jeszcze, ogólnym dezyderatom naukowym.

Powstają wobec tego dwie zasadnicze kwestye metodologiczne:

- a) w zakresie sposobu gromadzenia odpowiedniego materiału;
- b) w zakresie ściśle już wydawniczym.

Stan dotychczasowy prac moich pozwala mi dzisiaj na zajęcie się tutaj na razie pierwszą z tych kwestyj. Druga byłaby jeszcze poniekąd przedwczesną.

Pierwsza z tych kwestyj — gromadzenie w sposób odpowiedni materiału — sprowadza się, moim zdaniem, do zasady nader prostej. Chodzi o to, aby usiłować w każdym wypadku poszczególnym dotrzeć do oryginału, lub, w razie, gdy go niema, do najbliższej mu kopii, aby módz druk każdego dokumentu oprzeć na tekście najlepszym.

Da się to sformułować w znaczeniu praktycznym, jako potrzeba niezbędna przygotowania przed pracą wydawniczą odpowiedniego, t. j. możliwie jaknajzupełniejszego repertoryum dokumentów mazowieckich.

Że zaś niezawsze wiadomo z góry, czy ma się w danym wypadku do czynienia z tekstem najlepszym, gdyż, jak wiadomo, istnieje niekiedy, zależnie od zwyczajów kancelaryjnych, liczby stron interesowanych, wagi samego aktu i t. p. — po kilka nawet oryginałów, należy w repertoryum pomienionem uwzględnić wszystkie, jakie się znajduje, choćby dla możliwie zupełnego wyczerpania materiału.

Ale istnieje nadto wzgląd inny, nakazujący objęcie przez repertoryum każdej bez wyjątku postaci każdego aktu, mającego wejść w zakres wydawnictwa, a więc — nietylko oryginałów, lecz i kopii, transsumptów, oblat, a nawet druków, gdyż niewiadomo nigdy z góry, czy dana postać danego aktu nie okaże się w końcu — gdy do porządkowania materiału przyjdzie — jedyną: wiele dokumentów przepadło całkowicie, lub niszczało, nawet w czasach ostatnich; wiele niszczało częściowo; w wielu wypadkach różne postacie — zwłaszcza wtórne — danego aktu, uzupełniają się nawzajem.

Wyłania się stąd zasada, że w repertoryum każdy wogóle dokument winien posiadać tyleż pozycyji, ile jego postaci przechowało się po dziś dzień. Umożliwi nam to w przyszłym wydawnictwie — poza zupełnem (*sit venia verbo!*) wyszukaniem istniejącego materiału — jaknajpełniejsze możliwie uwzględnienie wariantów, zachodzących zwłaszcza pomiędzy tekstami wtórnymi, co, w razie braku oryginałów, stanowi wzgląd o doniosłości pierwszorzędnej. Śmiem twierdzić, że taka jedynie metoda umożliwić nam może w każdym wypadku poszczególnym dotarcie do tekstu, najlepszego z tych, jakie się przechowały.

*

*

*

Uwzględniając dane powyższe, starałem się dotychczasowe prace przygotowawcze prowadzić jednocześnie w trzech kierunkach:

- a) układania repertoryum od czasów najdawniejszych aż po rok 1527;
- b) gromadzenia ścisłych kopii oryginałów;
- c) kollacyonowania tekstów, już drukowanych lub przepisanych, z oryginałami, albo w razie stwierdzonego braku tych

ostatnich—z odpowiednimi pierwowzorami. (Przy kollacyonowaniu uwzględniam i pisownię oryginałów, a w najdawniejszych—po rok 1300 —i ich interpunkcję).

Dla repertoryum ustaliłem wzór następujący, powtarzający się na każdej kartce katalogu:

DATA		Miejsce przechowania do-
rok, mies., dzień (oryginalna)	Uwagi szczególne.	kumentu i jego sygnatura
„ „ (rozwiązana).		ra (jak najdokładniejsza)
		(ew. wzmianka o rodzaju
Miejsce wydania		<i>kopii</i>).
dokumentu.	Krótką treść aktu (regist.).—Szczegółowy opis dokumentu (jego stan, pismo, wymiary, pieczęcie, noty <i>in dosso</i> i t. d.). Wskazówki dla ew. fotografii.	
	Historya (Późniejsze transsumpty, kopje, potwierdzenia i t. p., zwłaszcza o ile pochodzą z okresu po roku 1525 ¹⁾).	
	dokumentu	

Poza dawnymi odpisami własnymi dokumentów mazowieckich, zdołałem nadto zgromadzić wiele ich kopii, przygotowanych w swoim czasie przez ś. p. Pawińskiego i Piekosińskiego. Naogół posiadam ich już obecnie około tysiąca. Nadto w ostatnich czasach posunąłem znacznie studia i prace przygotowawcze w archiwach płockich, skąd ś. p. Ks. J. T. Lubomirski zaczerpnął był część znaczną swego dyplomaturyusza. Co do Warszawy, zdołałem uwzględnić dotąd niektóre tylko działy Archiwum Głównego, gdzie znakomite katalogi archiwalne prof. Teodora Wierbowskiego ułatwiły mi niepospolicie poszukiwania w dziale pergaminów. Rozpocząłem tam również badanie Metryki Koronnej—Ksiąg Mazowieckich—będących właściwie olbrzymim, wielotomowym dyplomaturyuszem wieku XV-go, a w pewnej mierze —kopiaryuszem dokumentów dawniejszych, o ile były one transsumowane i potwierdzane przez późniejszych, panujących w drugiej zwłaszcza połowie tego stulecia, książąt mazowieckich.

Samo już istnienie tego źródła musiało nasuwać wątpliwość

¹⁾ Każda bowiem postać dokumentu, pochodząca z przed r. 1526, posiada osobną kartkę w repertoryum.

zasadniczą, czy pełny „Kodeks Dyplomatyczny Mazowsza“, może i powinien ogarnąć całą dobę „średniowieczną“ tej dzielnicy, t. j. epokę do roku 1525-go włącznie? Pominięcie bowiem Metryki (mazowieckiej) jest niedopuszczalne, podobnież, jak i jej wyzyskanie fragmentaryczne, uwzględnienie zaś całości tego źródła pociągałoby za sobą konsekwencye następujące:

Popierwsze—olbrzymie powiększenie „Kodeksu“, który zamiast kilku, musiałby objąć kilkanaście tomów, komplikujących niesłychanie zarówno samą sprawę wydawniczą, jak i opracowanie indeksów.

Powtóre—wprowadzenie do wydawnictwa materiału różnolitego pod względem dyplomatycznym. Najczęściej bowiem w Metryce znajdują się minuty dokumentów, nieodpowiadające pod względem formalnym tym tekstom, z jakich zasadniczo każdy dyplomatarysz się składa. Jakkolwiek zaś minuty wspomniane są dzisiaj jedynym częstokroć śladem nieistniejących już dyplomatów, jakie w swoim czasie Kancelarye wystawców przygotowały i osobom interesowanym wręczyły; jakkolwiek względem ten stawia poniekąd, pod względem naukowym (historycznym) na równi dokumenty formalne (dyplomaty) i nieformalne (minuty), to jednak, z powodu trudności i komplikacyj, wyłuszczonej wyżej, należało znaleźć w danym wypadku rozwiązanie takie, któreby wszelkie sprzeczności pomienione godziło w sposób, dla nauki jaknajpożądańszy.

Znalazł się on w postanowieniu prof. Teodora Wierzbowskiego, który oświadczył, że ma zamiar wydać Metrykę Mazowiecką w całości.

Doniosłe to przedsięwzięcie zdjęło z bar wydawcy „Kodeksu Dyplomatycznego Mazowsza“ ciężar największy, a zarazem i najdotkliwszy; pozostało mu jedynie porozumieć się z przyszłym wydawcą Metryki co do ustalenia granic i zakresu obu wydań pomienionych.

„Kodeks“ zaczerpnie z Metryki — w miarę potrzeby¹⁾ — wszystkie dokumenty formalne (dyplomaty), pochodzące z epoki, poprzedzającej dobę, w której ona sama — jej poszczególne foljały —

¹⁾ T. j. o ile nie znajdują się w każdym poszczególnym przypadku oryginały, czy kopie dawniejsze.

powstawały, a więc — przeważnie — z przed drugiej połowy XV wieku.

Następstwem tego będzie wprawdzie znaczne uszczuplenie materiału, nadającego się do „Kodeksu“, a pochodzącego głównie z lat — mniej więcej — 1451 — 1526, ale dzięki temu — wydawnictwo nasze wolne będzie od zarzutu, że Metryki Mazowieckiej należycie nie wyzyskało. *Ambo meliores!*

Z pięciu pierwszych ksiąg „Metryki“ zacerpnałem dotąd około 300 dokumentów; z działu pergaminów Archiwum Głównego — około 120; z Biblioteki Krasińskich w Warszawie około 150.

Co do zbiorów płockich, jako to: Archiwum miejscowego Tow. Nauk. (Biblioteka Zielińskich), Archiwum Pułtuskie, Archiwum Muzeum Dyecezyjalnego i Archiwum Konsystorskie — to zacerpnałem z nich ogółem, po szczegółowem przejrzaniu ważniejszych materiałów — zaledwie kilkadziesiąt (około 75) dokumentów.

Najwięcej zdobyczy zawdzięczam tamtejszemu Archiwum Kapitulnemu, w którym skollacyonowałem i opisałem szczegółowo około 150 dokumentów oryginalnych mniej lub bardziej błędnie drukowanych, a pochodzących przeważnie z wieku XIII. Nadto skopiowałem tam 25 oryginałów, nieznanych z okresu XIII — XV st., oraz zregestrowałem 20 oryginałów nieznanych z XIV i około 200 z XV stulecia.

Przygodne poszukiwania Krakowskie (zbiory Rusieckiego w Archiwum a. d. m. Krakowa, oraz odpisy Prof. Stanisława Krzyżanowskiego z działu „Bohemia“ w Archiwum państwowem w Wiedniu, których mi Sz. właściciel łaskawie użyzył) dostarczyły mi około 20 nieznanych dotąd dokumentów mazowieckich.

Naogół posiadam dotąd w tece przyszłego „Kodeksu Dyplomatycznego Mazowsza“ około 2000 dokumentów, w różnym dotąd stopniu przygotowanych do druku.

2. Pan E. Loth:

Kilka waryacji uzębienia u małp.

Odchylenia od normalnej budowy uzębienia ludzkiego są już dostatecznie zbadane; wiemy też, że w tej dziedzinie wariacje nie występują zbyt często.

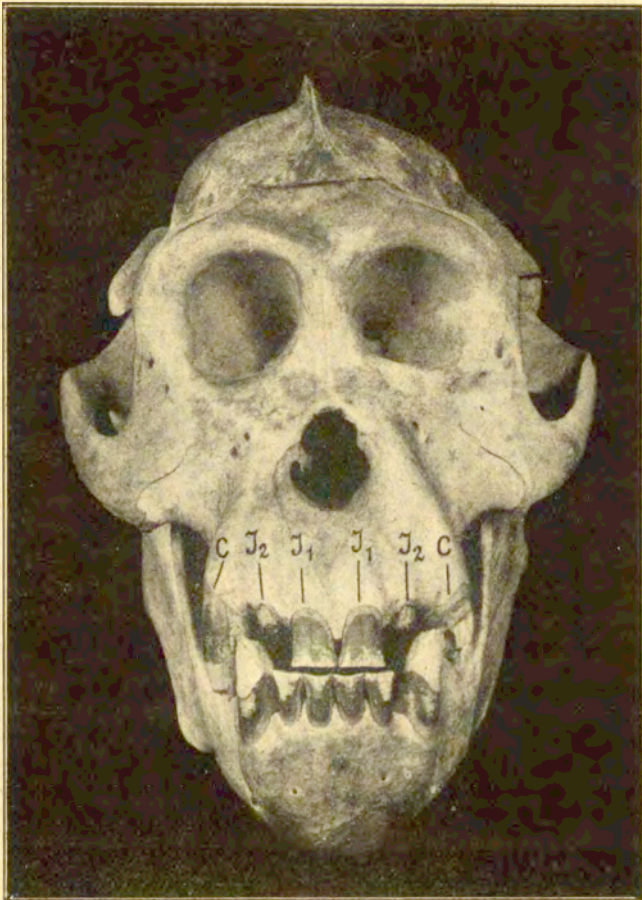


Fig. 1. Orang-Utan ♂ z Borneo. Budowa zębów siecznych bocznych (J_2) wykazuje charakter zanikowy.

Inaczej rzecz się ma z uzębieniem małp. I tu wprawdzie już cały szereg waryacji jest znany, lecz wiadomości w tym względzie

bynajmniej nie są wystarczające: każdy więc dalszy przyczynek do tej kwestyi może być pożądanym. Przeglądając około 200 szkieletów małpich napotkałem kilka wariacji uzębienia, które ze względu na ich rzadkość, chciałbym opisać poniżej.

1°. *Orang-Utang* L. ♂ z Borneo (fig. 1 oraz fig. 2).

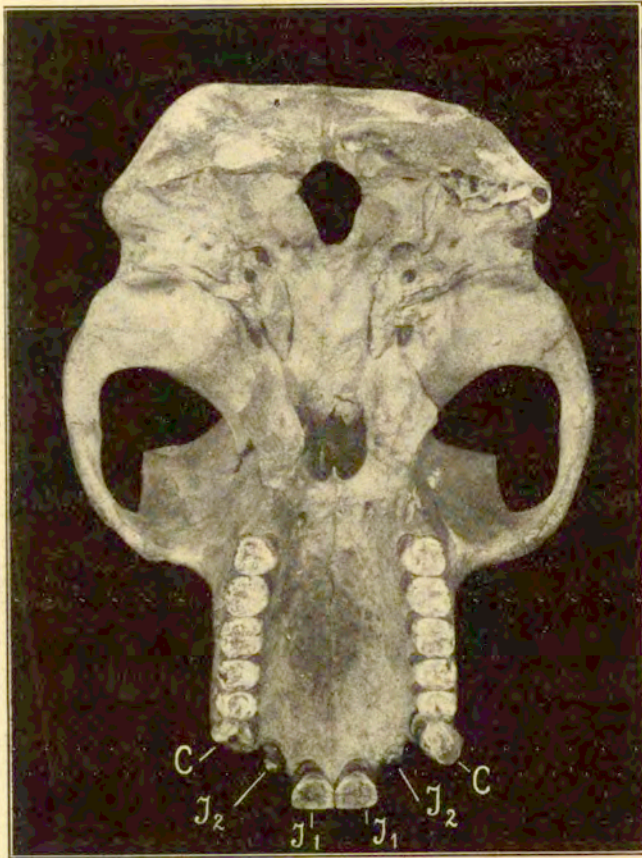


Fig. 2. *Orang-Utan* ♂ z Borneo. Ten sam osobnik, co fig. 1-a.
Widzimy szerokie „diastemata“ przy J_2 .

Na rycinach widzimy w górnej szczęce zupełnie szczątkowe zęby sieczne boczne (J_2). Wprawdzie Selenka, który badał około 400 czaszek *Orang-Utana* zaznacza, że w górnej szczęce sieczne boczne (J_2) zawsze są mniejsze od siecznych środkowych (J_1)—cza-

sem nawet znacznie mniejsze, lecz przekonałem się po przej-
rzeniu prac i rycin Selenki, że nie widział on przypadku tak
skrajnie zanikowych zębów, jak je przedstawia fig. 1 i 2.

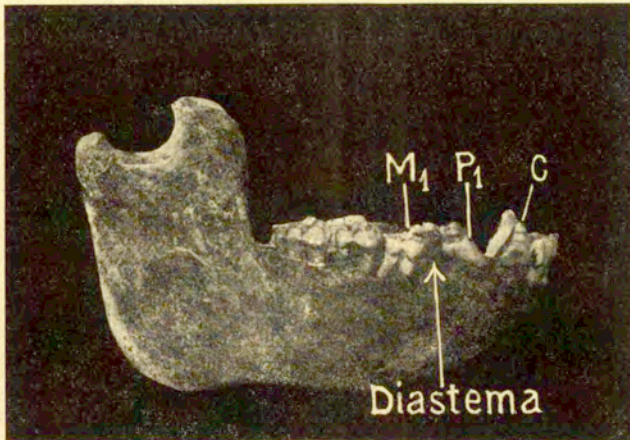


Fig. 3. *Macacus nemestrinus* ♂. Dolna szczęka, brak drugiego zęba przedtrzonowego (P_2). Diastema bardzo wyraźne.

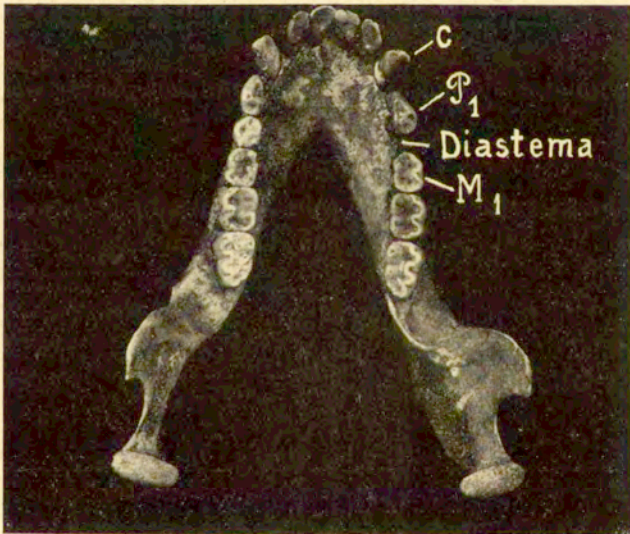


Fig. 4. *Macacus nemestrinus*; ta sama szczęka co na fig. 3. Widziana z góry.

Co do przyczyny tak słabego ich rozwoju, to nie można przypuszczać, że brak miejsca wpłynął tu hamująco, gdyż *diastemata* przy J_2 są niezwykle szerokie.

Jest to więc rzadki przypadek skrajnie niedorozwiniętych, niemal szczątkowych zębów siecznych bocznych u Orang-Utana.

Oryginał znajduje się w instytucie anatomicznym w Heidelbergu.

2°. *Macacus nemestrinus* L. ♂. (Fig. 3 i 4).

Dolna szczęka tej małpy wykazuje z prawej strony zupełny brak drugiego zęba przedtrzonowego.

Że rzeczywiście chodzi tu o drugi a nie pierwszy ząb przedtrzonowy, o tem można się przekonać na podstawie ryciny przedstawiającej szczękę z boku (fig. 3): niezmiernie szerokie „*diastema*“ nie pozwala o tem wątpić.

Podczas gdy normalna formuła uzębienia dla makaków brzmi:

$$J \frac{2}{2} C \frac{1}{1} P \frac{2}{2} M \frac{3}{3}$$

mamy w danym przypadku formułę

$$J \frac{2}{2} C \frac{1}{1} P \frac{2}{1} M \frac{3}{3}.$$

Oryginał znajduje się w depozycie pracowni antropologicznej przy T-wie Naukowem w Warszawie.

3°. *Nycticebus tardigradus* Fischer.

U dolnej szczęki (fig. 5 i 6) widzimy ząb, którego osadzenie poza normalną linią zębów przemawia za tem, że jest to przypadek nienormalny.

Zwykła formuła zębów dla małpozwierzy (*Prosimiae*) do których należy zaliczyć i rodzaj *Nycticebus* przedstawia się jak następuje:

$$J \frac{2}{2} C \frac{1}{1} P \frac{3}{3} M \frac{3}{3}.$$

W danym przypadku widzimy w normalnym szeregu zębów z obu stron tylko po dwa zęby przedtrzonowe, a więc $P \frac{2}{2}$; prawdopodobnie mamy do czynienia z uzębieniem mlecznym. W ta-

kim razie ząb nadetatowy odpowiadał by trzeciemu przedtrzonowemu uzębienia stałego i byłby zarazem wycieśnionym ze swego normalnego stanowiska.



Fig. 5. *Nycticebus tardigradus*. Trzeci ząb przedtrzonowy P_3 ustawiony anormalnie.

Przypadek ten jest tem ciekawszy, że czaszki rodzaju *Nycticebus tardigradus* są rzadkimi okazami w zbiorach prymatów.



Fig. 6. *Nycticebus tardigradus*, taż sama szczęka co na fig. 5, widziana z góry.

Oryginał jest depozytem pracowni antropologicznej Warszawskiego T-wa Naukowego.

Wspomniane przypadki odchyleń od normalnego uzębienia mają oczywiście li tylko kazuistyczne znaczenie, jako przyczynek do poznania wariacji uzębienia prymatów wogóle.

ZUSAMMENFASSUNG.

Herr E. Loth:

Ueber einige Varietäten des Gebisses bei den Primaten.

Beim Durchsehen von ca. zwei hundert Affenskeleten sind mir einige Varietäten des Gebisses aufgefallen.

Da unsere Kenntnisse über die Zahnvarietäten der Primaten noch lange nicht vollständig sind, so möchte ich hier einen Kasuistischen Beitrag zu dieser Frage liefern.

Es handelt sich um folgende Varietäten:

1°. *Orang-Utang* ♂ aus Borneo (Anatomisches Institut Heidelberg).

Fig. 1 und 2 zeigen, dass die seitlichen oberen Incisivi ganz rudimentar sind. Es ist zwar Regel, dass die J_2 beim Orang kleiner bleiben als die J_1 ; doch scheint hier insofern ein seltener Fall vorzuliegen, als diese stark rudimentäre Form z. B. dem Selenka, der Hunderte von Orang-Utang Schädeln untersucht hat, unbekannt blieb.

2°. *Macacus nemestrinus* (Pracownia antropologiczna—Warschau).

Am Unterkiefer fehlt rechts der zweite Prämolare (Fig. 3 und 4). Somit hat das Gebiss die Formel:

$$J \frac{2}{2} C \frac{1}{1} P \frac{2}{1} M \frac{3}{3} .$$

3°. *Nycticebus tardigradus*. (Pracownia antropologiczna, Warschau).

Es handelt sich um einen seitlich gestellten überzähligen Zahn (Fig. 5 und 6), der wohl dem P_3 des bleibenden Gebisses entsprechen dürfte. Wahrscheinlich haben wir es mit einem Milchgebiss zu tun, da in der eigentlichen Zahnreihe beiderseits nur je zwei Prämolare zu sehen sind, während normalerweise bei den Prosimiern je drei Prämolare auftreten.

3. Pan E. Loth:

O potrzebie jednolitego systemu przy antropologicznem opracowywaniu części miękkich.

Antropologia systemu kostnego, a zwłaszcza kranjologia, mogła się korzystnie rozwijać dzięki względnej łatwości zdobywania materiału rasowego. Trudności zebrania materiału do badań rasowych części miękkich, np. mięśni, są tak wielkie, że cały ten dział antropologii pozostał niezmiernie w tyle. Wiadomości z tej dziedziny polegają niemal wyłącznie na spostrzeżeniach, dokonanych na ciałach przedstawicieli ras kolorowych, zmarłych w Europie.

I dziś jeszcze musimy w ten sam sposób skrzętnie zbierać przyczynki, z których jedynie za pomocą zestawień dadzą się wyciągnąć pewne wnioski.

Tutaj jednak staje na przeszkodzie pewna niedogodność. Spostrzeżenia dokonane w różnym czasie i miejscu, przez różnych badaczy i z różnych punktów widzenia są tak niejednolite, że przeprowadzenie jakiegokolwiek syntezy jest niezmiernie utrudnione, rzeczy ważne bywają nie dość uwydatnione, punkty mniej ważne nadmiernie rozwleczone, tworzy się chaos poglądów i danych, wśród których dzięki brakowi przejrzystości z trudem zaledwie zorientować się można.

Wypływa ztąd potrzeba pewnego porozumienia, utworzenia systemu pracy, który zapewnił by nam szybszy postęp, badaczom zaś zaoszczędził by wiele trudów i pracy. System taki dla części miękkich tembardziej jest pożądanym, że jak wskazywałem poprzednio, ten dział antropologii jest może najbardziej zaniedbany.

Podnoszono wprawdzie zarzuty, że jest to nieziszczalne, że trudności są zbyt wielkie, ponieważ mamy do czynienia nie z rzeczami stałymi, jak np. kości, lecz z przedmiotami miękkimi, nie dającymi się ściśle mierzyć.

Chcąc zapobiedz wytworzeniu się mylnej opinii, pragnę wczasu na kilku przykładach wykazać, że system taki nie tylko jest możliwy, ale nawet blizki urzeczywistnienia.

Ograniczę się na razie dla wielu powodów tylko do mięśni twarzy, których różnice rasowe są już dość dobrze znane.

Zacznijmy od trudniejszego przykładu — od mięśnia płaskiego szyi (*m. platysma myoides*).

W celu łatwiejszego badania dzielimy platysmę na 3 odcinki:

- 1) *platysma myoides facialis*,
- 2) " " *cervicalis*,
- 3) " " *pectoralis*,

1. *Platysma myoides facialis*. Rozróżniamy tu cały szereg typów, z pośród których najważniejsze, tworzące zwarty szereg form przejściowych, znajdujemy na fig. 1-ej.

Rozróżniamy więc (fig. 1) typy następujące:

I. Włókna mięśniowe biegną niemal poziomo ku tyłowi szyi i karku.



Fig. 1. *Platysma myoides facialis*. Typy częściowo według Bluntschli'ego.

Typ ten niemal zawsze znajdujemy u małp; u człowieka jest on bardzo rzadkim.

I^a. Włókna zaczynają się różnicować; oddziela się pasemko biegnące ku karkowi, by tam utworzyć mięsień poprzeczny karku (*m. transversus nuchae*).

II. Włókienka na policzku zajmują położenie bardziej strome i zaczynają się dzielić na dwie grupy: *pars labialis* i *pars aberrans*.

II^a. Typ II-gi osłabiony: *pars aberrans* jest niezmiernie słabo rozwinięta.

III. Wszystkie włókna skierowują się ku ustom, co powstaje z nadmiernego rozwoju *pars labialis*.

III^a. Zanikowy typ III-ci. Włókienka zaledwie sięgają szczęki.

Dla topograficznego określenia rozwoju włókienek mięsnych może wchodzić w rachubę linia od kącika ust do otworu usznego. (Linia: *Angulus oris*—*Porus acusticus ext.* w skrócie O-P.).

2. *Platysma myoides cervicalis*. Tutaj badamy przede wszystkim:

A. Odległość brzegów platysmy w mm na wysokości grdyki.

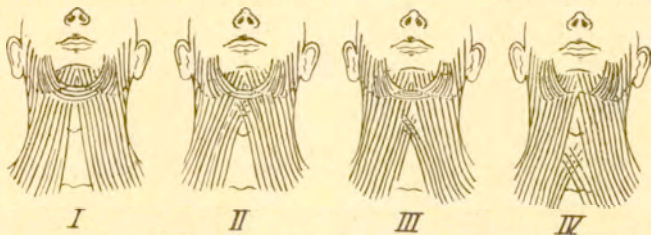


Fig. 2. *Platysma myoides cervicalis*.

B. Czy zachodzi krzyżowanie włókien Platysmy. Pod tym względem rozróżniamy kilka typów (fig. 2):

- I. Skrzyżowania brak.
- II. Skrzyżowanie włókien występuje ponad grdyką. (*Pomum Adami*).
- III. Skrzyżowanie występuje na wysokości grdyki.
- IV. Skrzyżowanie pod grdyką (b. rzadko). Rozumie się, że zachodzą przypadki jednoczesnego skrzyżowania ponad i pod grdyką.

Przy krzyżowaniu zazwyczaj prawa strona tworzy warstwę głębszą.

3. *Platysma myoides pectoralis*. Odcinek ten bywa tak różnorodny, że musimy się tu ograniczyć do stwierdzenia, jak daleko włókna sięgają w kierunku ogonowym. Posługujemy się w tym celu oznaczaniem odnośnych żeber.

Za pomocą powyższego schematu możemy w kilku słowach wyrazić to, na co dla opisu potrzeba by kilku stron druku.

Naprzykład:

Platysma myoides facialis typ II
 „ „ *cervicalis* „ III
 „ „ *pectoralis* „ 2 żebro.

Przejdźmy teraz do innego przykładu, do rozpatrywania mięśnia śmiechowego. (*M. risorius*).

Jak wiadomo, rozróżniamy dwojakię mięśnie śmiechowe:

1. *M. risorius platysmae* i
2. *M. risorius Santorini*.

Jeżeli u badanej jednostki występuje *M. risorius platysmae*, to możemy rozróżnić cztery rozmaite typy (fig. 3):

I. *M. risorius platysmae* brak.

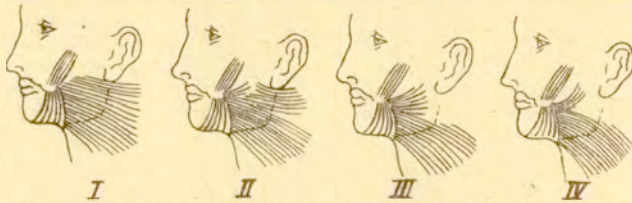


Fig. 3. *M. risorius platysmae*.

- II. Włókna platysmy zaczynają się różnicować; dzielą się one tworząc zaczątek mięśnia śmiechowego.
- III. Włókna *M. risorii platysmae* promieniują na cały policzek.
- IV. Włókienka grupują się w wyraźny mięsień śmiechowy, który zostaje skierowany w kierunku głowowym.

Jeżeli chodzi nie o *M. risorius platysmae*, lecz o *M. risorius Santorini*, to rozróżniamy nie cztery, a sześć rozmaitych typów, a mianowicie (fig. 4):

- I. *M. risorius Santorini* brak.
- II. Zaczątek promieniowania włókienek mięśnia trójkątnego wargi dolnej (*M. triangularis*), w czego następstwie rozwija się *M. risorius Santorini*.
- III. Promieniowanie włókienek na cały policzek.

IV. Włókna grupują się w wyraźny *M. risorius Santorini* o poprzecznym przebiegu.

V. Mięsień skręca nieco w kierunku głowowym.

VI. Mięsień zaczyna się ponad mięśniem trójkątnym (*M. triangularis*).

W związku z mięśniem śmiechowym omówimy zaraz schemat dla mięśnia trójkątnego wargi dolnej (*M. triangularis*); widzieliśmy poprzednio, że oba mięśnie często wykazują pewną łączność.

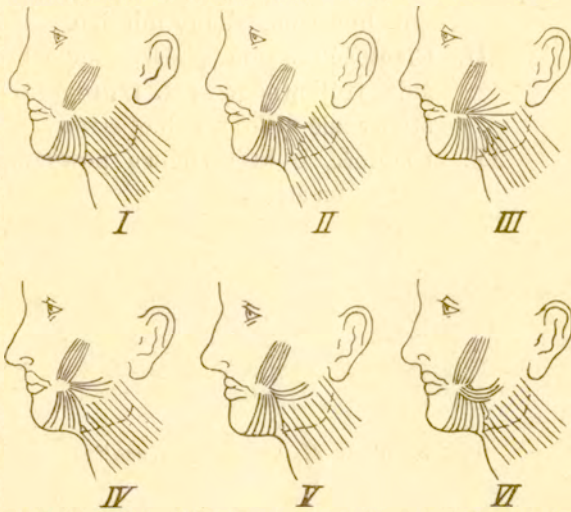


Fig. 4. *M. risorius Santorini*. (Według Bluntschli'ego).

Rozpatrując budowę mięśnia trójkątnego (*M. triangularis*) należy wziąć pod uwagę co następuje:

- A. Czy ciągłość mięśnia trójkątnego (*M. triangularis*) i mięśnia ponadkłowego jest wyraźna, słabo widoczna, lub niewidoczna.
- B. Charakter wewnętrznego brzegu mięśnia trójkątnego (*M. triangularis*); tu rozróżniamy:
 - I wyraźny, ostro wydatny brzeg mięśnia;
 - II promieniowanie włókienek w kierunku przyśrodkowym.

- C. Charakter zewnętrznego brzegu mięśnia.
Poszczególne mogące tu występować typy zostały już uwzględnione przy rozpatrywaniu *M. risorius Santorini*.
- D. Podstawę mięśnia odpowiadającą wachlarzowatemu rozstrzeleniu zakończeń włókienek.

Z tej części powstaje mięsień poprzeczny brody (*M. transversus menti*), co do którego możemy rozróżniać kilka typów jego rozwoju (fig. 2):

- I. *M. transversus menti* brak.
- II. *M. transversus menti* występuje jako mały zupełnie samodzielny mięsień.
- III. Ciągłość mięśnia poprzecznego brody i mięśnia trójkątnego (*M. triangularis*) da się stwierdzić tylko z jednej strony.
- IV. Ciągłość, o której mowa powyżej, widoczna jest z obu stron.

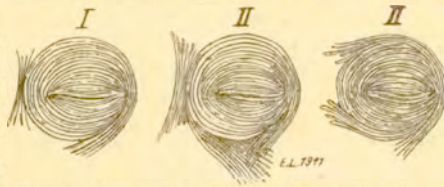


Fig. 5. Typy *M. orbicularis oculi*.

Dla przypadków I, II i III mierzymy nadto szerokość mięśnia w milimetrach.

Do zupełnie innej metody należy się uciec, jeżeli się chce scharakteryzować mięsień okrężny oka (*M. orbicularis orbitae*), gdyż wypadało by szkicować zbyt wielką ilość schematów, chcąc postępować tak, jak to czyniłem dotąd. Przedstawmy sobie mięsień okrężny oka, jako pęczek włókien biegnących w kierunku owalnym, od którego odrywają się pojedyncze pasemka mięsne, zdążające w różnych kierunkach. H. Virchow nazywając wspomniane pasemka *fasciculi deflexi* rozróżnił tylko kilka typów, a więc (fig. 5 I) pasemka boczne górne i dolne, oraz przyśrodkowe dolne. Zachodzi jednak jeszcze cały szereg rzadszych przypadków (fig. 5 II, III), widywanych przez różnych autorów. Lecz typy przedstawione na fig. 5-ej bynajmniej nie wyczerpują

wszystkich możliwości wyłamywania się pasemek (*fasciculi deflexi*) z owalu mięśnia.

Chcąc wszystkie możliwe przypadki ująć w schemat proponowałbym następującą metodę.

We dwa owale wrysowywujemy:

- A. Kierunek wskazówki zegara.
- B. Kierunek przeciwny.

Oba owale dzielimy przez środek za pomocą prostokątnych osi rzędnych na kwadranty. Następnie zaś notujemy w którym kwadrancie *fasciculi deflexi* opuszczają mięsień.

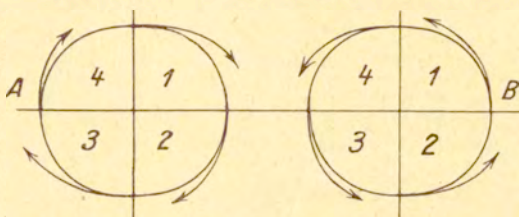


Fig. 6. Schemat postrzegania mięśnia *M. orbicularis oculi*.

W ten sposób można będzie ująć wszystkie odchylenia mięśnia okrężnego oka w łatwo dostępny schemat.

Sądzę, że podane przykłady wystarczają aby przekonać, że w umięśnieniu dadzą się rozpoznawać pewne typy, które choć nie łatwo, pozwolą przeprowadzić statystyczne badania różnych cech mięśniowych.

Stosując schematy do wszystkich mięśni ułatwimy znacznie badania. Przytem system spostrzegania będzie zupełnie jednolity, co pozwoli zestawiać dane różnych autorów.

Na powyższych przykładach wykazałem możność stosowania metody opisowej. Lecz nauka dąży do możliwej ścisłości spostrzeżeń; należało by więc uciec się do badań dokładniejszych, t. j. do mierzenia we wszystkich przypadkach, które na to pozwolą.

Poruszamy tu bolączkę antropologii: czy należy w ogóle mierzyć części miękkie?

Osobiście nie jestem zwolennikiem mechanicznego mierzenia, które nie mając podkładu morfologicznego, nic a nic nie wyraża.

Wypada też wziąć pod uwagę niezmierną trudność mierze-

nia części miękkich; jednak zdaje mi się, że za pomocą wymiaru nie jedno zdołamy uchwycić, co by w innym przypadku uszło naszej uwadze.

Za przykład niech posłuży mięsień ramieniowo-promieniowy (*M. brachio-radialis*) fig. 7; wiemy, że jego początek przesuwają się w ciągu filogenii w kierunku dystalnym; tak więc u *Semnopithecidae* rozpoczyna się on mniej więcej w połowie wysokości kości ramieniowej, tak samo u niektórych człekokształtnych (*Anthropoidea*), podczas gdy u człowieka widzimy początek mięśnia w dol-

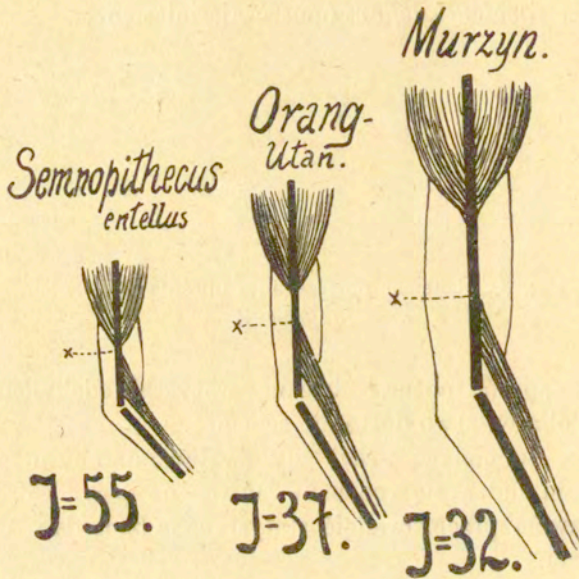


Fig.7.

nym odcinku kości ramieniowej. Chudziński, mierząc odległość od guza ponadkłykciowego bocznego (*epicondylus lateralis humeri*) do najbardziej proksymalnie wysuniętego punktu mięśnia ramienio-promieniowego, otrzymał następujące wartości:

dla Murzynów	129 mm
„ Europejczyków.	114,6 mm.

Chcąc jednak porównywać dajmy na to człekokształtne z człowiekiem nie możemy ograniczać się do zwykłych odległości, lecz musimy podawać wartości ustosunkowane. W tym celu najlepiej zastosować wyliczenie wskaźnika z dwóch następujących wymiarów:

A. Odległość od stawu ramienio-promieniowego (*Art. humero-radialis*) do najbardziej proksymalnie wysuniętego punktu mięśnia.

B. Długość ramienia od wyrostka szczytu barkowego (*Art. humero-acromialis*) do stawu ramienio-promieniowego (*Art. humero-radialis*).

Z obudwuch wymiarów obliczamy wskaźnik dla mięśnia ramienio-promieniowego:

$$J = \frac{A \times 100}{B}$$

W ten sposób otrzymałem następujące wartości:

	wskaźnik
<i>Semnopithecus entellus</i>	55
<i>Orang-Utan</i>	37
<i>Murzyn</i>	32

Sądzę, że wskaźnik ten będzie mógł być z pożytkiem stosowany do badań rasowych.

Z pośród wielu innych przytoczę tylko jeszcze jeden przykład dotyczący kończyny dolnej. Stwierdzono, że głowy mięśnia bliźniaczego łydki (*M. gastrocnemius*) są u Murzyna absolutnie i stosunkowo dłuższe aniżeli u Europejczyka (fig. 8). Niechęć podlegać wrażeniom subiektywnym mierzymy:

A. Odległość od przyczepu ścięgna Achillesa do najbardziej dystalnie wysuniętego punktu bocznej głowy mięśnia. (*A—yy₁*).

B. Długość kości goleniowej (*tibia*) (od *Art. genu do proc. styl. tibiae*). (*A—x*).

Z tych dwóch wymiarów obliczamy wskaźnik.

$$J = \frac{A \times 100}{B}$$

Dane jakie otrzymamy rzeczywiście potwierdzają samo spostrzeżenie: tak więc dla Europejczyków znalazłem wskaźnik 68,7, podczas gdy dla Murzynów wyniósł on 59,2.

Jednak w wyborze wymiarów, trzeba być bardzo ostrożnym, jak łatwo można popełnić omyłkę, niech nas pouczy następujący przykład:

Mięsień prosty brzucha (*M. rectus abdominis*) posiada od 2 do 5 ścięgien śródmięśniowych (*inscriptiones tendineae*).

Ruge wykazał, że przy rozwoju mięśnia prostego brzucha, wchodzi w grę 6—9 segmentów. Ponieważ ścięgien śródmięśniowych jest stale mniej, przeto nigdy nie wiadomo do którego segmentu dane ścięgno zaliczyć należy; tembardziej, że i unerwienie nie daje w danym razie odpowiedzi. W ten sposób pierwsze od dołu ścięgno śródmięśniowe (*in-scriptio tendinea*) może odpowiadać bardzo różnym odcinkom morfologicznym.

Murzyn.

Europejczyk.

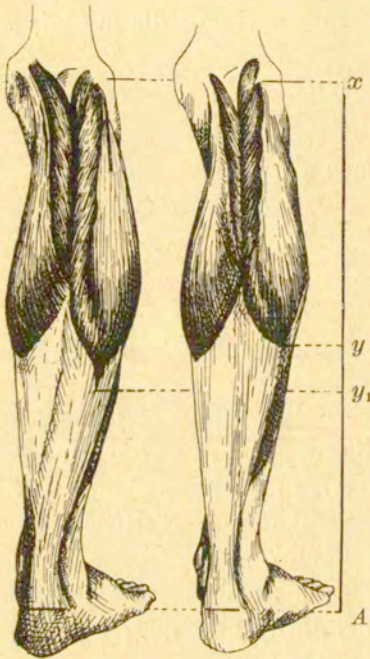


Fig. 8.

Chudziński chcąc wyrazić w cyfrach budowę mięśnia prostego brzucha, mierzył odległość od spojenia kości łonowych do pierwszego, drugiego etc. ścięgna śródmięśniowego, nie bacząc, że może mieć przed oczyma morfologicznie zupełnie różne twory. W ten sposób otrzymał tylko mylne dane.

Zupełnie to samo należy twierdzić o pomiarach Chudzińskiego od pępka do poszczególnych ścięgien śródmięśniowych.

Jeżeli zważymy, że Ruge wykazał przesuwanie się pępka o trzy segmenty, to musimy pomiary Chudzińskiego uznać za bezcelowe.

Pomijając jednak nieliczne strony ujemne, sędzę, że można przy ostrożności w wyborze pomiarów i schematów, stworzyć pewien system opracowywania części miękkich, system pozwalający nawet niespecjaliście przystępować do tego rodzaju badań.

Nad opracowaniem metody, o której mowa, pracuję od lat trzech, i już ją w głównych zarysach prawie wykończyłem.

Mam nadzieję, że z chwilą oddania jej w całości „pro publico bono“ antropologia części miękkich zyska podstawę, na której będzie się mogła daleko korzystniej rozwijać niż dotychczas.

4. Pan Stanisław Lencewicz:

Charakterystyka antropologiczna ludności Smardzewic.

(Z Pracowni Antropologicznej Tow. Nauk. Warsz.).

Przedstawił p. K. Stołyhwo.

Komunikat zgłoszony dn. 21 Listopada 1911 r.

Poznaniem cech fizycznych ludności Królestwa Polskiego zajmowano się dotychczas nad wyraz mało. Tu i owdzie (Lubelskie — dr. Olechnowicz, Płońskie — dr. Rutkowski) znaleźli się badacze, którzy opracowali pewne tereny, jednak olbrzymia połać kraju nie tknięta jest jeszcze cyrklem i miarą antropologa. Cała południowo-zachodnia część kraju (gubernie: Kaliska, Piotrkowska, Radomska i Kielecka) zupełnie jest nieznaną pod względem antropologicznym (z wyjątkiem okolic Miechowa i części powiatu Sandomierskiego gub. Radomskiej).

Pragnąc tedy przyczynić się do poznania ludności naszej, wybrałem za cel swoich badań punkt leżący pośrodku obszaru zupełnie dotychczas niebadanego, mianowicie wieś Smardzewice w powiecie Opoczyńskim gub. Radomskiej. Wieś ta leży na przeciwnym krańcu gubernii względem miejsc, gdzie badania prowadził dr. Olechnowicz, na samej granicy z gubernią Piotrkowską. Smardzewice rozciągnęły się na prawym wysokim brzegu Pilicy w ten sposób, że część wsi leży w dolinie rzeki, część zaś na brzegu doliny. Okolica była gęsto zaludniona już w czasach przedhistorycznych, jak o tem świadczą liczne wykopaliska archeologiczne, znajduwane nad brzegami rzeki. Obecnie duża ta wieś liczy około 900 mieszkańców, urodzajne zaś grunta, spoczywające na turońskim marglu kredowym, warunkują względny dobrobyt mieszkańców. W odległości 6 wiorst od Smardzewic, już po lewej stronie Pilicy w powiecie Brzezińskim gub. Piotrkowskiej, znajduje się przemysłowe miasto Tomaszów, jednak tak bliskie sąsiedztwo z miastem fabrycznym i koleją żelazną nie wywarło dotychczas na wieś i jej mieszkańców, zwykłego w takich przypadkach wpływu kosmopolityzującego ludność, chłop ze Smardzewic utrzymał się dotychczas w stanie takim, jakim był przed laty, może dlatego, że względnie wysoki rozwój oświaty i uświadomienia narodowego nakazuje mu stosować się do tradycji.

Smardzewice były wsią klasztorną. W XVI wieku kmiecie składali dziesięcinę w Łęczycy, a pleban otrzymywał po korcu żyta z łanu, od młynarza zaś korzec mąki. W roku 1621 biskup kujawski Paweł Wałucki wznosił tu kościół drewniany i osadził



Fig. 1. Typy włościan. Pomiary podane w tablicach pod №№ 67 i 150. (Według fotogr. zdjęcia autora).

w nim franciszkanów (1631 r.). Później wybudowano pałac dla biskupa, przebywającego w tym pięknym zakątku. Obecnie zakonników w klasztorze niema, a kościół stanowi małą parafię dla Smardzewic i paru mniejszych wsi okolicznych.

Stroje ludowe są w Smardzewicach noszone dosyć pospolicie, tylko pokolenie dorastające zdradza tendencje do odzieży miej-

skiej. Włóścianie noszą jasnosiwe długie sukmany, z kołnierzem i kantami oblamowanymi czarną taśmą; czerwony szeroki pas, zawiązany na biodrach, dopełnia garderobę świąteczną. W lecie noszą czarne kurtki, czarne spodnie i czapkę kroju miejskiego,



Fig. 2. Typy włóścianek o twarzy wąskiej i szerokiej.
(Według fotogr. zdjęcia autora).

zwaną przez nich „kaśkietem“. Kobiety ubierają się barwnie: spódnica i zapaska z różnokolorowymi pasami podłużnymi, kolorowa chustka na głowie, korale na szyi i ładny, częstokroć haftowany, gorset. Dawniej zamożne kobiety nosiły sukmany w rodzaju tużurka, z licznymi fałdami z tyłu i błyszczącymi guzikami, ale

strój ten tak dalece wyszedł z użycia, że tylko jedna bardzo stara gospodyni posiada go jeszcze, odnosząc się do niego z pietyzmem.

Żywych osobników zbadałem 156, w tem 103 mężczyzn i 53 kobiety, dokonywując na każdym osobniku po 15 pomiarów i obserwacji. Dwu mężczyzn zbadałem bardziej szczegółowo, ale o szczegółowe badania nad wszystkimi nie kuśiłem się nawet, bo rozbieranie mężczyzn dałoby w wyniku zaledwie kilkanaście obserwacji, a z kobietami napotykałem np. na trudności przy żądaniu zdjęcia chustki z głowy lub rozplecenia warkocza. Podejrzliwość i nieufność chłopca wraz z niezrozumieniem doniosłości badań naukowych, ogromnie utrudnia pracę antropologa, a nawet w wielu okolicznościach wręcz ją uniemożliwia, to też powodzenie, jakiego doznałem w Smardzewicach, umożliwiało było jedynie dzięki temu, że werbowaniem obiektów do badań zajął się p. Seweryn Dziubałtowski, człowiek posiadający bezgraniczne zaufanie włościan smardzewskich. O ile mi okoliczności na to pozwalały, starałem się dobierać ludzi nie za młodych, ale i niezbyt starych, włościan miejscowych nie zwyrodniałych jeszcze pracą w fabrykach. Przy opracowaniu materiału odrzuciłem 3 mężczyzn i tyleż kobiet, w tem 18-letniego mężczyznę, 79-letniego starca i pewnego człowieka, wprawdzie miejscowego, ale wywodzącego swych przodków z Niemiec, oraz 14, 15 i 16-letnie kobiety, jakkolwiek były już zupełnie rozwinięte. Uwzględniona więc w opracowaniu niniejszem ludność jest rdzenną ludnością wiejską, nie zniekształconą bynajmniej przez dopływ krwi obcej (o ile można mieć pewność w takich sprawach) i zwyrodniający wpływ miasta. Wiek osób, nad którymi robiłem spostrzeżenia tak poglądowe jak i pomiarowe, wahał się u mężczyzn od 19 do 62 lat, a u kobiet od 17 do 55. Następujący wykaz przedstawia wiek ludzi, nad którymi robiłem spostrzeżenia.

Widać z niego, że do pomiarów dobierałem głównie osobniki w sile wieku. Mowa wszystkich badanych jest polska, religia rzymsko-katolicka, stopień zamożności, w stosunku do ogółu włościan naszych, zadawalniająca. W liczbie zbadanych osób jest 2 nauczycieli i 13 robotników, pozostali zaś włościanie—rolnicy, ale i robotnicy ci nie są bynajmniej typowymi robotnikami fabrycznymi: 8 z nich wprawdzie pracuje w Tomaszowie, ale mieszkają na wsi a pracują od niedawna, więc odrzucać ich nie uważam za stosowne, pozostali 5 to: kowal, stolarz, dwóch mularzy i t. p. rzemieśl-

nicy wiejszy. Pomiędzy osobnikami zbadanymi jest 29 takich, którzy pochodzą z innych pobliskich wsi, ale od dłuższego lub kró-

W i e k	Mężczyźni	Kobiety
Od 17 — 19 lat	5	9
„ 20 — 29 „	40	25
„ 30 — 39 „	23	12
„ 40 — 49 „	16	2
„ 50 — 59 „	13	2
„ 60 — 62 „	3	—
Razem . . .	100 osób	50 osób

szego czasu osiedlili się w Smardzewicach, szczególnie wiele w tym kobiet, które powychodziły zamąż za gospodarzy ze Smardzewic. Przodkowie badanych przeważnie również pochodzą ze Smardzewic, zanotowałem tylko 12 osobników, których przodkowie wywodzą się ze wsi okolicznych.

Przystępując teraz do szczegółowego skreślenia wyników moich badań, winienem zaznaczyć, że materiały zbierałem przy pomocy niżej wymienionych osób, którym przy tej sposobności składam serdeczne podziękowania. Mianowicie kierownik Pracowni Antropologicznej p. Kazimierz Stołyhwo łaskawie użyczył mi przyrządów i innych pomocy do opracowania niniejszej „Charakterystyki“, jak również udzielał mi rad Polskie Towarzystwo Krajoznawcze przyczyniło się do ułatwienia mi wycieczki, ksiądz Kalinowski, proboszcz miejscowy pozwolił na dokonanie badań nad zwłokami, spoczywającymi w podziemiach klasztoru smardzewickiego, wreszcie p. Seweryn Dziubałtowski umożliwił mi wogóle wykonanie niniejszej pracy werbując ludzi, a wraz z bratem swym p. Józefem Dziubałtowskim pomagał mi w dokonywaniu zdjęć fotograficznych i zapisywaniu obserwacji. Nakoniec, korzystając z okazji, składam na tem miejscu swe podziękowanie wszystkim tym mieszkańcom Smardzewic, którzy pozwolili mi dokonywać obserwacji na sobie.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Ludność współczesna.

Wzrost i cechy opisowe.

Wzrost. Skala wahań wzrostu ludności badanej przezemnie, rozciąga się od 1390 mm do 1765 mm, jest więc nieco mniejszą niżeli w Lubelskiem¹⁾, Płońskiem²⁾, Łęczyckiem i Kutnowskiem³⁾. Średniej wysokości wzrostu, podobnie jak i innych średnich, nie podaję w tekście, odsyłając do tablic, gdzie je przytoczyłem. Tu wolę poprzestać na podawaniu cyfr najczęściej występujących, zestawionych w poniżej zamieszczonej tabelce:

W z r o s t ⁴⁾		Mężczyźni ⁵⁾ ilość bezwzgl. i w odsetkach	K o b i e t y	
			ilość bez- względna	w odsetkach
N i s k i	Poniżej 1400	—	1	2
	od 1400 — 1499	2	12	24
	„ 1500 — 1549	10	17	34
	„ 1550 — 1599	21	15	30
Śred- ni	„ 1600 — 1649	30	3	6
	„ 1650 — 1699	22	2	4
wysoki	„ 1700 — 1765	15	—	—

Wynika z niej, że największa ilość mężczyzn (73%) posiada wzrost od 1550 do 1699, odchylenia powyżej i poniżej tej normy zdarzają się prawie jednakowo często. Kobiety są niższe, ich wzrost zawiera się najczęściej pomiędzy 1500 a 1599 mm wysokości, z większym odchyleniem w dół, niżeli do góry. Tedy możemy

1) Olechnowicz W. Charakterystyka antropologiczna ludności gub. Lubelskiej. Zbiór wiad. do antr. kraj. t. XVII.

2) Rutkowski L. Charakterystyka antropologiczna ludności wiejskiej Płońskiego i t. d. Kraków 1900 i 1904.

3) Bochenek A. Główniejsze cechy charakterystyki antropologicznej ludności włościańskiej okolic Kutna i Łęczycy. Kraków. 1903.

4) Wzrost, podobnie jak wszystkie wymiary, podaję w milimetrach.

5) Cyfry, wyrażające ilość osobników mężczyzn, wszędzie będą wyrażać zarazem stosunek ich w odsetkach.

powiedzieć, że w Smardzewicach ludność męska jest wzrostu średniego, z pewną tendencją ku niskorostowi, kobiety zaś mieszczą się w górnej części skali niskorosłych.

W załączonej tabelicy zestawilem wzrost ludności Smardzewic z wzrostem mieszkańców okolic cytowanych w pierwszych przypiskach (cyfry oznaczają częstość występowania w odsetkach).

Wzrost		Mężczyźni					Kobiety				
		Smardzewice (Lencewicz)	Płońskie (Rutkowski)	Sandomierskie (Olechnowicz)	Lubelskie (Olechnowicz)	Kutnowskie (Bochenek)	Smardzewice (Lencewicz)	Płońskie (Rutkowski)	Sandomierskie (Olechnowicz)	Lubelskie (Olechnowicz)	Kutnowskie (Bochenek)
od	do										
1300 —	1399	—	—	—	—	1,4	2	—	3,5	0,9	—
1400 —	1499	2	—	1,5	1,3	1,4	24	18,5	40,5	27,8	11,7
1500 —	1599	31	10,0	26,0	17,0	15,7	64	67,0	52,5	64,7	88,0
1600 —	1699	52	59,5	63,3	58,4	65,7	36	14,0	3,5	5,7	—
1700 —	1799	15	29,5	8,4	20,9	12,8	—	0,5	—	0,9	—
1800 —	1899	—	1,0	0,8	2,4	2,8	—	—	—	—	—

Widzimy więc, że wszyscy mężczyźni z miejscowości wymienianych, najczęściej posiadają wzrost od 1600 do 1699 mm, kobiety zaś od 1500 do 1599. Wynika stąd, że w różnych dzielnicach Królestwa kobiety są niższe o stałą wielkość od mężczyzn, a wzrost średni jednej płci w porównaniu z taką płcią innej okolicy jest prawie jednakowy. Różnice występują tylko w skali wahań wzrostu, która dla Smardzewic jest mniejszą niż dla innych okolic, bowiem tu mamy do czynienia z mniejszą domieszką elementu wysokorosłego, niż w pozostałych miejscowościach. Taka (stosunkowo) jednorodność typu ludności Smardzewic będzie wycierać i nadal w toku czytania tej pracy i dlatego zwracam na to uwagę z samego początku.

W tabelicy wyżej zamieszczonej nie mogłem uwzględnić odnosnych danych o ludności Galicyi¹⁾, gdyż Kopernicki inaczej

¹⁾ Majer i Kopernicki. Charakterystyka fizyczna ludności galicyjskiej. Zbiór wiadom. do antrop. krajowej, tom I i IX.

niecو ugrupował swoje cyfry, a ponieważ tablicy pomiarów przy rozprawie niema, więc nie mogą tych cyfr przegrupować. W każdym razie jednak niektóre porównania przeprowadzić można. Największa liczba mężczyzn w Galicyi¹⁾ posiada wzrost od 1600 do 1699 *mm*, największa liczba kobiet przypada na wzrost od 1500 do 1549 *mm*, a więc pod tym względem Galicya nie różni się od Smardzewic. Nawet cyfry wyrażające średni wzrost mieszkańców różnych dzielnic Galicyi mieszczą się w obrębie tej skali, bo oto:

u Równiaków	1640 <i>mm</i>
„ Podgórze	1637 „
„ Beskidzian	1649 „
„ Podhalań	1650 „

Jeżeli pozostałych cech charakterystyki fizycznej badanej ludności nie można porównywać ze znaczną większością obszarów Królestwa Polskiego, z powodu braku materiałów antropologicznych, to pod względem wzrostu znajdujemy się w warunkach o tyle lepszych, że istnieje praca²⁾, w której uwzględniono wszystkie powiaty Królestwa. Wprawdzie oparta jest ona na materiałach komisji poborowych, a rekruci mierzeni są inaczej niż wymagają tego metody antropologii, ale bądź co bądź po odpowiednim zmniejszeniu cyfr materiał taki staje się użytecznym. Uskutecznił to Czekański³⁾, otrzymując dla powiatu Opoczyńskiego wzrost równy 1632 *mm*, a więc wyższy nieco, niż wyliczony przez Zakrzewskiego 1622 *mm*. W porównaniu z pozostałymi powiatami, Opoczyński oznacza się wzrostem niższym, siedliskiem którego jest gubernia Kielecka, i powiat Łomżyński; wschód i północ Królestwa cechuje wzrost wysoki (szczególnie w Suwalskiem). Wzrost mieszkańców Smardzewic nie przewyższa wzrostu ludności całego powiatu, pomimo tego, że wieś badana przezemnie leży na granicy z powiatem Brzezińskim, którego ludność jest wyższa, niż w Opoczyńskim.

Siąg. Rozwartość rąk czyli odległość pomiędzy końcami

¹⁾ Ilekroć mowa o mieszkańcach Galicyi, zawsze uwzględniona tylko ludność polska.

²⁾ Zakrzewski A. Wzrost w Królestwie Polskiem. Zbiór wiadomości do antrop. krajowej, t. XV.

³⁾ Czekański J. Beiträge zur Anthropologie von Polen. Archiv für Anthropologie. Zeszyt 2—3. Rok 1911.

środkowych palców rozwartych rąk przedstawia skalę wahań następującą:

S i ą g	Mężczyźni	K o b i e t y	
		ilość bezwzględna	%
Poniżej 1400	—	2	4
od 1400 — 1499	—	3	6
„ 1500 — 1599	1	23	46
„ 1600 — 1699	39	21	42
„ 1700 — 1799	42	1	2
„ 1800 — 1899	16	—	—
„ 1900 — 1915	2	—	—

Jak widać z tabelki powyższej największa ilość mężczyzn (42%) posiada siąg od 1700 do 1799 *mm.*, powyżej tej cyfry siąg notowałem w 18% przypadkach, poniżej w 40%, w tem 39% występował on w zakresie wielkości od 1500 do 1599 i raz jeden poniżej. Podobnie jak wzrost, siąg wykazuje większą tendencję ku wielkościom niższym niż średnia, wkraczając w stosunki właściwe dla kobiet. U tych ostatnich rozwartość rąk w 88% przypadkach mieści się pomiędzy 1500 a 1599 *mm.*, w tym nieco więcej, (4%) przypada na cyfry 1500—1590 *mm.* niżeli na rubrykę o setkę wyższą. Najmniejszy siąg u mężczyzn wynosi 1570, u kobiet 1320, największy u mężczyzn 1915, u kobiet 1770.

Jeżeli cyfrę wyrażającą siąg pomnożymy przez 100 i otrzymany iloczyn podzielimy przez cyfrę wyrażającą wzrost, to otrzymany iloraz będzie wykazywał stosunek odsetkowy siągu do wzrostu. Dla porównania przytoczę tu cyfry otrzymane przezemnie obok cyfr otrzymanych przez Rutkowskiego i Olechnowicza.

	M ę ż c z y ż n i				K o b i e t y			
	Smardzewice (Lencewicz)	Płońskie (Rutkowski)	Sandomierskie (Olechnowicz)	Lubelskie (Olechnowicz)	Smardzewice (Lencewicz)	Płońskie (Rutkowski)	Sandomierskie (Olechnowicz)	Lubelskie (Olechnowicz)
Stosunek odsetk. siągu do wzrostu	106,2	106,0	106,6	104,7	103,2	104,8	104,2	104,8

Barwa skóry. Określanie barw skóry, włosów, a szczególnie oczu jest rzeczą trudną i, o ile nie używa się w tym celu odpowiednich tablic, z łatwością popełnia się błędy indywidualne, utrudniające identyfikowanie jakiejś barwy w pracach różnych autorów. Niestety nie rozporządzałem w czasie badań wzmiankowanymi tablicami, bo jedyne komplety, jakim rozporządza dotychczas Pracownia Antropologiczna, używał p. Stołyhwo, prowadząc w tym czasie badania w Olkuszu.

Rozróżniałem skórę białą, płową i śniadą, przy czem w olbrzymiej większości przypadków skóra była białą (95% męż., 86% kobiet). Płową skórę u mężczyzn notowałem 4 razy, u kobiet 7, (co czyni o 10% więcej), wreszcie śniada występuje 1% u mężczyzn, kobiety zaś, w zakresie moich obserwacji, śniadej barwy skóry zupełnie nie wykazują. Zestawienie z innymi okolicami da nam następujące rezultaty (cyfry oznaczają odsetki):

B a r w a s k ó r y	Mężczyźni			Kobiety		
	biała	płowa	śniada	biała	płowa	śniada
Smardzewice (Lencewicz)	95,0	4,0	1,0	86,0	14,0	—
Płońskie (Rutkowski) . .	59,0	32,5	7,5	66,0	32,0	2,0
Lubelskie (Olechnowicz) .	18,2	64,8	17,0	32,4	47,6	20,0
Sandomierskie (Olechnowicz)	91,0	—	9,0	100,0	—	—
Galicja (Kopernicki) . . .	42,2	50,2	7,6	57,8	33,6	8,5

Rozglądając się w przytoczonej tabelce z łatwością zauważymy, że w Smardzewicach biała barwa skóry występuje znacznie częściej, niżeli w wielu innych częściach kraju. Biała skóra spotyka się u mężczyzn w 95% przypadków, zbliżając się pod tym względem do stosunków zachodzących w Sandomierskiem (91%) i na Podhalu (92,6), białą skórę u kobiet spotyka się tu rzadziej (86%), podobnie jak na Podhalu (57,8%), a odmiennie od Sandomierskiego, gdzie 100% kobiet posiada skórę białą. Domieszka elementu ciemnego wynosi u mężczyzn 5% u kobiet zaś 14%, większy procent ciemnej skóry u kobiet, być może, zawdzięczać należy tej okoliczności, że niektóre z badanych kobiet pochodzą ze wsi okolicznych, a w Smardzewicach osiedliły się jako żony miej-

scowych gospodarzy. Bądź co bądź pod względem barwy skóry mieszkańcy Smardzewic wykazują też pewną czystość typu przez siebie reprezentowanego.

Barwa oczów. W swoich obserwacjach rozróżniałem oczy siwe, zielone (bure), niebieskie i piwne. Spostrzeżenia te zestawilem w tabelce poniższej, wraz z rezultatami otrzymanymi przez innych autorów:

	Siwe		Zielone		Niebiesk.		Ciemn. nieb.		Ciemn.		Piwne	
	m.	k.	m.	k.	m.	k.	m.	k.	m.	k.	m.	k.
Smardzewice	17	10	35	13	27	13	2	2	—	—	19	12
(Lencewicz) $\left\{ \begin{array}{l} \text{licz. os.} \\ \text{rzech.} \\ \% \end{array} \right.$	17,0	20,0	35,0	26,0	27,0	26,0	2,0	4,0	—	—	19,0	24,0
Płońskie (Rutkowski) %	8,5	—	5,0	4,0	68,5	60,0	—	—	—	—	16,5	17,0
Lubelskie (Olechnowicz) %	7,5	—	9,1	11,5	41,5	40,9	—	—	—	—	41,5	35,2
Sandomierskie (Olechnowicz) %	—	—	—	—	52,0	44,0	—	—	—	—	19,0	27,1
Kutnowskie (Bochenek) %	40,4	35,0	—	—	35,5	39,0	—	—	9,2	16,0	11,0	10,0
Galicja (Kopernicki) %	19,3	23,8	16,7	19,1	39,1	24,3	—	—	—	—	24,7	32,7

Znaczną rozbieżność danych, widocznych z przytoczonej tablicy, wyjaśnia dostatecznie, to co wyżej powiedziałem o indywidualnych zapatrywaniach na barwę oczu, jak również rubryki niewypełnione, skutkiem tego, że niektórzy autorzy rozróżniają t. z. oczy mieszane, do których zaliczają zielone, siwe i t. p. Ażeby jednak umożliwić zestawienie barwy oka, wszystkie wyróżniane odcienie rozklasyfikowałem w dwa typy: ciemny i jasny¹⁾. Do pierwszego, wzorując się na Kopernickim, zaliczam oczy piwne i ciemno-niebieskie, do drugiego zaś niebieskie, zielone i siwe, otrzymując następujący obraz stosunków zachodzących w tym względzie u ludności ze Smardzewic:

¹⁾ Podział barw na grupę ciemnych i jasnych może być stosowany tylko z zastrzeżeniami, bo np. Topinard do kategorii ciemnych zalicza oczy zielone, Kopernicki zaś uważa je za jasne, inni autorzy zapatrują się na tę kwestię również subiektywnie.

	Mężczyźni cyfra bezwzgl. i %.	Kobiety cyfra bezwzgl. %
Oczy jasne.	79	36 72
Oczy ciemne	21	14 28

Ludność więc Smardzewic należy w głównej masie do typu jasnookiego. Typ ciemnooki stanowi jednak przeszło $\frac{1}{5}$ części ludności, przyczem kobiet ciemnookich jest o 7⁰/₀ więcej niż mężczyzn.

W badaniach Rutkowskiego nad ludnością powiatu Płońskiego oczy jasne stanowiły 82⁰/₀, oczy ciemne 18⁰/₀ całej ludności.

Ciekawą jest rzeczą, że większa ilość osobników ciemnookich pomiędzy kobietami występuje nieomal zawsze, bo oto Olechnowicz wykazał:

	dla lubelskiego:	dla opatowskiego:	
		Mężcz.	Kobiety.
oczu jasnych	58,5%	71,4%	61,0%
oczu ciemnych	41,5%	18,6%	39,0%

Badania Majera i Kopernickiego odnoszące się do równiaków Galicyi, dały:

	Mężcz.	Kobiety.
oczu jasnych	71,7%	62,0%
oczu ciemnych	28,3%	38,0%

Widzimy więc, że typ jasnooki zachował się w Smardzewicach w większej czystości (o ile nie wchodzi tu w grę indywidualne błędy przy określaniu) niż w pozostałych dzielnicach kraju.

Barwa włosów. W obserwacjach swoich rozróżniałem barwy: czarną (brunet), rudą, szatynową i blond, tej ostatniej notowałem i odcienie ciemne. Zgromadzone obserwacje przedstawiają się jak następuje dla ludności ze Smardzewic:

	Mężczyźni. Liczba bezwz. i %.	Kobiety. Liczba bezwzgl. %.
blondynów	61	22 44
ciemno-blondynów	7	1 2
szatynów	25	18 36
brunetów	6	9 18
rudych	1	— —

Zaliczając jasnych-blondynów do typu jasnowłosego, pozostałe zaś barwy, jak to ciemno-blond, szatynów, brunetów (z wyjątkiem rudych) do typu ciemnowłosego otrzymamy pokaźny procent włosów jasnych, szczególnie dla mężczyzn, gdyż kobiety, podobnie jak w zakresie barwy oka, wykazują większą niż mężczyźni domieszkę elementu ciemnego. Oto cyfry:

	Mężczyźni.	Kobiety.
włosy jasne	61%	44%
„ ciemne	38%	56%

Włosy rude wykluczam, gdyż spotykają się one na wsi bardzo rzadko, zanotowałem je tylko raz jeden u mężczyzny (a i to w dodatku nie zupełnie rude), u kobiet nie spotykałem zupełnie; Bochenek podaje częstość występowania ich na 1% u mężczyzn, z zupełnym brakiem u kobiet, dla Lubelskiego i Sandomierskiego Olechnowicz włosów rudych nie wymienia, wreszcie Majer i Kopernicki, u 211 kobiet z Galicyi nie spotkał rudych włosów, a wśród ludności męskiej, tej części Polski występują one zaledwie w 0,9% przypadkach. Oczywiście jest więc rzeczą, że włosy rude u ludności wiejskiej są wielką rzadkością, względnie zaś częste występowanie ich u ludności miejskiej prawdopodobnie przypisać należy jakimś niezbyt starym wpływom¹⁾.

Dla porównania barwy włosów z Galicyą, Lubelskiem, Płońskiem, Kutnowskiem i Sandomierskiem zestawiam poniżej odnośne cyfry w następującą tabliczkę (patrz str. 156).

Znacznie większy niżeli w Smardzewicach procent szatynów, jaki widzimy w innych miejscowościach, istnieje prawdopodobnie tylko na tablicy, bo niektórzy z cytowanych autorów nie podają rubryki ciemno-blondynów, skąd można wnosić, że tę barwę zaliczyli oni do szatynów. W mojej rubryce „brunetów“ pomieściłem brunetów i kruczo-czarnych, jakie to barwy wyróżniali Olechnowicz i Rutkowski, a pominąłem włosy brunatne podawane przez Majera. Wogóle wielce zróżnicowane metody i klasyfikacje ogromnie utrudniają porównanie prac różnych autorów, jednak rozglądając się uważnie w przytoczonej tablicy, można ze znaczną dozą słuszności twierdzić, że męska ludność Smardzewic

¹⁾ Niektórzy antropologowie jak Ripley uważają odcienie rude za charakterystyczne dla ludności fińsko-rosyjskiej.

posiada włosy jasne częściej, niż włosianie innych okolic, kobiety zaś posiadają więcej włosów ciemnych.

	Jasno-blond		Blond		C.-blond		Szatyn		Brunet		Rudy	
	m.	k.	m.	k.	m.	k.	m.	k.	m.	k.	m.	k.
Smardzewice (Lenczewicz) . . .	61,0	44,0	—	—	7,0	2,0	25,0	36,0	6,0	18,0	1,0	—
Płońskie (Rutkowski) . . .	32,5	30,0	—	—	—	—	47,5	51,5	18,5	17,0	1,0	1,5
Lubelskie (Olechnowicz) . . .	29,8	33,3	—	—	—	—	40,2	40,1	30,0	26,6	—	—
Sandomierskie (Olechnowicz)	19,8	18,6	—	—	—	—	41,4	37,2	38,8	43,4	—	—
Kutnowskie (Bochenek) . . .	—	—	15,0	16,0	30,0	26,0	49,0	33,0	8,0	17,6	1,0	—
Galicja (Kopernicki)	—	—	38,7	41,3	—	—	40,9	36,1	8,4	4,3	0,9	—

Kształt włosów mogłem obserwować tylko w całości, przekrojów i studyów mikroskopowych nad nimi nie prowadziłem. W zakresie zewnętrznego kształtu włosów ludność Smardzewic wykazuje wielką jednolitość, bo oto na 156 zbadanych osobników, raz tylko zanotowałem włosy faliste (u mężczyzny), a pozostałe osoby zbadane przezemnie zawsze miały włosy proste.

Barwa skóry, oczu i włosów w połączeniu. Na zakończenie działu, rozpatrującego barwy włosów, skóry i oczu, wypada jeszcze przekonać się jak często kojarzą się one u ludności Smardzewic w ten sposób, żeby bądź ciemne, bądź jasne ich odcienie widzieć się dawały u jednej i tej samej osoby zarówno w skórze, jak oczach i włosach. Zgodność barwy skóry, oczu i włosów stanowi typ czysty, według odcienia jasny lub ciemny, niezgodność daje typ mieszany.

Ażeby zorientować się, z jakimi elementami mamy do czynienia w Smardzewicach, ile mamy tam typu mieszanego, a ile czystego i jakiego, ułożyłem ze swoich obserwacji następujący wykaz, w którym cyfry oznaczają częstość występowania danego typu w odsetkach:

Skóra.	Oczy.	Włosy.	Mężczyźni.	Kobiety.
Biała	jasne	jasne	50	36
"	"	ciemne	26	32
"	ciemne	jasne	11	6
"	"	ciemne	8	12
Płowa	jasne	jasne	1	2
"	"	ciemne	2	4
"	ciemne	jasne	—	4
"	"	ciemne	1	4
Sniada	ciemne	ciemne	1	—

W pierwszym wierszu wykazu powyższego mamy typ jasny czysty, w ostatnim i przedostatnim czysty ciemny, przyczem wykaz tak ułożyłem, że w miarę rozpatrywania go (t. j. od góry do dołu) znika typ jasny, a pojawia się im niżej, tem wyraźniej ciemniejszy, dając całą skalę typów mieszanych, przejściowych. Czysty typ jasny do którego zaliczałem białą skórę, jasno-blond włosy, niebieskie, zielone i siwe oczy stanowi u mężczyzn aż 50% u kobiet zaś 36%. Taka znaczna różnica pomiędzy płciami wynika prawdopodobnie wskutek tego, że mieszkanki Smardzewic trefią sobie włosy, co, być może, wpłynęło na zwiększenie o 18% ilości włosów ciemnych. W każdym razie jednak zarówno typ jasny czysty, jak i jasny mieszany znacznie przeważa ponad ciemnym mieszany, a czysty ciemny występuje u mężczyzn zaledwie w 2%, a u kobiet o 4% wypadkach. Typ mieszany stanowi u mężczyzn 48%, u kobiet 60%; przeważa w nim biała barwa skóry wraz jasnymi oczami i ciemnymi włosami (mężczyźni 26%, kobiety 32%), ponad pozostałe typy, zawierające więcej elementu ciemnego. Taka znaczna przewaga elementu białego w Smardzewicach przemawia za tem, że pierwotnie ludność tutejsza musiała być biała, a później domieszał się element ciemny. Jak widać z kombinacji typu mieszanego, najsilniej opierały się zwichnięciu typu jasnego skóra i oczy, włosy przyczyniły się zaś w znacznej mierze do przejścia w typ mieszany. Zupełnie podobne wyniki otrzymał w pracy swej Majer¹⁾, rozpatrując kombinacje typów ciemnych z jasnymi; awangardą typu ciemnego wśród ludności Galicyi są włosy, to też wyniki przezemnie otrzymane popierają tylko jego przypuszczenie, że

¹⁾ Majer i Kopernicki. Charakterystyka fizyczna ludności Galicyjskiej, str. 46.

mamy do czynienia wśród ludności polskiej z rasami pomieszane-
mi, z których jasna była tubyleczą, a jakiś nawał obcej ciemnej
rasy zwichnął jasny typ tubyleców.

Porównyując wyniki moich badań z badaniami innych
autorów przekonamy się, że stosunki zachodzące w Smardzewi-
cach różnią się od tego, co wykazali Rutkowski dla Płońskiego,
a Olechnowicz dla Sandomierskiego, zbliżając się natomiast do
wyników otrzymanych przez Majera dla Galicyi, o ile nie
wchodzą tu w grę błędy indywidualne obserwacyi. Mianowicie
Rutkowski znalazł w Płońskim 23% typu jasnego czystego
u mężczyzn i 23,5% takiegoż u kobiet, Olechnowicz w Sandomier-
skim wykazał typ jasny u 16% mężczyzn i 10% kobiet, według zaś
Majera częstość występowania typu jasnego w Galicyi wynosi
57,3%. Czysty typ ciemny wszędzie stanowi niewielką domieszkę,
bo w Płońskim u mężczyzn 9% u kobiet 9,5%, w Sandomierskim
3% (u mężczyzn), a w Galicyi 15,7 (u ogółu ludności). Najmniejsza
odsetka typu ciemnego czystego istnieje więc w Sandomierskim
i Smardzewicach.

Tak tedy wśród ludności wiejskiej Smardzewic płynie prze-
ważnie krew niebieskookiego blondyna.

Budowa głowy i twarzy.

Długość głowy. Odległość pomiędzy punktami *glabella*
i *extremum occiput* mierzona cyrklem kabłąkowym wahała się
u mężczyzn pomiędzy długościami 158 a 200 mm., u kobiet zaś
pomiędzy 170 a 192 mm. Pomimo tak niskiego minimum dla
mężczyzn skala dolna wahań dla nich kończy się już na 177 mm.,
poczem następuje długa przerwa i tylko jeden osobnik miał dłu-
gość mniejszą, bo wynoszącą 158 mm. Wyłączywszy więc ten
przypadek sporadyczny możemy powiedzieć, że skala wahań dłu-
gości głowy u kobiet, jest, względnie do tej samej długości u męż-
czyzn, przesunięta w ten sposób, że kobiety wykazują dla
długości głowy wartości mniejsze niż mężczyźni. Pomijając
średnią, (mężczyzn — 189,21; kobiet — 180,82), podaję niżej
skalę wahań rozsegregowaną na grupy, z których widać, jakie dłu-
gości zdarzają się najczęściej, nadmieniając, że najczęściej powta-
rza się u mężczyzn długość 190 mm, a u kobiet 185 mm.

	Mężczyźni.		Kobiety.	
	Cyfra bezwzgl. i %.		Cyfra bezwzgl. %.	
Od 170 do 175	—		10	20
„ 176 „ 180	6		14	28
„ 181 „ 185	22		16	32
„ 186 „ 190	39		9	18
„ 191 „ 195	20		1	2
„ 196 „ 200	12		—	—

Największa ilość mężczyzn posiada więc głowy, których długość zawiera się pomiędzy 186—190 *mm.*, największa ilość kobiet, posiada tę długość zawartą pomiędzy 181—185 *mm.* Cyfry optimum jak w jednym tak i w drugim przypadku mieszczą się w zakresie tej skali, na górnym jej krańcu. Ścisłego zestawienia tych cyfr z innemi okolicami podać nie mogę, gdyż nie rozporządzam tablicami pomiarów, pominiętymi zupełnie w pracach dawniejszych. Wypada mi więc tylko nadmienić że Rutkowski podaje dla Płońskiego średni wymiar długości głowy mężczyzn 190 *mm.*, kobiet 183 *mm.*, Olechnowicz znalazł w Lubelskim i Sandomierskiem odpowiednio 185 i 178 *mm.*, Majer dla Galicyi podaje 184 i 178. Zestawiawszy cyfry średnie widzimy, że długość głowy mieszkańców Smardzewic jest nieco większa niż Lublinian i Galicyan, a mniejsza niż Płońszczan: zgadza się to z przypuszczeniem Rutkowskiego, że mieszkańcy Polski południowej mają głowy krótsze, niż ludność zamieszkująca dzielnice bardziej północne, włościanie smardzewiccy, jako zamieszkali na terenie przejściowym, posiadają też pośrednią długość głowy.

Szerokość głowy. Wielkość ta waha się u mężczyzn w granicach 135 — 165 *mm.*, u kobiet zaś od 140 do 160, czyli skala wahań szerokości głowy jest u kobiet mniejszą niż u mężczyzn. Zestawiając otrzymane cyfry w grupy rozległe na 5 *mm.*, otrzymamy następujący wykaz:

	Mężczyźni.		Kobiety.	
	Cyfra bezwzgl. i %.		Cyfra bezwzgl. %.	
135	1		—	—
od 140 do 145	4		10	20
„ 146 „ 150	14		22	44
„ 151 „ 155	28		13	26
„ 156 „ 160	39		5	10
„ 161 „ 165	14		—	—

Widzimy, że największa liczba mężczyzn posiada czaszkę o wymiarze szerokości zawartym pomiędzy 156 a 160 *mm.*, kobiety mają czaszki nie tylko krótsze od mężczyzn, ale i węższe, gdyż najczęściej posiadają wymiar od 146 do 150 *mm* ¹⁾.

Głowy mieszkańców Smardzewic są cokolwiek szersze niż głowy ludności zamieszkującej gubernie Lubelską i powiat Sandomierski, natomiast szerokość ich jest prawie taka sama jak u Płońszczyzan i Galicyan, co uwidoczni wykaz następujący:

	Mężczyźni.	Kobiety.
Smardzewice (Lencewicz) . . .	155,4	149,6
Płońskie (Rutkowski) . . .	155,3	150,1
Górale (Kopernicki) . . .	155,9	146,0
Lubelskie (Olechnowicz) . . .	152,6	148,5
Sandomierskie „ . . .	154,1	148,1

Widzimy, że skala wahań nie przekracza 4,1 *mm.*, co wskazuje wielką jednolitość budowy czaszek polskich.

Wskaźniki.	Mężczyźni.	Kobiety.	
	Cyfra bezwzgl. i %.	Cyfra bezwzgl. %.	
74	1	—	—
75	1	—	—
76	1	—	—
77	5	2	4
78	1	—	—
79	11	5	10
80	7	5	10
81	14	9	18
82	9	4	8
83	10	7	14
84	16	6	12
85	12	4	8
86	7	2	4
87	4	3	6
88	—	3	6
89	1	—	—

¹⁾ Szerokość średnia u mężczyzn wynosi 155,4 *mm.*, u kobiet 149,6 *mm.*

Wskaźnik czaszki. Rozpatrując wyprowadzone z pomiarów długości i szerokości głowy wskaźniki, zestawione na załączonej tabelce, widzimy że wahają się one od 74 do 89 (u mężczyzn), kobiety podobnie, jak pod innymi względami, wykazują i tu mniejszą skalę wahań, bo tylko od 77 do 88. W porównaniu z ludnością innych okolic Polski, wskaźnik czaszkowy mieszkańców Smardzewic podobnie wykazuje większą jednostajność, jak to wynika z poniższego zestawienia:

	Max.		Średn.		Min.	
	Męż.	Kob.	Męż.	Kob.	Męż.	Kob.
Smardzewice (Lencewicz)	89	88	84	81	74	77
Płońskie (Rutkowski)	90	92	78 i 82	81	68	73
Lubelskie (Olechowicz)	95	90	80	83	75	76
Sandomierskie „	91	89	83	80 i 84	74	74
Opole „	91	—	81	—	74	—
Kutnowskie (Bochenek)	88	80	80	81	73	75
Galicja (Kopernicki)	—	—	—	81	—	—
„ Górale „	—	—	84	—	—	—
„ Lachy „	—	—	83	—	—	—

Zarówno mężczyźni jak i kobiety w Smardzewicach należą do typu krótkogłowego (*brachycephalia*), chociaż krótkogłowość kobiet jest nieco słabiej wyrażona niż krótkogłowość mężczyzn i leży na samym pograniczu średniogłowości (*mesocephalia*); cecha ta jest zupełnie identyczna ze stosunkami zachodzącymi pod tym względem wśród mieszkańców Galicji, a nawet niewiele różni się od ludności Kongresówki badanej pod tym względem.

Dwie zestawione poniżej krzywe wskaźników, wykazują, że główna masa wskaźników skupia się przy 81 i 84, a więc na obudwu granicach krótkogłowości. Krzywa kobiet jest bardziej regularna, niż krzywa mężczyzn, wykazując tylko dwa wzniesienia, natomiast krzywa mężczyzn wzrasta nieregularnie, wykazując w swym przebiegu aż cztery wzniesienia, przy wskaźnikach 77, 79, 81 i 84, poczem spada jednostajnie aż do 89. W badaniach nad ludnością wiejską okolic Kutna i Łęczycy, Bochenek wykazał że krzywa wskaźnika czaszkowego mężczyzn jest tam również bardziej niejednostajna, niż u kobiet. Rutkowski dla Płońskiego wykazał też dwa wzniesienia krzywej wskaźnika. Ale podczas gdy u mnie wzniesienia krzywej wypadają w zakresie krótkogłowości, u Rutkowskiego, wzniesienia te wypadają przy wskaź-

nikach 78 i 82. Można by wprawdzie porównać pierwsze wzniesienie krzywej Rutkowskiego z mojem drugim, jakie wypada przy wskaźniku 79, ale wskaźnik ten występuje u ludności męskiej przezemnie badanej tylko w 11% przypadkach. Zupełnie podobne stosunki zachodzą w Kutnowskim, tam drugie wzniesienie krzy-

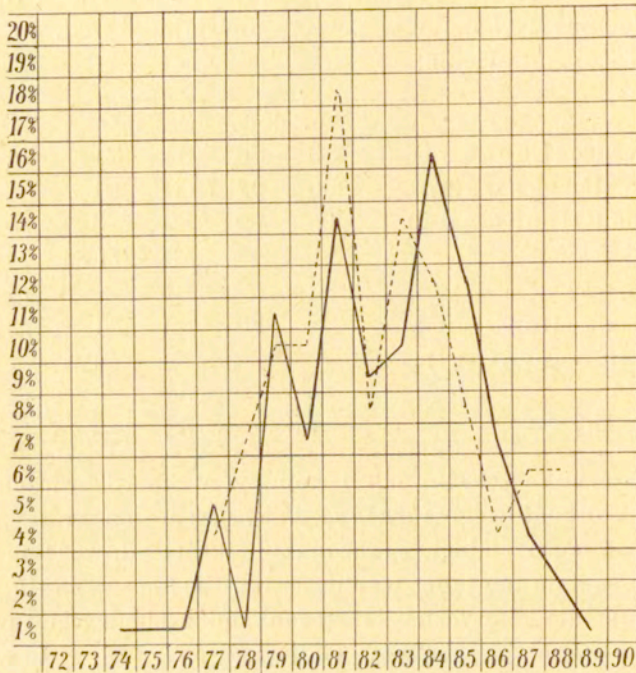


Fig. 3. Krzywa wskaźnika czaszkowego. Cyfry umieszczone poziomo oznaczają wartości wskaźnika, umieszczone pionowo—częstość występowania w odsetkach. Linia ciągła oddaje wskaźnik mężczyzn, przerywana jest krzywą wskaźnika kobiet.

wej ¹⁾ wypada przy wskaźniku 77, a trafia się nawet mniejszą ilość razy niż w Smardzewicach, co jednak nie przeszkadza Bochenkowi analogizować to wzniesienie do pierwszego wzniesienia krzywej Rutkowskiego. Gdyby rozumowanie to okazało się

¹⁾ Podobnie jak i w Kutnowskim, w Smardzewicach krzywa wskaźników czaszkowych wykazuje wzniesienie mniejsze przed wzmiankowanymi, a mianowicie w Kutnowskim pierwsze wzniesienie przy 75, a w Smardzewicach przy 77.

słusznie, mielibyśmy jeszcze jeden dowód, że ludność nasza jest produktem skrzyżowania typu krótkogłowego z długogłowym, a najście długogłowców odbyło się z północy, bowiem im bardziej na południe, tem krótkogłowość wybitniejsza, domieszka długogłowości mniejsza. Górale wykazują wskaźnik czaszkowy największy, ludność Smardzewic posiada domieszkę długogłowości (8%) niewielką, wykazując ją nawet na krzywej, Płońszczanie wreszcie, wysunięci bardziej na północ, mają w sobie więcej jeszcze typu długogłowego.

Ażeby zdać sobie dokładniej sprawę z tego, w jakiej obfitości występują różne typy czaszek, wśród ludności przezemnie badanej, rozklasyfikowałem otrzymane wskaźniki w następujące grupy:

długogłowi (<i>dolichocephalia</i>)	do 74
podługowci (<i>subdolichocephalia</i>)	od 75 do 77
średniogłowi (<i>mesocephalia</i>)	„ 78 „ 80
krótkogłowi (<i>brachycephalia</i>)	„ 81 „ 84
wyraźnie krótkogłowi (<i>hyperbrachy-</i> <i>cephalia</i>)	„ 85 i wyżej.

Podział ten jest już przestarzały, i różni się głównie od najczęściej obecnie używanego kategorią średniogłowości, do której współcześni autorzy najczęściej zaliczają czaszki o wskaźnikach od 75 do 79 włącznie, czyli całą dawną kategorią podługogłowych i średniogłowych, wraz z wskaźnikiem 80, zaliczanym dawniej do krótkogłowych. Jednakże poprzestaję sam na tym podziale jaki zastosował Kopernicki, a to z tego powodu, że: 1) niema dotychczas ogólnie obowiązującego, 2) stosowanie klasyfikacji przezemnie przyjętej umożliwi mi porównania, co w znacznej mierze byłoby niedoścignionem, gdybym zastosował inne klasyfikacje, gdyż autorzy starsi (w pracach dawniejszych) nie podają tablic z pomiarami, ograniczając się wyłącznie do klasyfikacji wskaźników, czego skutkiem nie mógłbym tych prac spożytkować, tembardziej, że wogóle z powodu różnorodności metod trudno się w nich orientować. Wogóle jeżeli praca niniejsza nie jest dokonaną według metod obecnie używanych, to tylko dlatego, że w znacznej mierze byłaby nieporównywalną z pracami poprzednich badaczy ludu polskiego, a przerabianie prac poprzedników byłoby wielką pracą z małemi rezultatami, w dodatku nie zawsze

możliwą bo np. jeszcze Bochenek (1903 r.) nie podał w swej pracy długości i szerokości czaszek, ograniczając się tylko do wymienienia wskaźników.

W poniżej zamieszczonej tabelce zestawilem wskaźniki z różnych miejscowości, rozklasyfikowane według wyżej podanego wzoru. Cyfry wskazują częstość typy w odsetkach.

Typy czaszek według wskaźników	Smardzewice (Lence- wicz)		Płońskie (Rutkow- ski)		(Olechnowicz)						(Koper- nicki)		
					Sando- mierskie		Lubel- skie		Opole	równiacy z Galicyi	podhala- nie		
	m.	k.	m.	k.	m.	k.	m.	k.	m.			m. i k.	m. i k.
Długogłowi razem .	8,0	4,0	17,5	11,0	7,5	2,6	10,4	4,7	9,0	9,3	1,8		
Długogłowi (do 74).	1,0	—	1,5	1,0	0,7	1,6	—	—	1,0	—	—		
Podługogł. (75 - 77)	7,0	4,0	16,0	10,0	6,8	?	10,4	4,7	8,0	—	—		
Średniogł. (78 - 80)	19,0	20,0	28,5	30,5	15,1	33,9	30,0	15,2	25,0	23,3	6,0		
Krótkogł. (81 - 84)	49,0	52,0	39,0	42,0	49,6	44,0	33,7	47,6	56,0	—	—		
Wyraźnie krótkogł. (85 i więcej)	24,0	24,0	15,0	16,5	27,5	20,3	25,9	32,5	19,0	—	—		
Krótkogłowi razem.	73,0	76,0	59,0	58,5	77,0	64,3	59,6	80,1	75,0	67,3	91,0		

Z tabelki tej widzimy, że wybitną cechą ludności Smardzewic jest krótkogłowość, występująca u mężczyzn w 73% przypadkach, u kobiet w 76%. Średniogłowców mężczyzn jest prawie tyle ile kobiet (19% i 20%); typu długogłowego mamy tylko 8% wśród mężczyzn i 4% wśród kobiet. W porównaniu z Sandomierskiem wybitniejsza różnica zachodzi tylko wśród kobiet, szczególnie średniogłowych. Wogóle mniej tam trochę typu długogłowego, a więcej krótko i średniogłowego. W Lubelskiem krótkogłowych mężczyzn jest o 14% mniej, niż w Smardzewicach, kobiet zaś o 4% więcej, przewagę tę stanowi jednak domieszka krótkogłowości, a nie nadkrótkogłowości. Trochę więcej tam też długogłowców. W Płońskim żywiłóów krótkogłowych mniej niż w Smardzewicach, mężczyzn o 14%, kobiet o 18%; średniogłowych mężczyzn i kobiet więcej prawie o 10% i długogłowych również więcej (mężczyzn o 9,5%, kobiet o 7%). Jeżeli teraz zwrócimy się do Galicyi, to zauważymy, że wśród Równiaków jest tam więcej elementu długogłowego niż wśród mieszkańców Smardzewic, co się wyraża

zarówno w większej ilości średnio jak i długogłowców, natomiast Podhalanie są prawie czystym typem krótkogłowym (91%), wykazując tylko 1,8% długogłowości, przy 6% średniogłowości. Rozpatrzywszy się w ten sposób w załączonej tablicy, dodam tu jeszcze jak zmieniają się rozpatrywane elementy ze względu na terytorya, na których występują. W Płońskim, wysuniętym najbardziej na północ, mamy stosunkowo najwięcej typu długogłowego, krótkogłowców jest wprawdzie licznie najwięcej, ale domieszka pozostałych typów jest tam największa. W Radomskim (Smardzewice, Sandomierskie), położonym bardziej na południu, typ krótkogłowy wzmacnia się, dochodząc do punktu kulminacyjnego na Podhalu, uważanem przez Kopernickiego za oazę pierwotnego typu polskiego.

Obwód poziomy głowy. Wielkość tej wartości waha się u mężczyzn pomiędzy 520 a 580 mm., u kobiet zaś zawarta jest w obrębie cyfr 510 — 560 mm. Jak w innych pomiarach, tak i tu widzimy, że skala wahań u kobiet przesunięta jest względem takiejże skali mężczyzn w dół, dzięki temu, że czaszki kobiece posiadają mniejsze wymiary. 21% mężczyzn czyli przeszło $\frac{1}{3}$ wykazuje obwód równy 550 mm, zaś 50% posiada czaszki, obwód poziomy których mieści się pomiędzy 541—560 mm. Największa liczba kobiet (56%) posiada czaszki o obwodzie 521—540 mm¹⁾. Jak często występuje różnej wielkości obwód wskazuje to następujący wykaz:

Obwód w mm.	Mężczyźni.		Kobiety.	
	Cyfra bezwzgl. i %.		Cyfra bezwzgl.	%.
do 520	1		11	22
od 521 „ 540	21		28	56
„ 541 „ 560	50		11	22
„ 561 „ 580	28		—	—

Mieszkańcy miejscowości wielokrotnie cytowanych bardzo nieznacznie różnią się tą cechą od ludności opisywanej, w Płońskim obwód czaszki wynosi u mężczyzn 560 u kobiet 547, w Lubelskiem odpowiednio 547 i 532, w Sandomierskiem 543 i 531, wreszcie w Galicyi 560 i 531.

Odległość pomiędzy otworami usznymi nie wykazywała znaczniejszych różnic w rozległości skali wahań, gdyż ta ostatnia

¹⁾ Z powodu włosów wymiary u kobiet mogą być niedokładne.

prawie nie przekraczała 2 *cm*. Minimum odległości pomiędzy otworami usznymi u mężczyzn, wynosi 130 *mm*, u kobiet 120, maximum u mężczyzn 155, u kobiet zaś 150 *mm*. Największa ilość mężczyzn (74%) posiada tę szerokość zawartą pomiędzy 140 a 150 *mm*, kobiety mają w tem miejscu głowy węższe o 1 *cm*, bowiem największa ich liczba (62%) posiada pomiędzy otworami usznymi od 131 do 140 *mm* odległości. Rezultat odnośnych pomiarów podaję w wykazie następującym:

Odległość pomiędzy otwor. usznymi.	Mężczyźni.		Kobiety.	
	Cyfra bezwzgl. i %.		Cyfra bezwzgl.	%.
od 121 do 130 <i>mm</i>	3		11	22
„ 131 „ 140 „	36		31	62
„ 141 „ 150 „	58		8	16
„ 155 „	3		—	—

Wysokość twarzy mierzyłem bez czoła, biorąc odległość od *nasionu* do *gnathionu*. Wymiary otrzymane dla mężczyzn przesunięte są w porównaniu z takimiż u kobiet, bo kiedy u mężczyzn długość twarzy waha się od 101 do 135 *mm*., to u kobiet min. wynosi 95, a max. 120. Największa liczba mężczyzn (19%) posiada długość 120 *mm*, największa liczba kobiet (18%)—110 *mm*, czyli kobiety posiadają twarze o 1 *cm*, krótsze od mężczyzn. 55% mężczyzn posiada długość twarzy zawartą w obrębie 111—120 *mm*., 58% kobiet ma twarze od 101 do 109 *mm* długie, co uwidoczni następujące zestawienie:

	Mężczyźni.		Kobiety.	
	Cyfra bezwzgl. i %.		Cyfra bezwzgl.	%.
od 95 do 100.	—		8	16
„ 101 „ 110.	19		29	58
„ 111 „ 120.	55		13	26
„ 121 „ 130.	24		—	—
„ 131 „ 135.	2		—	—

W porównaniu z Galicyą, Płonskiem, Lubelskiem i Sandomierskiem mieszkańcy Smardzewic posiadają twarze krótsze, niż ludność wyżej wzmiankowanych miejscowości, gdzie przeciętnie dla mężczyzn wielkość ta waha się od 137 do 126 *mm*., a dla kobiet od 125 do 115 *mm*.

Szerokość twarzy mierzyłem w miejscu najszerszem na łukach licowych, otrzymawszy w rezultacie skalę wahań podaną niżej:

	Mężczyźni.		Kobiety.	
	Cyfra bezwzgl. i %.		Cyfra bezwzgl.	%.
od 120 do 130	4		25	50
„ 131 „ 140	45		22	44
„ 141 „ 150	49		3	6
„ 151 „ 155	2		—	—

Maximum szerokości licowej mężczyzn wynosi 155 mm, minimum 128 mm, u kobiet max. wynosi 143, min. 120 mm, czyli skala wahań jest, podobnie jak poprzednia, przesunięta i u kobiet mniejsza niż u mężczyzn. Kobiety Smardzewskie, podobnie jak w Płońskim i Sandomierskiem, mają twarze około centymetra węższe, niż mężczyźni, czem różnią się od Lublinianek, które nieznacznie tylko (2 mm) różnią się pod tym względem od swych mężów. Wogóle w zakresie szerokości licowej mieszkańcy Smardzewic nie wyróżniają się wiele od ludności okolic tylekroć wymienianych. W Płońskim szerokość twarzy mężczyzn wynosi 142 mm., kobiet 135, w Sandomierskiem 141 i 133, w Lubelskiem 135 i 133, w Galicyi około 138 i 130.

Wskaźnik twarzy. Uwzględniam tu nie wskaźnik górnej części twarzy lecz następujący: $\left(\frac{\text{długość twarzy (nas.-gnath.)} \times 100}{\text{szerokość twarzy największa}} \right)$.

Waha się on u mężczyzn od 73 do 100, u kobiet zaś wykazuje większą jednolitość, gdyż wahania zaczynające się w dole od 73, ciągną się wzwyż tylko do 94. Największa ilość wskaźników męskich grupuje się około 83, u kobiet zaś około 80. Uważając wszystkie twarze z wskaźnikiem niższym niż 90 za szerokolice (*chamaeprosopia*), z wyższym od 90 za wązkolice (*leptoprosopia*), otrzymamy u mężczyzn pierwszych 89, drugich 11 (tyleż w odsetkach), u kobiet zaś szerokolice 46, wązkolice 4, co w odsetkach stanowi 92% i 8%. Widzimy z tego że 0,9 ludności zbadanej należy do kategorii szerokolice, a wązkolicowość stanowi zaledwie 0,1 ogółu przypadków. Dla porównania pod tym względem ludności Smardzewic z mieszkańcami innych dzielnic naszego terenu etnograficznego, zestawilem cyfry odnośne w następującą tabliczkę:

	Smardzewice. (Lencewicz).		Płońskie. (Rutkowski).		Sandomierskie. (Olechnowicz).		Lubelskie. (Olechnowicz).	
	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.
Szerokolice	89%	92%	16%	41,5%	5,4%	11,9%	30%	44,9%
Wązkolice	11%	8%	84%	58,5%	94,6%	88,1%	70%	55,1%

Z cyfr przytoczonych widzimy, że największy procent szerokolicowości wykazują Smardzewice, wpływa na to mniejsza niż gdzieindziej wysokość twarzy, bo szerokość jej nie różni się wiele od szerokości twarzy mieszkańców innych dzielnic. Sandomierskie i Płońskie wykazują pod tym względem stosunki wręcz przeciwnie, tam twarzy wązkolicych mamy od 58,5% do 94,6%, Lubelskie zaś zajmuje stanowisko pośrednie, twarzy szerokich mamy tam wśród mężczyzn 30%, wśród kobiet 44,9%.

Przyglądając się ludności Smardzewic, niezauważymy tej szerokolicowości, różniącej ją od pozostałych mieszkańców miejscowości cytowanych, twarze tych i tamtych są bowiem prawie jednakowo szerokie, a na obniżenie się wskaźnika u włóścian Smardzewickich wpływa wyłącznie mniejsza niż w pozostałych miejscowościach długość twarzy.

Jeżeli teraz, dla wyróżnienia typowych kształtów twarzy, zastosujemy teoretyczny podział prof. Kopernickiego na twarze szerokie, o wskaźniku mniejszym niż 90, okrągłe (wskaźnik 90—100), owalne, podłużne i długie, to przekonamy się, że wśród ludności badanej spotykaliśmy tylko twarze szerokie i okrągłe, a owalnych, podłużnych i długich zupełnie tam nie było. Pod tym względem ludność Smardzewic wykazuje jednolitość typu większą nawet, niżeli uznawani przez Kopernickiego za najczystszy typ polski Podhalanie, bowiem gdy Równiaci galicyjscy mają 10% twarzy długich, a 8,6% owalnych, gdy Podhalanie pod tym względem wykazują 1,1% twarzy długich, a 1,8% owalnych, pomiędzy mieszkańcami Smardzewic twarzy długich ani owalnych nie spotyka się.

A oto tabliczka unaoczniająca to, co się wyżej powiedziało:

	krótkie							
	Twarze długie		owalne		okrągłe		szerokie	
	m.	k.	m.	k.	m.	k.	m.	k.
Smardzewice (Lencewicz)	—	—	—	—	11%	8%	89%	92%
Podhalanie (Kopernicki)	1,1%	2,6%	1,8%	11,5%	60,3%	38,4%	35,3%	47,2%
Równiaci Galicyi (Kopernicki)	10%		8,6%		48,2%		33%	

Wysokość nosa. Wielkość ta waha się, jak na wymiar niewielki, dość znacznie, bo aż na 19 mm u mężczyzn i 15 u kobiet.

Największa liczba mężczyzn posiada nosy około 50 mm długie, nosy kobiet są krótsze, bo wśród nich najczęściej trafiają się nosy długie na 45 mm (długość średnia 47,4). Najkrótszy zaobserwowany nos mężczyzny posiadał 42 mm, najdłuższy 61, najkrótszy nos kobiety mierzył 41 mm, najdłuższy 55 mm. Jak wzrasta i maleje długość nosa poucza następująca tabliczka.

	Mężczyźni.		Kobiety.	
	Cyfra bezwzgl. i %.		Cyfra bezwzgl.	%.
od 41 do 45 mm	9		19	38
„ 46 „ 50 „	39		22	44
„ 51 „ 55 „	41		9	18
„ 56 „ 60 „	10		—	—
„ 61 „	1		—	—

Przy porównaniu długości nosa męskiej ludności Smardzewic z Płońszczanami i Sandomierzanami znajdziemy nieznaczną różnicę, wynosi ona bowiem zaledwie milimetr do dwóch, ale zato Płońszczanki i Sandomierzanki posiadają nosy krótsze niż mieszkanki Smardzewic, bo kiedy średnia długość nosa tych ostatnich wynosi 47 mm, to Płońszczanki cechuje cyfra 44, a Sandomierzanki 42 mm.

Szerokość nosa ulega też stosunkowo znacznym wahaniom, max. mężczyzn wynosi 43 mm, min 31, u kobiet max. 42, minimum 30 mm. Największa liczba mężczyzn, bo 61% posiada nosy od 36 do 40 mm szerokie, nosy kobiet są węższe, bo największa ich liczba (86%) posiada nosy zawarte pomiędzy 30 a 35 mm szerokości. O tem jak wzrasta i maleje szerokość nosa daje pojęcie następujące zestawienie:

	Mężczyźni.		Kobiety.	
	Cyfra bezwzgl. i %.		Cyfra bezwzgl.	%.
od 30 do 35 mm	29		43	86
„ 36 „ 40 „	61		6	12
„ 40 „ 43 „	10		1	2

W porównaniu z Płońskiem ludność Smardzewic różni się nieco większą szerokością nosa, która wynosi tam wśród mężczyzn 34, wśród kobiet 30 mm, natomiast wykazuje stosunki bardzo zbliżone do Sandomierskiego, gdzie szerokość nosa mężczyzn wynosi 36 mm, kobiet zaś 33.

Wskaźnik nosa. Rozpatrując wyprowadzone z pomiarów długości i szerokości nosa wskaźniki widzimy, że wahają się one

w znacznych granicach, szczególnie u mężczyzn. Najmniejszy wskaźnik u kobiet wynosi 58, największy 95, mężczyźni mają tę skalę jeszcze większą, bo przy maximum 93, minimum u nich wynosi 51. Wprawdzie na jednym i drugim końcu skali nie mamy stałego łańcucha wskaźników, a jest on wielokrotnie przerwany, ale i w średnich wartościach istnieją dwie luki dla obojga płci (66 i 68), a i w całym przebiegu wskaźnika trudno się dopatrzeć większego wzniesienia krzywej. Stosunkowo częściej grupuje się u mężczyzn wskaźnik około 70, ale u kobiet niepodobna znaleźć czegoś podobnego, bo tam od wskaźnika 60 do 80 pomieszana jest bez porządku częstość występowania od 2% do 10%.

O rozkładzie wskaźników daje pojęcie załączona tabliczka.

	Mężczyźni.		Kobiety.	
	Cyfra bezwzgl. i %.		Cyfra bezwzgl.	%.
od 51 do 60	5		4	8
„ 61 „ 70	41		18	36
„ 71 „ 80	39		25	50
„ 81 „ 90	13		1	2
„ 91 „ 95	2		2	4

Niezależnie od tego można wskaźniki rozklasyfikować inaczej, a mianowicie na następujące kategorie nosów:

wąskie (<i>leptorhinia</i>)	o wskaźnikach do 68
średnie (<i>mesorhinia</i>)	„ „ od 69 do 81
szerokie (<i>platyrhinia</i>)	„ „ „ 82

co też czynię w niżej zamieszczonej tablicy, zestawiając otrzymane przezemnie cyfry z odnośnemi cyframi, wziętymi z pracy Rutkowskiego nad ludnością włościańską powiatu płońskiego:

	Smardzewice (Lenczewicz)			Płońskie (Rutkowski)	
	mężczyźni	kobiety		mężcz. %	kobiety %
		cyfra bezwzgl. i %	cyfra bezwzgl.		
Nosy wąskie	25	18	36	47	48
„ średnie	62	29	58	52	51,5
„ szerokie.	13	3	6	1	0,5

Ludność Smardzewic w głównej swej masie należy do kategorii średnionosej, 62% mężczyzn i 58% kobiet posiada wskaźnik nosowy zaliczony do tej kategorii. Pozatem znaczną domieszkę stanowi tam wązkonosowość, bo 25% u mężczyzn i 36% u kobiet. W stronę szerokonosowości zboczenie jest znacznie mniejszem, gdyż wynosi ono u mężczyzn 13%, a u kobiet zaledwie 3%. Ludność Sandomierskiego i Płońskiego jest podobnie w większości przypadków średnionosowa, średni wskaźnik dla Sandomierzan wynosi 74,5, dla Sandomierzanek 74,6, w Płońskiem odpowiednie wskaźniki wynoszą 68,7 i 69,4. Zarówno w Płońskiem jak w Smardzewicach kobiety zdradzają większą tendencję ku wązkonosości niż mężczyźni, co się wyraża zarówno w mniejszej ilości nosów szerokich i średnich, jak i w większej ilości nosów wązkich. Wogóle zaś ludność Smardzewic zawiera mniej elementów wązkonosych niż Płończanie, na korzyść nosów średnich i szerokich, bo kiedy pierwszych w Płońskiem jest 52% (mężczyźni) i 51,5% (kobiety) to w Smardzewicach 62% i 58%. Ilość nosów szerokich wśród mieszkańców Smardzewic jest znacznie większa niż w Płońskiem; tam tylko 1% mężczyzn i 0,5% posiadało nosy szerokie, w Smardzewicach 13% mężczyzn i 3% kobiet wykazuje nosy z wskaźnikiem wyższym niż 81.

Kształt nosa. Niezależnie od pomiarów nosa, notowałem dane opisowe, jakie nie dają się ująć w cyfry, a jednak wpływają na wygląd fizjonomii. Już po zbadaniu paru osobników zauważyłem charakterystyczny kształt nosa, wyrażony w mniejszym lub więk-



Fig. 4. Profil typowego nosa. Wymiary podane w tablicach pod 56. (Według fotograficznego zdjęcia autora).

szym stopniu u bardzo wielu mieszkańców Smardzewic. Spostrzeżenie to okazało się tak trafnem, że zaraz pierwszego dnia mogłem na oko odróżniać ludność rdzenną od napływowej i mieszanej, ku wielkiemu zdziwieniu, pytających mnie o swe pochodzenie, włościan. Barwa oczu, odległość pomiędzy otworami usznemi i inne cechy jednolitością swego występowania cechowały ludność wsi, ale kształt nosa zajmował w tej sprawie stanowisko dominujące. Z profilu typowy nos smardzewicki, wyrażony szczególnie wybitnie wśród mężczyzn, wykazuje *grzbiet bardzo lekko falisty, prawie prosty*, rozpatrując go en face i z góry widzimy, że jest on *spiczasty, bez wydętych nozdrzy*, a dolna część, w której mieszczą się otwory, przedstawia się w kształcie *trójkąta równobocznego*.

Taki typowy dla Smardzewic nos posiada grzbiet średni, czasami wązki, rzadziej szeroki. Nos o grzbiecie płaskim zaobserwowałem tylko u jednego mężczyzny, pozostałe zaś kształty występowały tak często, jak o tem świadczy tabelka następująca:

Grzbiet nosa.	Mężczyźni.	Kobiety.	
	Cyfra bezwzgl. i %.	Cyfra bezwzgl.	%.
wązki	18	10	20
średni	76	34	68
szeroki	5	6	12
płaski	1	—	—

Oprócz szerokości grzbietu nosa notowałem też kształt linii, jaką tworzy grzbiet, wyróżniając na tej podstawie nosy: prosty, falisty, wklęsły, wypukły, hakowaty i zadarty, a rezultat tych obserwacji podaję w tablicy następującej:

Grzbiet nosa.	Mężczyźni.	Kobiety.		
	Cyfra bezwzgl. i %.	Cyfra bezwzgl.	%.	
prosty	25	9	18	
falisty	27	9	18	
wklęsły {	lekko	24	19	38
	miernie	12	13	26
	silnie	3	—	—
wypukły {	lekko	6	—	—
	miernie	1	—	—
	silnie	—	—	—
hakowaty	1	—	—	
zadarty (lekko)	1	—	—	

Najpospolitszym kształtem nosa jest więc nos lekko falisty, przechodzący czasami w lekko-wklęsły, kiedyindziej zaś w prosty, pozostałe kształty trafiają się rzadziej, szczególnie wśród kobiet, które nieposiadają zupełnie nosów wypukłych, hakowatych i zadartych, cech występujących wśród mężczyzn po 1% przypadków. Podobnie nos płaski, silnie wklęsły notowałem tylko u jednego mężczyzny. W zakresie kształtów nosa, podobnie jak pod wieloma innymi względami, kobiety wykazują większą jednolitość, mniejszą zaś skalę wahań.

Nie mogę porównywać bezwzględnie wyniku swoich badań w tym względzie z danymi dla Galicyi, ogłoszonymi przez Kopernickiego, gdyż nie wiem jakie kształty zaliczał on do swoich kategorii nosów garbatych, prostych, płaskich i zadartych. Uważając jednak moje kategorie nosów prostych, falistych i lekko wklęsłych za odpowiadającą nosom prostym w pracy Kopernickiego, nosy wklęsłe za płaskie, a wypukłe za garbate pozwolę sobie zestawić materiał Kopernickiego z moim w następujący sposób (cyfry wyrażają częstość występowania w odsetkach):

Nosy.	Smardzewice.		Podhale.	Równiacy.	Kobiety z Galicyi.
	m.	k.	m.	m.	
garbate	7	—	22,2	7,4	5,3
proste	76	74	61,1	57,2	63,9
płaskie	15	26	1,7	15,8	12,3
zadarte	2	—	15,4	19,2	18,4

Porównywując cyfry zestawione w tej tabelce, zauważymy, że pod względem kształtu nosa mieszkańcy Smardzewic zbliżają się bardziej do ludności równin galicyjskich, ci ostatni przewyższają jednak znacznie Smardzewice odsetką nosów zadartych.

Reasumując wszystko to, co było wyżej powiedziane, możemy scharakteryzować ludność Smardzewic jako średniorosłą¹⁾, o prostych blond włosach, białoskórą (mężczyźni 95%, kobiety 86%) i jasnooką; czystych błękitnych oczu jest jednak tylko 27%, reszta jasnych, to zielone (35%) i siwe (17%). Głowa włóścian smardzewickich jest dłuższa niż głowa mieszkańców Galicyi, krótsza

¹⁾ Względnie do wzrostu Polaków.

zaś niżeli w Płockiem, szerokością głowy oraz obwodem jej poziomym nie różni się ludność opisywana od swych rodaków z innych dzielnic. 73% wskaźników czaszkowych mężczyzn i 76% kobiet przypada na krótkogłowość, jest więc ludność Smardzewic wybitnie krótkogłowa z tendencją ku średniogłowości. Twarz jest krótka, stosunkowo szeroka, czemu dzięki ludność jest szerokością (mężczyźni 89%, kobiety 92%) o twarzy bądź szerokiej, bądź okrągłej. Nosy w głównej swej masie należą do kategorii średnich (*mesorhinia*), o grzbiecie średnim, prawie prostym. Lekko falisty, prawie prosty grzbiet nosa, płaskie nozdrza, spiczasty jego koniec, kształt równobocznego trójkąta, jaki ma dolna część nosa, razem wzięte najdokładniej charakteryzują włościanina Smardzewic.

Taki charakterystyczny dla wsi opisywanej typ, na który składa się w pierwszym rzędzie dopiero co opisany kształt nosa i jasne najczęściej w zielonawych odcieniach oczy, a następnie jednostajność niektórych wymiarów czaszki, jak np. odległość pomiędzy otworami usznymi, zasiadł w samym środku wsi, w jedną i drugą stronę, bliżej jej końców, charakterystyczne te cechy występują mniej intensywnie i rzadziej. Smardzewice ciągną się w kierunku zachodnio-wschodnim, prostopadle do Pilicy; środek wsi zamieszkały jest przez ludność tubylczą, późniejsi zaś przybysze osiedlali się i osiedlają na jej krańcach. Nie więc dziwnego że spostrzegamy tam nieco elementu odmiennego, wnoszonego najczęściej drogą małżeństw z kobietami wsi sąsiednich. Tak np. wśród mieszkańców zachodniego krańca Smardzewic więcej jest błękitnych oczu i jasnoblond włosów, co będzie zrozumiałem, gdy nadmienię, że o dwie wiorsty na zachód od Smardzewic leży wieś Smolszewice, której mieszkańcy posiadają przeważnie oczy błękitne i włosy jasno-blond.

Ciekawą rzeczą byłoby przekonać się, czy i w innych wsiach istnieją takie ośrodki typowości i czy wzajemny wpływ sąsiadujących ze sobą wsi jest wszędzie tak wyraźny. Dla wyświetlenia tej kwestyi nie można posługiwać się wyłącznie tylko pomiarami, bo np. w danym przypadku, decydującą rolę odegrały znamiona opisowe, w części nawet niedające się ująć w schematy, lub instrukcje do notowania spostrzeżeń. Cechy typowe, po których odróżniamy nawet większe grupy ludzi występują może wybitniej w częściach miękkich, czego przykładem jest to, co wyżej napisa-

łem o kształcie nosa. Najoczywistszym przykładem niech nam w tym celu posłużą nasi żydzi: z najdokładniej zanotowanych pomiarów i obserwacji, antropolog nie zawsze wyróżni rasę semicką, wtedy gdy niespecjalista na pierwszy rzut oka pozna w przedstawianym sobie osobniku rysy żydowskie.

Jeżeli teraz zechcemy zestawzić razem mężczyzn i kobiety, to przekonamy się, że te ostatnie różnią się od swych mężów i braci niższym wzrostem, odpowiednio do tego mniejszą rozwartością ramion, większą o 10^o/_o odsetką skóry płowej, zupełnym brakiem śniadej i większą odsetką ciemnych włosów. Długość i szerokość głowy włoscianek jest mniejszą niż mężczyzn, są one zarówno jak i mężczyźni w głównej swej masie krótkogłowe, z mniejszą jednak niż oni domieszką elementu długogłowego. Mniejszy obwód głowy, łącznie z mniejszymi wymiarami jej długości i szerokości wskazują na to, że mieszkanki Smardzewic posiadają głowy mniejsze od swych braci i mężów. Twarze kobiet są też krótsze i węższe niż mężczyzn, ale równomierne prawie zmniejszenie tych dwóch wielkości pozostawia je w kategorii szerokolicej wraz z mężczyznami. Nosy, odpowiednio do twarzy, mają też drobniejsze wymiary, wykazując jednak o 11^o/_o więcej wężkonosości (*leptorhinia*). Wogóle skala wahań wielkości jakiegoś pomiaru, lub częstości występowania jakiejś cechy, jest wśród kobiet mniejsza niż wśród mężczyzn, a częstokroć przesunięta niejako w dół, skutkiem czego wymiary kobiet są pod wszystkimi względami mniejsze niż mężczyzn.

W porównaniu z Podhalanami, uważanymi przez prof. Kopernickiego, za najczystsza rasę polską, okazuje się, że ludność opisywana jest od nich niższa, zupełnie nie różni się barwą skóry, oraz zbliża się bardzo pod względem ogólnego jasnego zabarwienia włosów i oczu. Kształtem czaszki ludność Smardzewic najbardziej zbliża się do Podhalan, przewyższając pod tym względem równiaków Galicyi, bo kiedy u tych krótkogłowość spotyka się w 67,3^o/_o wypadkach, to w Smardzewicach wśród mężczyzn występuje ona w 73^o/_o, a wśród kobiet w 76^o/_o przypadkach, wtedy gdy na Podhalu krótkogłowców jest 91^o/_o. Kształtem twarzy różnią się włoscianie ze Smardzewic od Podhalan o tyle, że znacznie przeważają wśród nich twarze szerokie, podczas gdy na Podhalu okrągłe; obie te kategorie należą jednakże do twarzy krótkich, długich i owalnych twarzy niema w Smardzewicach zu-

pełnie, wtedy gdy na Podhalu stanowią one 2,9% liczby ogólnej, pod tym więc względem budowa morfologiczna bardziej jest ustalona w Smardzewicach, niżeli na Podhalu. Kształt nosa Podhalan różni się o tyle, że przy mniejszym procencie nosów prostych, dominujących i tam i tu, częściej zdarzają się nosy garbate i zadarte, w Smardzewicach za to częściej niż na Podhalu występują nosy płaskie.

Widzimy więc, że opisana ludność zbliża się bardziej ku czystej rasie polskiej, przechowanej na Podhalu, niżeli mieszkańcy Kutnowskiego, Płońskiego i Lubelskiego; szczególnie interesująca jest krótkogłowość, jako wybitna cecha ludności polskiej. Być może, że taką czystość (względną) typu wyjaśniać należy jako stopniowe przejście od Podhala do Polski północnej, w tym bowiem kierunku, według Kopernickiego, zwiększa się długość, ale twierdzić tego na pewno nie można, gdyż nie wiemy, jak wygląda ludność zamieszkująca południe Królestwa, natomiast pod względem niektórych cech zwracałem uwagę, że Smardzewice bardziej zbliżają się do Podhala, niżeli do równin Galicyi, z czego można wnioskować że kształty właściwe Podhalanom nie zanikają stopniowo w miarę posuwania się na północ, a Smardzewice nie leżą w pasie przejściowym, lecz raczej są oazą, w której pewne cechy zachowały do pewnego stopnia swą pierwotną czystość. Przemawia za tem i zachowanie etnograficznych przejawów życia, Gloger¹⁾ o chłopie opoczyńskim pisze, że żyje on dziś prawie jeszcze tak jak za czasów Piasta. Smardzewice leżą w kącie, utworzonym przez skracającą tu na północo-wschód Pilicę, okolica cała do połowy ubiegłego stulecia pokryta była olbrzymiami lasami, które nawet obecnie po znacznem wytrzebieniu uchodzą za wspaniałe; rzeka tedy i lasy utrudniały dostęp do wsi, pozostawiając ten kawał ziemi samemu sobie i chroniąc go od wpływów obcych. Z tych względów można się spodziewać, że nie tylko w Smardzewicach ale i w okolicy stosunki antropologiczne mogą różnić się od pozostałych miejscowości kraju, ale różnicę zaobserwowaną pomiędzy mieszkańcami Smardzewic i najbliższymi wsiami możnaby wytłumaczyć inaczej. Oto prof. Piekosiński dowodzi, że wśród mieszkańców wsi królewskich, a w części i klasz-

¹⁾ Gloger. Ubioro ludu, w pracy zbiorowej: „Królestwo Polskie“ t. II. Warszawa 1904.

tornych zachowała się najczystsza rasa pierwotnych Polaków, podczas gdy ludność wsi rycerskich i szlacheckich w znacznej części składała się z jeńców wojennych; czy więc przyczyna niejakię odrębności morfologicznej ludności Smardzewie nie leży w tem, że jest to wieś klasztorna, której ludność nie krzyżowała się (a przynajmniej bardzo mało) z jeńcami wojennymi, osadzanymi we wsiach rycerskich?

CZĘŚĆ DRUGA.

M a t e r y a ł k o s t n y .

Pochodzenie materiału. Dla przekonania się, czy ludność współczesna różni się od wymarłej, starałem się o zdobycie materiału, jaki wyświecił by tę kwestyę. W tym celu rozpytywałem włościan, czy nie znajdują gdzie w okolicy szczątków ludzkich, w rezultacie czego trafiłem na ślady staro cmentarza. Na pastwisku wiejskiem, leżącym prawie nad samym brzegiem Pilicy, dzieci pasące bydło wygrzebywały kości ludzkie; mnóstwo materiału uległo z biegiem czasu zniszczeniu bo np. ktoś opowiadał mi, że jeszcze będąc dzieckiem, znajdował tam kości. Starożytności cmentarza nie udało mi się odcyfrować, starzy gospodarze, rozpytywani o niego, wiedzieli za ledwie, że w tym miejscu ongi stał krzyż¹⁾, a jeden z najstarszych włościan przypomniał sobie, że ojciec opowiadał mu, jakoby krzyż oznaczał miejsce wiecznego spoczynku ludzi, co zginęli śmiercią gwałtowną. Moznaby przypuszczać, że trafiłem na cmentarz choleryczny, ale prawidłowo, rzędem ułożone szkielety, ze skrzyżowaniami na piersiach rękoma nie zupełnie potwierdzają przypuszczenie, musieli to więc być chrześciance, ludzie grzebani bez wielkiego pośpiechu. Trupy składane były w trumnach, zgniły one jednak zupełnie i tylko wązki pas próchnicy, otaczający szkielet, świadczył o takim sposobie grzebania. Z części miękkich nie pozostało ani śladu, przechowały się tylko jasnoblonde włosy kobiece, kawałek sukna ciemno-żółtej barwy i drewniany o 5 otwo-

1) Informacja ta okazała się prawdziwą, bo znalazłem w piasku jego ślady w postaci skupienia próchnicy.

rach guzik, kształtem swoim i położeniem (przy miednicy) wskazujący na to, że przyszyty był do spodni.

Z tego, co dowiedziałem się od ludzi miejscowych i sam widziałem wnoszę, że grzebano tam umarłych nie później, niż w XVIII wieku. Poszukiwania na tym cmentarzu prowadzone być mogły z większym powodzeniem przed kilkunastu laty, kiedy woda i ludzie nie odgrzebywali pochowanych zwłok, mnie bowiem nie udało się zdobyć wiele materiału. Znalazłem zaledwie 4 całkowite szkielety, szczękę dziecienną, część czaszki z zębami całkowicie ukrytymi w zębodołach (dziecinną) i kończyny dolne wraz z pasem miednicowym. 3-y czaszki przywiezione stamtąd ofiarowałem Pracowni Antropologicznej Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.

Taki rezultat poszukiwań nie zadowolnił mnie, to też wystarałem się za pośrednictwem p. Dziubałtowskiego o pozwolenie na zbadanie zwłok spoczywających w podziemiach klasztoru. Tam znów nie mogłem zużytkować wszystkiego materiału, ponieważ większość zwłok znajdowała się w wielkim nieporządku, będąc poprzewracaną, a innych znów, nie zgniłych jeszcze, nie można było przewracać z boku na bok, lub urywać im wiszące na skrawku skóry czaszki, gdyż wpadło by się w konflikt z obyczajem poszanowania ciał zmarłych. Pomierzyłem tedy zaledwie 6 osobników, pochodzących z końca XVIII i pierwszej połowy XIX wieku.

Wobec tego rozporządzam danymi dotyczącymi 10 osób zmarłych, w wieku dojrzałym lub starym, w czem 4 kobiety i 6 mężczyzn. Oprócz tego zmierzyłem wzrost dwóch trupów, pominiętych w tablicach, ponieważ innych wymiarów nie udało mi się zdobyć. Są to dwaj mężczyźni o wzroście wynoszącym 1520 i 1620 mm, przyczem ostatni, według przypuszczeń proboszcza ks. Kalinowskiego był, jako gwardyan, obcym przybyszem. Z powodu szczupłości materiału nie mogę wyprowadzać wniosków z porównania ludności współczesnej z umarłą, jednak podanie w niniejszej pracy tablic z pomiarami i obserwacjami, jak również opisu materiału kostnego uważam za rzecz pożyteczną, choćby dlatego, że nieogłaszany materiał zginie dla nauki, a ogłoszenie go może się zawsze przydać do takiej, czy innej pracy¹⁾.

¹⁾ Rezultaty pomiarów i wyprowadzone z nich wskaźniki zamieszczam w tablicy, dołączonej do niniejszej „charakterystyki”. Zamie-

Czaszka właściwa (neurocranium). Długość i szerokość czaszki podobnie jak i odpowiedni wskaźnik nie wykraczają poza granice skali wahań odnośnych wielkości u osobników żywych. Wskaźników wyliczonych z pomiarów nad osobnikami żywymi nie można porównywać z wskaźnikami czaszek pozbawionych części miękkich, gdyż wskutek niejednakowej grubości mięśni, ścięgien i t. p. na czole, potylicy i bokach głowy, wskaźnik czaszki osobnika żywego jest wyższy, niż wskaźnik tej samej czaszki po spreparowaniu. Broca uważa, że zwiększenie to wynosi 2 na wskaźniku, aby jednak nie przesadzić, przy klasyfikowaniu zbadanych czaszek, zwiększyłem wskaźniki tylko o 1, poczem w porównaniu z ludnością współczesną widzimy co następuje:

	Wśród ludności współczesnej.	Wśród ludności zmarłej.
czaszek długogłowych	0,6 ^o / _o	—
„ podługogłowych	5,8 ^o / _o	—
„ średniogłowych	19,2 ^o / _o	11,2 ^o / _o
„ krótkogłowych	49,8 ^o / _o	33,3 ^o / _o
„ wyraźnie krótkogłowych	23,8 ^o / _o	55,5 ^o / _o

Jakkolwiek ostrożność obowiązująca w badaniach naukowych nie pozwala na twierdzenie, że dawniej krótkogłowość była w Smardzewicach wyrażona wybitniej, to jednak trudno przypuścić, ażeby tylko zbieg okoliczności zdecydował o zupełnym braku długogłowości i przewadze wyraźnej krótkogłowości. Nie znaczy to bynajmniej, aby w niedawnej przeszłości nie było tam zupełnie długogłowców, ci mogli istnieć i prawdopodobnie istnieli, ale musiało ich być niewiele, kiedy nie natrafiłem ani na jedną czaszkę długogłową. Powstrzymując się z powodu szczupłości materiału od wyprowadzania ztąd wniosków, zaznaczę jednak, że Rutkowski zauważył objaw zupełnie podobny. Zbadawszy 20 czaszek z cmentarza pochodzącego z XVIII wieku znalazł wśród nich większą ilość procentową krótkogłowców, niż wśród ludności współczesnej, co objaśnia tem, że w liczbie tych 20 czaszek „była zapewne co najmniej połowa mieszczkańskich, a mieszczkanie, ze względu na obecnie przeważający wśród nich typ

ściłem w niej prawie tylko te pomiary, które można porównywać z odpowiednimi pomiarami na materiale żywym.

piwnookiego bruneta, byli prawdopodobnie i dawniej dostarczycielami krótkogłowości⁴. W temże samem Płońskiem w grobach rzędowych znajdował Rutkowski tylko czaszki długogłowe, Talko-Hryncewicz¹) spotykał na czaszkach Drewlan, Polan, Krzywiczian i Seytów wybitnie wyrażoną długogłowość, podobnie jak wśród mieszkańców Wilna z XVI i XVII wieku²), choć u tych ostatnich w znacznie mniejszym stopniu. Podobnie nie liczne czaszki z przed lat 1000, opisane przez Kopernickiego, Dudrewicza i in., są długogłowe, wtedy gdy czaszki mieszczan krakowskich z XVII i XVIII wieku³) oznaczają się krótkogłowością.

Najmniejsza zanotowana odległość pomiędzy otworami usznemi wynosi 115 mm, jest więc o 5 mm mniejszą niż wśród ludności żywej, oczywiście na taki rezultat wpłynęła istota materiału badanego, na szkieletach bowiem odległość ta, dzięki nieobecności skóry musi być mniejsza. Obwód poziomy głowy przedstawia podobnież skalę wahań przesuniętą w dół, bo kiedy minimum na materiale żywym wynosi 510 mm, to na martwym 500, maximum zaś na pierwszym 580, na drugim tylko 540 mm. Wziąwszy pod uwagę materiał (czaszka bez skóry) zauważymy, że i pod tym względem czaszki ludności wymarłej nie różnią się od współczesnej. Czaszki wykopane nad Pilicą mogłem wymierzyć dokładniej, przyczem okazało się, że są one średniowysokogłowe (*orthocephalia*), wązkopotylicowe (*leptooccipitalia*), wązkoczolowe (*leptofrontia*); otwór potylicowy (*foramen occip. magnum*) posiadał wskaźniki należące do kategorii *lepto*, *meso* i *eurymedullaria*, czyli kształt jego był bardzo urozmaicony.

W zakresie cech morfologicznych czaszki prawie nie wykaczają poza wahania normalne, rzadziej występujące objawy zauważyłem tylko na czaszkach №№ 3 i 4. Mianowicie pierwsza z nich posiada kość wydzieloną 24 mm długą, 14 mm szeroką na

¹) Talko-Hryncewicz J. przyczynek do poznania świata Kurhanowego Ukrainy. Materiały antr.-archeologiczne, t. IV. 1900.

²) Tenże. Mieszkańcy Wilna z XVI i XVII wieku. Materiały antr.-archeolog. t. IX. 1907.

³) Kopernicki. Czaszki przedmieszczan Krakowskich. Zbiór wiadomości do antropologii krajowej. t. XI, 1887.

wierzchu czaszki, bo pomiędzy szwem wieńcowym (*sutura coronalis*) i strzałowym (*s. sagittalis*), druga zaś posiada w obydwu szczękach tylko po jednej parze siekaczy.

Szkielet twarzy (splanchnocranium). Długość i szerokość twarzy jest nieco mniejsza, co znów uwarunkowane jest nieobecnością części miękkich.

Wskaźnik twarzy $\left(\frac{\text{cięciwa nasion-gnathion} \times 100}{\text{cięciwa zygion-zygion}} \right)$ waha się od 81,62 do 96,3, czem nie przekracza maximum, ani minimum, wskaźnika u osobników żywych.

Kształt nosa czaszek polskich jest niezmiernie chwiejny, bo nawet w zakresie tak niewielkiego materiału jakim rozporządzam, wskaźnik:

$$\frac{\text{szerokość otworu gruszkowatego} \times 100}{\text{wysokość nasion—nosokolek}}$$

waha się od 38 do 56. Loth¹⁾ zbadawszy 26 czaszek mazurów znalazł maximum wskaźnika równa 60 a minimum 42, co uważa prawdopodobnie za objaw dziwny, jak się można domyślać z wykrzyknika umieszczonego obok w nawiasie. Tem dziwniejszy rezultat wypadł mnie, bo przy 10 czaszkach skala wahań została tak samo rozległą, podpadającą również pod cztery kategorie, choć nieco względem tamtej przesunięta. W odsetkach spotykamy czaszek:

	w Smardzewicach (Lencewicz).	w Żbikowie (Loth).
silnie wązkonosych (<i>hyperleptorhinia</i>)	10 ^o / _o	—
wązkonosych (<i>leptorhinia</i>)	20 ^o / _o	36 ^o / _o
średnionosowych (<i>mesorhinia</i>)	30 ^o / _o	36 ^o / _o
szerokonosych (<i>platyrhinia</i>)	40 ^o / _o	24 ^o / _o
ponad szerokonosych (<i>hyperplatyrhinia</i>)	—	4 ^o / _o

O ile można porównywać taki niewielki materiał, widzimy, że szerokonosowość wyrażona jest w Smardzewicach nieco wyraźniej niż w Żbikowie, wyraźniej też, niż wśród współczesnej ludności Smardzewic.

¹⁾ Loth E. Przyczynek do kranjologii polskiej. Materiały archeologiczno-antropologiczne i etnograficzne, t. XI, 1910 r.

Skala wahań wskaźnika oczodołowego jest tak wielka, że nawet wśród czaszek wykopanych nad rzeką, waha się jego wielkość od 75 do 105,56, wkraczając tym samym do wszystkich przyjętych kategorii (*chamae, meso et hypsiconchia*). Jest to skala bardzo rozległa nawet w porównaniu z materiałem pozauropejskim, a możnaby ją jeszcze rozszerzyć, gdyby nie to, że prawy oczodół czaszki № 1 był pęknięty, a pomimo odjęcia od wysokości oczodołu szerokości szczeliny, wskaźnik pozostał bardzo wysoki, bo równy 113,51. Bądź co bądź zaznaczam, że zauważona przez L o t h a na czaszkach mazurów wielka chwiejność wskaźnika oczodołowego, zarówno jak i częsta asymetria obydwu oczodołów występuje też na czaszkach smardzewickich.

Podniebienie czaszek wykopanych, pomimo ich bardzo niewielkiej liczby posiada wskaźnik, podpadający pod wszystkie 3 kategorie (*lepto, meso et eurystaphylina*), w dodatku czaszka № 2 posiada ślad kości przedszczękowej.

Zęby są przeważnie mierne, osadzone prosto, tylko czaszka № 3 posiada szczękę i żuchwę osadzone nieco skośnie, podobnie jak zęby. Wskaźnik skośności szczęki górnej:

$$\frac{\text{basion-prosthion} \times 100}{\text{nasion-basion}}$$

przypada na prostoszczękowość (*orthognathia*), tylko raz wielkość jego wyniosła 101,03, przesuując wzmiankowaną czaszkę do kategorii średnioszczękowych (*mesognathia*).

Wzrost. Oprócz długości całych szkieletów podanej w tablicach, zmierzyłem wzrost dwu zwłok, który to wymiar pomiąłem w tablicach, ponieważ więcej pomiarów nad nimi wykonać nie mogłem. Jeden z nich, prawdopodobnie przybysz obcy, wyróżniał się na oko swym wysokim wzrostem, wynoszącym 1620 mm. Pozatem wielkość tego pomiaru chwieje się od 1470 do 1610 mm, będąc całkowicie objęta przez skalę wahań wzrostu osobników żywych. Biorąc pod uwagę, że długość szkieletu, z powodu braku mięśni, skóry i t. p. na głowie i podszwach, jest mniejsza, niż wysokość człowieka żywego, spostrzeżemy, że wzrost ludności wymarłej zbliża się do średniej wzrostu ludności współczesnej.

Kończąc, poczuwam się do obowiązku podziękowania p. E. Jurewiczównie, za przygotowanie z pojedynczych schematów tablic, dołączonych do pracy niniejszej.

RÉSUMÉ.

M-r Stanisław Lencewicz:

**Caractéristique anthropologique de la population
de Smardzewice.**

(du Laboratoire Anthropologique de la Société Scientifique de Varsovie).

Note présentée par M. K. Stołyhwo.

L'auteur examina sous le rapport de la constitution physique les habitants du village Smardzewice (arrondissement d'Opoczno, gouvernement de Radom dans le Royaume de Pologne. Ce travail comprend 100 paysans et 50 paysannes âgés de 17 à 62 ans. Mais il n'y a que 9,3⁰/₀ d'individus au-dessous de 20 ans et 12⁰/₀ au-dessus de 49; la plupart de la population examinée était de l'âge adulte. Tous les individus examinés (exceptés 15) sont des laboureurs, 13 parmi eux ont en outre un métier quelconque, 2 ne cultivent point la terre. Cè sont sans aucun doute des paysans autochtones polonais, qui ne sont point atteints par l'influence dégénérée des villes.

Dans la I partie, l'auteur décrit les caractères particuliers et les compare avec des caractères conformes de la population d'autres contrées. Le tableau ci-joint nous donne les maximum et les minimum des variations observées:

La stature de la majorité des hommes (30⁰/₀) oscille de 1600—1649 *mm*; la stature des femmes (34⁰/₀) de 1500—1549. L'envergure des mains chez les hommes est le plus souvent (42⁰/₀) 1770—1799, chez les femmes 1560—1599. La peau blanche est chez 95⁰/₀ d'hommes et chez 86⁰/₀ de femmes. La peau plus foncée se trouve seulement chez 4⁰/₀ d'hommes et chez 14⁰/₀ de femmes, une seule fois l'auteur remarqua la peau brune.

	Hommes		Femmes	
	min.	max.	min.	max.
Taille ¹⁾	1470	1765	1390	1710
Envergure des mains	1570	1915	1320	1770
Longueur de la tête	158	200	170	192
Largeur "	135	165	140	160
Circonférence horizontale de la tête	520	580	510	560
Distance entre les trous auriculaires	130	155	120	150
Indice céphalique	74	89	77	88
Hauteur de la face.	101	135	95	120
Largeur "	128	155	120	143
Indice facial	73	100	73	94
Hauteur du nez.	42	61	41	55
Largeur "	31	43	30	42
Indice nasal	51	93	58	95

Les yeux sont le plus souvent clairs:

	hommes	femmes
bleus	27 ⁰ / ₀	26 ⁰ / ₀
verts	35 ⁰ / ₀	26 ⁰ / ₀
gris	17 ⁰ / ₀	20 ⁰ / ₀
bleu-foncés	2 ⁰ / ₀	4 ⁰ / ₀
bruns	19 ⁰ / ₀	24 ⁰ / ₀

Les cheveux blonds se rencontrent chez 61⁰/₀ hommes, et chez 44⁰/₀ de femmes. Les châains et bruns sont chez 38⁰/₀ d'hommes, chez 56⁰/₀ de femmes. Des cheveux roux et des cheveux ondulés ne se rencontrèrent qu'une seule fois. Tous les cheveux étaient lisses.

La tête des hommes a en moyenne la longueur de 189,21, la largeur de 155; celle des femmes est plus courte (180,82) et plus étroite (149,6), car la circonférence horizontale de la tête de l'homme est de 557, de la femme 538. L'indice céphalique peut se résumer ainsi:

¹⁾ Toutes les mesures sont prises en millimètres.

	hommes	femmes
Dolichocéphales (indice cephal. 74)	1 ⁰ / ₀	—
sous-dolichocéphales „ 75 à 77	7 ⁰ / ₀	4 ⁰ / ₀
mésocéphales „ 78 à 80	19 ⁰ / ₀	20 ⁰ / ₀
brachycéphales „ 81 à 84	49 ⁰ / ₀	52 ⁰ / ₀
hyperbrachycéphales (indice cephal. 85 et au delà)	24 ⁰ / ₀	24 ⁰ / ₀

D'après ce tableau nous voyons la prépondérance des brachycéphales à Smardzewice, mais tout de même on y rencontre des dolichocéphales. L'indice céphalique est tracé graphiquement sur le tableau 3 du texte polonais. Les chiffres placés horizontalement donnent la valeur de l'indice, placés verticalement sa fréquence en $\%$. Ces données montrent que la principale masse des indices se trouve de 81 à 84, aux deux extrémités des brachycéphales.

Les habitants de Smardzewice ont les faces plus courtes, (hommes 117, femmes 106) que la population des autres contrées examinées; la largeur ne différant pas, l'indice facial est plus grand qu'ailleurs :

	hommes	femme
chamaeprosopes (indice au dessous de 90) . .	89 ⁰ / ₀	92 ⁰ / ₀
leptoprosopes („ „ dessus „ 90) . .	11 ⁰ / ₀	8 ⁰ / ₀

Le nez des paysans de Smardzewice a en moyenne la longueur de 51 *mm*, des paysannes 47. L'indice nasal nous prouve que les plus communs sont les nez moyens, mais on rencontre aussi un certain nombre de leptorhiniens. Voici le tableau relatif:

	hommes	femmes
leptorhiniens	25 ⁰ / ₀	36 ⁰ / ₀
mésorhiniens	62 ⁰ / ₀	58 ⁰ / ₀
platyrhiniens	13 ⁰ / ₀	6 ⁰ / ₀

En résumant la I partie nous pouvons caractériser les habitants de Smardzewice comme possédant la taille moyenne, avec des cheveux lisses et blonds, la peau blanche, les yeux clairs. Réunissant les individus qui ont la peau blanche et les yeux clairs, l'auteur a compté 50⁰/₀ parmi les hommes 36⁰/₀ parmi les femmes. Les individus à cheveux bruns et à peau blanche forment 26⁰/₀ d'hommes

et 32% de femmes. Le reste est déjà du type brun. Tout de même le type clair complet et incomplet a l'avantage sur le type brun complet ou incomplet. Le type complètement brun apparaît chez 2% d'hommes et chez 4% de femmes.

La tête de ces paysans est plus longue que celle des habitants de Galicie, plus courte que celle des habitants de Płońsk (situé plus au nord). Ni par la largeur de la tête, ni par la circonférence horizontale, l'habitant de Smardzewice ne diffère de son compatriote des autres contrées. L'indice céphalique chez 73% d'hommes et chez 76% de femmes est celui de brachycéphalie, ce qui prouve que la population de Smardzewice est précisément brachycéphale.

La face est courte, proportionnellement large, d'où vient que sa forme est large ou ronde. Les nez appartiennent à la catégorie moyenne, avec le dos rectiligne ou légèrement convexe. Le dos du nez légèrement convexe, presque droit, les narines plates, la lobule pincée et la forme d'un triangle équilatéral de la base, caractérisent le paysan de Smardzewice (fig. 4). Ce type demeure au centre du village; à ses deux extrémités ces caractères sont moins visibles. Le village Smardzewice a la direction de l'est à l'ouest perpendiculairement à la rivière Pilica. Au centre demeurent les autochtones et à ses deux extrémités les habitants immigrés. Voilà pourquoi nous y rencontrons un élément différent—suite des croisements par mariages avec des femmes des villages voisins. A l'Est du village il y a plus d'yeux bleus et de cheveux clairs: rapport au voisinage du village Swolszewice, dont les habitants ont plus distinctement le type complètement blond. En groupant les hommes et les femmes ensemble, nous voyons que ces dernières diffèrent de leurs maris et frères par la taille moins élevée et proportionnellement une moindre envergure des mains; mais on y rencontre 10% de plus de peau foncée avec l'absence absolue de peau complètement foncée, et un plus grand % de cheveux bruns.

La longueur et la largeur de la tête des femmes est plus petite que celle des hommes, elles sont également en majorité brachycéphales. Les habitantes de ce village ont les têtes plus petites que leurs maris et frères; cependant elles appartiennent encore à la catégorie de chamaeprosopes.

Les nez correspondants à ces faces sont plus petits, il y a 11⁰/₀ de leptorhiniens. En général l'échelle des variations des grandeurs d'une mesure quelconque ou la fréquence d'un caractère est chez les femmes sous chaque rapport plus petite.

En comparaison avec les habitants de Podhale, considérés par le prof. Kopernicki comme la plus pure race polonaise, les habitants de Smardzewice surpassent ceux-ci par leur stature. La forme du crâne des habitants de Smardzewice est très rapprochée de celle des habitants de Podhale et elle diffère de la forme des habitants des plaines de Galicie, où, il ya 67,3⁰/₀ de brachycéphales, et à Smardzewice 73⁰/₀, (hommes) 76⁰/₀ (femmes); à Podhale il y a 91⁰/₀ de brachycéphales. La face est chez les paysans de Smardzewice plus large, que chez ceux de Podhale, où elle est plus ronde. L'auteur ne rencontra point à Sm. de faces longues et ovales; à Podhale il s'en trouve 29⁰/₀. À Smardzewice nous avons plus souvent des nez rectilignes, à Podhale on rencontre à côté de ces derniers des nez courbés et retroussés.

Tout cela prouve que la race de Smardzewice se rapproche de la race pure de Podhale, plus que la population des environs de Kutno, Płońsk ect. Peut-être, peut-on expliquer cette pureté (relative) du type comme passage graduel de Podhale au nord de la Pologne; car, d'après le prof. Kopernicki c'est la direction de l'accroissement des dolichocéphales. On ne peut l'affirmer sans la connaissance des caractères de la population du Sud de Pologne. En comparant les résultats de l'auteur avec ceux de Meyer et Kopernicki pour la Galicie on peut voir que la population des plaines de Galice diffère plus de celle de Podhale, que celle de Smardzewice. Il faut supposer que Smardzewice est une oasis où les caractères ont conservé leur pureté primitive. Gloger écrit que le paysan d'Opoczno vit encore aujourd'hui presque comme au temps de Piast. Smardzewice est situé dans un coin formé par la rivière Pilica, qui tourne ici au nord-est. Cette contrée était jusqu'à la moitié du siècle passé couverte de grandes forêts, qui malgré le déboisement, sont aujourd'hui encore énormes. La rivière et la forêt gardaient cette contrée des influences étrangères. Non seulement à Smardzewice, mais dans la contrée voisine les rapports anthropologiques sont autres que dans le reste du pays. On peut expliquer cette différence encore d'une

autre manière. Le prof. Piekosiński démontre que parmi les habitants des villages appartenant au roi et aux couvents la race complètement pure s'est conservée, tandis que la population des villages appartenant à la noblesse se composait de prisonniers de guerre. Cela est peut-être la cause de la pureté de la race à Smardzewice, car c'était un village appartenant au couvent, dont la population ne se croisait presque point avec les prisonniers de guerre, établis dans les villages de la noblesse.

Dans la seconde partie, l'auteur décrit les matériaux ostéologiques de la contrée. Afin d'avoir ces matériaux pour la comparaison avec les vivants, on a étudié un vieux cimetière du XVIII^e siècle, on a fait aussi des mesures sur des cadavres dans un couvent. Ces cadavres étaient de la fin du XVIII^e et de la I^{re} partie du XIX^e siècle. La modicité des matériaux ne permet pas de déduire des conclusions absolument justes. Voilà cependant les résultats de ces recherches.

L'indice céphalique démontre l'absence absolue des dolichocéphales parmi la population ancienne. Le tableau suivant nous donne les catégories de l'indice céphalique, en appliquant la correction qu'on emploie en comparant l'indice du vivant avec celui du crâne d'un squelette:

	population contemporaine	population ancienne
crânes dolichocéphales . . .	0,6%	—
„ sous-dolichocéphales . . .	5,8%	—
„ mésocéphales.	19,2%	11,2%
„ brachycéphales	49,8%	33,3%
„ hyperbrachycéphales . . .	23,8%	55,5%

La population ancienne ne différait point de celle d'aujourd'hui, ni par la longueur et largeur du crâne, ni par sa circonférence horizontale, ni par l'intervalle entre les trous auriculaires. Les crânes du vieux cimetière étaient orthocéphales, leptoccipitaux et leptofrontaux, les trous occipitaux étaient de formes différentes. Ces crânes ne dépassent point les variations normales dans les caractères morphologiques. Une fois l'auteur observa sur un squelette un osselet séparé au point du bregma ayant 24 mm de longueur sur 14 de largeur; un autre crâne avait seulement une paire d'incisives à chaque mâchoire; à part ceci les dents étaient

plantées verticalement, sauf une fois où l'auteur trouva l'indice de $\left[\frac{\text{basion} - \text{prosthion} \times 100}{\text{nasion} - \text{basion}} \right] = 101$, par conséquent mésognathe.

L'échelle des variations de l'indice facial de la population ancienne ne diffère point de celle d'aujourd'hui. La forme du nez est moins constante, car même dans ce peu de matériaux l'indice nasal oscille entre 36 et 56 (!); catégories de lepto-méso-et plathyriens.

L'indice orbitaire oscille entre 75 et 105 c'est à dire entre toutes les catégories connues: chamae-méso-et hypsiconches. C'est une échelle très étendue, même en comparaison avec les matériaux trans-européens.

Enfin la stature des anciens habitants oscillait entre 1470 et 1600 ce qui correspond tout-à-fait à l'échelle des variations des habitants contemporains.

TABLICA I.

LUDNOŚĆ

Nr	Imię i nazwisko	Płeć	Wiek	Długość głowy	Szerokość głowy	Wskaźnik czaszki	Szerokość licowa
1	Magdalena Włodarczykówna	k.	18	190	160	84,29	140
2	Stanisława Głowowa	k.	22	176	153	86,93	132
3	Maryanna Dąbrowska	k.	34	185	158	81,03	126
4	Teressa Królowa	k.	30	177	150	84,75	134
5	Franciszka Składowska	k.	33	170	146	85,88	123
6	Józefa Wojtaszkowa	k.	34	180	146	81,11	125
7	Franciszka Grałkowa	k.	28	180	144	80,00	132
8	Maryanna Kowalska	k.	20	170	150	88,24	135
9	Maryanna Smokowa	k.	23	176	147	83,52	135
10	Anna Wojtaszkowa	k.	32	172	150	87,21	134
11	Józefa Borakowska	k.	18	174	147	84,48	126
12	Maryanna Głowowa	k.	25	184	152	82,61	130
13	Józefa Grałkowa	k.	22	174	152	87,36	128
14	Franciszka Zającowa	k.	18	190	145	76,32	125
15	Zofia Saternusowa	k.	28	170	140	82,35	125
16	Józefa Rospędowska	k.	29	178	152	85,39	130
17	Katarzyna Głowowa	k.	30	182	144	79,12	137
18	Maryanna Golewska	k.	23	190	150	78,95	140
19	Emilja Królowa	k.	25	176	155	88,07	120
20	*	k.	24	170	148	87,06	140
21	Maryanna Kobalczykowa	k.	37	192	149	77,60	135
22	*	k.	36	185	145	78,38	130
23	Józefa Składowska	k.	24	180	160	88,89	135
24	Paulina Wojtaszkowa	k.	21	170	140	82,35	132
25	Karolina Wawrzyńczykówna	k.	20	185	150	81,08	140
26	Maryanna Kołodziejska	k.	20	175	147	84,00	130
27	Michalina Kołodziejska	k.	22	180	148	82,22	130
28	Daniel Wojtaszek	m.	57	188	158	84,04	140
29	Jan Wojtaszek Mały	m.	60	195	160	82,05	140
30	Walerya Rozpędowska	k.	28	178	151	84,83	126
31	Adam Wojtaszek	m.	33	184	155	84,24	140
32	Tekla Wojtaszkowa	k.	36	182	140	76,92	132
33	Józef Wojtaszek	m.	19	180	157	87,22	132
34	*	m.	55	191	152	79,58	135
35	Rozalja Tumankowa	k.	32	190	150	78,95	130
36	*	m.	25	190	150	78,95	145
37	*	m.	27	193	164	84,97	145
38	*	m.	22	194	158	81,44	138
39	Antoni Składowski	m.	42	188	158	84,04	140
40	Franciszek Składowski	m.	49	188	150	79,79	135
41	Grzegorz Składowski	m.	62	190	157	82,63	146
42	Walenty Składowski	m.	51	198	160	80,81	147
43	Józefa Wiącykowa	k.	54	187	148	79,14	132
44	Jan Składowski	m.	25	182	158	86,81	140
45	Franciszek Król	m.	55	181	148	81,77	150
46	Piotr Król	m.	60	190	160	84,21	145
47	Saturnin Król	m.	30	192	151	78,65	130

WSPÓŁCZESNA.

Wysokość twarzy	Wskaźnik twarzy	Wysokość nosa	Szerokość nosa	Wskaźnik nosa	Odległość po- między otwo- rami usznemi	Obwód po- ziomy głowy	Wysokość ciała	Siąg	Barwa skóry	Barwa tę- czówki	Barwa wło- sów	Grzbiet nosa
105	75,00	41	38	92,68	138	550	1448	1550	pl.	p.	bl.	śr. f. l. wk.
120	90,91	51	35	68,63	136	530	1570	1581	b.	z.	sz.	śr., f.
110	87,30	50	37	74,00	126	540	1490	1540	b.	z.	cz.	śr., f.
110	82,09	54	33	61,11	146	530	1550	1600	b.	z.	sz.	waś., f.
114	92,68	52	32	61,54	140	520	1610	1670	b.	s.	c. bl.	śr., l. wk.
100	80,00	47	30	63,83	135	540	1560	1650	b.	bl.	sz.	śr., l. wk.
110	83,33	49	33	67,35	135	530	1582	1625	b.	z.	cz.	śr. fal.
104	77,04	45	32	71,11	135	530	1530	1650	b.	c.	sz.	śr., l. wk.
110	81,48	46	33	71,74	135	525	1560	1590	b.	p.	sz.	śr., l. wk.
105	78,36	50	35	70,00	141	520	1550	1582	pl.	z.	sz.	śr., l. wk.
104	82,54	45	33	73,33	130	520	1474	1480	pl.	z.	sz.	śr., wk.
100	76,92	43	31	72,09	133	540	1540	1610	pl.	z.	j. bl.	śr., m. wk.
103	80,47	45	36	80,00	133	530	1440	1465	b.	bl.	sz.	śr., m. wk.
111	88,80	44	33	75,00	120	540	1530	1580	pl.	p.	bl.	śr. l. wk.
100	80,00	46	34	73,91	130	510	1540	1570	b.	bl.	sz.	w., l. wk.
100	76,92	45	35	77,78	133	530	1540	1600	b.	bl.	sz.	śr., l. wk.
112	81,75	46	32	65,57	137	525	1540	1590	b.	bl.	cz.	śr., l. wk.
110	78,57	45	35	77,78	146	550	1530	1640	b.	s.	bl.	śr., m. wk.
95	79,17	42	33	78,57	136	530	1600	1670	b.	p.	cz.	śr., l. wk.
105	75,00	51	32	62,75	140	560	1478	1560	b.	s.	bl.	w., l. wk.
115	85,19	55	40	72,73	138	550	1540	1640	b.	s.	bl.	w., f.
108	83,08	50	31	62,00	138	540	1580	1650	b.	s.	bl.	w., pr.
111	82,22	50	32	64,00	137	550	1520	1620	b.	s.	bl.	śr., f.
101	76,54	49	35	71,43	136	510	1457	1545	b.	z.	bl.	sz., m. wk.
103	73,57	51	35	68,63	143	540	1470	1520	b.	bl.	bl.	śr., m. wk.
102	78,46	50	32	64,00	130	520	1550	1655	b.	bl.	bl.	śr., pr.
101	77,69	45	33	73,33	130	520	1540	1610	b.	bl.	j. bl.	śr., m. wk.
116	82,86	50	40	80,00	139	550	1530	1650	b.	bl.	bl.	[śr., f.
110	78,57	49	38	77,55	145	555	1470	1680	b.	bl.	j. bl.	śr., m. wp.
114	90,48	52	31	59,62	134	530	1450	1555	b.	s.	bl.	w. f.
121	86,43	50	32	64,00	136	550	1490	1610	b.	z.	bl.	w., l. wp.
110	83,33	45	33	73,33	132	515	1472	1545	b.	z.	sz.	śr., l. wk.
111	84,09	48	35	72,92	136	540	1590	1665	b.	bl.	j. bl.	śr., l. wp.
121	89,63	59	38	64,41	146	560	1620	1690	b.	s.	sz.	w., pr.
110	84,62	55	35	63,64	148	540	1535	1570	b.	c.	cz.	w., l. wk.
120	82,76	55	36	65,49	150	550	1720	1830	b.	z.	sz.	śr., l. wk.
120	82,76	58	35	60,34	145	570	1700	1845	b.	z.	c. bl.	śr., m. wk.
124	89,86	56	33	58,93	144	566	1687	1780	b.	c. bl.	sz.	w. l. f.
110	78,57	47	38	80,85	142	550	1675	1820	b.	s.	sz.	śr., m. wk.
112	82,96	50	37	74,00	135	545	1660	1790	b.	p.	cz.	śr., l. wk.
111	76,03	49	43	87,76	145	560	1690	1810	b.	z.	cz.	śr., l. wk.
110	74,83	51	42	82,35	150	570	1636	1720	b.	bl.	sz.	śr., pr.
97	73,48	45	37	82,22	137	540	1500	1570	b.	p.	cz.	śr., pr.
123	87,86	54	35	64,81	145	540	1570	1670	b.	z.	sz.	w. l. f.
119	79,33	54	34	62,96	140	525	1630	1700	b.	bl.	bl.	w., pr.
121	83,45	55	38	69,09	150	565	1690	1810	b.	s.	sz.	w., pr.
110	84,62	50	35	70,00	140	550	1600	1680	b.	bl.	bl.	śr., f.

Nr. Nr.	Imię i nazwisko	Płeć	Wiek	Długość głowy	Szerokość głowy	Wskaźnik czaszki	Szerokość licowa
48	Marya Wiktorowiczowa	k.	27	185	150	81,08	130
49	Juljauna Głowóna	k.	20	187	155	82,89	143
50	*	k.	31	182	152	83,52	142
51	Jan Głowa	m.	25	195	155	79,49	150
52	Andrzej Głowa	m.	35	198	159	80,30	146
53	Leon Głowa	m.	32	198	157	79,29	144
54	Jakób Sidwa	m.	33	181	157	86,74	142
55	Maryanna Mirowska	k.	21	183	155	84,70	131
56	Mikołaj Plichta	m.	47	190	154	81,05	137
57	Elżbieta Monkolowa	k.	20	180	144	80,00	130
58	Leon Król	m.	19	187	153	81,82	136
59	Piotr Król	m.	23	194	165	85,05	136
60	Marya Królowa	k.	55	182	145	79,67	125
61	Marcyanna Królówna	k.	17	180	150	83,33	130
62	Franciszek Rospędowski	m.	26	185	155	83,33	145
63	Józef Rospędowski	m.	29	195	160	82,05	145
64	Antonina Zajęcowa	k.	20	185	150	81,08	143
65	Klemens Baran	m.	35	200	162	81,41	142
66	Zofia Baranówna	k.	26	186	151	81,18	135
67	Piotr Robak	m.	49	190	162	85,26	142
68	Józefa Robakówna	k.	19	183	157	85,79	128
69	Kunegunda Dąbrowska	k.	42	190	154	81,05	131
70	Ignacy Głowa	m.	40	189	157	83,07	147
71	Anna Zaborowska	k.	30	188	158	84,04	127
72	Władysław Grzmiączka	m.	57	193	157	81,35	145
73	Paulina Zdonek	k.	21	182	151	82,97	130
74	Apolonia Macudówna	k.	22	176	149	84,64	130
75	Józef Macuda	m.	21	200	161	80,50	146
76	Józefa Macudówna	k.	17	185	150	81,08	130
77	*	m.	50	194	154	79,38	142
78	*	k.	45	177	140	79,10	125
79	*	k.	19	185	150	81,08	135
80	Aleksander Grzmiączka	m.	48	187	152	81,28	144
81	Franciszka Wojtaszkowa	k.	50	174	145	83,33	131
82	Jan Wojtaszek	m.	34	183	154	84,15	140
83	Paweł Wojtaszek	m.	24	183	158	86,34	140
84	Anna Wojtaszkówna	k.	18	185	153	82,70	131
85	*	m.	21	158	135	85,40	140
86	*	m.	38	185	154	83,24	140
87	*	m.	37	185	147	79,46	136
88	Feliks Mękarski	m.	30	187	164	87,70	140
89	Franciszek Mękarski	m.	45	187	162	86,63	148
90	Józef Ostrowski	m.	47	194	150	77,32	144
91	Daniel Ostrowski	m.	19	191	145	79,92	130
92	Ignacy Konarzewski	m.	53	185	156	84,32	144
93	Władysław Konarzewski	m.	19	187	156	83,42	149
94	Józef Daroch	m.	37	183	151	82,51	142

współczesna.

Wysokość twarzy	Wskaźnik twarzy	Wysokość nosa	Szerokość nosa	Wskaźnik nosa	Odległość po- między otwora- mi usznymi	Obwód po- ziomy głowy	Wysokość ciała	Siąg	Barwa skóry	Barwa tę- czówki	Barwa wło- sów	Grzbiet nosa
100	76,92	44	33	75,00	136	535	1670	1770	b.	s.	sz.	śr. m. wk.
113	79,02	46	35	78,26	150	550	1595	1640	b.	p.	bl.	sz., l. wk.
115	80,99	45	32	71,11	146	540	1560	1590	pl.	p.	bl.	sz., m. wk.
126	84,00	56	35	62,50	150	565	1616	1670	b.	p.	bl.	śr., l. f.
120	82,19	50	37	74,00	150	580	1745	1835	b.	c.	bl.	śr., f.
130	90,28	54	36	66,07	150	570	1670	1710	b.	p.	bl.	śr., f.
120	84,51	54	35	64,81	147	545	1640	1705	b.	z.	bl.	w., l. wp.
105	80,15	50	31	62,00	130	540	1495	1590	b.	bl.	j. bl.	śr., l. wk.
112	81,75	50	40	80,00	140	550	1638	1760	b.	z.	bl.	śr., pr.
111	85,38	48	32	66,67	132	540	1526	1645	b.	z.	sz.	śr., l. wk.
121	88,97	50	38	76,00	140	546	1717	1880	b.	z.	bl.	śr., pr.
125	91,91	50	39	78,00	142	564	1673	1750	b.	s.	j. bl.	śr., pr.
95	76,00	42	40	95,24	135	540	1550	1600	b.	s.	cz.	sz., m. wk.
108	83,08	45	32	71,11	128	530	1540	1590	b.	z.	j. bl.	sz., m. wk.
120	82,76	53	37	69,81	150	550	1702	1770	b.	c.	bl.	śr., l. f.
120	82,76	55	38	69,09	150	570	1702	1800	b.	c.	c. bl.	śr., pr.
106	74,13	47	36	76,60	141	545	1650	1670	b.	p.	bl.	śr., l. wk.
115	80,99	45	39	86,67	137	570	1625	1705	b.	z.	bl.	sz., m. wk.
105	77,78	42	32	76,19	137	550	1520	1555	b.	bl.	j. bl.	śr., m. wk.
130	91,55	55	38	69,09	145	560	1655	1770	pl.	z.	sz.	w., pr.
120	93,75	52	30	57,69	126	545	1545	1620	pl.	p.	cz.	w., f.
105	80,15	50	35	70,00	136	560	1510	1510	b.	s.	sz.	śr., pr.
113	76,87	50	39	78,00	140	556	1690	1665	b.	bl.	bl.	śr., l. wk.
102	80,31	45	30	66,67	130	547	1560	1510	b.	bl.	sz.	śr., l. wk.
110	75,86	46	42	91,30	155	560	1690	1860	pl.	p.	sz.	sz., f.
104	80,00	46	35	76,09	133	530	1570	1630	b.	bl.	j. bl.	w., l. wk.
102	78,46	44	35	79,55	134	520	1462	1430	b.	z.	sz.	śr., m. wk.
116	79,45	48	39	81,25	150	575	1600	1650	b.	z.	bl.	śr., m. wk.
105	80,77	46	32	69,57	137	535	1390	1420	pl.	z.	sz.	śr., l. wk.
125	88,03	58	41	70,69	143	555	1580	1650	b.	bl.	bl.	śr., pr.
108	86,40	48	32	66,67	127	520	1480	1520	b.	bl.	cz.	śr., f.
110	81,48	50	30	60,00	138	540	1550	1580	b.	c. bl.	sz.	śr., pr.
105	72,92	42	40	95,24	140	530	1542	1650	b.	bl.	bl.	sz., s. wk.
100	76,34	50	30	60,00	135	510	1435	1460	b.	bl.	bl.	śr., pr.
115	82,14	50	38	76,00	137	540	1610	1770	b.	p.	bl.	śr., f.
122	87,14	51	37	72,55	—	540	1622	1700	b.	c.	bl.	śr., f.
111	84,73	49	32	65,31	132	540	1550	1620	b.	z.	j. bl.	śr., f.
120	85,71	54	36	66,67	—	562	1600	1670	b.	z.	bl.	śr., l. wk.
117	83,57	46	38	82,61	137	540	1598	1700	b.	z.	bl.	śr., l. wk.
120	88,24	52	36	69,23	130	530	1598	1730	b.	z.	cz.	śr., m. wk.
120	85,71	50	41	82,00	145	550	1654	1870	b.	bl.	bl.	śr., l. wk.
120	81,08	54	38	70,37	146	560	1570	1770	b.	bl.	bl.	śr., l. wp.
120	83,33	52	38	73,08	140	565	1765	1810	b.	bl.	bl.	śr., pr.
115	88,46	50	35	70,00	130	550	1656	1710	b.	s.	bl.	śr., pr.
110	76,39	47	40	7,23	139	545	1533	1570	b.	p.	sz.	śr., l. wk.
119	79,87	50	36	72,00	140	550	1685	1740	b.	p.	bl.	śr., l. wk.
116	81,69	52	35	67,31	145	530	1590	1740	b.	bl.	j. bl.	śr., l. wk.

TABLICA III.

L u d n o ś ć

Nr	Imię i nazwisko	Płeć	Wiek	Długość głowy	Szerokość głowy	Wskaznik czaszki	Szerokość licowa
95	Apolinary Daroch	m.	32	189	158	83,60	146
96	Paweł Wojtalczyk	m.	57	190	160	84,21	146
97	Michał Wojtalczyk	m.	21	180	156	86,67	134
98	Paweł Smok	m.	37	195	157	80,51	150
99	Józef Smok	m.	29	200	162	81,00	155
100	Jan Zajac	m.	21	188	157	83,51	142
101	Tomasz Szlacheta	m.	26	190	147	77,37	136
102	Kazimierz Wojtaszek	m.	23	178	160	89,89	139
103	Jan Grałek	m.	33	190	164	86,32	136
104	Jan Król	m.	40	189	142	75,13	128
105	Leon Tumaszek	m.	28	189	157	83,07	145
106	Stanisław Dąbrowski	m.	56	196	155	79,08	140
107	Andrzej Przedbora	m.	34	186	152	81,72	145
108	Józef Borakowski	m.	21	182	153	84,07	141
109	Adam Magdziak	m.	39	192	153	79,69	145
110	Adam Plichta	m.	42	190	146	76,84	130
111	Józef Plichta	m.	19	185	159	85,95	136
112	Stanisław Dobrzański	m.	26	185	160	86,49	135
113	Juljan Zaborowski	m.	29	193	165	85,49	150
114	Michał Wieczorek	m.	50	188	146	77,66	135
115	Piotr Zajac	m.	23	198	157	79,29	142
116	Hieronim Zdunek	m.	54	200	154	77,00	157
117	Jan Król	m.	40	183	150	81,97	140
118	Grzegorz Plichta	m.	20	180	146	81,11	136
119	Piotr Grałek	m.	25	180	155	86,11	140
120	Roman Błaszczak	m.	35	177	151	85,31	136
121	Józef Zdunek	m.	29	198	160	80,81	136
122	Franciszek Zdunek	m.	32	190	155	81,58	135
123	*	m.	39	185	155	83,78	136
124	*	m.	42	189	157	83,07	144
125	*	m.	40	195	145	74,36	140
126	*	m.	21	190	160	84,21	144
127	Jakób Głowa	m.	56	183	146	79,78	132
128	Franciszek Głowa	m.	27	188	156	83,87	136
129	Lucyan Twardowski	m.	21	182	153	84,07	147
130	*	m.	21	186	156	83,87	142
131	Jan Stańczyk	m.	21	195	160	82,05	138
132	Władysław Mierzwa	m.	22	188	160	85,11	150
133	Jan Płuciennik	m.	31	186	150	80,65	135
134	Grzegorz Wiktorowicz	m.	25	198	155	78,28	139
135	Jan Sabatura	m.	46	185	160	86,49	146
136	Wincenty Monkola	m.	29	196	150	76,53	135
137	Józef Duchowski	m.	20	186	155	83,33	143
138	Ignacy Duchowski	m.	42	190	161	84,74	145
139	Jan Duchowski	m.	40	190	160	84,21	135
140	Józef Zdunek	m.	21	193	157	81,35	141
141	Mikołaj Zdunek	m.	20	189	159	84,13	140

w s p ó ł c z e s n a .

Wysokość twarzy	Wskaźnik twarzy	Wysokość nosa	Szerokość nosa	Wskaźnik nosa	Odległość po- między otwo- rami usznemi	Obwód po- ziomy głowy	Wysokość ciała	Siąg	Barwa skóry	Barwa tę- czówki	Barwa wło- sów	Grzbiet nosa
112	76,71	52	36	69,23	150	550	1600	1680	pl.	z.	bl.	śr., pr.
120	82,19	55	37	67,27	147	560	1630	1670	b.	bl.	bl.	śr., f.
107	79,85	45	35	77,78	137	545	1590	1680	b.	bl.	bl.	śr., l. wk.
115	76,67	57	40	70,18	150	580	1700	1865	b.	s.	rud.	śr., pr.
122	78,71	55	42	76,36	155	580	1710	1910	b.	bl.	bl.	śr., hak.
116	81,69	49	37	75,51	145	540	1717	1790	b.	z.	sz.	w, pr.
110	80,88	48	38	79,17	139	530	1592	1650	b.	z.	sz.	sz., m. wk.
107	76,98	54	35	64,81	143	535	1600	1615	b.	z.	bl.	śr., f.
110	80,88	55	35	63,64	137	550	1549	1780	b.	z.	sz.	w, pt.
110	85,94	45	40	88,89	130	530	1550	1650	b.	c. bl.	sz.	w, l. wk.
114	78,62	52	38	73,08	146	536	1638	1750	b.	z.	c. bl.	w, l. f.
115	82,14	50	40	80,00	144	580	1632	1690	b.	z.	sz.	śr., m. wk.
110	75,86	49	31	63,27	140	540	1550	1640	b.	z.	sz.	w, l. f.
112	79,43	46	32	69,57	140	545	1538	1610	b.	s.	bl.	śr., f.
112	77,24	50	40	80,00	147	550	1615	1740	b.	c.	c. bl.	śr., l. wk.
123	94,62	50	32	64,00	148	545	1597	1720	b.	z.	j. bl.	śr., pr.
115	84,56	49	36	73,47	140	557	1548	1660	b.	p.	bl.	śr., l. f.
120	88,84	53	40	75,47	150	560	1637	1730	b.	s.	j. bl.	śr., f.
127	84,67	59	41	69,49	150	575	1742	1915	b.	z.	j. bl.	śr., pr.
120	88,89	55	34	61,82	137	530	1534	1630	b.	z.	sz.	w, f.
117	82,39	53	40	75,47	143	570	1687	1780	b.	s.	j. bl.	śr., l. wk.
132	96,35	55	42	76,36	147	580	1635	1720	b.	bl.	bl.	śr., m. wk.
112	80,00	54	40	74,07	142	530	1635	1830	b.	s.	bl.	w, l. wp.
110	80,88	50	35	70,00	140	520	1658	1780	b.	z.	j. bl.	śr. f.
114	81,43	51	35	68,63	143	540	1558	1740	b.	z.	bl.	śr., m. wk.
120	88,24	58	36	62,07	135	530	1600	1720	b.	p.	sz.	śr., f.
120	88,24	47	35	74,47	140	572	1544	1625	b.	bl.	j. bl.	śr., pr.
115	85,90	46	40	86,96	140	550	1544	1650	b.	bl.	bl.	śr., l. wk.
115	84,56	57	36	63,16	140	550	1570	1690	b.	bl.	sz.	śr., l. wk.
128	88,89	55	39	70,91	144	550	1658	1740	b.	s.	c. bl.	śr., pr.
120	85,71	50	37	74,00	140	550	1590	1640	b.	s.	bl.	śr., pr.
125	86,81	50	35	70,00	147	554	1620	1675	b.	z.	j. bl.	śr., f.
101	76,52	45	35	77,78	136	530	1555	1650	śn.	p.	cz.	śr., pr.
115	84,56	49	38	77,55	141	550	1585	1680	b.	z.	bl.	śr., f.
125	85,03	47	33	70,21	141	540	1655	1760	b.	z.	bl.	śr., l. zd.
122	85,92	53	32	60,38	142	545	1605	1730	b.	p.	j. bl.	w, pr.
117	84,78	49	40	81,63	—	560	1590	1630	b.	c.	sz.	śr., l. wk.
122	81,33	55	40	72,73	150	560	1660	1770	b.	bl.	bl.	śr., l. wk.
125	92,59	55	35	63,64	135	545	1737	1810	b.	bl.	bl.	śr., pr.
125	89,93	50	35	70,00	141	570	1740	1790	b.	bl.	bl.	w, l. f.
115	78,72	45	42	93,33	146	550	1670	1720	b.	bl.	bl.	pl., s. wk.
117	86,67	55	38	69,09	132	564	1690	1740	b.	bl.	bl.	śr., l. f.
120	83,92	52	40	76,92	147	555	1600	1690	b.	s.	sz.	śr., l. wk.
115	79,31	45	39	86,67	150	560	1530	1650	b.	z.	sz.	śr., l. wk.
115	85,19	53	38	71,70	150	565	1629	1620	b.	z.	sz.	śr., m. wk.
110	78,01	45	35	77,78	145	560	1609	1665	b.	z.	cz.	śr., l. f.
116	82,86	46	37	80,43	141	550	1586	1640	b.	s.	bl.	śr., l. wp.

TABLICA IV.

L u d n o ś ć

N.№	Imię i nazwisko	Płeć	Wiek	Długość głowy	Szerokość głowy	Wskaźnik czaszki	Szerokość licowa
142	Kazimierz Plichta	m.	52	185	152	82,16	140
143	Leon Plichta	m.	21	185	155	83,78	135
144	Jan Saternus	m.	28	188	155	82,45	138
145	Antoni Saternus	m.	21	190	161	84,74	144
146	Leon Majewski	m.	26	190	150	78,95	141
147	Jakób Wojtaszek	m.	28	190	151	79,89	141
148	Ignacy Dąbrowski	m.	30	195	158	81,03	135
149	Antoni Gralek	m.	22	191	163	85,34	147
150	Jan Wojtaszek	m.	39	197	161	81,73	146
	Wartości średnie	m. k.	— —	189,21 180,22	155,4 149,6	82,67 82,17	140,98 131,62

TABLICA V.

M a t e r y a ł

N.№ porządkowe	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
Płeć	kob.	meż.	meż.	kob.	meż.	meż.	meż.	meż.	kob.	kob.
Wiek	doj.	doj.	star.	star.	star.	star.	star.	star.	doj.	doj.
P o m i a r y :										
Euryon — euryon	150	158	143	—	145	146	152	160	133	142
Glabella — extremum occiput	174	183	178	—	172	186	185	178	160	163
Basion — vertex	129	134	133	121	—	—	—	—	—	—
Basion — opisthion	44	36	36	—	—	—	—	—	—	—
Szerokość foramen occip. magni	29	34	28	—	—	—	—	—	—	—
Basion — nasion	96	101	97	100	—	—	—	—	—	—
Basion — prosthion	84	99	98	88	—	—	—	—	—	—
Frontotemporale — frontotempor.	104	100	95	93	—	—	—	—	—	—
Auriculare — auriculare	128	122	115	125	—	—	—	—	—	—
Apertion — apertion	23	26	26	24	24	24	27	27	26	29
Nasion — acanthion	59	49	46?	49	56	56	55?	53	47	52
Zygion — zygion	135	136	130?	—	135	135	135	145	119	—
Nasion — gnathion	126?	111?	115?	115?	—	—	130	—	—	130
Wysokość oczodołu prawego	42?	34	30	34	—	—	—	—	—	—
„ „ lewego	32?	35	30	38	—	—	—	—	—	—
Szerokość „ prawego	37	44	40	39	—	—	—	—	—	—
„ „ lewego	39	44	36	36	—	—	—	—	—	—
Staphylion — prosthion	50	57	54	51	—	—	—	—	—	—
Alverion — alverion	42	43	49	42	—	—	—	—	—	—
Obwód poziomy czaszki	510	530	502	—	500	510	540	530	470	—
Długość całego szkieletu	1610	—	—	—	1470	1560	1470	1590	1490	1510

